This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

LELAND STANFORD JUNIOR UNIVERSITY
ORGANIZED 1891
STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

JÓZEF
GRODE...
№ 579 ...

Piotr Chmielowski.

METODYKA
HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ.

Wydanie „Przeglądu Pedagogicznego".

WARSZAWA.
Druk L. SZKARADZIŃSKIEGO i S-ki, Mazowiecka 2.

1900

METODYKA
HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ.

METODYKA

HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ.

NAPISAŁ

PIOTR CHMIELOWSKI.

Wydawnictwo „Przeglądu Pedagogicznego".

WARSZAWA.
Druk L. Szkaradzińskiego i S-ki, Mazowiecka 2.

1899.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 16 Февраля 1899 года.

РБ 20

PRZEDMOWA.

Historya polityczna ma u nas swoją metodykę w pismach Lelewela, poczynając od wydanej w Wilnie r. 1815 „Historyki, tudzież o łatwem i pożytecznem nauczaniu historyi“, a dalej w dziełku Ludwika Janowskiego, ogłoszonem w Warszawie r. 1846 p. t. „Propedeutyka czyli nauki przygotowawcze do historyi powszechnej“ *); historya literatury zadawalała się do tej pory wstępami jeno, pomieszczanymi na czele dzieł o niej traktujących.

Zamierzyłem brakowi temu zaradzić. Całą swą pracę podzieliłem na trzy części. W pierwszej przedstawiam pojęcie literatury i jej historyi; w drugiej daję wskazówki pragnącym nauczyć się dziejów piśmiennictwa; w trzeciej wreszcie zarysowuję całość badań nad temi dziejami, zwracając się do tych, co chcą specyalnie się poświęcić szczegółowemu poznaniu, czy pisarzów, czy okresów literackich, czy wresz-

*) Istnieją jeszcze: „Przygotowania do nauki dziejów powszechnych i historyi rozwinięcia się umysłu i ducha ludzkiego, przez Tytusa Szczeniowskiego“ (Wilno, 1842), ale z tytułu tylko mogłyby się wydawać czemś analogicznem do prac Lelewela i Janowskiego; w rzeczy samej zawierają filozoficzny pogląd na sam rozwój dziejów powszechnych.

cie ogólnego rozwoju historycznego literatury naszej. Wszystkie trzy części łączą się ze sobą jaknajściślej i powinny być czytane w tym porządku, w jakim je ułożyłem; ponieważ unikałem powtarzań, więc kto chce zaznajomić się z moimi wywodami, musi stopniowo za nimi podążać.

Może komuś wydać się balastem dość obficie nagromadzona bibliografia. Wyznam otwarcie, że gdyby istniała bibliografia historyczno-literacka, tak jak istnieje Bibliografia historyi, pod redakcyą Finkla ogłaszana, chętnie byłbym zaniechał żmudnej i uciążliwej roboty. Ponieważ jednak nie mamy dotychczas takiego dzieła pomocniczego; ponieważ nadto nawet Bibliografia Estreichera w chronologicznym swoim wykazie urywa się z r. 1889, a spisu do „Przewodnika bibliograficznego", który wychodzi w Krakowie, niema; musiałem wskazówki takie sam zestawiać, wiedząc, jakiem one są ułatwieniem w pracach krytycznych. Nie wyczerpałem całego zasobu bibliograficznego—to niewątpliwa; ale, o ile mi się zdaje, nie pominąłem żadnej pracy ważniejszej. Mimowolne opuszczenia wybaczą mi autorowie rozpraw; a przez nadsyłanie dopełnień mogą się przyczynić do większej dokładności rzeczy, przeze mnie ułożonej.

Ponieważ podjąłem pracę prawie u nas nie tkniętą, zgóry więc przewiduję, że znajdują się w niej braki i wady, czy to pod teoretycznym, czy praktycznym względem; chciałbym zaś dziełko moje uczynić pożytecznem, przydatnem dla jaknajwiększej liczby uczących się literatury i pracowników literackich; dlatego też zasilanie mnie spostrzeżeniami będzie przysługą i dla sprawy ogólniejszej, dla sprawy rozwoju studyów badawczych nad naszą twórczością.

Piotr Chmielowski.

Zakopane, 31 paźdz. 1898 r.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wywód pojęcia literatury i historyi literatury.

ROZDZIAŁ I.

Co to jest literatura?

1. Wyraz: *literatura* pochodzi od słowa łacińskiego, przyjętego także w naszym języku: l i t t e r a (litera), które znowu jest tłómaczeniem greckiego: g r a m m a; stąd to u starożytnych Rzymian „litteratura“ znaczyła tyle, co grecki wyraz „grammatyka“, i obejmowała w sobie z początku naukę czytania i pisania (wraz z wierszowaniem), a potem także: rozumienia i oceniania autorów*).

Tak określił literaturę (prawdopodobnie w początku V-go wieku ery naszej) Marcyan Kapella, którego dzieło *O zaślubinach Filologii z Merkurym czyli o siedmiu naukach wyzwolonych* stało się zasadniczym podręcznikiem w szkołach średniowiecznych. Pojęcie takie przetrwało tedy aż do czasów odrodzenia nauk w drugiej połowie XIV stulecia.

Humaniści dopiero, zaniechawszy wyrazu „literatura“ w języku łacińskim, a posługując się klasycznem omówie-

*) *Martianus Capella*, lib. III. De arte grammatica: „officium meum (litteraturae) tunc fuerat docte scribere legereque; nunc etiam illud accessit, ut meum sit erudite intellegere probareque“. (Wyd. lipskie, 1866. str. 56).

niem: „litterae humaniores“, „studia humaniora“ i t. p., pozostawili gramatykę na właściwem jej miejscu, a za przedmiot swojej nauki uznali zgłębienie, wykład i naśladowanie twórczości Greków i Rzymian we wszystkich działach piśmiennictwa, jakie po nich pozostały. Tym sposobem pojęcie „literatury“ ogarnęło cały zasób piśmienniczy, jaki nam starożytność grecko-rzymska przekazała, bez wyłączenia książek specyalnych o rolnictwie, wojskowości, kucharstwie i t. d.

Pomimo atoli takiego ogarnięcia całości zabytków piśmiennych grecko-rzymskich przez humanistów, okazało się od samego początku ruchu humanistycznego, że utwory poezyi, wymowy, historyi i filozofii więcej ku sobie pociągały wielbicieli starożytności, aniżeli dzieła specyalne, ponieważ dawały karm umysłową przyjemniejszą i strawniejszą. Stąd zostawiono dzieła specyalne erudytom, nie wykluczając zresztą dzieł tych z zakresu literatury; a rozczytywano się w utworach dostępniejszych, w których wyobraźnia i uczucie znajdowały obfity dla siebie zasiłek.

2. Ten rozdział erudycyi od literatury w ściślejszem znaczeniu wyrazu spowodował Francuzów, a za ich przykładem inne narody, do wytworzenia pojęcia „literatury pięknej“ czy „nadobnej“ (belles-lettres), pojęcia, mieszczącego w sobie te utwory piśmiennicze, w których wyobraźnia i uczucie przeważny udział biorą. Inaczej mówiąc, z pojęcia literatury wydzielono pojęcie nauki, umiejętności (sciences).

O ile mi wiadomo, pierwszy u nas ślad takiego pojmowania rzeczy znajdujemy w przedmowie do dzieła Juvenel'a de Carlancas: *Historya nauk wyzwolonych*, przetłómaczonego i wydanego w Warszawie r. 1766 przez ks. Adama Czartoryskiego na użytek Korpusu Kadetów. Czytamy tutaj: „Znajomości na dwie części dzielić się mogą, z których jedne wchodzą w podział scyencyi, drugie w podział mniej trudnych wiadomości, które w języku polskim zowią się wyzwolone nauki w francuskim belles-lettres. Do zwiedzenia skrytych i ciemnych scyencyi zakątów rozsądek, głębokość, uwaga są bardziej potrzebne; do przejrzenia się

zaś w wesołych nauk wyzwolonych krainach rozsądek (bo to światło do każdej rzeczy potrzebne), pamięć, żywość i dowcip bardziej służą". Filozofię zaliczył Czartoryski do scyencyi wraz z matematyką, astronomią, medycyną i t. p.; wśród nauk wyzwolonych zaś położył na pierwszem miejscu historyę, a potem wierszopisarstwo i krasomówstwo. Tym też trzem przedmiotom poświęcona została „Historya nauk wyzwolonych" Carlancasa, z dodatkiem wszakże na początku wiadomości o gramatyce i językach.

3. Przy spopularyzowaniu takiego poglądu zmniejszyła się, uszczupliła jeszcze jego zawartość, jak to bywa zazwyczaj; nauki wyzwolone, czyli literatura piękna, zaczęły niebawem znaczyć poprostu poezyę tylko i wymowę; a płytkie pojmowanie zadań literatury sprawiło, że wyraz belletrysta, literat stał się równoznacznym z wyrazem lekkoduch, gdyż belletrysty nie zaprzątały nauki głębokie, wielkiego trudu umysłowego wymagające, tylko zdolność tworzenia gładkich wierszy i potoczystość stylu.

Przeciwko takiemu poniżeniu godności literatury pierwszy u nas zaprotestował Kazimierz Brodziński. Zaraz w pierwszym liście swoim o literaturze polskiej (drukowanym w „Pamiętniku Warszawskim" r. 1820) ze smutkiem zaznaczywszy, że „piękna literatura traci u nas powagę", tak to objaśniał: „Przyczyną tej wielkiej szkody w ogólnym postępie oświaty narodowej jest bezwątpienia coraz głośniejsze mniemanie, na hańbę literatury dość powtarzane, że powołanie nauk pięknych jest zabawa i kwiaty. Dopóki to zgubne mniemanie wykorzenionem nie będzie, niechby się raczej żaden talent nie rozwinął, niechby zniknął, jak roślina, której użytku nie znamy, niżeli żeby miał tylko służyć zabawom ludzi dobrze wychowanych, gdy w posiedzeniach o niczem więcej mówić nie mają". Za główny powód poniżenia literatury pięknej uważał Brodziński wyrzucenie z niej filozofii: „Skoro żywszy duch filozofii—powiada on—piękne nauki opuścił, zostały wymowie okrągłe peryody, poezyi—brzmiące rymy. Filozofia nie miała w wymowie reprezentanta, któryby, w jej

imieniu, nakłaniającym głosem do ludu przemawiał. Tamte były ciałem bez duszy, ta—duszą bez ciała". Jednakże Brodziński nie zapomina i o naukach ścisłych; nie chce, ażeby literatura bez nich się obchodziła, wołając wymownie: „Skądże, przebóg! ten zupełny rozdział nauk pięknych od ścisłych? Jeżeli pierwsze prawdę, drugie piękność oznaczają, także to daleko być może prawda od piękności? Czyliż każda prawda nie jest piękną, a każda piękność jestże nią, gdy nie jest prawdziwą? Czyliż astronomia nie jest piękną dlatego, że ścisłą być musi? Czyliż wymowa, chcąc się sprawiedliwie zwać piękną, nie powinna być ścisłą, to jest na piękności porządku i prawdy zasadzoną? Czyliż to lud grecki nierozdzielne siostry: Kaliopę piękną, a Uranię brzydką nazywał? Czyliż Gracye, opasując je wieńcem, wyłączały którą z koła swojego? Czyliż Grecy, stawiając ołtarze Gracyom, nie czuli potrzeby piękności tak dalece, że nawet sam Sokrates jednego z twardych filozofów napominał, aby Gracyom pilniejszą czynił ofiarę? Któż, prawdę odkrywszy, nie czuje wesela? Co wtenczas piękniejszego nad człowieka, który znowu o jeden szczebel wyższym się uznaje?... Ścisłe nauki z pięknemi tak jedną są rzeczą, jak drzewo, które, korzenie głęboko w ziemię zapuszczając, z umajonym wieńcem gałęzi ku niebu się wznosi. Jak korzenie soków, tak nauki ścisłe myśli dostarczają. Nauki piękne nie samym kwiatem, ale owocem dobrego szczepu być powinny. Jeżeli nauki ścisłe bliżej rozumu, a piękne bliżej serca dotykają, pomnijmy, że zawsze w miarę rozumu czucie się doskonali. Namiętności ludzkie, bez posuwania rozumu, przez wszystkie wieki byłyby jednakie; ale rozum jest to wynikłość ciągłych badań, doświadczeń i ścierania się umysłów, jest to zawsze rosnący skarb ogólny rodu ludzkiego, z którego czerpać powinniśmy, abyśmy go przeto pomnażali i powszechnie użytecznym czynili. Im rozleglejsze rozum ma pole, im wyższe o rzeczach wyobrażenie; tem czucie więcej żąda i więcej obejmować jest zdolne... Dopóki tak zwany u nas uczony i belletrysta, w rozbracie żyjąc, nic sobie nawzajem ustę-

pować i użyczać nie będą, nie pojmą obadwa prawdziwego celu oświaty... Gdyby nauki ścisłe od pięknych tak ściśle oddzielać przystało, jeszczebyśmy przyznać musieli, że nauki ścisłe są podstawą fizycznego bytu państwa; na nich się opiera pomyślność każdego członka; piękna literatura, jeżeli ją w całem znaczeniu słowa pojmiemy, ustalać powinna moralne istnienie narodu, ożywiać ducha synów jego; na niej polega usposobienie serca i duszy. Tamte dopełniają niejako powinności ojca, który zewnątrz domu stara się o utrzymanie i zamożność rodziny; ta wyobrażać może troskliwą matkę, która wychowuje jej członków, wpaja pierwszą moralność, dostrzega zwyczajów domowych, zgoła jest wewnętrzną uciechą, pożytkiem i ozdobą rodziny. Nauki ścisłe użytecznych obywateli, a piękne, łącznie z niemi [t. j. z naukami ścisłemi], dobrych tworzyć powinny" *).

Jeszcze silniej przeciwko pojęciu literatury jako zabawki powstał w dziesięć lat potem Maurycy Mochnacki, teoretyk naszego romantyzmu. Nazwawszy literaturę „uznaniem się narodu w jestestwie swojem" czyli, mówiąc po dzisiejszemu, samowiedzą narodową, nie mógł oczywiście ograniczyć jej do poezyi tylko i wymowy; stąd też zaprotestował przeciw samemu wyrażeniu: „literatura piękna", powiadając: „Nazwisko pięknej literatury i tytuł honorowy a wielce wygodny belletrysty, który u nas jeszcze gdzieniegdzie popłaca, w mniemaniu autora tego pisma, żadnego znaczenia mieć nie może. Bo któż jest belletrysta? Nie jest nim uczony z powołania, nie jest poeta z natchnienia, nie jest sztukmistrz, ani badacz dziejów, ani wreszcie filozof. Jakiż jego zawód, jakie zatrudnienie? Znać się na wszystkiem, a nic gruntownie nie umieć? Kochać język ojczysty, nauki i sławę, a nawet nie mówić po polsku (jak najczęściej czynią amatorowie, dyletanci), a nie przykładać starań, żeby im się dobrze działo, żeby się w kraju rozszerzały i kwitły? Osobliwie w Polsce cóż nad to godniejszego politowania?

*) K. Brodzińskiego: „Pisma" wyd. pozn. 1873, t. V, 255—258.

Toć prawdziwie literackie nic, pozór tylko na osłonę niedbalstwa, czy obojętności w rzeczach wielkiej wagi, z dobrem powszechnem nierozdzielnie złączonych. Od utworzenia się filozoficznej estetyki ustała tak zwana piękna literatura; wiersze nie są poezyą, na rymach teraz sztuka nie zależy; niemasz przeto i belletrystów. Jest tylko jedna literatura, nosząca na sobie obraz i podobieństwo moralnej istoty narodu... Niwa nauk ojczystych rozległa, bujna, nieprzejrzana okiem; tu każde ziarnko stokrotny owoc wyda; a robotnik rzadki; a ci, co szczerze, co ochotnie pracują, możeby się i dzielić nie chcieli zarobkiem z trzpiotami, dworakami literatury gotowalnianej, niewieściej, którzy, kiedy myśleć i działać potrzeba, szukają rozrywki w marnym dyletantyzmie“ [1]).

Mochnacki w sposób bardziej stanowczy, niż Brodziński, włączał i filozofię i wszystkie nauki do zakresu literatury; wiedzieć jednak przytem należy, iż za prawdziwą naukę tę tylko uważał, która, tak samo jak poezya, twórczą była [2]). Nie lekceważył on wprawdzie wiadomości, doświadczeniem zdobytych; uznawał ich doniosłość praktyczną, ale odmawiał im znaczenia naukowego. Przejęty idealistyczną „filozofią natury“ Schellinga i jego naśladowców, wymagał od prawdziwej umiejętności, żeby była równie oryginalna i „pierwotworna“, jak natchnienie poetyckie. Innemi słowy, ponieważ wyobraźnia czynną jest, według niego, zarówno w utworach poezyi, jak w dziełach prawdziwej umiejętności, niema więc zasadniczej pomiędzy temi kategoryami różnicy, tak że obie one mieścić się muszą w pojęciu literatury. Tylko książki czysto utylitarne, materyalnym potrzebom ludzi poświęcone, nie stanowiąc rzetelnej umiejętności, nie mogą też do literatury należeć.

Pogląd ten ma niewątpliwie zaletę jednolitości, ale przyjętym dzisiaj za całkiem uzasadniony być nie może, dla-

---

[1]) M. Mochnacki: „O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym“, Warszawa, 1830, str. 60, 61. — [2]) tamże, str. 88.

tego że idealistyczny, subjektywny punkt wyjścia nie da się już utrzymać. Nikt dzisiaj nie przeczy, że wyobraźnia i fantazya, nawet w najbardziej oderwanych naukach, wielką odgrywa rolę; ale nie można się zgodzić z filozofami niemieckimi owej doby, a zarazem z Mochnackim, że filozofię i nauki wogóle wysnuwać należy tylko z „głębi ducha naszego, z istoty naszego jestestwa". O doświadczeniu w umiejętnościach niepodobna nam mówić tak lekko, jak oni, gdyż na niem wszelka umiejętność oprzeć się musi. Rozbratu między umiejętnością a piękną literaturą i my nie uznajemy, lecz musimy uznać różnice, pomiędzy niemi zachodzące, a stąd starać się o oparcie pojęcia literatury na innej, niż Mochnacki, podstawie.

4. Zgóry atoli zauważyć potrzeba, że zupełnie ścisłej teoretycznej podstawy odnaleźć tu niepodobna i że oprzeć się wypadnie przeważnie na względach praktycznych, jak to zrobił pierwszy u nas Brodziński. Ścisła teorya wymagałaby podziału bezwzględnego; z jednej strony postawiłaby te dzieła, w których przemaga wyobraźnia we wszystkich stopniach oraz uczucie, z drugiej te, w których myśl badawcza pierwsze zajmuje miejsce. W zastosowaniu takiej zasady do literatury możnaby w niej było pozostawić poezyę i te działy prozy, w których fantazya góruje (powieść, nowella, gawęda i t. p.) oraz wymowę; a wszystkie nauki, ścisłe czy nieścisłe, zupełnie wykluczyć. Przeciwko takiemu radykalnemu podziałowi powstaliby wszyscy, zarówno nasi jak obcy, nauczyciele literatury i jej dziejopisarze. Ustaliło się bowiem między nimi pewne pojęcie literatury, w którem obok dziedzin twórczych dopuszczone są także pewne gałęzie naukowe. Jakie to są gałęzie w szczególności, o tem rozchodzą się zdania w szczegółach jeno, ale ogólnie biorąc, są to te właśnie, jakie wymienił Brodziński w r. 1822.

Zagajając wykłady swoje w uniwersytecie warszawskim o dziejach literatury polskiej, do jej zakresu zaliczył naukę języka, historyę, poezyę, wymowę i filozofię. „Te nauki—mówił—wspólnie wzięte, dają dokładny obraz narodo-

wej oświaty; są tak z sobą złączone, że jedna drugiej życia i światła udziela". Uzasadnia zaś szczegółowo ten pogląd w sposób następny:

a) Podstawą wszystkich nauk i oświaty narodowej jest język. „Czem jest płodność i kultura ziemi dla kraju, tem jest język dla moralnego bytu narodu. Jak grunt najuboższy może przez pracę i sztukę najpiękniejsze wydawać plony, tak najlepszy chwastem zarośnie, jeżeli mu ręka pracowita w pomoc nie przyjdzie... Który naród tego szczęścia dostąpił, iż w języku swoim nietylko pamięć wieków, ale wszelkie pomysły zamknąć może, ten się czuje narodem, ten o swój język równie jak o ziemię walczy. W składni, ozdobach, mocy i śpiewności języka poznajemy główne rysy sposobu myślenia i uczuć narodu. Gruntowne poznanie tego narzędzia, za którego pomocą myślimy, przez które wszelkie nasze wyobrażenia przyjmujemy i oddajemy, jest pierwszą zasadą dobrego użycia władz umysłowych. Nie tylko cała władza myślenia polega na języku, ale język jest zawsze punktem porozumienia się rozumu z samym sobą".

b) „Poezya jedynie przechowuje najdawniejszą pamięć narodu, wzmacnia ją i upiększa. Niczem naród silniej i pewniej nie utrzyma swojej pamięci i języka, jak przez poezyę. Dzieje przechowują szczególniej jego czyny polityczne, ona—zwyczaje i obyczaje wszystkich klas mieszkańców, maluje najtajniejsze uczucia, żywi, wznosi i upiększa, co dobre, odraża i wyszydza, co złe, jest pobudką i nagrodą pięknych czynów; ona jest żywicielką i zwierciadłem narodowości".

c) „Wymowa, owa sztuka, na czuciu równie jak na logice i smaku zasadzona, jest owocem świetnym, lecz krótkotrwałym, szczytu energii i oświecenia w narodzie. Ta sztuka, jedynie obecnym potrzebom narodu służąca, zawisła szczególniej na zgłębieniu charakteru i obyczajów narodu, na wyśledzeniu tajników, do których się przedrzeć usiłuje."

d) „Dzieje są tem dla narodu, czem pamięć dla człowieka, najwyższą nauką, bo na doświadczeniu opartą. Nie same wielkie przedsięwzięcia godność narodu stanowią.

Wiele narodów nie oddało potomności najświetniejszych swych czynów. Jeśli pamięci narodu Tacyt i Liwiusz nie uświetnił, choćby nas wiadomość jego czynów dojść mogła, zagrzebiemy je w niepamięć, tak jak dzieła tylu zwycięskich i znowu zwyciężonych ludów."

e) „Wszystkie te dotąd wymienione rodzaje literatury są najwięcej wiernym obrazem narodu. Ale filozofia nie tylko że się do ich wzrostu i doskonałości przyczyniła, ale razem obrała je sobie za posłanniki swych dążeń ku coraz moralniejszemu udoskonaleniu ludzi i narodów. Im wierniej temu jej posłannictwu służyć będzie piękna literatura, tem wyższy stopień narodowi zapewni" [1]).

Czy te pięć działów w jednakiej mierze do literatury pięknej zaliczał Brodziński? Oczywiście nie. Chociaż nie powiedział tego wyraźnie, widać wszakże ze sposobu, w jaki traktował te działy w swym kursie, iż przedewszystkiem poezyę i wymowę zaliczał do najważniejszych części składowych pojęcia „literatury"; trzy zaś inne, tj. naukę języka, historyę i filozofię, za drugorzędne uważał. Naukę języka wcielił po staremu do pojęcia literatury, jako naukę o narzędziu, którem się poeci i mówcy posługują. Co do historyi i filozofii, to je tylko pod najogólniejszym względem rozważał, bacząc na piękność wykonania. Co do historyi, to zastrzeżenie zamieścił: „Historya, uważana w szczegółach swoich, nie będzie naszym przedmiotem. Zastanawiać się tylko będziemy nad porządkiem, pięknością wysłowienia i trafnością uwag. Śledzenie głębsze co do prawd historycznych na długoby nas od głównego celu odłączyć musiało" [2]).

Jak wiadomo, wykłady Brodzińskiego o historyi literatury nie zostały na razie ogłoszone drukiem i dopiero od lat 25 znane są ogółowi; jego atoli pogląd na zakres literatury odpowiadał widocznie poczuciu ogólnemu, gdyż późniejsi pisarze, nie znając go, mniej-więcej podobne myśli wypowiadali.

---

[1]) K. Brodziński: „Pisma" wyd. pozn. 1873, t. III, 101—103.

[2]) Tamże, str. 106.

Nie chcąc tu wdawać się w zbyt drobiazgowe szczegóły, wspomnę o jednym tylko autorze, o Juljanie Bartoszewiczu, gdyż książka jego miała wielki rozgłos i na wyrobienie pojęć o literaturze i jej zakresie niemało przez dwa już pokolenia wpływała.

We wstępie do swojej *Historyi literatury polskiej, potocznym sposobem opowiedzianej* (1861) Bartoszewicz wyróżnił przedewszystkiem „piśmiennictwo“ od „literatury“. Piśmiennictwem nazwał „wszystko, cokolwiek utworzył jakikolwiek naród w słowie drukowanem czy pisanem, bez żadnego względu na wartość i na treść tego, co utworzył“; literaturą zaś—„wybór z piśmiennictwa, tylko jego część piękniejszą, szlachetniejszą, więcej idealną“. Dla piśmiennictwa „pracuje i fizyk i matematyk i filolog i prawnik i historyk i gramatyk i ekonomista i filozof i teolog i lekarz, pierwszy lepszy, co drukuje i pisze i jakkolwiek pisze“; dla literatury „działa tylko duch wybrańszy, który się obraca w sferach idealnych, niemateryalnych i który tworzy to, co ma wartość mniej-więcej dłuższą, a nawet wiecznie trwałą“.

Tak oznaczywszy różnicę między piśmiennictwem a literaturą, Bartoszewicz wymienia zrazu trzy tylko działy, stanowiące literaturę: filozofię, jako „tworzenie w sferach idealnych“, poezyę, jako „tworzenie w sferach uczucia“, dzieje, jako „tworzenie w sferach historycznej przeszłości, a raczej odtwarzanie tego, co było“. Niebawem wszakże do tych trzech działów dodaje trzy inne jeszcze, a mianowicie: teologię, wymowę i prawo.

Jak widzimy zatem, do działów, uznanych przez Brodzińskiego, Bartoszewicz wprowadził teologię i prawo, a opuścił naukę języka. O tej ostatniej tak się wyraził: „Chociaż gramatyka i słownictwo [t. j. słownikarstwo] nie powinnyby należeć do dziejów literatury; wszelako, że tutaj idzie o język narodowy, o jego historyę, jak się rozwijał, aż doszedł do dzisiejszej piękności, wyrobienia i siły, że tutaj idzie o narzędzie główne naszej literatury, wspomnimy o za-

cnych pracach, które w różnych czasach rozjaśniały jego naturę i bogactwa“ [1]).

Gdybyśmy się zapytali, dlaczego te, a nie inne działy, zaliczył Bartoszewicz do zakresu literatury; tobyśmy otrzymali odpowiedź, iż w nich najlepiej się odzwierciedla umysłowość narodu, jego zwyczaje i obyczaje. Odpowiedzią taką zadowolić się nie możemy, gdyż umysłowość narodu przejawia się we wszystkich bezwzględnie jego tworach, zarówno w sztukach pięknych, jak przemyśle. Dlaczego teologia (czyli, jak się wyraża Bartoszewicz, „płody literackie w przedmiocie *wiary*“) ma wchodzić w zakres literatury, a fizyka lub chemia nie? Niepodobna się zgodzić na rozumowanie Bartoszewicza, gdy mówi: „Genialne dzieła np. chemiczne będą zawsze ozdobą tylko piśmiennictwa, ozdobą dziejów nauki, ale nigdy literatury, wziętej w szlachetniejszem znaczeniu. W naukach albowiem, których celem jest głównie rozwój przemysłu, które głównie wiedzę ludzką rozszerzają w sferach materyalnych, słowo jest tylko narzędziem materyi, i książka, choćby najgenialniejsza, jest tylko wyrobem, jak pierwsza lepsza machina rolnicza“. Na to odpowiedzieć trzeba: Nauki celem nie jest głównie rozwój przemysłu, ani rozszerzenie wiedzy w sferach materyalnych, lecz prawda, która zawsze wszędzie ma cechy idealne; a powtóre, słowo wszędzie jest tylko narzędziem, za pomocą którego treść pewną wyrażamy, czy to w poezyi, czy w chemii.

5. Potrzebnem i koniecznem jest rozgraniczenie dziedziny nauki od dziedziny literatury, lecz rozgraniczenie to nie może być dokonane na zasadzie, podanej przez Bartoszewicza.

Zasadę taką odnaleźć możemy, zastanawiając się nad cechami dwu działów twórczości ludzkiej, uznanych przez wszystkich za działy literatury, t. j. poezyi i wymowy.

Główne cechy poezyi i wymowy są:

---

[1]) J. Bartoszewicz: „Hist. lit. polskiej“ (Warsz., 1861, str. 2—5).

a) Działa w nich przeważnie wyobraźnia twórcza lub odtwarzająca, oraz uczucie, nie zaś badanie ścisłe i rozumowanie.

b) Dbają one bardzo pilnie o piękność formy zarówno w układzie (kompozycyi), jak w stylu.

c) Zadaniem ich głównem jest wywołanie estetycznego zadowolenia, nie zaś ustalenię jakiejś prawdy naukowej.

d) Wskutek takich właściwości mogą one przemawiać do uczucia i wyobraźni jaknajwiększej liczby ludzi, gdyż nie potrzeba tu specyalnego przygotowania, by zrozumieć i odczuć pomysły i sposób ich przeprowadzenia.

Jeżeli jaki utwór ducha ludzkiego, wyrażony w słowie, ma powyższe cechy albo wszystkie razem, albo przeważną część ich przynajmniej, to go można nazwać literackim, można go zaliczyć do zakresu literatury. Nie są tu bynajmniej wykluczone dzieła naukowe z jakiejkolwiek gałęzi, jeżeli czynią zadość dopiero co sformułowanemu warunkowi. Tak np. „Kosmos“ Humboldta słusznie do utworów literackich zaliczonym być może, nie przestając być dziełem naukowem. Natomiast wiele mów np. adwokackich lub sejmowych, poświęconych wyłącznie obronie lub potępieniu jakiegoś specyalnego czynu lub projektu do prawa, jeżeli się nie odznaczają zaletami pięknego wykonania, muszą być z zakresu literatury wyłączone.

Przyjrzawszy się dokładniej czterem powyżej wymienionym cechom, możemy zauważyć, że główną w nich rolę odgrywają wyobraźnia i uczucie. Wpływ ich przejawia się jużto w treści i formie (poezya), jużto w formie samej (wymowa), gdy treść wzięta jest z rzeczywistości. Stąd wyprowadzić da się wniosek, że te utwory z dziedziny naukowej mogą być zaliczone do literatury, w których wykonanie (kompozycya i styl) są piękne. Ponieważ zaś są pewne gałęzie naukowe, które przeważnie od dawien dawna dbały o tę formę wykonania, więc wytworzyło się przekonanie, że dzieła, do tych dziedzin należące, mogą być zaliczane

do zakresu literatury. Zaliczono tu przedewszystkiem historyę, ponieważ treść jej wiele ma podobieństwa do poematu epicznego i ponieważ wielcy dziejopisarze troszczyli się bardzo o styl piękny, ażeby za jego pośrednictwem wywierać wpływ na naród. Byłoby jednak błędem, gdybyśmy wszystkie bez wyjątku dzieła historyczne włączali do literatury. Nietylko zbiory materyałów do niej nie należą, ale wogóle wszystkie suche, całkiem specyalne opracowania. Piękne, pełne powabu obrobienie, jakie np. znajdujemy w znacznej części Szkiców historycznych Szajnochy, w jego *Jadwidze i Jagielle*, lub też w *Sejmie czteroletnim* Kalinki, jest nieodzownym warunkiem zaliczenia dzieła historycznego do zakresu literatury.

Powtóre, filozofia słusznie włączona została do literatury, ponieważ zajmuje się najogólniejszemi, wszystkich ukształconych żywo zająć mogącemi zagadnieniami, i ponieważ znakomici filozofowie (Platon, Kartezyusz, Trentowski, Libelt, Kremer, Cieszkowski) pięknie pisać umieli.

Po trzecie, polityka i publicystyka, jako obchodząca ogół obywateli, a zaprawiona wszystkiemi zaletami wymowy dla pozyskania sobie zwolenników, powinna również należeć do zakresu literatury i rzeczywiście w historyach literatury naszych i obcych bynajmniej pomijaną nie jest.

Nakoniec, krytyka artystyczna i literacka, jako najściślej związana z samą literaturą, jako poruszająca kwestye, mogące zainteresować znaczną względnie ilość ludzi ukształconych, jako zazwyczaj pięknym stylem pisana, część literatury stanowić musi.

Rozumie się, że zastrzeżenia, porobione co do historyi, zachowują moc swoją i co do tych innych działów pracy umysłowej. Wszędzie wymagana jest piękność kompozycyi i stylu; sucha erudycya, wyspecyalizowanie badań z zaniedbaniem formy sprawiają, że dzieł, takiemi właściwościami nacechowanych, nie włączamy do zakresu literatury, pozostawiając je w odpowiednich działach nauki.

Na podstawie powyższych wywodów można dać następne określenie literatury:

Literatura jest to ogół utworów ducha ludzkiego, wyrażających myśli, uczucia i ideały ludzkości lub pewnego narodu za pośrednictwem pięknego słowa[1]).

Przytem nie będą zbyteczne dwie następne uwagi:

a) Dawne rozległe pojmowanie zakresu literatury przechowało się jeszcze do dziś dnia w wyrażeniu, używanem powszechnie: literatura chemii, fizyki, astronomii i t. p. Po większej części znaczy to tyle tylko, co bibliografia ważniejszych dzieł, traktujących o tych przedmiotach naukowych.

b) Bardzo znowu specyalne znaczenie ma literatura w wyrażeniu kurs literatury, to znaczy: teorya prozy i poezyi (stylistyka, poetyka, nauka kompozycyi). Francuzi mówią nawet w takim wypadku wprost: littérature. Może pożytecznie będzie nadmienić, że zupełnie niewłaściwie mówi się u nas często, że ktoś się uczy literatury, zamiast powiedzieć, że się uczy historyi literatury. Istnieją u nas książki nawet z takim niestosownym napisem.

ROZDZIAŁ II.

Co jest historya literatury?

1. Duch ludzki w przejawach swoich rozwija się w czasie, przebywa kolejno stopnie dzieciństwa, młodości, dojrzałości i starości; ma zatem swoją historyę. Literatura, jako jeden z przejawów jego, ma oczywiście także swoją. Początki jej u każdego narodu bywają nikłe i niedołężne,

---

[1]) Określenie powyższe jest w gruncie zupełnie takiem, jak określenie Hutchesona Posnetta, autora „Literatury porównawczej“ (tłóm. polskie Zofii Daszyńskiej, Warszawa, 1895), które brzmi: „Literatura jest to zbiór dzieł wierszowanych lub prozaicznych, które są raczej dziełami wyobraźni,

jak gaworzenie dziecka; u niektórych narodów rozwój jej jest nadzwyczaj powolny, u innych szybki i rozległy, jak to bywa i u poszczególnych jednostek ludzkich. Niektóre narody przebyły już całkowity cykl swojego istnienia, od brzasków dnia dziejowego aż do zmierzchów wieczora; historya ich literatury może być opowiedziana w całej pełni, może być ujęta w ramy, które rozszerzyć się już nie mogą. Inne narody odbywają dopiero swą drogę, i trudno, a nawet niepodobna częstokroć powiedzieć, w jakiej mianowicie dobie rozwoju swego się znajdują; historya literatury takich narodów musi być z konieczności urwaną, niezupełną, ponieważ uwzględniać może tylko fazy minione, a o przyszłych nic stanowczego orzec nie zdoła.

Narody starożytne ani wieki średnie nie pozostawiły nam dziejów swoich literatur; dopiero wraz z odrodzeniem się nauk, wraz z humanizmem i powstałą z niego filologią klasyczną rozpoczynają się prace, dotyczące dziejów literatury, naprzód Greków i Rzymian, a potem innych ludów. Pierwszym znanym w tej mierze autorem był Konrad Gesner, z zawodu przyrodnik, który r. 1545—55 wydał w Zurychu czterotomową: *Bibliotheca universalis* (Bibliotekę powszechną).

2. W ciągu dwu stuleci (XVI i XVII-go) historya literatury był to mniej lub więcej obszerny zbiór życiorysów pisarzy, z dokładnem wyliczeniem ich dzieł i wydań tychże, z dodatkiem wreszcie króciutkich ocen pochlebnych lub ganiących, lecz najczęściej pochlebnych. Dopiero pod koniec wieku XVII-go zaczęła się udoskonalać ta gałąź piśmiennictwa pod wpływem sceptycznego krytycyzmu, jaki rozwinął

---

niż refleksyi, dążą więcej do zapewnienia przyjemności możliwie największej liczbie widzów (zapewne: członków) narodu, niż do pouczenia i jego praktycznych następstw, i odnoszą się raczej do wiedzy ogólnej, niż do specyalnej“ (str. 19). Zdawało mi się, że definicya ta jest za długa i że bez szkody dla istoty rzeczy można ją krócej wyrazić, kładąc nacisk na piękność wykonania, ponieważ w pojęciu piękności mieści się i przewaga wyobraźni i zadowolenie estetyczne, jak niemniej ogólność i dostępność dla możliwie największej ilości ludzi.

głośny pisarz francuski Piotr Bayle najprzód w swojem czasopiśmie, wydawanem przez lat wiele p. t. „Nouvelles de la république de lettres“ (do r. 1687), a głównie w najznakomitszem swem dziele: *Dictionnaire historique et critique* (w Rotterdamie, 1697).

Od tego czasu w dwu kierunkach dokonywało się pogłębianie badań nad dziejami literatury: estetycznym i filozoficznym.

Najprzód dzieła autorów greckich, rzymskich i hebrajskich, a potem innych, zaczęto w XVIII wieku poddawać szczegółowemu rozbiorowi pod względem piękna, jakie w nich się przejawiało, nie zadawalając się tradycyjnemi ogólnikami — i to wytworzyło tak zwane „kursa literatury“, z pomiędzy których najgłośniejszymi były: w Anglii Hugona Blair'a: *Odczyty o retoryce i literaturze nadobnej* (Lectures on rhetoric and belles-lettres, 1783), we Francyi *Liceum* (Lycée ou cours de littérature ancienne et moderne, 1800) Jana Franciszka Laharpe'a; a u nas Odczyty o literaturze powszechnej Ludwika Osińskiego, miewane w uniwersytecie warszawskim od r. 1818 do 1831, a ogłoszone częściowo drukiem w zbiorowem wydaniu „Dzieł“ jego (Warszawa, 1861).

Z drugiej znów strony, zaczęto zastanawiać się nad związkiem, zachodzącym pomiędzy literaturą pewnego narodu a ziemią, którą zamieszkiwał, instytucyami religijnemi, politycznemi i społecznemi, które wytworzył, i dostrzeżono jej od nich zależność, którą należało wszechstronnie zbadać i wyświetlić, ażeby działalność umysłową człowieka należycie zrozumieć.

Powtarzane od dawien dawna, bodaj od lekarza greckiego Hipokratesa, mniemania o wpływie klimatu na twórczość człowieka, w XVIII wieku znalazły u Monteskiusza szerokie rozwinięcie w dziele o *Duchu praw* (1748), a u nas przygodnie wypowiedziane zostały przez Pijara włoskiego, Ubalda Mignoniusa, w jednej z rozpraw, składających się na jego *Noctium Sarmaticarum Vigiliae* (Brunsberga i Warszawa, 1751). Mówiąc mianowicie o nauczaniu zasad poezyi,

z przekąsem twierdził, że do tego mało są zdolni ludzie, urodzeni wśród grubej atmosfery i w ojczyźnie skopów (in crasso aëre et vervecum patria nati). Powstał przeciwko temu twierdzeniu Franciszek Bohomolec w mowie o umysłowości Polaków (Oratio pro ingeniis Polonorum) roku 1752, powołując się na fakt, iż nieraz dwaj bracia, w tem samem miejscu, z tych samych rodziców spłodzeni, odmienne przecież mają usposobienie i zdolności. Zdaniem Bohomolca, niewłaściwą jest rzeczą przypisywać naturze nieba i krainy (coeli regionisque temperamento), co winniśmy przyznać woli Najwyższego Rządcy, który, jako wspólny ojciec wszystkich pokoleń i narodów, nie mniejszą obdarzył hojnością mieszkańców Północy, jak Południa [1]).

Tego samego był zdania i ksiądz Ignacy Włodek, który w dziele *O naukach wyzwolonych* (Rzym, 1780) duży rozdział poświęcił na zbicie twierdzenia, jakoby „powietrze było przyczyną umysłów narodowych i skłonności do nauk". Przytoczywszy swoje dowody, oparte głównie na różnorodności stanu nauk i sztuk w tych samych krajach, a w różnych czasach, tak je zakończył: „Są, prawda, jedne ziemie i kraje dla tych drzew i owoców, a drugie dla innych; są jedne dla tych zwierząt, a drugie dla innych; lecz człowiekowi Pan przyrodzenia nie dał ani mieszkania, ani odzienia, ani jedzenia i napoju osobliwego, ale czyniąc go panem całego świata i wszystkiego stworzenia przełożonym, zostawił do jego woli jako obranie sobie miejsca do życia tak wymyślenie sobie rodzaju mieszkania, odzienia, jedzenia i napoju wedle różnych krajów. Bo nie człowiek dla świata, ale świat dla człowieka stworzony jest. Przeto ojczyzna człowieka nie jest ani Europa, ani Azya, ani Afryka, ani Ameryka, ani ziemia, ani morze, ani wyspy; ale świat cały; bo człowiek, będąc nadany rozumem, wolnością i przemy-

---

[1]) Zob. „Orationes Francisci Bohomolec, e S. Jesu sacerdote", Warsz. 1763, str. 13.

słem, wszędzie sobie do życia i do cnoty, do potrzeby i wygody środki znaleźć może". Wedle Włodka, wszystkie instytucye ludzkie zmieniać się mogą, „bo to wszystko zawisło od woli ludzkiej, która jest odmienna" [1]).

Jan Chrzciciel Dubois w książce p. t. *Essai sur l'histoire littéraire de Pologne* (Berlin, 1778) przyznawał mały wpływ klimatowi na nauki, gdyż można się, jak powiadał, zabezpieczyć od zimna i od gorąca; mianowicie wymowa, poezya dramatyczna i t. p. są wedle niego niezależne od klimatu i zasadzają się jedynie na znajomości serca ludzkiego. Innym natomiast warunkom życia przypisywał wpływ donośny. Zastanawiał się tedy najprzód nad stosunkami p o l i t y c z n y m i, twierdząc, że wymowa, filozofia i nauki ścisłe zwykły pomyślnie rozkwitać w krajach republikańskich, a sztuki wyzwolone—w monarchicznych; a ponieważ w Polsce duch republikański objąwiał się pospolicie tylko w czasie zamieszek i rewolucyi, gdy w chwilach spokojnych odpoczywał w cieniu tronu, stosując się do jego smaku i upodobań; stąd Dubois wyprowadził wniosek, że przeważnie nauki wyzwolone rozwijały się u nas, a za dowód podawał czasy Saskie i Stanisława Augusta, które poczytywał za „epokę gustu, filozofii i sztuk w Polsce". Następnie wykazywał dobitnie konieczność tolerancyi oraz swobody druku dla postępu wiedzy ludzkiej. Potem mówił o ważności towarzystw literackich, proponując założenie w Warszawie akademii nauk i sztuk oraz dwu towarzystw: handlowego i przemysłowego. Przechodząc do wykazania wpływów wychowawczych na rozwój nauk, wychwalał działalność Komisyi Edukacyjnej. W ostatecznym wyniku swych uwag Dubois twierdził, że „panujący, któremu naprawdę leży na sercu postęp oświaty w jego państwie, powinien stosować w niem zasady oświeconej tolerancyi, dawać naukom i sztu-

---

[1]) Zob. „O Naukach wyzwolonych. Z książki, napisanej przez księdza Ignacego Włodka, wyjątki, zrobione przez jednego przyjaciela nauk gruntownych". Wrocław, 1814, str. 64—85.

kom tę cenną swobodę, jaką ogranicza jeno uczciwość (probité), zaprowadzić wśród społeczeństwa ogólnego towarzystwo specyalne, czuwać nad wychowaniem młodzieży, nie dozwolić, żeby było albo zbyt powierzchownem albo zbyt długiem, wymagać, by zawczasu poznawano człowieka natury i człowieka społecznego, cuda fizyczne i moralne, jednem słowem: sztukę życia szczęśliwego w państwie, którego się jest obywatelem". „Jeżeli monarcha ten panuje na północy—mówi dalej Dubois—to każe podróżować z korzyścią na południe tym ze swoich poddanych, których będzie uważał za zdolnych do uprawiania sztuk pięknych; jeżeli panuje na południu, to będzie posyłał artystów na północ, jużto dla zwiększenia ich zapału przez uderzający kontrast przyrody północnej z południową, jużto dla nadania ich umysłowi tego ducha porządku i umiejętności rozumowania, jaki nie szpeci (ne dépare pas) artysty."

W początkach wieku XIX przekonanie o wpływie warunków przyrodzonych i dziejowych, wytworzone za granicą, rozpowszechnione przez pisma Jana Gotfryda Herdera („Stimmen der Völker", 1778; „Ideen zur Geschichte der Menschheit", 1784—91), spopularyzowane przez panią Staël („De la littérature considérée dans ses rapports avec les institutions sociales", 1796), tak się u nas przyjęło, że Jędrzej Śniadecki w 2-im tomie swej znakomitej *Teoryi jestestw organicznych* (1811) poświęcił cały rozdział 36-y wykazaniu wpływu klimatu na ludzi, rozumiejąc przez klimat „nie tylko szerokość geograficzną i zwyczajną średnią temperaturę miejsca, ale razem i naturę ziemi, wód, wiatrów, stan zaludnienia, obfitość lub niedostatek lasów, a najistotniej naturę pokarmów, a zatem roślin i zwierząt w tem miejscu żyjących". Podał on nawet próbę charakterystyki narodów, mieszkających w klimacie gorącym, zimnym i umiarkowanym. Z tej charakterystyki przytaczam to tylko, co się odnosi do życia umysłowego. U narodów tedy klimatu gorącego imaginacya jest zawsze zapalona i czynna, namiętności najmocniejsze: duma, wyniosłość, ambicya, uniesienia

wszelkiego rodzaju, zapał i fanatyzm; one to były pierwszymi twórcami poezyi i sekt religijnych; one to wydały niezliczone mnóstwo męczenników, każdej sekcie właściwych; one to posługują się mową przenośną, nadętą i przesadzoną, „dla narodów spokojnych i rozsądnych tak niesmaczną". W krajach zimnych „przewaga systematu mięsnego nie pozwala bujać systematowi nerwowemu"; dlatego mało tu poetów „i wiersze ich więcej mają zdania i mocy, a mniej imaginacyi i zapału"; „stąd narody północne, dające najmocniejszych żołnierzy, nie dały nam nigdy sekt religijnych ani męczenników; stąd ich wojny były niemal zawsze o chleb i domy, a nigdy o wiarę". Najszczęśliwsze są narody, żyjące w klimatach umiarkowanych; dają one „i doskonałych rycerzy i zupełnych w każdym rodzaju mędrców, mają religię bez fanatyzmu, męstwo bez okrucieństwa, obyczaje łagodne, rządy umiarkowane; takiemu to klimatowi wielka część Europy najwięcej winna swoją wyższość i panowanie nad resztą świata". Śniadecki ostrzega, że ten wpływ klimatu najwidoczniej się ukazuje w historyi starożytnych narodów i wśród ludzi prostych, żyjących z ręcznej pracy; gdyż w naszych czasach, wśród ucywilizowanych zobojętnia się on za pomocą wpływu środków kulturalnych. Prócz tego uczony nasz zaznacza doniosłość r a s y, czyli, jak on mówi: gatunków, pokoleń, plemion ludzkich, których wyróżnia pięć (celtyckie, mongolskie, malajskie, murzyńskie, karaibskie), jak niemniej znaczenie „temperamentów", które z dwu głównych wyprowadza: „nerwowego" i „atletycznego", powiadając, że pierwszy „w dzisiejszym stanie poloru i miękkości" jest w Europie najpospolitszy.

W programie konkursu do katedry wymowy i poezyi w uniwersytecie wileńskim, programie, napisanym r. 1815 niewątpliwie przez Gotfryda Ernesta Grodka, żądano od spółubiegających się, żeby wykazali, o ile „klimat, wiek, duch i charakter narodu, rządy, obyczaje i wzory" przyczyniły się do nadania literaturze polskiej cechy mniej-więcej wyróżniającej ją od innych.

Te same względy mieli na uwadze Kazimierz Brodziński w rozprawie *O klasyczności i romantyczności* (1818) i Leon Borowski w *Uwagach nad poezyą i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy* (Wilno, 1820). Najwymowniej u nas wyraził Mickiewicz tę zależność człowieka i utworów jego od otoczenia w pysznym wierszu do Lelewela (1822), mówiąc:

Człowieku, sługo wieczny, bo nietylko zmysły,
Ale i sądy twoje od drugich zawisły.
Pierś dziecinną ojcowskie napełniają czucia;
Gdyś młody, uciskają zwyczajów okucia;
Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie,
A ono jest wyssane w macierzystym chlebie,
Albo niem nauczyciel poił ucho twoje,
Zawżdy część własnej duszy mieszając w napoje;
A tak, gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,
Żeś Polak, żeś z nad Niemna, mieszkaniec Europy.

Zaledwie pogląd ten utrwalać się zaczął, gdy pod wpływem idealistycznej filozofii niemieckiej (Fichte, Schelling, Hegel) odwrócono zagadnienie ku przeciwnemu biegunowi; uznawano wprawdzie, że w początkach rozwoju ludzkość ulega wpływom fizycznego otoczenia, znajduje się w powijakach, ale twierdzono zarazem, że duch, odrzuciwszy je, może się wznieść na wyżyny wszechtwórczej potęgi i stać się niezależnym od wpływów przyrody i wogóle od wszelkich materyalnych więzów. Samorzutność ducha—w przeciwstawieniu do owej zależności—podniesiono do szczytu. I Mickiewicz znowuż wyraził tę fazę dobitnie w słynnej improwizacyi Konrada, mówiącego: „Ja mistrz! Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę!“

Mylnem atoli byłoby mniemanie, jakoby idealizm niemiecki uznawał jakąś samowolę w twórczości duchowej. Bynajmniej. On pierwszy uznał i wygłosił, że w rozwoju ducha istnieje stałe, niezłomne prawo, które wyraził w kolejno po sobie następujących: twierdzeniach, przeczeniach i kojarzeniach (teza—antyteza—synteza).

3. Prawa tego nie uznano powszechnie, ale stało się ono pobudką do szukania praw nie oderwanych (abstrakcyjnych), lecz rzeczywistych, któreby wyjaśnić poszczególne zjawiska literackie zdołały. W dążeniu tem najoryginalniejszą, najkonsekwentniej przeprowadzoną próbą jest teorya Hipolita Taine'a (1828 † 1893), rozwinięta w różnych pismach, a mianowicie w przedmowie do *Historyi literatury angielskiej* (pierwsze wydanie r. 1863). Oto jej streszczenie:

Człowiek jest dalszym ciągiem świata organicznego; dlaczegóżby więc nie miały się do niego stosować prawa biologiczne zarówno co do tych czynności, które mu są wspólne ze zwierzętami, jak i co do tych, które jemu tylko są właściwe? I tu i tam odnajdujemy te same główne pierwiastki ruchu, to jest: siły, kierunki i wielkości; dlaczegóżby więc wynik ostateczny nie miał się dokonywać według tej samej zasady? Wziąwszy pod uwagę siłę wewnętrzną, ciśnienie z zewnątrz i chyżość już nabytą, wyczerpujemy nietylko wszystkie przyczyny rzeczywiste, ale także wszystkie przyczyny możliwe każdego ruchu.

Zastosujmy tę zasadę do spraw człowieka, rozważanego w masie.

Siłą wewnętrzną będzie rasa, z której człowiek pochodzi, to jest te usposobienia wrodzone i dziedziczne, jakie z sobą na świat przynosimy, a jakie się łączą zazwyczaj z wydatnemi różnicami w wyglądzie i budowie ciała; są one najtrwalsze ze wszystkich i prawie niewzruszone. Ciśnieniem z zewnątrz będzie środowisko (le milieu), wśród którego człowiek żyje, a więc natura ze wszystkiemi swojemi właściwościami, oraz inni ludzie, urządzenia polityczne i stosunki społeczne. Chyżością już nabytą będzie wreszcie doba dziejowa (le moment), w której czy jednostka, czy naród, czy rasa tworzy jakieś dzieła. Kiedy w pewnej dobie oddziaływają charakter narodowy i okoliczności, to nie oddziaływają one na jakąś gołą tablicę, lecz na tablicę, na której już są pewne wyciski da-

wniejsze. Stosownie do tego, czy się bierze tę tablicę w tej lub owej chwili, wycisk będzie odmienny, a stąd i wynik ogólny działania czynników twórczych będzie inny.

Temu uogólnieniu, sprowadzającemu przyczyny ruchu umysłowego do trzech tylko czynników: rasy, środowiska i doby dziejowej, robiono wiele zarzutów, które uwzględnić należy.

Najczęściej i najsilniej występowano przeciwko teoryi Taine'a w imię indywidualności twórczej, która, jak się zdawało, nikła zupełnie w uściskach rasy, środowiska i doby dziejowej. Atoli zdawało się to tym tylko, którzy albo nie przywykli do rozbioru oderwanego, albo też gwoli zasadzie metafizycznej całkiem wyodrębniali ducha ludzkiego z pośród zjawisk przyrody. W istocie zarzut ten równa się zarzutowi, iż chemik, który rozłożył wodę na tlen i wodór, wskazując wzajemny tych pierwiastków stosunek, zagubił samą istotę wody... Taine nietylko nigdzie nie zaprzeczył znaczenia indywidualności twórcy przy tworzeniu, lecz owszem podnosił ją przy każdej zdarzonej okazyi. Pojęcie odrębności każdej jednostki, ba, każdego przedmiotu w naturze, oparte było u niego na trochę szerszej podstawie, niż drażliwość ludzka o swoją godność. „To, co nazywamy podmiotem— mówi Taine w dziele o Umysłowości (1871)—podmiotem odrębnym, jest sumą lub połączeniem cech, które nie znajdują się wszystkie i ściśle też same w żadnym innym podmiocie, chociażbyśmy wyobrazili go sobie najpodobniejszym do pierwszego. Tak np. kropla deszczu, choćbyśmy nawet przypuścili w niej kształt, objętość, budowę wewnętrzną zupełnie takież same, co i w kropli sąsiedniej lub następującej po niej, posiada prócz tego cechy, których nie ma ani sąsiednia, ani następująca po niej kropla, a mianowicie istnienie w czasie odnośnie do poprzednich kropel i położenie w przestrzeni odnośnie do kropel otaczających ją". Uczony, zaznaczający odrębność jednej kropli deszczu od drugiej, nie może chyba zapomnieć o różnicy indywidualności Szekspira i Woltera. Byłoby zby-

tecznem przytaczanie całych ustępów z *Filozofii sztuki*, z *Historyi literatury angielskiej*, z charakterystyki malarstwa włoskiego i t. d., gdzie dobitnie zaznaczona została wartość i doniosłość jednostek twórczych; ale sądzę, że należy tutaj przypomnieć odpowiedź, jaką dał Taine przeciwnikom metody swojej w r. 1866. „Przeciwnik — mówił on — sam o tem nie wiedząc, daje się uwodzić wyrazom. Zarzuca ci, że charaktery narodowe i położenia powszechne uważasz za jedyne wielkie siły w historyi, i wyciąga stąd wniosek, że zupełnie usuwasz jednostkę. Zapomina on, że te wielkie siły są jedynie sumą skłonności i zdolności jednostek, że nasze wyrażenia ogólne są to nazwy zbiorowe, za pomocą których skupiamy w jednym z punktów naszego widzenia dwadzieścia czy trzydzieści milionów dusz, usposobionych i działających w tym kierunku,—że kiedy stu ludzi porusza koło, to siła całkowita, wprawiająca je w ruch, jest tylko zbiorem sił tych stu ludzi,—i że jednostki istnieją i działają w narodzie, w stuleciu czy w rasie tak samo, jak jedności w dodawaniu, w którem piszemy tylko liczbę ostateczną“ [1]).

Jeżeli pomimo tego wyjaśnienia i pomimo stwierdzających je przykładów w studyach Taine'a podnoszono zarzut zaguby indywidualności w jego teoryi, jak to zrobił Hennequin (*Zarys krytyki naukowej*, tłómaczenie polskie), a za nim rzesza nie myślących samodzielnie umysłów, zadowolonych, że przecież coś nowego posłyszały; przypisać to należy częścią brakowi gruntownej znajomości dzieł Taine'a, częścią niezdolności do myślenia oderwanego. Istotnie, jak można się spodziewać ścisłości w formułowaniu zarzutów od człowieka, który pisząc, jak Hennequin, bardzo obszernie o metodzie Taine'a, nie umie nawet nazwać należycie tych trzech zasadniczych czynników, co w niej główną odgrywają rolę. Proszę odczytać w „Zarysie krytyki naukowej“ (str. 66—86) ustęp, w którym Hennequin streszcza i podkopać usiłuje trzy główne źródła wszystkich objawów twór-

[1]) H. Taine: „Essais de critique et d'histoire“, Przedmowa, str. XXII.

czości umysłu ludzkiego, a które w ten sposób wymienia: dziedziczność, otoczenie, miejsce zamieszkania. Tym sposobem to, co u Taine'a jest skupione w wyrazie le milieu, rozdzielił Hennequin na dwa czynniki: na otoczenie społeczne i na przyrodę; rasę zmienił na dziedziczność, a trzeciego czynnika, to jest doby dziejowej, wcale nie wyodrębnił. Widocznie pisał z pamięci i, wiedząc tylko ogólnikowo o trzech zasadniczych siłach, przyjętych przez Taine'a, dowolnie je sobie ponazywał i ten wytwór swojej fantazyi poddał krytyce...

Inni przeciwnicy Taine'a, jak np. Ferdynand Brunetière w dziele *L'évolution des genres dans l'histoire de la littérature* (1890), znają dokładnie teoryę, poddaną przez siebie krytyce, lecz nie posiadając zdolności abstrakcyjnej w wyższym stopniu, zbytecznie przywiązują się do szczegółów, a nie umieją należycie wnikać w całość. Brunetière np. z trzech owych wielkich czynników życia umysłowego przyznaje główne, a nawet wyłączne znaczenie tylko „dobie dziejowej" i podejmuje się za jej pomocą wyjaśnić wszystko to, co w dziele literackiem daje się rzeczywiście wytłómaczyć przyczynami ogólnemi (str. 262). Wygłaszając takie twierdzenie, zapomniał krytyk, że w dobie dziejowej zbiegają się dwa inne czynniki: wpływ rasy i środowiska, że jest to zatem czynnik najwidoczniejszy, najdotykalniejszy, i że potrzeba więcej bystrości na to, ażeby z niego wydzielić części składowe rasy i środowiska, niż na to, żeby za jego pośrednictwem wytłómaczyć zjawiska literackie.

Emil Faguet znowuż, skądinąd bardzo wytrawny krytyk, pisząc o Tainie w „Revue bleue" (1893, № 10), oświadczywszy, że jest bardzo dalekim od teoryi literackiej swego mistrza, trawestuje ją; mówi bowiem, że jeżeli poeci czy artyści mają być wyobrazicielami tylko rasy, środowiska i doby dziejowej, to wielkie dzieła tworzą raczej niepiśmienni, niż autorowie tych dzieł,—że Corneille np. daleko bardziej wyraża myśl swoich poczciwych sąsiadów, aniżeli własną. „Gdyby teorya ta—powiada potem—była prawdziwą, to mu-

sielibyśmy całkiem przewrócić klasyfikacyę autorów. Nie jest rzeczą prawdopodobną, że u Taine'a lub Renan'a powinniśmy szukać myśli ludu francuskiego, lub też historycznego objaśnienia o stanie duszy tegoż ludu w r. 1890, ale chyba w *Petit Journal'u*. Pisarze, zresztą szanowni, pracujący w tym dzienniku, są zatem dla historyka cennym wyrazem, owszem najcenniejszym, stanu umysłowego Francyi współczesnej; i jeśli teorya jest słuszną, oni-to są istotnymi autorami XIX wieku, godnymi studyów. Jeżeli autor o tyle tylko znaczy, o ile jest dobrem źródłem historycznem; jeżeli cenimy go jedynie jako dokładny znak ducha czasu, w którym żyje, to do tego przecie dojść wypadnie". Jest to zapewne dowcipne wyrażenie, ale bynajmniej nie ścisłe i nie prawdziwe. Bo najprzód, Taine nie ceni utworu jedynie jako źródła informacyjnego co do dziejów, lecz też rozważa jego wartość estetyczną; a powtóre, na uwagę, że „Petit Journal" jest najlepszem zwierciadłem chwili, mógłby odpowiedzieć Taine, zgodnie ze swoją teoryą wartości estetycznych: prawda, jest najlepszem zwierciadłem, ale tylko chwili bieżącej, ulotnej, po której jutro ledwie ślad zostanie; tymczasem wielki poeta, wielki artysta, wielki uczony reprezentuje to ze swego czasu, co mieć będzie wartość trwałą albo i wieczną nawet.

4. U nas szczegółowszej krytyce poddał teoryę Taine'a jeden tylko Maksymilian Kawczyński w dwu artykułach, drukowanych w lwowskim *Przewodniku naukowym i literackim*. Pierwszy z nich ma napis: „Metoda Taine'a" (1883), drugi: „Determinizm a literatura" (1884). Kawczyński starał się zburzyć do gruntu teoryę francuskiego myśliciela; atoli, chociaż w wywodach jego znajdujemy wiele istotnie cennych spostrzeżeń i poglądów, nie możemy przyznać argumentom, wymierzonym przeciwko teoryi Taine'a, cech przekonywających.

I tak, co do „rasy", powiada nasz autor: „Ażeby na takiem pojęciu w nauce módz się opierać, należałoby wykazać przedewszystkiem, pod jakimi warunkami

wytwarzają się rasy, czego dotąd nikt nie uczynił. Należałoby następnie wykazać na poważnej liczbie faktów, w jaki to sposób objawia się rasa w literaturze, co dotąd także wykonane nie jest". Postulaty, w ten sposób postawione nauce, są niewątpliwie i ciekawe i ważne; jeżeli badacze uczynią im zadość, osiągniemy o wiele więcej pewności w rzeczach etnologicznych, aniżeli jej mamy obecnie. Etnologia nie stanęła jeszcze na wyżynach ścisłej nauki, ale nie można twierdzić, iżby nic zgoła ważnego o rasach już nie powiedziała. Zresztą, pamiętając słowa Taine'a, dotyczące pojęć zbiorowych, możemy z pism autorów, należących do pewnej rasy, wydobywać cechy, tę rasę charakteryzujące. Są to niewątpliwie rzeczy trudne, nieraz zawodne, ale bez wskazania kierunku dążenia niepodobnaby się do celu przybliżyć. Sam Taine nieraz błądził w zastosowaniu swojej teoryi; lecz błędy, popełnione przez jednostkę, nie dowodzą nieprawdziwości zasady. A rzeczą chyba nie ulegającą zaprzeczeniu jest, że pierwszem i głównem źródłem wszystkiego, co człowiek czyni, jest jego dusza, to jest ogół uzdolnień umysłowych, jakich zarodki na świat ze sobą przynosi, czyli innemi jeszcze słowy, te właściwości, jakie mu dała jego rasa. Wszak sam Kawczyński utrzymuje, że „literatura jest owocem sił psychologicznych i rządzona jest psychologicznemi prawami"; więc w teoryi Taine'a razi go chyba tylko wyraz rasa, jako niby zacieśniający charakterystykę do spraw czysto-fizyologicznych. Taine nigdy tak jednostronnie nie pojmował rasy i zawsze mówił o właściwościach jej duchowych, wyrażających się w literaturze.

Co do „środowiska", Kawczyński ma za złe Taine'owi, że w tem pojęciu połączył wpływy fizyczne ze społecznemi. „Kraina—mówi krytyk—działa przeważnie fizycznie, społeczeństwo—przeważnie psychologicznie; prawa zaś fizyczne i psychologiczne nie są jedne i te same". Zdaje mi się, że Kawczyński nie wniknął w myśl Taine'a. Uczony francuski dlatego w pojęciu „środowiska" połączył wpływy fizyczne

i społeczne, żeby wskazać ich równoczesne oddziaływanie na jednostki. Żyjemy w społeczeństwie, zajmującem pewną przestrzeń, obdarzoną takiemi a takiemi właściwościami gruntu, klimatu i t. p., i wchłaniamy wpływy tego otoczenia, wychowując się wśród niego. Innych wrażeń od dzieciństwa doznaje człowiek, żyjący w górach wśród mało ukształconego społeczeństwa, innych — w miastach, wśród różnorodnych, wielce złożonych stosunków cywilizacyjnych. Niewątpliwie, przy szczegółowym rozbiorze można badać osobno wpływ fizycznego otoczenia, a osobno wpływ społeczeństwa; ale nie jest to bynajmniej pomieszaniem pojęć, „niedokładnością myślenia", gdy te wpływy się łączy, jako oddziaływające równocześnie na duszę jednostki.

O „dobie dziejowej" mówi Kawczyński bardzo krótko, wytykając Taine'owi na jednym przykładzie, że jego objaśnienie rozwoju tragedyi greckiej jest nietrafne. To, co sam krytyk mówi w tej mierze, nic zgoła nie objaśnia, bo twierdzenie, że „każda forma literacka ma swoją własną wewnętrzną możność rozwoju", należy do tej kategoryi objaśnień, jakie Molière wyśmiał: dlaczego opium usypia? dlatego że ma moc usypiającą.

Uogólniając swoje uwagi nad teoryą Taine'a, Kawczyński powiada: „Gdyby utwory literackie były płodem tych trzech czynników, wynikałoby z tego, że w danej rasie, sferze i w danym czasie wszystkie utwory powinnyby mieć tenże sam charakter. Tymczasem... widzimy, że w tej samej rasie, sferze i równocześnie dwaj autorowie mogą mieć dwa zupełnie różne rodzaje indywidualnego rozwoju". Słowa te dowodzą, że krytyk nie zgłębił należycie znaczenia uogólnień. Czy balon, wznoszący się do góry, przeczy prawu ciążenia? W uogólnieniach zbieramy tylko te cechy, jakie są spólne pewnej grupie przedmiotów, czy objawów, chociaż one posiadają także właściwości odrębne. W ten sposób powstaje pojęcie rośliny, zwierzęcia, rasy, środowiska, doby dziejowej i t. d. Spólność cech, jakie upatrujemy w danej grupie przedmiotów, czy zjawisk, nie wyklucza bynajmniej

cech, właściwych jednostkom; pies i wilk należą przecież do tej samej rodziny zoologicznej; skądże więc wymaganie, ażeby dwaj pisarze, żyjący równocześnie, w tem samem środowisku i pochodzący z tej samej rasy, byli do siebie całkiem podobni? Dla okazania prawdziwości uogólnienia Taine'a dość będzie, gdy niektóre cechy będą mieli spólne, choć bynajmniej nie identyczne. Jak wiadomo, Taine zgoła ani myślał swoją teoryą zaprzeczać różnic indywidualnych.

W teoryi przyczynowości, determinizmu dostrzega Kawczyński, jak i inni krytycy, „potworne oblicze fatalizmu, które szydzi z wiedzy, energii, prawości, cnoty i wszystkiego, co człeka cennym robi.“ Na takie i tym podobne zarzuty odpowiedział już dawno sam Taine, i najlepiej będzie, gdy jego rozumowanie tutaj przywiodę.

Powiadają (są jego słowa), że pogląd, wszystkie czynności człowieka poddający prawom, przemienia go w maszynę, odbiera mu wolną wolę, czyni go zależnym od jakichś paru sprężyn wewnętrznych i od wielkich ciśnień zewnętrznych, a stąd zniechęca go do wytężeń wszelkich, nauczając, że kierują nami jakieś siły wewnętrzne i zewnętrzne, których panami nie jesteśmy, lecz musimy bezwarunkowo im ulegać. Kto się z zarzutem takim odzywa, zapomina, co to jest dusza indywidualna, gdyż odłącza wyraz od rzeczy; przestaje widzieć w duszy czynniki ją składające, to jest zdolności i skłonności, których ona jest zbiorem tylko. Nie spostrzega, że zasadnicze zdolności i skłonności duszy należą do niej, że te, których nabiera wśród otoczenia lub przejmuje z charakteru narodowego, są lub stają się jej zdolnościami i skłonnościami osobistemi, że kiedy zatem działa przez nie, to działa sama przez się, własną swą siłą, z całkowitą inicyatywą, z zupełną odpowiedzialnością, i że środek analityczny, za pomocą którego odróżniamy jej główne motory, jej kolejne zazębiania się i rozkłady pierwotnego jej ruchu, nie przeszkadza bynajmniej duszy, żeby z samej siebie wydobywała swój popęd i kierunek, to jest swoją energię i wysiłek. Poszukiwania tego rodzaju nie tylko nie

odbierają odwagi człowiekowi, przedstawiając mu jego niewolę, lecz owszem wzmacniają jego nadzieje, powiększając jego potęgę. Przez odkrycie stałych zależności pomiędzy faktami, nauki fizyczne dały ludziom możność przewidywania i zmieniania w pewnej mierze zjawisk natury; podobne odkrycie w naukach historyczno-moralnych powinno dostarczyć środków przewidywania i zmieniania w pewnej mierze zjawisk historyi. Tem silniejszymi bowiem stajemy się panami losu naszego, im dokładniej rozpoznajemy wzajemne między rzeczami związki. Zbadawszy konieczny warunek faktu pewnego, warunek tego warunku i tak dalej, mamy przed oczyma łańcuch danych, w którym dość jest przemienić jedno ogniwo, ażeby następne również uległy przemianie, tak że ostatnie, położone nawet poza granicą naszego działania, ulegają tamtym przez odbicie, jeżeli jedno z poprzednich dostaje się pod władzę naszą. Wzrost wiadomości wzmaga tym sposobem naszą potęgę, a stąd wypływa, że jak w naukach fizycznych, tak i w naukach historycznych owocnem jest to poszukiwanie, które odkrywa warunki i zależności rzeczy, gdyż dozwala niekiedy ręce człowieka wpływać na wielki mechanizm życia, usuwając lub ustawiając jakieś maleńkie kółeczko, dość lekkie, by je ręka człowieka poruszyć mogła, lecz o tyle ważne, że jego przesunięcie może sprowadzić zmianę olbrzymią w działaniu machiny i obrócić ją w całości, czy to w przyrodzie, czy w życiu społecznem, na korzyść tej istoty rozumnej, choć maluczkiej, co przeniknęła układ budowy tej machiny [1]).

Robienie zatem uogólnień oderwanych, które nam ułatwiają ogarnięcie masy faktów, poszukiwanie praw, wyjaśniających nam przyczyny zjawisk, nie grozi ani zagładą indywidualności, ani też nie może zniechęcać duszy ludzkiej do swobodnych wysiłków; owszem potęguje zarówno poczucie indywidualne i co do znaczenia i co do siły. Rola wiel-

---

[1]) H. Taine: „Essais de critique et d'histoire", Przedmowa, str. XXII—XXVI.

kich jednostek w dziejach nie jest bynajmniej przez teoryę Taine'a uszczuploną, lecz ugruntowaną i wyjaśnioną; one-to bowiem, korzystając z całego zapasu wiedzy i siły już nagromadzonego, zwiększają go własnym, do nich tylko należącym, i w ten sposób wpływają na dalszy bieg wypadków;— oni-to są owemi istotami, co umiejętnością i energią swoją przesuwają, czy naprostowują drobne kółeczko w olbrzymiej machinie ziemskiej i obracają jej działanie na pożytek społeczeństwa.

5. Taine nie łudził się bynajmniej co do znaczenia swoich uogólnień, pamiętając dobrze o tem, że pomiędzy naukami przyrodniczemi a historycznemi mogą zachodzić tylko a n a l o g i e. Dwie te dziedziny, pomimo całego podobieństwa, nie stanowią przecież tożsamości, przynajmniej dla dzisiejszego badacza. Jako zajmujące się przedmiotem bardziej złożonym, nauki historyczne daleko trudniej od przyrodniczych osiągają ścisłość naukową; mimo to z powodu podobieństwa obu dziedzin możemy i powinniśmy dążyć drogą, utorowaną przez nauki przyrodnicze. Wykazanie tego podobieństwa i żądanie od nauk historycznych, by się zajęły poszukiwaniem i zbadaniem praw, rządzących zjawiskami dziejowemi, dopełnia ogólną teoryę Taine'a. „Zarówno w jednej dziedzinie, jak i w drugiej—powiada on—mamy do czynienia z grupami naturalnemi, to jest z jednostkami, zbudowanemi wedle wspólnego typu, dzielącemi się na rodziny, rodzaje i gatunki. Zarówno w jednej, jak i w drugiej, przedmiot jest żywy, to jest poddany przemianie samorodnej i ustawicznej. Zarówno w jednej, jak i w drugiej, forma pierwotna jest dziedziczną, a forma nabyta przekazuje się częściowo i zwolna za pośrednictwem dziedziczności. Zarówno w jednej, jak i w drugiej, cząsteczka organizowana rozwija się tylko pod wpływem środowiska. Zarówno w jednej, jak i w drugiej, każdy stan istoty organicznej zawarunkowany jest stanem poprzednim, oraz ogólnem usposobieniem typu. W całym przebiegu rozwojowym człowiek jest dalszym ciągiem zwierzęcia, gdyż zdolności ludzkie mają za

podstawę życie mózgu, i to zarówno zdolności wyższe, będące przywilejem człowieka, jak i niższe, nie będące jego przywilejem; a przez mózg prawa organiczne rozciągają panowanie swoje aż do tej wyraźnie zaznaczonej dziedziny, na progu której umiejętności przyrodnicze zatrzymują się, by ustąpić miejsca naukom duchowym. Stąd wynika, że dla nauk duchowych otwiera się zawód podobny do tego, jaki jest udziałem nauk przyrodniczych; że historya, przyszedłszy na ostatku, może odkryć prawa tak, jak starsze od niej umiejętności; że może tak, jak one, ale w swoim zakresie, porządkować pomysły i przewodniczyć usiłowaniom ludzkim; że szeregiem poszukiwań dobrze prowadzonych może w końcu określić warunki wielkich wypadków ludzkich, to jest oznaczyć okoliczności, niezbędne do okazania się, trwania albo upadku rozmaitych form uspołecznienia i działania“ [1]).

Jakkolwiek w zastosowaniu sam Taine nie zawsze szczęśliwie teoryę swoją rozwinął, faktem jest jednak, że dotychczas pozostała ona najlepszem uogólnieniem w zakresie dziejów wogóle, a historyi literatury w szczególności, o ile dążą one do osiągnięcia godności naukowej.

Stosownie do tej teoryi, daję następujące określenie:

Historya literatury jest nauką, dążącą do wykrycia praw rozwoju myśli, uczuć i ideałów ludzkich wogóle lub narodowych w szczególności, wyrażonych za pośrednictwem pięknego słowa.

Do tej definicyi dodam następne jeszcze objaśnienia, będące zresztą streszczeniem wywodów poprzednich.

Historyę literatury nazywam nauką, to jest wynikiem systematycznych badań, nie zaś zbiorem wiadomości luźnych, dowolnie ze sobą powiązanych. Pojęcie nauki mieści w sobie dochodzenie przyczyn pewnych zjawisk (jak tu np. literackich) i wykazywanie ich skutków.

---

[1]) H. Taine: „Essais de critique et d'histoire“, Przedmowa, str. XXXI.

Ponieważ zaś każda prawdziwa nauka nie poprzestaje na wyjaśnieniu zjawisk poszczególnych, lecz stara się je podciągnąć pod pewne ogólniejsze kategorye, które mogą być nazwane prawami czy to wszystkich zjawisk, czy jakiejś ich grupy; przeto dołączam do wyrazu nauka dokładniejsze oznaczenie, do czego mianowicie historya literatury dąży, mówiąc, że dąży ona do wykrycia praw rozwoju myśli, uczuć i ideałów. Mówię, że dąży ona tylko do wykrycia praw, nie zaś, że wykazuje prawa rozwoju, gdyż wyznać potrzeba, że prócz ustalenia owej naczelnej zasady, iż utwory ducha ludzkiego nie są czemś bezwzględnie swobodnie rodzącem się w duchu, lecz zależą od rasy, środowiska i doby dziejowej, nie posiadamy dotąd sformułowania praw szczegółowszych, ściślej wykrywających warunki i stopień zależności owych utworów od wzmiankowanych czynników. Jest jednakże uzasadnione przekonanie, że takie szczegółowsze prawa wykryte być mogą. Maksymilian Kawczyński ze swego psychologicznego punktu widzenia sformułował dwa szczegółowe prawa, które mogą być uważane ze stanowiska teoryi Taine'a za rozwinięcie wpływu „doby dziejowej". Prawa te nazwał: jedno prawem naśladowania pewnych wzorów, naśladowania, ciągnącego się przez wieki całe; drugie—prawem przeciwieństwa, gdy pewien kierunek umysłowo-moralny, doszedłszy do swego zwyrodnienia, wywołuje opozycyę we wprost przeciwnym duchu [1]).

Dodatek wreszcie końcowy: „historya literatury rozpatruje twory umysłu ludzkiego, o ile one wyrażone są za pośrednictwem pięknego słowa", ma na celu ograniczenie pola badań, właściwych temu działowi nauki. Z jednej strony historya literatury nie może w sobie obejmować dziejów umiejętności, o ile w nich pierwiastek piękna nie ma wydatnego znaczenia, a z drugiej nie powinna wchodzić w dziedzinę dziejów cywilizacyi, wyrażającej się za pośred-

[1]) M. Kawczyński: „Determinizm a literatura" w „Przewodniku naukowym i literackim" 1884, str. 401—437.

nictwem instytucyi religijnych, politycznych, społecznych, ekonomicznych, objawów artystycznych i t. p. Takie ograniczenie zakresu historyi literatury okazuje się koniecznem, gdyż nietylko dawniej, ale nawet w czasach najnowszych nasi mianowicie historycy literatury zakres ten przekraczali, bo nie mając wiele do powiedzenia o twórczości literackiej w pierwszych wiekach naszego bytu politycznego, chętnie wdawali się, niby dla zapełnienia luki, w obrazy, czy opowiadania, które byłyby odpowiednie w dziele, przedstawiającem historyę cywilizacyi naszej.

Zapełnianie zaś naszych historyi literatury nazwiskami uczonych i tytułami ich dzieł, zapewne z tego czysto praktycznego względu, że nie mamy dotąd ani jednej książki, traktującej o dziejach nauk u nas, może mieć wartość bibliograficzną tylko, a o rozwoju umiejętności nie daje najmniejszego pojęcia. Takie zresztą wciąganie dzieł erudycyjnych do zakresu literatury nie da się, jak już wiemy, usprawiedliwić teoretycznie, ponieważ jest wykluczone przez samo określenie literatury.

O ile w dziejach literatury musi być uwzględniona historya nauki i cywilizacyi wogóle, to rozpatrzę szczegółowiej, mówiąc o metodzie badań historyczno-literackich.

6. Nastręcza się tutaj pytanie, czy i jak należy traktować utwory fantazyi ludowej [1]) w historyi literatury?

Pierwszym naszym uczonym, który zwrócił uwagę badaczów na doniosłe znaczenie zwyczajów i obyczajów, pieśni i podań ludowych, był ks. Hugo Kołłątaj. W liście, pisanym 15-go lipca 1802 r. do księgarza krakowskiego Jana Maja, między innemi radami szeroko rozwinął projekt zbierania wszystkich szczegółów, odnoszących się do życia ludu. List ten przesłany był Czackiemu, a przez niego zakomuni-

---

[1]) Unikam wyrażenia: literatura ludowa, jako sprzecznego z samem pojęciem literatury, zupełnie równoważnem pod względem etymologicznym z wyrazem piśmiennictwo. Poezya ludowa, jako niepisana, nie może być—ściślę mówiąc—nazywana literaturą.

kowany Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie, przeszedł do wiadomości uczonych i literatów ówczesnych. Jakoż niebawem okazały się skutki rozpowszechnienia projektu Kołłątaja. Już w r. 1805 w „Pamiętniku Warszawskim“ dano poznać ogółowi „Swactwa, wesela i urodziny u ludu ruskiego na Rusi Czerwonej“. W r. 1811 Ignacy Czerwiński opisał w osobnej książce zwyczaje i obyczaje ludu „Okolicy Za-Dniestrskiej między Stryjem a Łomnicą“. W r. 1817 Marya Czarnowska przedstawiła w „Dzienniku Wileńskim“ zwyczaje ludu na Białej Rusi i podała pieśni przezeń śpiewane.

Drugą, o wiele silniejszą do badań pobudkę daje zagorzały czciciel starożytności słowiańskiej Adam Czarnocki (Zoryan Dołęga Chodakowski). Pod wpływem jego wezwań i projektów, szerzonych najprzód drogą prywatną, Krystyn Lach Szyrma drukuje 1818 w „Dzienniku Wileńskim“ dwa śpiewy ludu ruskiego z Czerwonej Rusi, a bezimienny r. 1819 w „Tygodniku Wileńskim“ ośm piosnek weselnych z powiatu Borysowskiego (w gub. Mińskiej). Późniejszych prac w tym kierunku, późniejszych zbiorów, zwłaszcza od czasu, gdy poezya romantyczna „pieśń gminną“ wysoko podniosła, nie wyliczam: skupiają się one i znakomicie dopełniają w wielkiem wydawnictwie Oskara Kolberga p. n.: *Lud*.

Początkowo poezya ludowa, w myśl Kołłątaja, była uważana tylko za źródło poznania charakteru ludowego. Romantyzm położył nacisk na estetyczne jej znaczenie. Dlatego też historycy literatury, podzielający poglądy klasyczne, a więc Szumski, Bentkowski, Zygmunt Bartoszewicz, ani myśleli nawet o wprowadzeniu utworów poezyi ludowej do dziejów literatury. Dopiero pod wpływem już romantyzmu piszący Lesław Łukaszewicz (r. 1836) pierwszy uważał za rzecz potrzebną utworzenie osobnego okresu, który „starosławiańskim“ nazwał, a w którym, oprócz mniemanych zabytków runicznych, pomieścił pieśni, klechdy, podania i przysłowia ludowe. Następnie Michał Wiszniewski (1840),

lubo przyznawał, że „chronologicznej historyi“ pieśni, klechd i t. d. napisać niepodobna, podał w swojej epoce drugiej (r. 965—1400) „historyą literatury polsko-słowiańskiej“, t. j. twórczości ludowej. Za przykładem Łukaszewicza i Wiszniewskiego poszedł K. Wł. Wójcicki (1845/6), a równocześnie Edward Dembowski w swojem „Piśmiennictwie Polskiem“ (r. 1845), podzielając przekonanie o ważności epoki przedchrześcijańskiej w dziejach literatury, za jedyny zabytek tejże poczytuje napisy runiczne, pieśni ludu zaś usuwa z jej obrazu, mówiąc: „Pieśni ludu, mianowicie tchnące największą prostotą, chociaż prawdopodobnie są pogańskiemi jeszcze, jednak, ponieważ przekształcone były przez czas i ponieważ z pewnością ich dawności dowieść nie można; przeto, równie jak i najdawniejsze klechdy ludu, nie mogą być zaliczane do piśmiennictwa epoki pierwszej jak tylko przez przypuszczenie“ (str. 13).

Od tego czasu historycy literatury hołdowali albo jednemu albo drugiemu poglądowi i już-to rozprawiali, czy w formie wstępu (jak Majorkiewicz), czy też pod nazwą zwrotu (jak Maciejowski), o twórczości ludowej; już-to zupełnie jej utwory z obrazu dziejów literatury usuwali (jak Bartoszewicz), nie podając wcale motywów. Wahanie się trwa i dziś jeszcze: gdy Maryan z nad Dniepru (1895—98), Biegeleisen (1897), oraz Król-Nitowski (1898) rozprawiają o tak zwanej literaturze ludowej na czele dzieł swoich, Kuliczkowski (1872—1894) nie poczytuje jej tworów za pomniki czasów chrześcijańskich w „ścisłem tego słowa znaczeniu“.

Któremuż z tych dwu poglądów oddać należy pierwszeństwo?

Ażeby jakikolwiek wątek historycznie mógł być przedstawiony, potrzeba znać miejsce i czas jego powstania. W płodach twórczości ludowej warunek ten w części tylko spełnionym być może. Miejsce jest znane, i to nietylko miejsce wogóle (Polska), ale pojedyńcze kraju okolice, lubo

dopiero bardzo sumienne badania potrafią wykryć, czy pewna pieśń lub klechda, śpiewana lub opowiadana w takiej lub innej części kraju, tam rzeczywiście miała swą kolebkę, czy też skądinąd ją przejęto. Natomiast czasu powstania utworów ludowych oznaczyć zgoła niepodobna. Zbierać je poczęto dopiero w wieku bieżącym; niema zatem żadnego punktu porównania pomiędzy tem, czem dziś są, a tem, czem były (o ile były) przed 9 wiekami. Że pojęcia, zawarte w niektórych pieśniach, a zwłaszcza klechdach, pochodzą z czasów przedchrześcijańskich, o tem nikt nie wątpi; pojęcia te atoli w biegu wieków pod wpływem cywilizacyi chrześcijańskiej uległy zmianom, a dziejów zmian tych opowiedzieć niepodobna właśnie dlatego, że nie spisywano tych utworów w różnych czasach. Mamy je tylko w tej formie, jaką w naszej dobie przybrały. Przy pomocy mitologii i etnologii porównawczej można wprawdzie wydzielić pojęcia pogańskie od późniejszych chrześcijańskich, ale niepodobna wykazać, jak i kiedy pojęcia te się modyfikowały, zacierały i znikały, aż doszły do tego stanu, że lud powtarza je tylko tradycyjnie, nie rozumiejąc właściwego ich znaczenia, które dopiero badacz, uzbrojony potężnymi środkami naukowymi i bystrością rozumu, odgaduje. Z powyższego wynika, że ze względu na treść niektóre utwory ludowe, przez badaczów wyróżnione z pośród całej masy, mogłyby być ogólnikowo, bez bliższego oznaczenia czasu podane jako owoc twórczości duchowej narodu przed przyjęciem chrześcijaństwa.

Ale w utworach piękna obok treści jest czynnik drugi, który pod pewnym względem większe nawet ma od pierwszego znaczenie: jest nim forma. Myśl jedna, w dwu odmiennych formach wypowiedziana, nie nazwie się już, estetycznie biorąc, jednym utworem, ale dwoma, zupełnie różnymi, zupełnie odrębnymi. Przypomnijmy sobie tylko np. pieśni miłosne. Na formę składają się: układ (kompozycya), styl (w pieśniach także miara wierszowa) i język. O ile się różniły dzisiaj zebrane poezye ludowe od tych, jakie istniały

przed przyjęciem chrześcijaństwa, tego dokładnie określić nie można, gdyż nie posiadamy żadnego materyału dawniejszego do porównania; że się jednak różniły, to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Znany nam jest język polski, jakim był poczynając od środka wieku XIV. Otóż ten język dawny stanowczo się różni od języka, jaki w poezyach ludowych, obecnie zebranych, napotykamy. Język poezyi ludowej w porównaniu z zabytkami staropolszczyzny zarówno pod względem morfologii, jak i leksykalnym musimy uważać za nowszy, bardziej zbliżony do ogólnie polskiej mowy, jaką naród wogóle dzisiaj się posługuje. O stylu (a tembardziej o kompozycyi) trudno jest wprawdzie dowodnie powiedzieć toż samo, gdyż najdawniejsze nasze zabytki językowe są albo zapiskami sądowemi, albo pieśniami religijnemi, nie dostarczają zatem takiej rozmaitości stylowej, jaką mieć-byśmy musieli, ażebyśmy stanowczo o różnicy pomiędzy stylem dawnym a stylem pieśni, klechd i t. d. sąd wyrzec mogli. W każdym razie, biorąc miarę ze zmiany języka, możemy twierdzić, iż styl i kompozycya w żaden sposób niezmiennemi pozostać nie mogły. Z powyższego wynika, że bezwarunkowo ani jeden utwór poezyi ludowej nie może być pod względem formy uważany za zabytek doby-przedchrześcijańskiej. Uwzględniając zaś to, com o znaczeniu formy w utworach piękna powiedział, utrzymywać wolno, iż ani jednego pomnika poezyi przedchrześcijańskiej nie mamy, że zatem o okresie lub epoce przedchrześcijańskiej w historyi literatury polskiej mowy być nie może.

Utwory ludowe może i powinien rozpatrywać historyk literatury tylko jako materyał, z którego obok wyciągnięcia pewnych rysów, charakteryzujących naród pod względem religii, zwyczajów i obyczajów, uczuć i poglądów, da się wyprowadzić charakterystyka jego fantazyi pod względem mocy, zakresu i barwy, oraz tych środków zewnętrznych (stylu i form wierszowych), za pomocą których pomysły się wcielają. Ażeby atoli charakterystyka jedna i druga

była naukową, potrzeba krytycznie zbadać utwory ludowe; wyróżnić, co jest wspólnego w nich z twórczością aryo-europejską wogóle, a narodów słowiańskich w szczególności, co wpłynęło z samej religii i cywilizacyi chrześcijańskiej, co było wynikiem stosunków politycznych i społecznych i co pośrednio, przez kościół i dwór, przeszło do nich z literatury kunsztownej.

Są nawet tacy (lubo dotychczas w bardzo niewielkiej jeszcze liczbie), co utrzymują, że mniemania romantyczne o pierwotności i starożytności pieśni ludowej są mrzonką; że wszystkie pieśni rymowane powstały pod wpływem przetworzonej rytmiki łacińskiej, że zatem pieśń ludowa jest późniejszą od świadomie artystycznej, boć naturalną jest rzeczą, iż wprzódy ukształceni, niż nieukształceni, władać rymami się nauczyli.

Reprezentantem tego poglądu jest dr. Maksymilian Kawczyński, który już r. 1884 w rozprawie *Determinizm a literatura* zaznaczył swoje stanowisko w przeciwieństwie do mniemań panujących, mówiąc: „Dajmy na to, że ludy germańskie i słowiańskie miały pierwotną poezyę, co jest możliwą; to jednak najstarsza znana poezya germańska ani słowiańska tą poezyą być nie może. W pierwotnym języku jednego jak drugiego plemienia była wielka liczba wyrazów przynajmniej o jedną, często o dwie, niekiedy o trzy zgłoski dłuższa, aniżeli jest obecnie. Niezbędną cechą każdej poezyi jest wiersz; ten zaś polega na oznaczonej liczbie stóp albo zgłosek. W tym więc czasie, kiedy owe języki przechodziły ową ogólną przemianę, każdy wiersz, jeżeli mieli jakowy, rozwiązał się, rozsypał, ponieważ rozsypały się jego stopy, stał się do przechowania niemożliwym. Ale mogła się całość, w równej mierze w każdym wierszu skrócona, dochować w nowej, prawidłowej postaci? I to było niemożliwe, ponieważ nie wszystkie wyrazy równo się skróciły; nie wszystkie bowiem samogłoski wypadały w tej samej mierze, nie wszystkie wyrazy ściągały się równo. Co więcej, znaczenie wielu wyrazów w tym czasie tak się zmieniło, że ów

język pierwotny w tymże stopniu archaistyczności, albo i większym jeszcze, stał do języka staroniemieckiego albo starosłowiańskiego, w jakim do tychże zostaje dzisiejszy język niemiecki albo nasz język polski. Większa jeszcze zaszła zmiana w pojęciach rozumowych, moralnych, społecznych, rozumie się pod wpływem cywilizacyi greckiej i rzymskiej. Dawny obyczaj ustępował krok za krokiem wobec nowych wzorów. Historya każdego z ludów nowoeuropejskich przedstawia nietylko w każdym roku, ale każdego nieomal dnia, przykład przeważającego wpływu cywilizacyi wyższej na niższą... Z jakiego więc czasu pochodzi poezya ludowa? Z różnych czasów pochodzi; najstarsza z czasu tego, w którym forma i treść jej była możliwą, co się da z wystarczającą dla zrozumienia dokładnością oznaczyć, byleśmy... powiedzieli sobie, że literatura europejska jest jedną“ [1]).

Dowody szczegółowe pochodzenia wersyfikacyi w językach nowożytnych europejskich od rytmiki łacińskiej, przemienionej w wiekach średnich, złożył Kawczyński w obszernej pracy p. t. *Porównawcze badania nad rytmem i rytmami* (3 części, dwie pierwsze drukowane r. 1886, trzecia r. 1889, wszystkie w Krakowie, jako odbitki z Pamiętników Akademii Umiejętności). Streścił i częściowo uzupełnił te wywody w książce, napisanej po francusku p. t. *Essai comparatif sur l'origine et l'histoire des rythmes* (Paryż, 1889, str. 220). Zadając tu sobie między innemi pytanie, dlaczego dzisiaj lud nie tworzy poezyi, odpowiada, iż dlatego, że on nigdy nie tworzył. Wszelka wynalazczość jest sprawą indywidualną, wyjątkową, jest wynikiem wielkiego wysiłku myśli i woli; tłumy umieją tylko naśladować. To też i wiersze lud przejął od klas wykształconych; a ponieważ trzeba dosyć długiego czasu, ażeby jakakolwiek nowość doszła do ludu, więc też ludowe objawy poezyi, muzyki i tańca są późniejsze od artystycznej poezyi, muzyki i tańca. Kawczyń-

[1]) „Przewodnik naukowy i literacki“, Lwów, 1884, str. 417, 418.

ski przypuszcza, że we Francyi śpiewy truwerów rozpowszechniły się wśród ludu dopiero w trzynastem, a jeszcze bardziej w XIV i XV-em stuleciu [1]).

Do naszej twórczości ludowej uwagi swoje zastosował Kawczyński r. 1889 w rozprawie *O początkach poezyi polskiej* (drukowanej w III-im roczniku „Kwartalnika historycznego"). Zwróciwszy uwagę na to, że „trzej najstarsi słowiańscy poeci: Wacław I, król czeski, Henryk Probus, książę wrocławski a niedoszły król polski, Wisław, książę obotrycki, wszyscy z wieku XIII, śpiewali po niemiecku", dodaje: „Jeżeli ci książęta śpiewali po niemiecku, to dlatego, że po słowiańsku śpiewać nie umieli, a ciekawy jestem, na jakiej psychologicznej podstawie lud miałby umieć to, czego utalentowany książę nie umiał". Argument nietrafny, bo książę dlatego zapewne nie pisał po słowiańsku, iż go opanowała cywilizacya obca, niemiecka. Stąd też właściwym dowodem Kawczyńskiego co do późnego powstania poezyi ludowej u nas jest i tutaj powołanie się na zależność wytworzenia się rymu pod wpływem poezyi łacińskiej, oraz na większą doskonałość formy w wierszach ludowych, niż w przechowanych zabytkach piśmiennych poezyi naszej z XV wieku. Na tych cechach opierając się, czas możności powstania krakowiaków np. odnosi co najdalej dopiero do wieku XVI-go [2]).

Pozostawiając dalszym badaniom rozstrzygnięcie kwestyi, podniesionych przez Kawczyńskiego, zadowólmy się obecnie tym wynikiem, iż niepodobna traktować poezyi ludowej jako najdawniejszych zabytków twórczości narodu naszego.

7. Dodatkowo wreszcie wspomnieć wypada przesądzoną już, jak się zdaje, kwestyę, czy w obrazie dziejów literatury narodowej należy mieścić autorów, piszących po łacinie. Większość historyków literatury zagranicznych wyłącza ich zupełnie, wyjątkowo tylko zastanawiając się nad działalnością takich np. znakomitości, jak Newton i t. p., w piśmien-

---

[1]) Essai comparatif sur l'origine etc., str. 19.

[2]) Kwartalnik historyczny. 1889, str. 41, 45.

nictwie angielskiem. U nas przed r. 1836 nikt nie wątpił, że nasi pisarze łacińscy należą do historyi naszej literatury. Dopiero w tym roku Leslaw Lukaszewicz w swoim *Rysie* wykluczył ich całkowicie. Na to bezimienny recenzent jego książki w „Kwartalniku naukowym“ (t. IV, 159) słusznie zauważył, że „nie można niczem usprawiedliwić rozerwanego pasma dziejów naukowych i uczynionej szczerby w literaturze przez wyłączenie z niej pisarzy kilku wieków, którzy, jakkolwiek po łacinie, przecież po największej części rzeczy polskie, a zawsze w duchu owych czasów i podobnie, jak inni polscy autorowie, pisali; ograniczenie się takowe ledwo miałoby miejsce w piśmie, wyłącznie dziejom języka polskiego poświęconem; pisarze łacińscy nie składali u nas (chyba wtedy, gdy język krajowy nie był jeszcze piśmiennym) osobnej naukowej hierarchii, ale wespół z innymi i pod wzajemnym wpływem pracowali nad oświeceniem; razem więc do jednej całości historycznej należą“. Trafność tej myśli uznali następni autorowie historyi literatury naszej, i chociaż nawet sami nie opracowali pisarzy po łacinie tworzących (jak np. W. A. Maciejowski), przynależność ich do naszych dziejów piśmiennictwa uznawali.

Natomiast niewłaściwem jest zagarnianie autorów, piszących w języku cerkiewno-słowiańskim lub rusińskim, do dziejów naszych na tej podstawie, że dzieła ich były drukowane w granicach Rzeczypospolitej polskiej. Może do pewnego stopnia słusznie tak postępować bibliograf, ale nie historyk literatury. Utwory tego rodzaju duchem są różne od dzieł polskich; w historyi cywilizacyi uwzględnione być winny, ale nie w historyi literatury.

Co się wreszcie tyczy pisarzy nowszych, tworzących z rozmaitych powodów w językach obcych, to mojem zdaniem, o ile nie pisali także po polsku, nie powinni być liczeni do szeregów narodowych, chyba wyjątkowo, t. j. gdy wybitnie sami się przyczyniali do tego, aby ich pisma zaraz na polski były tłómaczone (np. Aleksander Bronikowski, powieściopisarz), albo też, gdy w duchu polskim sprawy narodowe cudzoziemcom przedstawiali.

ROZDZIAŁ III.

Pożytek historyi literatury.

1. Historya literatury, jak każda nauka, za cel najwyższe ma zbadanie prawdy, inaczej mówiąc, uświadomienie w duszy narodu szeregu faktów i uogólnień, odnoszących się do pewnej dziedziny przejawów życia tego narodu. Pożytek jej zatem główny i zasadniczy polega właśnie na rozszerzeniu i pogłębieniu świadomości naszej w zakresie myśli, uczuć i ideałów, wypowiedzianych za pośrednictwem pięknego słowa. Kto rozumie doniosłość uświadomienia wogóle, ten oceni tem samem wielkość usług, jakie narodowi oddać może i oddaje historya jego literatury. Wszystkie inne pożytki, jakieby z jej poznania wyszczególnić można, mieszczą się, jak w ziarnie, we wskazanem rozszerzeniu i pogłębieniu samowiedzy narodowej.

Dla objaśnienia dotknę kilku zastosowań.

2. Historya literatury jest przyczynowo powiązanym zbiorem doświadczeń, jakie naród porobił w ciągu wieków, by mógł jaknajlepiej i jaknajświetniej wypowiedzieć swe myśli, uczucia i ideały. Doświadczenia te, jeżeli nie do czego innego służyć mogą, to przynajmniej do tego, żeby uczynić zadość przestrodze, zawartej w zdaniu łacińskiem: n e a c t a a g a s, t. j. żeby nie robić drugi raz tych rzeczy, które już poprzednio dobrze wykonane zostały. Czy z doświadczeń tych literaci korzystać będą? Czy poeta np. rzeczywiście potrzebuje znać przeszłość poezyi, by mógł tworzyć? Na takie pytanie odpowiedzieć można t a k i n i e. T a k, jeżeli chce być świadomym tych udoskonaleń, jakie przed nim dokonano, jeżeli chce unikać błędów, jakie poprzednicy jego popełniali. N i e, jeśli, nie zważając na nie, korzysta jedynie z wychowania i wykształcenia, jakie mu losem się dostało, jeśli przeważnie liczy na moc „natchnienia“. Jak w pierwszym wypadku znajomość historyi literatury nie zapewnia bynajmniej znakomitości własnym naszym utworom, lecz

może zapobiedz tylko błędom rażącym, gdyż do twórczości potrzeba przedewszystkiem talentu, który nauką się nie nabywa; tak w drugim wypadku zależy od rodzaju talentu i od rodzaju utworów, czy one szkodę jakąś z powodu nieznajomości dziejów poniosą, czy nie, czy im doświadczenia wieków, streszczające się ostatecznie pod pewnym względem w wyrobionem poczuciu smaku estetycznego, mniej lub więcej zbędnemi się okażą. Faktem jest jednak, iż w czasach nowożytnych talenta nieukształcone odznaczyły się przeważnie tylko w drobnych rodzajach poezyi, mianowicie w liryce, i że największe geniusze lub talenta w tych czasach (Goethe, Wiktor Hugo, Mickiewicz) należeli też do najbardziej uświadomionych pod względem twórczości artystycznej. Niedostateczne wykształcenie Szekspira, pomimo geniuszu jego dramatycznego, odbiło się niekorzystnie na szczegółach wykonania utworów.

Przytoczę tu przydłuższy wyjątek z odczytu Brodzińskiego, by tę sprawę szczegółowiej rozjaśnić słowami człowieka, który był zarazem poetą i krytykiem.

„Jest zdaniem od niejakiego czasu, że geniusz gardzi wszelką rachubą rozumu, że smak nie jego jest rzeczą, że jest tylko niższych talentów bożyszczem, że nakoniec przepisy krępują geniusz i smakowi nudną postać jednostajności nadają... Geniusz nigdy nie może się smakowi przeciwić. On jest zbiorem najwyższych sił duszy i darów natury. Smak nadaje tym siłom porządek i miarę; przeto zawsze w zgodzie być muszą. Geniusz, jako dar natury, z jej ręki pochodzi i przeto pierwej, niż smak, zjawić się musi. Wschód, owa kolebka ludzkiej kultury, była krajem surowego i wzniosłego geniuszu, aż go później grecki smak ułagodził i przez piękność wykończył. We wszystkich dawnych i nowych narodach musiały wprzódy być doświadczenia sił surowych, nim do porządku przyszły, nim się smak zjawił. Zapaśnik dopiero po długiem ćwiczeniu siły wrodzonej nauczy się owej zręczności, która często więcej znaczy, niż siła, nauczy się z równowagą walczyć i zwyciężać.

„Błądzą ci, którzy, uwielbiając surowy geniusz, razem z jego pięknościami wady przyjmują w mniemaniu, że one są jego przywilejem. Błądzą i ci, którzy, obeznani ze szkołą smaku, dla wad pogardzają naturalnemi geniuszu siłami. Smak powinien być sterem geniuszu na morzu imaginacyi; wszelkie zaś przepisy sztuki nie mogą być czemś więcej, jak oznaczeniem dla następnych tych dróg, które geniusz wspólnie ze smakiem utorował. Geniusz, można powiedzieć, jest jak zdobywca, który odwagą podbija kraje; za nim dopiero przepisy smaku postępują, jak władze rządzące, które te zdobyte kraje rozgraniczają i urządzają. Jak wódz nie spuszcza się na swoją odwagę i siły, ale znać się stara zalety i uchybienia innych wodzów, znać lud, z którym i przeciw któremu walczy; tak geniusz powinien się obznajmić ze swoim zawodem.

„Nie sądźmy, aby geniusz pracy nie potrzebował. Nie twórzmy sobie o geniuszu błogich marzeń, jakoby on zbrojny zaraz i silny, jak Minerwa z egidą z głowy Jowisza, wyskoczył. Jest on iskrą niebieską, która palne ciało zajmuje, ale która, jak mówi Wolter, ciągłego pielęgnowania i podsycania potrzebuje, aby nie zgasła. Nie przypisujmy geniuszowi owego szału i entuzyazmu, w którym tylko zdolny jest oddawać twory, w siebie natchnione. Geniusz nie może być porywczym, szalonym i uprzedzonym Ikarem; spokojnym być powinien, świadomym drogi i świata, jak Apollo, który po nim swój wóz prowadzi... Ow to tak zwany szał poetyczny, obok perły szczęśliwie zdarzonej, wydaje tysiące fałszywych błyskotek, które nikną przed światłem zdrowego rozumu. To-to mylne mniemanie o owem zesłanem natchnieniu tworzy w dzisiejszych dziełach poetycznych ową nadętość albo mamiący dowcip, których pięknościom zdala tylko przypatrywać się trzeba, aby mamiły. We wszystkich geniuszach starożytności znajdziemy ową porządną mądrość i spokojną wielkość, która dzielnego umysłu jest najgodniejszą. Homer z tym spokojem maluje Olimp Jowisza, z jakim ten ojciec bogów waży losy walczących ludów. Horacy tak

rzadko w obłoki się wznosi, jak często spadają z nich ci, którzy go naśladować mniemają.

„Przytem geniusz byłby smutnym darem nieba, gdyby człowiek nim obdarzony nic nie był winien sobie samemu. Owszem, im więcej sił w niego wlała natura, tem więcej własną pracą wydoskonalać je winien. Geniusz żywo czuje, wszystko przenika; powinien więc tak w naukowem jak w czynnem życiu śledzić wszystko, co umysł zaostrza, co pamięć zbogaca, co czucie uszlachetnia, co wyobraźnię podsyca. Natchnienie nie da nam tego, czegośmy nigdy nie czuli; nie przypomni tego, czegośmy nie wiedzieli, nie doświadczali. Znajomość przepisów i wzorów próżno nas na trudną drogę wywiedzie, jeżeli nam braknie własnych sił, własnych zapasów. Odłączmy same imaginacyjne utwory Homera, Wirgilego, Horacyusza od tego, co znajomości dziejów, religii, jeografii są winni, a poznamy, czy poeta więcej doświadczeniu i wiadomościom, czy natchnieniu jest winien. Przyjrzyjmy się, ile uwielbiany Schiller, Byron, Scott tymże naukom są winni, a niejeden z młodych przekona się, jak łatwym kosztem chciał być pisarzem. Tak jest, geniusz, bogaty w obrazy, musi być bogatym w wiadomości i doświadczenie“ [1]).

Do tych rozumnych słów śpiewaka „Wiesława“ i profesora krytycznej historyi literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim tyle jedynie na stwierdzenie ich dodać można, że dość liczne talenty z doby romantycznej u nas, z powodu zbyt wielkiego zaufania w swój „geniusz“, a zbyt małej stosunkowo znajomości dziejów rozwoju poezyi europejskiej, zbyt małego wykształcenia wogóle, nie zdołały się rozwinąć i rychło zmarniały, że tu tylko Romana Zmorskiego i Cypryana Norwida przytoczę.

3. Historya literatury uwidocznia nam bardzo wyraźnie i dobitnie prawo rozwoju ducha ludzkiego, okazując, z jak drobnych, niemal mikroskopijnych zarodków bierze

---

[1]) K. Brodziński: „Pisma“ wyd. poznańskie. t. III, 108—110.

początek literatura,—jak powoli, stopniowo nabiera coraz więcej treści,—jak kształcą się i doskonalą formy artystyczne, w których myśli swe składają twórcy,—jak ulega treść i forma przemianom wskutek wpływów najróżnorodniejszych,—i jak niewielka jest ilość prawdziwie twórczych talentów w najwyższem znaczeniu tego wyrazu. Kto rozważnie i pilnie przejdzie przez wszystkie stopnie, jakie przebywała zdolność twórcza narodu, zanim elementarne niemal połączenie wyrazów, określających uczucia religijne w *Bogarodzicy*, przemieniło się we wspaniałe opowiadanie poetyczne „Pana Tadeusza"; ten z wielkim umysłowym pożytkiem przebędzie ewolucyę wewnętrzną od dzieciństwa do dojrzałości sztuki wypowiadania słowem myśli, uczuć i ideałów. A kto od prostej zapiski rocznikarskiej: „Dobrówka przybyła do Mieszka; Mieszko, książę polski, ochrzcił się"—podobnym trybem stopniowego doskonalenia się prozy dziejopisarskiej przemyśli wszystkie fazy, które doprowadziły do „opowieści" historycznych Szajnochy lub „Sejmu czteroletniego" Kalinki; ten więcej skorzysta duchowo, aniżeli przez staranne wyuczenie się wszystkich reguł i wskazówek historyografii, gdyż będzie miał przed sobą żywe okazy tego, co teoretyk w sposób abstrakcyjny wykłada.

4. Historya literatury jest najważniejszem dopełnieniem historyi politycznej narodu; daje nam obraz jego życia najwewnętrzniejszego, obraz tych przejść, zmian, wahań, pragnień, zamiarów, postanowień, jakie się w ciągu wieków w duszy jego rodziły, przekształcały, zamierały i znów powstawały z martwych, aby coraz lepiej, głębiej, silniej, żywiej, barwniej wydobyć na jaw, co się we wnętrznych tajnikach kryło. Historya literatury może—w całości swojej—zrobić bardziej dodatnie wrażenie, niż nasze dzieje polityczne, gdyż jest dowodem niewyczerpanej i niezmożonej żywotności naszej. Chwilowe przyćmienia nie odbierają blasku rozwojowi całości; i dziś, jak przed wiekami, czujemy się w literaturze samymi sobą, ale dojrzalszymi, samoistniejszymi.

Literatura oczywiście nie wyczerpuje całości życia duchowego narodu, bo jest tylko jedną z form przejawiania się tego życia, ale formą bodaj najważniejszą, gdyż, jak mówi Michał Wiszniewski [1])—„żaden inny pomnik przeszłości tak głęboko w duszę ludzką nie sięga; bo w mowie największe tajemnice duszy i serca ludzkiego łatwo wcielają się".

---

[1]) „Historya lit. polskiej", I, 20.

CZĘŚĆ DRUGA.

Jak się należy uczyć historyi literatury polskiej.

ROZDZIAŁ I.

Czytanie autorów.

Błędnym jest przeważnie jeszcze dotychczas panujący u nas zwyczaj zasadzania nauki historyi literatury na przyswojeniu sobie pewnej liczby nazwisk autorów, tytułów dzieł, oraz ogólnikowych określeń ich wartości, jak niemniej ogólnikowych charakterystyk epok, na które dzieje literatury podzielono. Podstawą takiej metody uczenia się bywa ten lub ów podręcznik. Nabywają z niego uczniowie wiadomości biograficznych i bibliograficznych, a także trochę poglądów ogólnych.

Przyswojenie sobie wiadomości o życiu i pismach autora wzbogaca tylko pamięć, a wyuczanie się charakterystyk w najlepszym razie może pomnożyć ilość pojęć ucznia, opartych na cudzej powadze. I takie zaopatrzenie skarbnicy umysłowej jest niewątpliwie pożyteczne; lepsze jest ono od pustki zupełnej; lecz jeśli kto chce naprawdę poznać dzieje literatury, ten na niem poprzestać nie może, ten musi się zaznajomić z uczuciami, myślami i ideałami narodu, zawartemi w dziełach znakomitych autorów, ten musi je sobie przyswoić na najwewnętrzniejszą treść swego umysłu. Jakie

tego inaczej dokonać, jeżeli nie przez czytanie dzieł? Zarówno badacz jak uczący się powinien zacząć przedewszystkiem od czytania autorów.

Zakres atoli tego czytania inny jest u badacza, inny u uczącego się. Pierwszy powinien poznać jaknajwięcej, drugi może poprzestać na pewnym wyborze.

I tu również muszę wystąpić przeciwko błędnemu mniemaniu, podzielanemu przez ogromną część nauczycieli, jakoby należało zapoznawać ucznia z jaknajwiększą liczbą autorów i ich dzieł. Cała litania nazwisk, wyuczona na pamięć, nie ma tej wartości dla umysłu, co dobre przestudyowanie jednego-jedynego autora. Zasada pedagogiczna brzmi: niewiele, lecz gruntownie (non multa, sed multum). Rozumie się, że zakres poznawania autorów i ich dzieł może być różnym, stosownie do zamiaru ucznia, czy chce poznać rozwój literatury w najważniejszych tylko momentach, czy też i w mniej wydatnych, podrzędnych; czy pragnie zaznajomić się z twórczością autorów w całości, czy też z tem tylko, co w niej było najbardziej znamiennego. W pierwszym wypadku potrzebne mu będą zbiorowe wydania dzieł; w drugim — wypisy czyli chrestomatye historyczno-literackie.

1. Zbiorowe wydania dzieł.

W różnych, przeważnie szerszych, niż ściśle pedagogiczne, celach wydawano „wybory naszych pisarzów“ lub „biblioteki klasyków“, „biblioteki polskie“. Może i musi z nich korzystać uczeń, dopóki nie będziemy mieli wyboru pisarzów, dokonanego wyłącznie w celu nauczania historyi literatury polskiej. Z tego powodu wymienię tu szczegółowo te zbiory i ich zawartość, ażeby uczącym się ułatwić poszukiwanie dzieł, jakich potrzebować mogą. Wszystkie one pochodzą z naszego stulecia [1]).

[1]) Wprawdzie już w XVIII wieku nakładem Józefa Andrzeja Załuskiego wyszło w Warszawie r. 1752—56 pięciotomowe „Zebranie ryt-

1. Pierwszym tego rodzaju zbiorem jest *Wybór pisarzów polskich, zawierający w sobie pisma rozmaite współczesnych,* wydany przez Tadeusza Mostowskiego w Warszawie r. 1803—5, w 26 tomach. Mieszczą się tutaj:

A) Z działu historyi:

1) Adama Naruszewicza: *Historya narodu polskiego od początku chrześcijaństwa* (tomów 6); przekład wszystkich Dzieł historyka rzymskiego Tacyta (tomów 4); dalej *Taurika czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu,* wraz z *Dyaryuszem podróży Stanisława Augusta na Ukrainę w r. 1787* i *Głosem przy założeniu pierwszego kamienia na kościół Opatrzności boskiej r. 1792* (tom 1); wreszcie: *Historya Jana Karola Chodkiewicza* (tomów 2).

2) Stanisława Okszyca Orzechowskiego: *Kroniki polskie od zgonu Zygmunta I,* oraz Łukasza Górnickiego: *Dzieje w Koronie polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy* (tom 1).

3) *Życia sławnych Polaków* (tomów 3). W I-ym tomie: „Kazimierz Wielki“ przez Michała Wandalina Mniszcha; „Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego“ przez Stanisława Orzechowskiego, przypiskami objaśniony przez Franciszka Bohomolca; „Życie Lwa Sapiehy“ (bezimiennie). W tomie II-im: „Życie Jana Zamojskiego“ (przez Reinholda Heidensteina w przerobieniu Franciszka Bohomolca); „Historya Stefana na Czarncy Czarnieckiego“ przez Michała Dymitra Krajewskiego. W tomie III-im: „Życie Jerzego Ossolińskiego“ (przez Franciszka Bohomolca).

4) Przekłady historyków rzymskich: „Kaja Korneliusza Tacyta od zejścia cezara Augusta“, przekładania Kazi-

---

mów, przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszłych pisanych“, lecz tu prócz poezyi Drużbackiej, przedrukowanych w naszem stuleciu, niema nic dla uczącego się, bo tylko liche „rytmy“ samego Załuskiego, oraz Józefa Epifaniego Minasowicza. Podobnież pomijam „Sielanki polskie, z różnych autorów zebrane“ (Warsz. 1770), gdyż co w nich warte poznania, znajdzie uczeń w zbiorach późniejszych.

mierza Kojałowicza", oraz „Gajusa Juliusza Cezara o wojnie francuskiej", przekładania Andrzeja Wargockiego (tom 1).

B) Z działu poezyi:

1) Jana Kochanowskiego: *Dzieła polskie* (tomów 2).

2) Adama Naruszewicza: *Wiersze różne* (tomów 2).

3) Józefa Szymanowskiego: *Wierszem i prozą pisma różne*, oraz Kajetana Węgierskiego: *Wiersze różne* (tom 1).

4) Juliana Ursyna Niemcewicza: *Pisma różne wierszem i prozą* (tomów 2).

5) *Sielanki polskie, z różnych pisarzów zebrane*, a mianowicie: Szymona Szymonowicza, Szymona Zimorowicza, Jana Gawińskiego i Publiusza Wirgiliusza Marona, przekładania Józefa Lipińskiego (tom 1).

„Wybór" Mostowskiego, piękny pod względem druku i papieru, miał w swoim czasie doniosłe znaczenie, bo umożliwiał wielkim kołom czytelników nabycie dzieł ważnych, a już wówczas mało dostępnych z powodu wyczerpania wydań poprzednich. Dzisiaj jest już tylko pamiątką; wszystkie bowiem dzieła, w nim zawarte (prócz przekładów niektórych), doczekały się nowych edycyi w innych zbiorach.

2. *Zbiór pisarzów polskich*, wydany pod firmą A. Gałęzowskiego w Warszawie r. 1828 do 1833, obejmuje 19 tomów i zawiera w sobie dzieła następne:

1) Łukasza Górnickiego: *Pisma*, a mianowicie: „Dworzanin Polski", „Rozmowa o elekcyi" i „Dzieje w Koronie polskiej" (4 tomy).

2) *Pamiętniki* Jańczara Polaka (tom 1).

3) Mikołaja Reja: *Żywot człowieka poczciwego* (3 tomy).

4) Stanisława Chwalczewskiego: *Kronika polska* (2 t.).

5) Marcina Bielskiego: *Kronika polska* (9 tomów).

Zbiór ten, na daleko gorszym papierze, niż Mostowskiego, odznaczał się taniością; tom kosztował pół rubla. I on dzisiaj utracił już swą wartość; prócz Kroniki Chwalczewskiego, która zresztą jest przekładem tylko z Miechowity, wszystkie inne wyszły w nowych wydaniach.

3. *Biblioteka kieszonkowa klasyków polskich*, wydana przez Jana Nepomucena Bobrowicza w Lipsku r. 1834—37, 1853, zawiera 40 tomów i mieści w sobie następne utwory:

1) Ignacego Krasickiego: *Dzieła wierszem i prozą* (10 t.).

2) Adama Naruszewicza: *Poezye* (3 tomy).

3) Jana Kochanowskiego: *Dzieła* (3 tomy).

4) Franciszka Karpińskiego: *Dzieła* (5 tom.).

5) Sebastyana Fabiana Klonowicza: *Dzieła* (2 tomy).

6) Stanisława Trembeckiego: *Poezye* (2 tomy).

7) Józefa Szymanowskiego: *Pisma* (1 tom).

8) Szymona Zimorowicza: *Sielanki* (1 tom).

9) Szymona Szymonowicza i Jana Gawińskiego: *Sielanki* (1 tom).

10) Kajetana Węgierskiego: *Poezye* (1 tom).

11) Elżbiety Drużbackiej: *Poezye* (2 tomy).

12) Franciszka Dyonizego Kniaźnina: *Poezye* (6 tomów).

13) Jana Pawła Woronicza: *Dzieła poetyczne wierszem i prozą* (3 tomy).

Wydawnictwo to odznaczało się estetyczną swoją powierzchownością, miało portrety (nie zawsze autentyczne), ale pod względem poprawności wielce szwankowało.

4. Najobszerniejszym ze wszystkich, jakie dotychczas posiadamy, zbiorów jest *Biblioteka polska*, wydawana przez Józefa Kazimierza Turowskiego od r. 1855 do 1862, najprzód w Sanoku, potem w Przemyślu, wreszcie w Krakowie, zeszytów 380. Chociaż w niej mieszczą się nietylko dzieła znakomitych pisarzy, lecz także i broszury, będące jedynie materyałem historycznym, podaję wykaz całej zawartości tej „Biblioteki“, ażeby nabywca wiedział, jaki jest jej komplet. Pomijam tylko tłómaczenia z francuskiego, wypełniające zresztą parę jeno zeszytów.

Dzieli się ona na pięć seryi.

A) W pierwszej seryi (Sanok 1855—56) mieszczą się:

1) Kazimierza Brodzińskiego: *O literaturze, Życiorysy niektórych poetów i uczonych, Poezye oryginalne i tłómaczone.*

2) Aloizego Felińskiego: *Barbara Radziwiłłówna.*

3) Andrzeja Maksymiliana Fredry: *Przysłowia mów potocznych, przestrogi obyczajowe, radne, wojenne; O porządku wojennym i pospolitem ruszeniu małem.*

4) Łukasza Górnickiego: *Dzieje w Koronie polskiej; O elekcyi, wolności, prawie i obyczajach polskich.*

5) Jana Kochanowskiego: *Łacińskie elegie* w przekładzie Kazimierza Brodzińskiego.

6) Michała Dymitra Krajewskiego: *Leszek Biały, książę polski.*

7) Ignacego Krasickiego: *Bajki i przypowieści; Mikołaja Doświadczyńskiego Przypadki.*

8) Antoniego Malczewskiego: *Marya.*

9) Juliana Ursyna Niemcewicza: *Jan z Tęczyna; Powrót posła.*

10) Stanisława Orzechowskiego: *Kroniki; Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego.*

11) Bartosza Paprockiego: *Hetman.*

12) Jana Chryzostoma Paska: *Pamiętniki.*

13) Aleksandra Sapiehy: *Podróż po słowiańskich krajach.*

14) *Rozmowy umarłych Polaków, w których różne, ile sekretniejsze za ich żywota, dzieje i cyrkumstancye są zebrane.*

15) Piotra Skargi: *Żywoty świętych pańskich narodu polskiego.*

16) Torkwata Tassa: *Godfred albo Jeruzalem wyzwolona* w przekładzie Piotra Kochanowskiego.

17) Franciszka Zabłockiego: *Komedye* (Zabobonnik, Fircyk w zalotach).

18) Jana Zawickiego: *Jeftes, tragedya.*

19) *Żywot Lwa Sapiehy.*

B) W seryi drugiej (Przemyśl, 1857).

1) Jana Kochanowskiego: *Wszystkie dzieła polskie.*

2) Andrzeja Frycza Modrzewskiego: *O poprawie rzeczypospolitej.*

3) Szymona Szymonowicza: *Sielanki.*

4) Szymona Zimorowicza: *Sielanki.*

C) W seryi trzeciej, czwartej i piątej (Kraków, 1858—62):

1) Jana Albertrandego: *Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego.*

2) Franciszka Bohomolca: *Życie Jerzego Ossolińskiego; Życie Jana Zamojskiego.*

3) Fabiana Birkowskiego: *Kazania.*

4) Tadeusza Czackiego: *O litewskich i polskich prawach; Rozprawa o żydach i karaitach.*

5) Adama Czartoryskiego: *Myśli o pismach polskich.*

6) Wojciecha Dębołęckiego: *Pamiętniki o Lisowczykach.*

7) Krzysztofa Dorohostajskiego: *Hippika t. j. księga o koniach.*

8) Łukasza Gołębiowskiego: *Ubiory w Polsce.*

9) Łukasza Górnickiego: *Dworzanin polski; O dobrodziejstwach* przekład z Seneki; *Droga do zupełnej wolności.*

10) Piotra Grabowskiego: *Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach, rzeczypospolitej polskiej należących; Pols'ka niższa.*

11) Stanisława Grochowskiego: *Wiersze i inne pisma co przebrańsze* (w drugim tomie tytuł: „Poezye").

12) Aleksandra Gwagnina: *Z kroniki Sarmacyi Europejskiej.*

13) Jana Stanisława Jabłonowskiego: *Skrupuł bez skrupułu w Polsce.*

14) Józefa Jagodyńskiego: *Poezye.*

15) Stanisława Karnkowskiego i Mikołaja Spytka Ligęzy: *Pisma.*

16) Franciszka Karpińskiego: *Dzieła.*

17) Sebastyana Fabiana Klonowicza: *Pisma poetyczne polskie.*

18) Wespazyana Kochowskiego: *Pisma wierszem i prozą.*

19) Michała Krajewskiego: *Historya Stefana Czarnieckiego.*

20) Ignacego Krasickiego: *Pan Podstoli.*

21) Stanisława Leszczyńskiego: *Głos wolny, wolność ubezpieczający.*

22) Kaspra Miaskowskiego: *Zbiór rytmów.*

23) Józefa Mrozińskiego: *Oblężenie i obrona Saragossy.*

24) Adama Naruszewicza: *Historya narodu polskiego*; *Żywot Jana Karola Chodkiewicza.*

25) Juliana Ursyna Niemcewicza: *Dzieje panowania Zygmunta III.*

26) Szymona Okolskiego: *Dyaryusz tranzakcyi wojennej w r. 1638.*

27) Stanisława Orzechowskiego: *Dyalog około egzekucyi*; *Quincunx.*

28) Jana Ostroroga: *Myśliwstwo z ogary.*

29) Bartosza Paprockiego: *Herby rycerstwa polskiego.*

30) Jana Ponętowskiego: *Krótki rzeczy polskich... komentarz*; *Deliberacya o spółku i związku Korony Polskiej z pany chrześcijańskimi.*

31) Idziego Presiowskiego: *Krótka wiadomość o sejmach i sejmikach.*

32) Hiacynta Pruszcza: *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa.*

33) *Podróże i poselstwa polskie do Turcyi* E. Otwinowskiego, Jędrzeja Taranowskiego i Piotra Zborowskiego.

34) Mikołaja Reja: *Żywot człowieka poczciwego.*

35) Piotra Skargi: *Kazania sejmowe.*

36) Stanisława Staszica: *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego.*

37) Szymona Starowolskiego: *Reformacya obyczajów*; *Prawy rycerz*; *Dwór cesarza tureckieyo.*

38) Wawrzyńca Surowieckiego: *Dzieła.*

39) Jana Śniadeckiego: *Żywoty uczonych Polaków.*

40) Tomasza Święckiego: *Opis starożytnej Polski.*

41) Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Tobiasza Wiszniowskiego: *Poezye.*

42) Kaja Korneliusza Tacyta: *Germania* w przekładzie Adama Naruszewicza.

43) Jana Tarnowskiego: *Dzieła.*

44) Samuela Twardowskiego: *Poezye.*

45) Krzysztofa Warszewickiego: *Dwie mowy pogrzebowe.*

46) Józefa Wereszczyńskiego: *Pisma treści moralnej*; *Pisma polityczne.*

47) Andrzeja i Piotra Zbylitowskich: *Niektóre poezye.*

Prócz tego mieści się tu *Wybór mów staropolskich świeckich*, ułożony przez Antoniego Małeckiego, oraz *broszury*, bezimiennie wydane, a mianowicie:

a) „O konfederacyi lwowskiej, w r. 1622 uczynionej".

b) „Krótkie rzeczy potrzebnych z strony wolności a swobód polskich zebranie. Naprawa Rzeczypospolitej do elekcyi nowego króla. O wolności Rzptej albo szlacheckiej. Votum szlachcica polskiego o założeniu skarbu Rzpltej i obronie krajów ruskich."

c) „Uwagi nad uwagami czyli obserwacye nad książką [Staszica], która w r. 1785 wyszła p. t. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego."

W „Bibliotece polskiej" Turowskiego znajduje się zawsze: Wiadomość o życiu i pismach autora; czasami nawet krytycznie traktowana. Przedruki są wogóle dość staranne.

5. Obok niej wychodził czas krótki w Sanoku *Księgozbiór polski*, podjęty przez księgarza Pollaka w r. 1857, po rozstaniu się z Turowskim. Składa się on z 37 zeszytów i mieści w sobie, prócz tłómaczenia powieści Bułharyna, następne dzieła:

1) Marcina Kromera: *Kronika polska* w przekładzie Błażowskiego.

2) *Pamiętniki* Jańczara Polaka.

3) Stanisława Trembeckiego: *Poezye.*

6. Czem „Biblioteka polska" Turowskiego dla dawnej, tem *Biblioteka pisarzy polskich*, wydawana przez Brockhausa w Lipsku od r. 1860, jest dla nowszej literatury naszej. Mieści ona dotychczas tomów 81. Obok rzeczywiście pierwszorzędnych utworów, znajdują się tu i liche; pod względem korekty bardzo wiele spotkać można uchybień. Oto wykaz zawartości (z pominięciem n i e k t ó r y c h dzieł), nie porządkiem tomów, lecz porządkiem abecadłowym nazwisk autorów:

1) Władysława Bełzy: *Poezye* (1 t.).

2) Michała Czajkowskiego: *Pisma* (12 t-ów).

3) Stefana Garczyńskiego: *Poezye* (1 t.).

4) Konstantego Gaszyńskiego: *Poezye* (1 t.); *Pisma prozaiczne* (1 t.).

5) Antoniego Goreckiego: *Pisma* (2 t-y).

6) Maurycego Gosławskiego: *Poezye* (1 t.).

7) Seweryna Goszczyńskiego: *Dzieła* (2 t.).

8) Klementyny Hofmanowej: *Jan Kochanowski w Czarnolesie* (1 t.).

9) Feliksa Kozubowskiego: *Rozgrzeszeni* (1 t.).

10) Zygmunta Krasińskiego: *Poezye* (3 t.).

11) Adama Mickiewicza: *Pisma* (6 t.).

12) Juliana Ursyna Niemcewicza: *Pamiętniki czasów moich* (1 tom).

13) Cypryana Norwida: *Poezye* (1 t.).

14) Narcyza Olizara: *Pamiętniki* (1 t.).

15) X. Purka: *Luźne karty pamiętnika* (2 t.).

16) Henryka Rzewuskiego: *Pamiątki Pana Seweryna Soplicy* (1 t.).

17) Lucyana Siemieńskiego: *Poezye* (1 t.).

18) Juliusza Słowackiego: *Pisma* (4 t-y).

19) Kornela Ujejskiego: *Poezye* (2 t.).

20) Aurelego Urbańskiego: *Utwory poetyczne* (1 t.).

21) Stefana Witwickiego: *Wieczory pielgrzyma* (2 t.); *Zbiór pism pomniejszych* (2 t.).

22) Leona Zienkowicza: *Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego* (4 tomy. Zienkowicz był tylko wydawcą); *Wizerunki polityczne literatury polskiej* (2 t-y).

23) Romana Zmorskiego: *Poezye* (1 t.).

7. Pod tym samym tytułem, co Turowski, zaczęła w r. 1886 we Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta wydawać „Bibliotekę Polską“ i ogłosiła do tej pory 47 tomów, z następną zawartością:

1) Adama Asnyka (El... y): *Poezye* (3 tomy).

2) Andrzeja Kitowicza. *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III* (2 t.) i *Pamiętniki* (3 t.).

3) Zygmunta Krasińskiego: *Pisma* z przedmową Stanisława Tarnowskiego (4 t.).

4) Józefa I. Kraszewskiego: *Poezye* (1 t.).

5) Teofila Lenartowicza: *Poezye*, wydanie pośmiertne z portretem i autobiografią (2 t.).

6) Antoniego Małeckiego: *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, wydanie drugie (3 t.).

7) Adama Mickiewicza: *Dzieła*, wydanie zupełne wraz z *Korespondencyą* (9 t.).

8) Juliana Ursyna Niemcewicza: *Jan z Tęczyna* (1 t.).

9) Jana Chr. Paska: *Pamiętniki*, z przedmową Z. Węclewskiego (1 t.).

10) Mieczysława Romanowskiego: *Poezye*, wydanie Jana Amborskiego (4 t.).

11) Juliusza Słowackiego: *Pisma, chronologicznym porządkiem do druku ułożone przez d-ra Antoniego Małeckiego* (7 t.); *Listy*, wydanie trzecie (2 t.).

12) Józefa Bohdana Zaleskiego: *Poezye*, wydanie zbiorowe, przejrzane przez autora (4 t.).

Prócz tego taż księgarnia wydawała *Bibliotekę kieszonkową*, tanią, w maleńkim formacie. Wyszły w niej (z pominięciem niektórych):

1) Kazimierza Brodzińskiego: *Wiesław.*

2) Aloizego Felińskiego: *Barbara Radziwiłłówna.*

3) Jana Kochanowskiego: *Treny.*

4) Antoniego Malczewskiego: *Marya.*

5) Adama Mickiewicza: *Ballady i romanse*; *Farys, Grażyna*; *Konrad Wallenrod*; *Dziady.*

6) Mieczysława Romanowskiego: *Poezye.*

7) Juliusza Słowackiego: *Balladyna*; *Beniowski*; *Jan Bielecki*; *W Szwajcaryi*; *Dantyszek*; *Hugo*; *Mnich*; *Arab*; *Ojciec zadżumionych*; *Król Duch*; *Książę niezłomny*; *Lambro*; *Lilla Weneda*; *Marya Stuart*; *Mindowe*; *Wacław*; *Żmija.*

8) Józefa Bohdana Zaleskiego: *Duch od stepu*; *Księżna Hanka—Zołotareńko w Warszawie.*

Były i są jeszcze pomniejsze zbiorki, które pod nazwą „bibliotek“ czy „biblioteczek polskich“ ogłosiły po kilka utworów; ale ponieważ w nich nie znajdujemy nic, czegoby już nie było w poprzednio wymienionych, możemy je pominąć, a przejść do takich rozleglejszych wydawnictw, które, obejmując w sobie i utwory obcej literatury, bardzo jednak wydatne miejsce dały ojczystej.

Z pomiędzy takich wydawnictw pięć jest najważniejszych:

8. *Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej*, wydawana od r. 1874 w Warszawie przez Salomona Lewentala. Tu mieszczą się utwory następnych pisarzy polskich:

1) Aleksandra Bronikowskiego: *Elekcya*; *Hipolit Boratyński.*

2) Karola Brzozowskiego: *Poezye* (1 t.).

3) Aleksandra Fredry: *Komedye*, wydanie zupełne (3 t.).

4) Łukasza Górnickiego: *Dzieła wszystkie, pierwsze wydanie zbiorowe* (3 tomy).

5) Seweryna Goszczyńskiego: *Anna z Nabrzeża*; *Sobótka*; *Zamek Kaniowski*; *Wiersze pomniejsze.*

6) Franciszka Karpińskiego: *Pisma wierszem i prozą* (1 t.).

7) Ignacego Krasickiego: *Dzieła wszystkie* (6 t.).

8) Józefa I. Kraszewskiego: *Wybór pism* (10 dużych tomów).

9) Stanisława Krzemińskiego: *Zarysy literackie* (1 t.).

10) Karola Libelta: *Dziewica Orleańska* (1 t.).

11) Andrzeja Morsztyna: *Poezye oryginalne i tłómaczone*, pierwsze wydanie zbiorowe (1 t.).

12) Adama Naruszewicza: *Wybór poezyi*, wydanie krytyczne (1 t.).

13) Juliana U. Niemcewicza: *Jan z Tęczyna.*

14) Antoniego Pietkiewicza: *Oficyalista*; *Duch i krew.*

15) Wacława Potockiego: *Wojna Chocimska*; *Peryody*; *Pełna*; *Poświęcenie Syloreta*; *Wety parnaskie.*

16) Henryka Rzewuskiego: *Listopad*: *Pamiątki starego*

szlachcica; *Rycerz Lizdejko*; *Zamek Krakowski*; *Adam Śmigielski*; *Zaporożec*.

17) Lucyana Siemieńskiego: *Poezye oryginalne i przekłady poetyczne*.

18) Fryderyka Skarbka: *Pan Starosta*; *Życie i przypadki Faustyna Feliksa na Dodoszach Dodosińskiego*.

19) Juliusza Słowackiego: *Arab*; *Bielecki*; *Hugo*; *Mnich*; *Żmija*; *Ojciec Zadżumionych*; *W Szwajcaryi*; *Balladyna*; *Lilla Weneda*; *Mindowe*; *Marya Stuart*; *Mazepa*; *Sen srebrny Salomei*; *List do Aleksandra Hołyńskiego* (1 t.).

20) Józefa Tokarzewicza: *Wybór prac literackich* (1 t.).

21) Aleksandra Tyszyńskiego: *Wizerunki polskie* (1 t.).

22) Michała Wiszniewskiego: *Bakona metoda tłómaczenia natury*; *Charaktery rozumów ludzkich*.

23) Franciszka Zabłockiego: *Dzieła* (2 tomy).

9. W podobnym celu, jak „Biblioteka Najcelniejszych Utworów“, powstała także *Biblioteka Powszechna*, wydawana od r. 1890 w Złoczowie przez Wilhelma Zukerkandla. Dotychczas wyszło zeszytów 270. Z tytułu samego wynika, że znajdują się w niej utwory literatury powszechnej, tłómaczone na język polski; lecz literatura ojczysta ma tu przewagę. Oprócz powieści, pisanych przez spółczesnych, prócz różnych drobiazgów, które pominąć można, znajdujemy w „Bibliotece“ przedruki następnych utworów, do poznania literatury naszej potrzebnych.

1) Kazimierza Brodzińskiego: *O klasyczności i romantyczności*.

2) Ignacego Chodźki: *Obrazy litewskie*.

3) Aleksandra Fredry: *Zemsta*; *Śluby panieńskie*; *Damy i huzary*: *Nikt mnie nie zna*; *Pan Benet*; *Zrzędność i przekora*; *Ciotunia*; *Wielki człowiek do małych interesów*; *Pan Geldhab*; *Pan Jowialski*; *Odludki i poeta*.

4) Seweryna Goszczyńskiego: *Zamek Kaniowski*.

5) Klementyny Hofmanowej: *Dziennik Franciszki Krasińskiej*.

6) Ignacego Hołowińskiego: *Legendy*.

7) Ignacego Krasickiego: *Bajki i przypowieści.*

8) Zygmunta Krasińskiego: *Nieboska komedya*; *Irydyon*; *Noc letnia.*

9) Józefa Ignacego Kraszewskiego: *Powrót do gniazda.*

10) Sebastyana Fab. Klonowicza: *Ziemie Czerwonej Rusi czyli Roxolania* w przekładzie Władysława Syrokomli.

11) Ludwika Kondratowicza (Wł. Syrokomli): *Jan Dęboróg*; *Szkolne czasy Dęboroga*; *Zgon Acerna.*

12) Józefa Korzeniowskiego: *Kollokacya*; *Spekulant*; *Emeryt*; *Mnich*; *Karpaccy Górale*; *Pierwej mama*; *Żydzi*; *Narzeczone.*

13) Antoniego Malczewskiego: *Marya.*

14) Adama Mickiewicza: *Ballady i romanse*; *Sonety*; *Grażyna*; *Konrad Wallenrod*; *Dziady.*

15) Franciszka Morawskiego: *Dworzec mego dziadka.*

16) Juliana Ursyna Niemcewicza: *Powrót posła.*

17) Mieczysława Romanowskiego: *Dziewczę z Sącza.*

18) Juliusza Słowackiego: *Balladyna*; *Lilla Weneda*; *Marya Stuart*; *Trzy poemata.*

19) Aurelego Urbańskiego: *Z za kulis i ze świata.*

20) Franciszka Wężyka: *Okolice Krakowa.*

21) Augusta Wilkońskiego: *Ramoty i ramotki.*

22) Jana Zacharyasiewicza: *Nieboszczyk w kłopotach.*

10. *Biblioteka Mrówki*, rozpoczęta we Lwowie przez Dominika Bartoszewicza w r. 1869, prowadzona obecnie przez Księgarnię Polską, miała i ma na celu uprzystępnienie nabywania dzieł pojedyńczych za umiarkowaną cenę. Obecnie doszła już do 356 zeszytów. Pomijając przekłady, rzeczy okolicznościowe i niektóre inne, znajdujemy tu pisma następujących autorów:

1) Józefa Blizińskiego: *Mąż w drodze*; *Wyprawa Pana Prota*; *Rekreacye Zefirka.*

2) Wojciecha Bogusławskiego: *Cud czyli Krakowiacy i Górale.*

3) Kazimierza Brodzińskiego: *Mowa o narodowości i Posłanie do braci*; *Pieśni rolników*; *Wiesław.*

4) Karola Brzozowskiego: *Noc strzelców w Anatolii.*

5) Tadeusza Czackiego: *Rozprawa o żydach i karaitach.*

6) Aloizego Felińskiego: *Barbara Radziwiłłówna.*

7) Zenona Fisza (Tadeusza Padalicy): *Nestor Pisanka.*

8) Aleksandra Fredry: *Komedye.*

9) Konstantego Gaszyńskiego: *Gra i karciarze; Pan Dezydery Boczko i sługa jego; Wyścigi konne w Warszawie.*

10) Maurycego Gosławskiego: *Banko; Fantazya; Wiersze różne.*

11) Seweryna Goszczyńskiego: *Anna z Nabrzeża; Sobótka; Zamek Kaniowski; Król zamczyska; Oda; Straszny strzelec.*

12) Klementyny Hofmanowej: *Jan Kochanowski w Czarnolesiu.*

13) Jana Nepomucena Kamińskiego: *Zabobon czyli Krakowiacy i Górale.*

14) Franciszka Karpińskiego: *Pieśni nabożne; Sielanki.*

15) Jana Kasprowicza: *Poezye.*

16) Seb. Fab. Klonowicza: *Flis; Worek Judaszów.*

17) Jana Kochanowskiego: *Odprawa posłów greckich; Pieśni; Szachy; Treny.*

18) Ignacego Krasickiego: *Bajki i przypowieści; Monachomachia i Antimonachomachia; Myszeis; Satyry; Wojna Chocimska.*

19) Jana Lama: *Humoreski.*

20) Antoniego Langego: *Wybór poezyi.*

21) Teofila Lenartowicza: *Cienie; Lirenka; Szopka.*

22) Antoniego Malczewskiego: *Marya.*

23) Adama Mickiewicza: *Dziady; Konrad Wallenrod; Grażyna; Pan Tadeusz; Sonety, ballady i romanse; Warcaby; Jakób Jasiński; Wiersze różne; Powiastki i bajki; Żywila; Karylla.*

24) Andrzeja Frycza Modrzewskiego: *O poprawie rzeczypospolitej.*

25) Adama Naruszewicza: *„Satyry“.*

26) Juliana U. Niemcewicza: *Jan z Tęczyna; Lejbe i Siora; Powrót posła; Śpiewy historyczne.*

27) Elizy Orzeszkowej: *Romanowa.*

28) Jana Chryzostoma Paska: *Pamiętniki.*

29) Antoniego Pietkiewicza: *Sroczka; Przyjaciele.*

30) Mikołaja Reja: *Pisma wierszem; Żywot człowieka poczciwego.*

31) Piotra Skargi: *O miłości ojczyzny; Wzywanie do pokuty.*

32) Juliusza Słowackiego: *Balladyna; Beniowski; Hugo; Mnich; Arab; Jan Bielecki; Król Duch; Książę Niezłomny* (z Kalderona); *Lambro; Lilla Weneda; Marya Stuart; Mażepa; Mindowe; Ojciec zadżumionych; W Szwajcaryi; Grób Agamemnona.*

33) Jana Sobieskiego: *Listy do królowej Maryi Kazimiery.*

34) Leonarda Sowińskiego: *Petro.*

35) Włodzimierza Spasowicza: *Wincenty Pol, jako poeta; Władysław Syrokomla.*

36) Władysław Syrokomla: *Chatka w lesie; Córa Piastów; Gawędy; Hrabia na Wątorach; Jan Dęboróg; Szkolne czasy; Kasper Karliński; Margier; Nocleg hetmański; Starosta Kopanicki; Stare wrota; Janko Cmentarnik; Ułas; Kęs chleba; Możnowładcy i sierota; Wiejscy politycy; Wielki Czwartek; Wyrok Jana Kazimierza; Zgon Acerna.*

37) Szymona Szymonowicza: *Sielanki.*

38) Jana Śniadeckiego: *Żywot literacki Kołłątaja.*

39) Stanisława Trembeckiego: *Bajki; Zofijówka; Poezye.*

40) Augusta Wilkońskiego: *Ramotki.*

41) Włodzimierza Wolskiego: *Promyki.*

42) Jana Pawła Woronicza: *Sybilla.*

43) Franciszka Zabłockiego: *Fircyk w zalotach.*

44) Gustawa Zielińskiego: *Kirgiz.*

45) Józefa Bartłomieja Zimorowicza: *Sielanki.*

46) Szymona Zimorowicza: *Roksolanki.*

47) Romana Zmorskiego: *Lesław.*

48) Edwarda Żeligowskiego (Antoniego Sowy): *Jordan.*

49) Stanisława Żółkiewskiego: *Wojna moskiewska.*

11. Nadzwyczajną taniością odznacza się *Biblioteka dzieł wyborowych*, wydawana w Warszawie od końca r. 1897 przez Saturnina Sikorskiego. Z polskiej literatury zamieszczono w niej do tej pory (czerwiec, 1899):

1) Michała Bałuckiego: *Przeklęte pieniądze* (1 t.).

2) Feliksa Bernatowicza: *Pojata, córka Lizdejki* (4 t-y).

3) Piotra Chmielowskiego: *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi* (1 t.).

4) Teodora Jeske Choińskiego: *Stłumione iskry* (1 tom); *Historyczna powieść polska* (1 t.).

5) Adolfa Dygasińskiego: *Wilk, psy i ludzie; W puszczy* (1 t.).

6) Maryana Gawalewicza: *Szkice i obrazki* (1 t.).

7) Wiktora Gomulickiego: *Cudna mieszczka* (1 t.).

8) Stanisława Grudzińskiego: *Półpanek* (1 t.).

9) Klementyny Hofmanowej: *Dziennik Franciszki Krasińskiej* (1 t.).

10) Ferdynanda Hoesicka: *Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego* (2 t.).

11) Franciszka Karpińskiego: *Pamiętniki* (1 t.).

12) Jana Kochanowskiego: *Psalterz Dawidów* (1 t.).

13) Zygmunta Krasińskiego: *Irydyon.*

14) Józefa I. Kraszewskiego (Bolesławity): *Tułacze* (3 t.); *Czarna Perełka* (2 t-y); *Barani kożuszek* (2 t.).

15) Kajetana Kraszewskiego: *Bartochowski* (2 t.).

16) Adama Krechowieckiego: *Stella*; *Tarłówna* (1 t.).

17) Zygmunta Miłkowskiego: *Szandor Kowacz* (2 t-y); *Nad rzekami Babylonu* (2 t-y).

18) Juliana Mohorta (Jul. Ochorowicza): *Listy do przyszłej narzeczonej.*

19) Anny Neumanowej: *Obrazy z życia na Wschodzie* (2 tomy).

20) Juliana Ochorowicza: *Wiedza tajemna w Egipcie i Istota bytu* (1 t.).

21) Elizy Orzeszkowej: *Trzy nowelle* (1 t.).

22) Romana Plenkiewicza: *Kształcenie młodzieży* (1 t.).

23) Maryi Rodziewiczówny: *Straszny dziadunio* (1 t.).

24) Fryderyka Skarbka: *Dzieje Księstwa Warszawskiego* (3 t-y); *Pamiętniki Seglasa* (1 t.).

25) Juliusza Słowackiego: *Powieści poetyckie* (1 t.); *Poemata* (1 t.); *Beniowski* (1 t.).

26) Władysława Smoleńskiego: *Szkoły historyczne w Polsce* (1 t.); *Dzieje narodu polskiego*, wykład popularny (4 t-y).

27) Klemensa Szaniawskiego (Junoszy): *Na zgliszczach* (1 t.); *Listy do cudzej żony.*

28) Franciszka Wężyka: *Władysław Łokietek* (2 t-y).

29) Jana Zacharyasiewicza: *Zakopane skarby.*

30) Włodzimierza Zagórskiego *Wybór poezyi* (1 t.).

12. Najnowsze wreszcie wydawnictwo tanie, jako bezpłatny dodatek do „Gazety Polskiej“ w Warszawie, mające dostarczać rocznie 52 tomy, zaczęło się od października 1898; wyszły w niem dotąd (czerwiec, 1899):

1) Józefa Blizińskiego: *Obrazki* (1 t.).

2) Adolfa Dygasińskiego: *W Kielcach.* (Opowiadania i uwagi o czasach szkolnych). (1 t.).

3) Artura Gruszeckiego: *Szarańcza.* Powieść współczesna (3 t-y).

4) Klementyny Hofmanowej: *Krystyna* (2 t.).

5) Maryi Konopnickiej: *Pod prawem.* Nowela (1 t.); (Wybór pism). *Nowele* (1 t.).

6) Stanisława Kozłowskiego: *Taboryci.* Dramat (1 t.).

7) Jana Lama: *Głowy do pozłoty* (4 t.); *Wielki świat Capowic* (2 t.).

8) Teofila Lenartowicza: *Poezye* (1 t.).

9) Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża): *W zaraniu* (3 t.).

10) Ireny Mrozowickiej: *W płytkim prądzie.* Powieść (1 t.).

11) Józefata Nowińskiego: *Biała gołąbka.* Poemat dramatyczny (2 t.).

12) Tadeusza Padalicy: *Powieści ukraińskie.* (Zosia Żytkiewiczówna. Nestor Pisanka) (1 t.).

13) Stanisława Pileckiego: *Dwa głosy.* Powieść współczesna (1 t.).

14) Michała Synoradzkiego: *Muszkieterowie króla jegomości* (4 t-y).

Powtarzające się, nieraz kilkakrotnie, w tych zbiorach nazwiska autorów i tytuły ich dzieł wskazują stopień doniosłości, jakie one posiadają w rozwoju literatury naszej, i zwracają uwagę na to, co przedewszystkiem i głównie poznać należy. Oto nazwiska, najczęściej tu spotykane: Rej, Jan Kochanowski, Klonowicz, Skarga, Szymonowicz, Zimorowicze, Krasicki, Naruszewicz, Karpiński, Brodziński, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Józef Bohdan Zaleski, Goszczyński. Są to rzeczywiście te osobistości, których twórczość największy stosunkowo wpływ na literaturę naszą wywarła. Nie zwracano atoli w tych zbiorach uwagi na niektórych pisarzy, już to w języku łacińskim tworzących, już to nawet w polskim, pomimo ich niepospolitego znaczenia. Dodatkowo więc wspomnieć jeszcze wypada pewne oddzielne wydania autorów, albo zupełnie nie objętych owymi zbiorami, albo tylko częściowo.

Więc najprzód, z pomiędzy kronikarzy naszych od XII do XV wieku mamy w naszem stuleciu wydane przekłady następnych najważniejszych:

1) Gallusa: *Kronika, przełożona na język polski i objaśniona przez* Zygmunta Komarnickiego (Warszawa, 1873).

2) Wincentego Kadłubka: *Kronika polska z rękopisu Eugeniuszowskiego* (z tekstem łacińskim obok), *tłómaczona przez Andrzeja Józefczyka i Marcelego Studzińskiego* (Kraków, 1862).

3) Jana Długosza: *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekład Karola Mecherzyńskiego (Kraków 1867—70, pięć tomów). Są to II do VI tomy zbiorowego wydania Dzieł wszystkich Długosza nakładem Aleksandra Przezdzieckiego.

Powtóre, z poetów, piszących po łacinie, znaczna liczba doczekała się pięknego tłómaczenia, dokonanego przez Władysława Syrokomlę (Ludwika Kondratowicza). Niema

(prócz *Roxolanii* Klonowicza) osobnych ich wydań; mieszczą się one w 6-tomowym zbiorze, ogłoszonym w Wilnie od r. 1848 do 1852 p. t. *Przekłady poetów polsko-łacińskich*, oraz w wydaniach poezyi Syrokomli. Najważniejsze z pomiędzy nich (prócz Roxolanii) są:

1) Klemensa Janickiego: *Poemata.*

2) Jana Kochanowskiego: *Rymy łacińskie.*

3) Macieja Kazimierza Sarbiewskiego: *Poezye.*

Potrzecie, z utworów polskich nie włączono do owych zbiorów pieśni naszych, pochodzących z XIV i XV-go wieku. Obecnie mamy częściowy ich zbiór bardzo obfity, wydany przez Akademię Umiejętności, a opracowany przez Mikołaja Bobowskiego p. t. *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku* (Kraków, 1893, str. 475). Następnie nie był też uwzględniony największy poemat Mikołaja Reja p. t. *Wizerunk*, który doczekał się starannego wydania, uskutecznionego przez Stanisława Ptaszyckiego w Warszawie r. 1881—86 w 1 dużym tomie. Nie włączono do zbiorów również *Satyr* Krzysztofa Opalińskiego, których najnowsze wydanie wyszło w Krakowie 1884 w „Wydawnictwach“ Kazimierza Bartoszewicza.

Czy wszystkich autorów, i czy wszystkie ich utwory poznawać? jest to pytanie, na które stanowczej odpowiedzi dać nie można; gdyż od zamiaru uczących się, jak powiedziałem, przeważnie zależy, czy chcą zaznajomić się z przedmiotem w mierze rozleglejszej, czy szczuplejszej. O ile zaś za niezbędne się uważa dla poznania głównych zmian w dziejach literatury rozczytywanie się w dziełach, o tem powiadamia do pewnego stopnia wybór, zawarty w drugim dziale pomocy dla uczących się, t. j. w wypisach historyczno-literackich, do których właśnie przechodzę.

2. Wypisy historyczno-literackie.

Do działu wypisów historyczno-literackich liczę i takie książki, które, czy z zamiaru swoich autorów, czy nawet

z tytułu, miały przedstawiać dzieje literatury naszej, ale w których wyjątki z dzieł mają stanowczą przewagę nad biografiami lub charakterystykami.

A) Z tego powodu rozpoczynam tu od dzieła Ignacego Krasickiego p. t. *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, które wyszło po raz pierwszy dopiero po śmierci autora, w Warszawie r. 1803. Składa się ono z dwu części; najprzód zawiera uwagi nad poezyą wogóle i rozmaitymi jej rodzajami, a potem przegląd historyczny poezyi różnych narodów. Poezyi polskiej poświęcił Krasicki spory stosunkowo ustęp, rozpoczynając go od pieśni „Bogarodzica“. Nie podał wszakże tej pieśni w jej właściwem brzmieniu, tylko przytoczył jej artystyczne przetworzenie po łacinie przez Macieja Sarbiewskiego. Wyjątki z innych poetów nie zawsze są trafnie dobrane; tak np. całą twórczość Jana Kochanowskiego reprezentuje tu przekład psalmu 65-go: „Królu na ziemi i na wielkiem niebie“, a twórczość Szymonowicza 1-sza sielanka: „Dafnis“. Wszystkich z nazwiska podanych autorów jest tu 38.

B) Prawie cztery razy więcej, bo 144 autorów, wymienił Tomasz Szumski w dziełku p. t. *Krótki rys historyi i literatury polskiej od najpóźniejszych* (!) *do teraźniejszych czasów* (Berlin, 1807). Wyjątki z dzieł podaje on od Reja poczynając. Widocznie zapatrywał się na książkę Krasickiego, bo nawet niektóre przytoczenia dał te same, lub do nich podobne; ale w każdym razie rozszerzył znacznie zakres wypisów, mianowicie z pisarzów XVIII wieku, nie poprzestając na poezyi tylko, lecz wciągając także do swego dziełka i przykłady prozy. Wybór jego rzadko pochwalić można, gdyż dawał pierwszeństwo przekładom, nie zaś utworom oryginalnym, wolał wypisywać długie kawałki z utworów, mających na początku XIX wieku rozgłos chwilowy (np. z komedyjki Dmuszewskiego: „Aktorowie na polach elizejskich“), zamiast rzeczy prawdziwie ważnych (z komedyi Zabłockiego nie przytoczył ani jednego ustępu), nie umiał wyróżnić podrzędnych pisarków od znakomitych; w wyliczaniu

autorów z drugiej połowy XVIII i początków XIX najmniejszego nie trzymał się porządku, tak dalece, że Krasicki znajduje się tu po wielu innych od niego późniejszych i następuje bezpośrednio po Franciszku Ksawerym Dmochowskim, chyba dlatego, że Dmochowski napisał pochwałę Krasickiego, przytoczoną tu w skróceniu.

C) Bardzo długo potem nie wydawano żadnych zgoła wypisów do historyi literatury polskiej, poprzestając tylko na zwykłych chrestomatyach, gdzie uwzględniano pisarzy najbliższych czasem, kiedyniekiedy tylko dając jaki wyjątek z autorów dawniejszych [1]). Dopiero Jan Popliński w r. 1838 wydał książkę, systematycznie ułożoną, a poświęconą historycznemu zaznajomieniu z jedną częścią literatury naszej, t. j. z prozą. Książka ta ma tytuł: *Nowe wypisy polskie. Część druga, zawierająca Historyę prozy polskiej z wyimkami* (Leszno, nakład Ernesta Günthera). Zamiar swój wyraził autor następnemi słowy: „Zdaniem głębokich znawców, wszystkie usiłowania nasze do tego celu skierowane być mają, abyśmy się uważali w związku z przeszłością, abyśmy ją poznali dokładniej i zasilali się staranniej bogatymi skarbami złotych Zygmuntowskich czasów, bez czego dalsza budowa, jako bez fundamentów, rozchwiać się musi. Z tych obfitych zapasów przeszłości podaję dość znaczny zbiorek, nie w tym zamiarze, aby uczniowie i nauczyciele na nim przestać mieli, lecz aby rozłakomieni, iż tak rzekę, tą pierwszą przyprawą, nabrali ochoty do zasilania się tak pożywnym pokarmem i do zbierania uronionych tu i owdzie i marniejących drogich literatury naszej skarbów. Oby stąd nauczyciele brali pochop do obeznawania uczniów z samemi dziełami w oryginałach! oby przy każdej sposobności da-

[1]) W Wilnie r. 1835—36 Adam Pieńkiewicz ogłosił „Wybór poezyi z pisarzów polskich, z dołączeniem uwag o istotnem źródle, duchu i celu prawdziwej poezyi“ (7 tomików). Ponieważ jednak nie szeregował swych wyjątków historycznie, tylko wedle rodzajów poezyi (jako religijne, filozoficzne, satyryczne i t. d.), nie może jego praca służyć do nauki historyi literatury.

wali uczniom w ręce dzieła, o których właśnie mowa! Tym tylko sposobem ożywi się oschłość bibliograficznych wiadomości i wzbudzi ciekawość do poznania wszystkich skarbów przeszłości". Przyjąwszy podział na okresy, podany przez Feliksa Bentkowskiego, według nich ułożył wyciągi z pisarzy naszych prozą, poprzedzając je krótkimi poglądami na cechy główne okresu, oraz wiadomościami bio- i bibliograficznemi. Przebiegłszy (we Wstępie) pokrótce kronikarzy oraz innych autorów aż do wieku XVI, z których nie podaje wyjątków, gdyż autorowie ci nie pisali po polsku, przechodzi do Wieku Zygmuntowskiego, któremu przeważną część książki, bo str. 26—, poświęca. Jako przygotowanie do wyjątków z pisarzy tej epoki, przedstawia próbki z najdawniejszych, znanych naówczas, pomników polszczyzny: z psałterza Małgorzaty t. j. Floryańskiego, biblii Jadwigi, biblii królowej Zofii, Książeczki do nabożeństwa Jadwigi, tj. Nawojki, Statutów wiślickich, Statutów mazowieckich, Bogarodzicy (ze Statutu Łaskiego), Ojcze nasz; mówi o usiłowaniach w celu ustalenia ortografii polskiej, o pierwszych drukach; a następnie dopiero przytacza obszerniejsze „wyimki" z prozaików polskich z XVI i początków XVII stulecia. Może za długo zatrzymuje się nad utworami religijnymi (tłómaczenia biblii, postylle, kazania), lecz ustępy podane przezeń należą do znamiennych. Z pomiędzy świeckich uwzględnieni zostali: Rej, Orzechowski, Modrzewski, Cypryan Bazylik, Górnicki, oraz sławniejsi tłómacze: Koszutski, Bieniasz Budny, Wargocki, Jakób Górski, Szczerbicz i Sebastyan Petrycy; dalej historycy: Janczar, Chwalczewski, Bielscy, Kromer, Stryjkowski, Gwagnin. Wiek XVII i połowę XVIII reprezentują: Starowolski, Andrzej Maksymilian Fredro, Stanisław Lubomirski, Stanisław Leszczyński. Z wieku XVIII i początków XIX są: Konarski, Bohomolec, Kleczewski, Włodek, Naruszewicz, (z Krasickiego niema wyjątków, ponieważ „jest on—jak mówi Popliński—w ręku wszystkich"), Albertrandy, Niemcewicz, Czacki, Ossoliński, Lelewel, Staszic, Jan Śniadecki, Józef Kalasanty Szaniawski. Z najnowszych wte-

dy pisarzy nie znajdujemy wcale Brodzińskiego, z Mickiewicza jest wyjątek z Przedmowy do tłómaczenia Giaura; prócz tego są króciutkie wypisy z Mochnackiego, Michała Grabowskiego (fałszywie nazwanego Ambrożym), Stefana Witwickiego, Zoryana Chodakowskiego, Wójcickiego i Michała Czajkowskiego. Z zestawienia tego wynika, że pomiędzy wyjątkami z autorów doby Zygmuntowskiej a autorów późniejszych istnieje wielka nierównomierność, tem się tłómacząca, że Popliński pragnął zwrócić uwagę uczących się na wiek złoty ze względu na zalety języka szczeropolskiego, który pod wpływem francuszczyzny w wieku XVIII wiele utracił ze swej rodzimości. Niektóre „wyimki“ nie najlepiej charakteryzują autorów; działo się to poczęści dlatego, że Popliński nie mógł mieć w danej chwili utworu, który zawierał ustępy odpowiedniejsze. Pomimo jednak braków swoich, książka ta miała bardzo doniosłe znaczenie w swoim czasie, zwłaszcza dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego, i pobudziła wielu do gorliwych studyów nad literaturą ojczystą. Popliński ułożył także Wypisy historyczne z poezyi polskiej, lecz śmierć przedwczesna nie dozwoliła mu ich wydać.

D) Niebawem po książce Poplińskiego ukazała się r. 1845—6 czterotomowa *Historya literatury polskiej w zarysach*, ułożona przez Kazimierza Władysława Wojcickiego. Jako historya, małą ona wartość posiada, lecz jako pierwsze obszerne wypisy, była przez czas długi głównym podręcznikiem do poznania zabytków literatury naszej. Wybór wyjątków częstokroć nie był trafny, gdyż Wojcicki nieraz dlatego tylko przedrukowywał w swej książce jakieś pisemko, że należało ono do „białych kruków“. Rozumie się, że i to ma swoje znaczenie w kraju, gdzie osobne wydawnictwa, takim rzadkościom poświęcone, nie mają powodzenia; lecz bądźcobądź, ze względu na potrzeby uczącego się, który powinien przedewszystkiem zaznajamiać się z najważniejszymi utworami literatury, taki sposób układania podręcznika nie może być uznany za pedagogiczną zaletę. Nieład też w szeregowaniu autorów stanowi wielką wadę dzieła Wojcickiego,

tak obfitego skądinąd w szczegóły interesujące[1]). W roku 1859—61 dał Wojcicki drugie poprawione i znacznie powiększone wydanie tej pracy swojej.

E) Zanim wyszło to drugie wydanie, we Lwowie komisya, złożona z Mateusza Sartyniego, Antoniego Małeckiego, Augusta Bielowskiego, Euzebiusza Czerkawskiego, zajęła się ułożeniem książki, mającej służyć do nauki historyi literatury w gimnazyach galicyjskich. Dzieło to wychodziło we Lwowie od r. 1854 do 1862 p. t. *Wypisy polskie dla użytku klas wyższych c. k. szkół gimnazyalnych* i objęło dwa tomy w 3 dużych częściach. Na czele pierwszego tomu znajduje się „Przegląd form gramatycznych języka staropolskiego", ułożony przez Henryka Sucheckiego, a przerobiony przez Euzebiusza Czerkawskiego. Następnie mieszczą się „Pomniki najdawniejsze języka polskiego". Wyjątki z autorów, nieraz bardzo obszerne, po większej części niezbyt trafnie zostały dobrane, mało zawierały w sobie rzeczy, mogących naprawdę zająć młodzież, i dlatego Wypisy te niewielki wpływ wywarły, a w samych szkołach galicyjskich używane były przez czas krótki; niebawem bowiem po ich ukończeniu nadeszła w r. 1867 reforma szkół i wywołała nowe potrzeby i nowe prace.

F) Jakoż w r. 1874 Karol Mecherzyński, były profesor literatury w uniwersytecie Jagiellońskim, ułożył i wydał w Krakowie: *Przykłady i wzory z najcelniejszych poetów i prozaików polskich*, zastosowane do swojej „Historyi literatury polskiej, opowiedzianej w krótkości dla młodzieży". Wyborowi wyjątków niewiele zarzucić można; natomiast zupełne pominięcie Drużbackiej i dziwne uporządkowanie poetów romantycznych (Malczewski, Goszczyński, Zaleski, Mickiewicz),

---

[1]) Szczegółową ocenę 1-go wydania tej pracy Wojcickiego dał Hipolit Skimborowicz r. 1846 w „Przeglądzie Naukowym" (t. III i IV) p. t. „Badania we względzie literatury krajowej, z powodu Historyi literatury polskiej w zarysach".

są wadami rażącemi. Drugie, znacznie powiększone wydanie tej książki wyszło w 2 tomach w Krakowie r. 1877—78.

G) Najnowszym podręcznikiem, używanym w szkołach galicyjskich, są: *Wypisy polskie dla klas wyższych gimnazyalnych*, ułożone przez Stanisława Tarnowskiego, Józefa Wójcika i Franciszka Próchnickiego (dwie części, drugie wydanie, Lwów, 1894, 1896). Charakterystyki okresów oraz biografie autorów w obu częściach pisał Tarnowski; wyjątki do części 1-ej, obejmującej literaturę polską aż do Mickiewicza, robił Wójcik, do drugiej zaś, doprowadzającej obraz literatury do chwili bieżącej,—Próchnicki. Zabytki z przed wieku XVI podano bardzo drobne, i to w przypiskach do wstępu, tak że dopiero od XVI stulecia zaczyna się prawdziwa chrestomatya. Dobór autorów i wyjątki z ich dzieł w 1-ej części zadawalają w zupełności; w drugiej natomiast pierwsza tylko połowa (do r. 1850) obrobiona została dobrze, druga zaś wcale nie daje należytego obrazu literatury naszej i dziwne zawiera w sobie luki: np. Zygmunta Kaczkowskiego wykluczono stąd całkowicie, tak samo jak T. T. Jeża, Orzeszkową, Świętochowskiego, tym jeno dając honorowe miejsce, którzy są mili obozowi zachowawczemu. Kraszewskiego niepodobna było pominąć, ale mu wydzielono skromny zakącik, i to dopiero po r. 1850, tak jakby 20 lat poprzedniej jego pracy zgoła nie istniało. Wielką zaletą opracowania tych wypisów są streszczenia większych utworów, objaśnienia i skorowidze nazwisk, opatrzone w daty bio- i bibliograficzne.

H) Przed tymi wypisami, wydał w Warszawie Teodor Wierzbowski starannie, choć nie zawsze ze smakiem, ułożone *Wypisy polskie* w 1 tomie, używane w szkołach Królestwa Polskiego przy nauce historyi literatury. Drugie ich wydanie wyszło r. 1888 (także w Warszawie).

I) Najobszerniejszym ze wszystkich dotychczasowych zbiorem wyjątków, poprzedzonych życiorysami autorów i dodaniem bibliografii szczegółowej do niektórych, jest *Złota Przędza*, wydana w Warszawie r. 1885—87 przez Teodora

Paprockiego (4 duże tomy). W układzie jej brał udział początkowo Gustaw Czernicki, lecz zredagował tylko wyjątki z Brodzińskiego i Mickiewicza; następnie objęli redakcyę Piotr Chmielowski i Stanisław Krzemiński, mając za współpracowników Ernesta Świeżawskiego i Henryka Biegeleisena. Wydawnictwo rozpoczęto od wieku XIX i poświęcono mu trzy pierwsze tomy; całą zaś literaturę staropolską aż do Brodzińskiego zawarto w jednym (czwartym i ostatnim) tomie. Wskutek rozległości planu dawano tu miejsce i autorom podrzędnym. Streszczanie większych utworów przyjęto w zasadzie, lecz nie wszędzie tej zasady dopilnowano. Wiele ustępów dobrano nietrafnie; zamiast nich można było dać odpowiedniejsze, bardziej charakterystyczne. Objaśnienia też wyrazów są bardzo szczupłe, niedostateczne i dorywcze.

K) Ostatniem wreszcie wydawnictwem tego rodzaju jest *Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach*, ułożony przez Piotra Chmielowskiego (Warszawa, Gebethner i Wolff, 1898, trzy tomy). Pierwszy tom zawiera w sobie wyjątki z literatury staropolskiej aż do Brodzińskiego, dwa następne—od Brodzińskiego aż do najnowszych czasów. Wyrazy niezrozumiałe zostały objaśnione, zdania w obcych językach przetłómaczone; nazwiska autorów cudzoziemskich opatrzone datami biograficznemi i jakimś znamiennym określnikiem. W literaturze staropolskiej uwzględniono autorów lub pism bezimiennych 104; w literaturze nowożytnej—60. Cyfry te nie wydadzą się nieproporcyonalnemi, gdy rozpatrzymy szczegółowo ilość autorów z 7 wieków dawniejszych. Z wieku XII do XV uwzględniono 11, z wieku XV—utworów 34, z doby złotej—19, z okresu zepsucia smaku—12; z wieku XVIII i początku XIX—27. Liczba 34 z XV w. nie powinna zadziwiać, gdyż osobno policzono drobne utwory, których autorowie są nieznani. Tym sposobem widzimy, że zasada równomierności, względnej do znaczenia epok rozwojowych, została tu przeprowadzona dosyć ściśle.

We wszystkich wypisach liryczne utwory są podawane w całości, epiczne, dramatyczne i opisowe—w wyjątkach, poprzedzonych niekiedy streszczeniami. Z miejsca, przeznaczonego dla autora, jak niemniej ze sposobu streszczenia może wnosić uczący się o stosunkowej ich doniosłości, a zarazem powziąć wskazówkę, do jakich przedewszystkiem autorów i dzieł ma się zwrócić, jeżeli nie chce poprzestać na wyciągach i streszczeniach. Rzecz naturalna, że nawet z wypisów można pominąć pewnych autorów lub pewne wyjątki z niektórych ich dzieł, jeżeli uczący się chce poznać tylko najważniejsze przejścia, najważniejsze zjawiska w rozwoju literatury naszej.

ROZDZIAŁ II.

Jak czytać dzieła.

1. Pierwszym warunkiem korzystnego czytania jest dokładne zrozumienie tego, co się czyta. Utwory literackie są zazwyczaj tego rodzaju, że do ich zrozumienia nie potrzeba zbyt specyalnych przygotowań, są one pisane dla wszystkich. Atoli właściwości umysłu pewnych autorów i sposób ich wyrażania się nastręczają utrudnienia, które niekiedy nawet wyćwiczonemu w sztuce czytania niełatwo pokonać. Gdy się ma przed sobą utwór dawny, bywa nieraz przeszkodą w jego rozumieniu sam język, którego wyrazy i zwroty ulegały zmianie w ciągu wieków, tak że obecnie wymagają już objaśnień. Czytający nie powinien przeskakiwać przeszkód w tem przypuszczeniu, że dalszy ciąg rozjaśni mu to, co w pewnym ustępie było ciemnem; czasami bowiem niezrozumienie jednego zwrotu powoduje fałszywe ujęcie myśli całego ustępu i odbić się może szkodliwie w rozumieniu dalszych wywodów czytanego autora. Każdą zatem zawiłość potrzeba cierpliwie rozplątywać. Jeżeli niema objaśnień odpowiednich przy tekście, któreby pracę tę ułatwiły,

należy ich szukać gdzieindziej. Oczywiście pytanie się nauczyciela lub wogóle człowieka, znającego przedmiot, może bardzo dobrze zaspokoić wymagania, ale gdy to jest trudnem, trzeba się uciec do książek, których zadaniem jest objaśnianie wszystkiego. Książkami takiemi są encyklopedye abecadłowe, podające pod każdym wyrazem krótsze lub dłuższe wiadomości o tem, co on oznacza. Najtańszą, najzwięźlejszą i w swoim szczupłym zakresie najlepszą jest *Encyklopedya, zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy*, wydana we 2 sporych tomach we Lwowie r. 1898 pod kierunkiem Ludwika Finkla, a nakładem Macierzy Polskiej. Są prócz tego Encyklopedye Orgelbranda, duża i mniejsza (obecnie w nowem wychodząca wydaniu), Ungra, Wiślickiego. Najobszerniejszą, ale dotychczas dopiero na literze F będącą, jest „Wielka encyklopedya illustrowana“, ogłaszana przez Saturnina Sikorskiego w Warszawie.

2. Przeczytawszy poszczególne zdania, okresy, ustępy tak, iżby nic niejasnego w umyśle naszym nie pozostawało, potrzeba uchwycić tok myśli w danej rozprawie, poemacie, dziele. Pospolicie czytający nie zwracają pilniejszej na to uwagi, zadawalając się ujęciem ogólnej jeno treści, ale nie wchodząc dokładniej w to, jaką drogą przyszedł autor do takiego lub innego wyniku. Dokładne jednak poznanie jakiegoś utworu wymaga koniecznie zdania sobie sprawy nietylko z tego, co w nim powiedziano, ale i jak powiedziano; dopiero bowiem z połączenia jednego względu z drugim można sobie wyrobić należyte pojęcie o wartości utworu i umyśle jego autora.

Takie zastanawianie się nad sposobem wykonania dzieła może być dokonywane z różnorodnych punktów widzenia (moralnego, społecznego, politycznego, filozoficznego, religijnego), lecz głównymi i zasadniczymi są dwa względy dla poznania literatury: logiczny i estetyczny.

A) Co do względu logicznego. Bardzo często zdarzyć się może, iż czytelnik, nie będący badaczem, nie może sam przez się ocenić, czy autor ma słuszność, czy nie,

tak iż co do treści musi mu zawierzyć zupełnie, np. w historyi, w naukach przyrodniczych i t. d. W każdym atoli razie może, przy pewnym nakładzie pracy umysłowej, stwierdzić, czy wywody autora są logicznie rozwinięte, czy też mają przerwy i skoki, które sposobowi jego dowodzenia czynią ujmę. Nie potrzeba nawet na to znajomości logiki formalnej, chociaż jej pomoc bywa korzystną; dość jest pilnie i ściśle iść za tokiem rozumowania i sprawdzać, czy każde dalsze zdanie jest w naturalnym i koniecznym związku z poprzedniemi. Są bowiem autorowie, dający się łatwo unosić zwykłemu kojarzeniu się pojęć i nie umiejący niem owładnąć, i chociaż mówią rzeczy bardzo piękne i rozumne, nie zachowują przecież w ich rozwinięciu tej wynikliwości, jakiej wykład systematyczny wymaga. W utworach poezyi bywają nieraz skoki takie wyobraźni naumyślne, ażeby wypowiedzieć zmienny nastrój autora (np. „Beniowski“ Słowackiego), ale bywają także i nieumyślne, z kojarzenia się pojęć wynikłe, a utrudniające pochwycenie całości jakiejś myśli, jakiegoś obrazu (np. w „Królu-Duchu“ Słowackiego) lub rozrywające wątek ze szkodą dla rozwoju pomysłu (w „Wojnie Chocimskiej“ W. Potockiego).

Uświadomienie sobie tego faktu, jakim tokiem rozwijane są myśli w pewnem dziele lub u pewnego autora, da czytającemu możność określenia, czy taki a taki umysł ma policzyć do ścisłych i konsekwentnych, czy do rozpierzchliwych i zdających się na los przypadku, natchnienia i t. p. Powtóre, umożliwi to czytającemu ocenę doniosłości rozumowania lub obrazowania w danym ustępie, w danej książce, w dziełach danego autora. Potrzecie, uczyni czytelnika ostrożnym w przyjmowaniu za prawdę, za rzecz dowiedzioną, za obraz, rzetelnie przedstawiający rzeczywistość materyalną czy idealną—wszystkiego, co czyta, gdy się przekona, że nie wszystkie części, nie wszystkie wiązadła w pewnym utworze wytrzymują rozbiór ściśle logiczny...

Tylko nie potrzeba się zapędzać w tej mierze za daleko, nie wymagać od poety tego samego, co od filozofa,

nie przesadzać w krytyce, poszukując nielogiczności pozornych, które po głębszem zastanowieniu może trzeba będzie uznać za misterny sposób wypowiadania myśli, uczuć czy ideałów. Ani bałwochwalcze upadanie na twarz przed każdem słowem znakomitości, ani też lekkomyślne pomiatanie wszystkiem, co podrzędniejsi pisarze utworzą, nie powinno być hasłem rozumnego czytelnika, z uwagi, że absolutnej doskonałości nie znajdujemy na ziemi, i że niema tak słabej rzeczy, w którejby choć odrobinki czegoś dobrego odkryć nie było podobna, mianowicie w dziedzinie myśli. Czytelnik ma być czujnym i ostrożnym, lecz strzedz się winien podejrzliwości i napastliwości inkwizytora.

B) Co do względu estetycznego. W ściśle naukowych pracach żądamy głównie jasności i ścisłości, czyli rozpatrujemy je przeważnie z logicznego punktu widzenia; w utworach literackich żądamy piękności, to jest rozważamy je także z estetycznego punktu widzenia. Poczucie ładu i harmonii nosimy w sobie, bo domagamy się od działań ludzkich tej jedności, jaką czujemy w naszej własnej duszy, pomimo najrozmaitszych zmian, jakim objawy jej podlegają. Ale to zasadnicze poczucie może się kształcić, udoskonalać; inne jest u niewykształconego wieśniaka, inne u mędrca. Kształcimy to poczucie przez rozważne czytanie, przez zdawanie sobie sprawy z wrażeń, jakich przy czytaniu doznajemy, przez odnoszenie tych wrażeń do jakichś ogólniejszych prawd i zasad. Namysł, porównywanie jednych utworów z drugimi, rozmawianie o nich, t. j. komunikowanie innym wrażeń, jakie się rodziły w duszy naszej, a zarazem motywów, dlaczego nam one sprawiały przyjemność lub przykrość, najwięcej dopomagają do rozwikłania sobie samym niejasnej z początku zagadki, co było powodem, żeśmy nazwali jakieś dzieło pięknem, lichem lub miernem. Im więcej poznamy utworów w ten sposób, tem lepiej, łatwiej i z większą pewnością siebie będziemy mogli ową zagadkę sobie rozjaśnić. Wskazówki stylistyki, poetyki, wogóle estetyki będą nam oczywiście bardzo w tym względzie pomocne,

bylebyśmy nie stawali się zbyt wielkimi formalistami i nie chcieli każdego przepisu, wyczytanego w estetyce, bezwzględnie stosować do danego utworu, bo nie zawsze i nie wszędzie były te same ideały i te same formy ich uzewnętrzniania.

Na trzy głównie strony zwrócić należy uwagę, roztrząsając utwór jakiś pod względem estetycznym: na stronę psychologiczną, kompozycyę i styl (wraz z językiem).

a) W każdym utworze literackim psychologia odgrywa rolę najważniejszą, bo przedewszystkiem w każdem dziele przejawia się dusza samego autora, a powtóre, są przedstawione myśli, uczucia, pragnienia czy to jego własne, czy też ludzi, przezeń na widownię wyprowadzonych. Im głębiej jaki autor wejrzał w życie i duszę ludzką; im ważniejsze poruszył uczucia i myśli, im wyższy stworzył ideał; tem więcej skorzystamy z jego utworu pod względem psychologicznym. Wmyślenie się w jego wywody, przyswojenie ich sobie wzbogaci, rozszerzy, pogłębi duszę naszą. Ale oczywiście potrzeba być ostrożnym i tutaj, ażeby dziwactw, paradoksów, wykrętnych objaśnień nie brać za głębokość, a świetnych frazesów bez podkładu prawdy za genialność. W miarę zdobywanego doświadczenia zarówno w świecie zewnętrznym jak i we własnem swem wnętrzu, czytelnik będzie umiał odróżniać pozory od istoty, łupinę od jądra pożywnego. Znajomość psychologii przyda mu się oczywiście bardzo.

b) Kompozycya zasadza się na stosunku części jakiego dzieła do jego całości. Im spójniejsze, t. j. lepiej ze sobą związane będą części, im harmonijniejsze będzie przejście od jednej do drugiej; tem układ całości będzie lepszy. Zważyć tu jednak potrzeba, że dobroć ta nie polega na samej formalnej stronie, np. na symetrycznym, lub wogóle bardzo wyrazistym podziale na księgi, rozdziały, paragrafy i t. d. Są to rzeczy niewątpliwie potrzebne, lecz wypływać muszą z samej istoty przedmiotu, być jego dobrem, porządnem rozwikłaniem. Myśl zasadnicza każdego dzieła może być osta-

tecznie wyrażona w jednem zdaniu. Otóż rozwinięcie tego, co w tem zdaniu tkwi zasadniczo, powinno odpowiadać z jednej strony wymaganiom logicznym, a z drugiej—wymaganiom estetycznym; i dopiero dobre wypełnienie jednych i drugich może wydać dzieło, odznaczające się piękną kompozycyą, to jest ładem wewnętrznym i zewnętrznym. Wszystkie szczegóły w takiem dziele powinny dążyć do tego, ażeby ową zasadniczą myśl ugruntować i na jaśnię wyprowadzić. Jeżeli szczegóły nie są poparciem myśli głównej, jeśli są obojętne, zbyteczne lub nawet sprzeczne z tą myślą, kompozycyę taką musimy nazwać wadliwą.

c) Styl jest najzewnętrzniejszą szatą myśli, a więc zwraca na siebie najprzód uwagę, bo zanim pochwycimy treść wewnętrzną, musimy odczytać zdanie lub ich szereg. Sposób wyrażenia myśli zawarunkowany jest językiem, który w spadku po przodkach przyjęliśmy i który w drobnej jedynie cząstce pomnożyć możemy. Ale w zakresie zasobu językowego możliwe są przenajróżniejsze a niezliczone kombinacye w zestawianiu i szeregowaniu wyrazów. To właśnie zestawianie i szeregowanie wyrazów tworzy styl, sposób mówienia. Ściśle biorąc, każdy człowiek ma styl swój własny, bo ma zamiłowanie szczególne do pewnych wyrazów, pewnych zwrotów, pewnego akcentowania poszczególnych słów w zdaniu. W stylu wypowiada się temperament człowieka, stopień wykształcenia i nałogi myślowe. Ponieważ bierność i naśladownictwo są cechami większości ludzi, więc też i sposób ich mówienia bywa wynikiem naśladownictwa, z dodatkiem bardzo drobnych cech osobistych. Im bardziej ktoś czuje i myśli sam przez się, broniąc się, o ile to podobna, od naśladownictwa, tem styl jego będzie bardziej indywidualny, oryginalniejszy. Kto nie ma żywej i ruchliwej wyobraźni, wyrażać się będzie sucho, w sposób oderwany (abstrakcyjny), w przeciwnym razie będzie przemawiał obrazami żywymi i barwnymi; jeśli kto ma temperament powolny, flegmatyczny, mowa jego odbije to usposobienie, tak samo jak odbija gwałtowność temperamentu na-

miętnego, porywczego; w kim żywość przyjmowania wrażeń połączyła się z rozwagą nad niemi, tego styl będzie celował umiarkowaniem i spokojem. Zwracać więc należy uwagę na wyrazy ulubione przez pewnego pisarza, na użycie przezeń przymiotników przy rzeczownikach, przysłówków przy czasownikach i przymiotnikach, wykrzykników, zwrotów przysłowiowych czy indywidualnych, obrazów czy wyrażeń oderwanych, szyku czyli następstwa słów i t. d., ażeby sobie wyrobić pojęcie o rodzaju stylu, jakim się posługuje. Dla wprawy w tej czynności, dobrze jest powtarzać we własnej wyobraźni lub we własnej myśli to, co wyczytaliśmy, ażeby się przekonać, czy otrzymamy obrazy—i o ile żywe a barwne—czy też pojęcia tylko oderwane. Czytanie takie wymaga więcej czasu, aniżeli zwykłe przebieganie wierszy oczyma, lecz pożytek z niego jest daleko większy, aniżeli z takiego pobieżnego galopu. Należałoby również utwory, poezyi zwłaszcza, odczytywać głośno, ażeby pochwycić piękność brzmienia i rytmikę, boć nie trzeba zapominać, że poezya (jak zresztą wogóle język) jest dla ucha, nie dla oka.

3. Nie mamy książki, którąby początkującym dawała wskazówki czytania pod tymi wszystkimi względami, jakie tu wzmiankowałem. Potrzebnem więc byłoby ułożenie dzieła, przedstawiającego przykłady rozbiorów ze wszystkich głównych rodzajów literackich. Zanim dzieło takie dokonanem zostanie, uczący się poprzestać musi na tych nielicznych pracach, które częściowo przynajmniej czynią zadość warunkom wyczerpującego rozbioru.

A) Pierwszemi pracami estetyczno-krytycznemi, o jakich mówić u nas warto, są rozprawy Kazimierza Brodzińskiego z r. 1821 o „Elegii“ i „Satyrze“ [1]), odznaczające się umiarkowanym i spokojnym sądem, trafnem poczuciem piękna i rozległością poglądu w ocenie różnych stron utworów rozbieranych. Niema tych zalet trzecia jego rozprawka

[1]) W zbiorowem wydaniu poznańskiem (1873—74) Pism Brodzińskiego znajdują się one w t. V, str. 449—528.

o „Idylli pod względem narodowym“ (drukowana w „Pamiętniku Warszawskim“ r. 1823), gdyż w niej rozwinięta została głównie strona teoretyczna.

W dziełach krytyków naszych, o których będę mówił w trzeciej części tej książki, znaleźć może uczący się niejedną dobrą ocenę, mianowicie pod względem estetycznym; wzmiankując jedynie o tem tutaj, zwracam uwagę na rozprawy i wydania, wyłącznie poświęcone rozbiorowi autorów.

B) Do tej grupy odnieść należy piękną pracę Felicyana Faleńskiego p. t. *Treny Jana Kochanowskiego, studyami i przypisami objaśnione* (Warszawa, 1867), gdzie w obszernym wstępie znajduje się i rozbiór estetyczny utworu i wykazanie jego wpływu na dalszy rozwój elegii w poezyi naszej, a pod tekstem „Trenów“ mieszczą się szczegółowe objaśnienia rzeczowe i wyrazowe.

C) Z wyraźnym celem pedagogicznym zaczął wydawać r. 1884 we Lwowie Piotr Parylak: *Arcydzieła poetów polskich z objaśnieniami*; ale ogłosił trzy tylko tomiki; pierwszy zawiera „Maryę“ Antoniego Malczewskiego, drugi „Ojca Zadżumionych“ Juliusza Słowackiego, trzeci „Treny“ Jana Kochanowskiego. Prócz tekstu utworów, krytycznie rozpatrzonego, podawał autor wstępy o życiu i pismach danego twórcy, objaśnienia rzeczowe i wyrazowe, genezę utworu, rozbiory estetyczne wraz z uwagami nad stylem i językiem. Czasami objaśnień roztaczał Parylak za dużo, tłómacząc rzeczy jasne same przez się, niekiedy (lecz bardzo rzadko) mylił się w wyjaśnieniu czy to wyrazu, czy rzeczy, sądów estetycznych nie umiał dobrze motywować i trafnie wyrażać; ale pomimo tych wad, wydawnictwo jego może początkującym wiele dopomódz do zrozumienia i oceny czytanych utworów [1]).

D) W podobnym celu, tylko bez tekstu utworów, podjęli bracia Antoni i Mikołaj Mazanowscy w „Bibliotece Po-

[1]) Zob. moją ocenę tego wydawnictwa w „Ateneum“, 1884, t. IV, 572—577.

wszechnej“ Zukerkandla ogłaszać od r. 1896 *Charakterystyki literackie*. Podają w nich zarysy biograficzne, streszczają dzieła, wykazują ich genezę, dają ocenę estetyczną. Dotąd ukazało się sześć takich charakterystyk: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Malczewskiego, Jana Kochanowskiego, Ujejskiego. Większą ich część skreślił Antoni Mazanowski.

E) We Lwowie staraniem „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ wychodzi *Biblioteka dla młodzieży*, opatrzona wstępami i objaśnieniami. Wyszło jej dotąd tomików 16. Z pisarzów naszych uwzględniono tu przeważnie nowszych, a mianowicie:

1) Adama Mickiewicza: *Złote myśli* (tomik 16-y).

2) Seweryna Goszczyńskiego: *Król zamczyska. Sobótka* (tomik 14-y).

3) Juliana Ursyna Niemcewicza: *Powrót posła* (t. 9-y).

4) Jana Chryzostoma Paska: *Pamiętniki* (t. 10-y).

5) Kajetana Koźmiana: *Z pamiętników* (t. 5-y).

6) Karola Szajnochy: *Dwie wojny* (t. 1-y), *Mściciel* (t. 7-y), *Krzysztof Opaliński* (t. 13-y).

7) Józefa Szujskiego: *Wallas*, dramat (t. 6-y).

8) Reinholda Heidensteina: *Pamiętniki o wojnie moskiewskiej* w tłómaczeniu Jana Czubka, z mapką Inflant i dwoma planami (t. 11-y).

9) Kazimierza Wodzickiego: *Jaskółka* (t. 3-ci).

10) W tomiku 12-ym dano *Wybór nowel i opowiadań najznakomitszych współczesnych pisarzy polskich.*

F) Wreszcie wśród wydawnictw „Macierzy polskiej“ mieści się kilka dzieł poetów naszych, ze wstępami biograficznymi i objaśnieniami, a mianowicie:

1) Adama Mickiewicza: *Pan Tadeusz* (№ 40 wydawnictw), *Pisma poetyckie* (Ballady i romanse, Grażyna, Konrad Wallenrod, Wiersze wybrane 1817—1832 roku, № 70). Oba tomy opracowane bardzo sumiennie przez Wilhelma Bruchnalskiego.

2) Juliana Ursyna Niemcewicza: *Śpiewy historyczne z 35 illustracyami St. Dębickiego* (№ 65).

3) Franciszka Karpińskiego: *Pisma*, zebrał i ułożył Wilhelm Bruchnalski (№ 67).

---

4. Ażeby sposobem przykładowym wdrożyć ucznia do zastanawiania się nad czytanymi utworami, podaję wskazówki do trzech rozbiorów.

A) Weźmy początek I-ej księgi Kroniki Galla, w tłómaczeniu Zygmunta Komarnickiego, str. 39—41, albo w „Obrazie literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach“ t. I, str. 1 i 2 w przekładzie Michała Gliszczyńskiego.

Przeczytawszy ten ustęp, mało zapewne czytelnik znajdzie pojęć lub wyrazów niezrozumiałych, gdyż w opowiadaniu niema najmniejszej zawiłości. Co najwięcej, może się zapytać, co to są p o s t r z y ż y n y, i dowiedzieć się, że to był obrzęd u Słowian w czasach pogańskich, polegający na pierwszem obcięciu włosów chłopcu w siódmym roku życia na znak, że ojciec uznaje go za członka rodziny i zabezpiecza mu pewne prawa religijno-społeczne [1]). Powtóre, może nie wiedzieć, dlaczego w imieniu Z i e m o w i t widzi Gallus „wróżbę przyszłości“. Otóż Gallus rozumiał to imię jako oznaczające „zwycięzcę ziemi“, ponieważ Ziemowit stał się potem księciem panującym nad Polakami.

Przechodząc do rozbioru treści pod względem logicznym, zauważyć można, że wszystkie myśli i zdania w tym ustępie wysnuwają się jasno, że autor wiedział dobrze, co i jak miał powiedzieć, że niepewności żadnej nie było w jego duszy, gdy powtarzał wieści, zasłyszane od starszych. Przerw w opowiadaniu niema wcale. Mając zamiar opowiedzieć cudowną przygodę w chacie Piasta, autor uwydatnia najprzód niegościnne przyjęcie ze strony księcia czy jego dworzan, oraz ze strony mieszkańców miasta Gniezna, a potem serdeczne ugoszczenie w ubogim domku rolnika, pobłogo-

---

[1]) Zob. Karol Potkański: „Postrzyżyny u Słowian i Germanów“ (Kraków, 1895 w „Rozprawach Akad. wydziału filozof.-hist.“ tom 32-i).

sławione przez Boga natychmiast (rozmnożeniem napoju i jadła) oraz zapowiedzią przyszłych pomyślności.

Pod względem estetycznym zauważyć najprzód można upodobanie autora w opowiadaniu rzeczy niezwykłych, cudownych, nad któremi najszerzej się rozwodzi. Jest to człowiek pobożny i religijny, wierzący silnie w rządy Opatrzności, w wymierzanie przez nią kar i nagród za postępki ludzkie, wierzący również w cuda, bez wdawania się w ich tłómaczenie, „bo, jak powiada, na cóż się przyda sprawy boskie rozbierać, albo któż się odważy roztrząsać dobrodziejstwa Tego, który nieraz docześnie podnosi wysoko pokorę biednych i nagradza pogan nawet za ich gościnność?“ Opowiadając jednak o cudach, nie jest zbyt pochopnym, jak późniejsi kronikarze, do nazywania owych przychodniów— wprost aniołami. Woli pozostawić tę sprawę niewyjaśnioną, tak jak mu ją opowiadali starsi, i w tej mierze przypomina opowiadaczy ludowych, nie troszczących się oznaczeniem miejsca, czasu i nazwisk, powiadając np. „Był sobie król za siedmioma górami, za siedmioma rzekami“ i t. p.— Powtóre, można zauważyć, że autor ma zdolność wywołania plastycznych obrazów, choć się nawet malowniczemi wyrażeniami nie posługuje. Popiel, niegościnny wprawdzie, ale nie pyszny i nie okrutny, dozwala rolnikowi swemu brać naczynia ze swego dworu i sam idzie do niego na ucztę, bo prostota owoczesnych obyczajów nie wyróżniała tak bardzo pana od poddanego. Piast i Repta (Repka, Rzepicha), gościnni, serdeczni, prości, rozsądni, szukają porady u tych przybyszów, których roztropność i przymioty cudowne podziwiają. Sami owi przybysze w sposób naiwnie prosty, bez żadnego popisu, sprowadzają błogosławieństwo na dom poczciwego rolnika. Wszystko to są postaci żywe, psychologicznie zrozumiałe; a cuda z prostotą ewangeliczną opowiedziane. Zresztą sam autor zastrzega się, że powtarza tylko, co posłyszał z tradycyi („powiadają nawet, że się go tak dużo zrobiło“ i t. p.).

Kompozycya tak małego ustępu nie przedstawiała trudności. W oryginale podzielony on jest na dwa drobne rozdziałki, z których pierwszy mówi o niegościnności księcia i grodzian gnieźnieńskich, a drugi o cudach w chatce Piasta. Wszystkie cząstki tego ustępu zmierzają ku temu, by przygotować umysł czytelnika do przyszłego wywyższenia Ziemowita, o którem mówi rozdział następny. Możemy więc kompozycyę taką uważać pod względem literackim za całkiem zadawalającą.

Styl znamionuje się prostotą i upodobaniem w anegdotycznem, a więc żywem, przedstawieniu rzeczy, przez uprzytomnienie charakteru osób, ich zachowania się i słów, przez nie wypowiedzianych. W tak krótkim ustępie mamy dwa razy przytoczone słowa niby-autentyczne. Raz powiadają przybysze, dziękując za gościnność: „cieszcie się z naszego przybycia, bo ono przyniesie wam wielkie dostatki, a potomstwu cześć i znamienitość". Drugi raz, Piast odpowiada na pytanie przybyszów o napój: „mam właśnie baryłkę piwa[1]), którą przygotowałem na postrzyżyny syna mego jedynaka, ale niewielka to rzecz, wypijcie, jeśli chcecie". Takie uprzytomnienie rzeczy dawno zaszłych świadczy o żywej i plastycznej wyobraźni autora, tak samo jak sposób charakteryzowania osób i przedstawiania sytuacyi. Jednej cechy znamiennej stylu nie mogło uwydatnić tłómaczenie, mianowicie skłonności Gallusa do układania okresów w ten sposób, iżby ich zakończenia rymowały się z sobą; nie tworzy to wiersza we właściwem znaczeniu (gdyż liczba zgłosek w rymujących się końcowymi wyrazami okresach jest odmienna),—lecz nadaje prozie pewną cechę wierszopisarską. Oto przykład z samego początku rozdziału: „...Popel, duos filios habens, ... more gentilitatis ad eorum tonsuram grande convivium praeparavit, ubi plurimos suorum procerum et amicorum invitavit". Ta skłonność rymotwórcza objawia się w innych ustępach kroniki rze-

[1]) nie miodu, jak głosiły późniejsze podania.

czywistymi wierszami rymowanymi, oraz porównaniami i przenośniami, których w rozbieranych tu rozdziałkach wcale prawie nie spotykamy.

B) Weźmy utwór, przedzielony siedmiu wiekami od poprzedniego: „Śluby panieńskie“ Fredry (w któremkolwiek z wydań powyżej wymienionych, albo streszczenie i wyjątki w „Obrazie literatury polskiej“ t. II, str. 375—393). Komedya ta pod względem zrozumienia treści, wyrazów i zwrotów nie przedstawia żadnych trudności, nie wymaga też pod tym względem objaśnień.

Co do logicznego toku myśli, zauważyć można, że zmierza on do okazania prawdy spostrzeżenia, zawartego w maksymie, wypisanej z „Przysłów“ Andrzeja Maksymiliana Fredry: „rozum mężczyzną, białogłową afekt tylko rządzi: oraz kocha, oraz nienawidzi; nie gdzie rozum, ale gdzie afekt, tam wszystka“. Dążność tę jeden z komentatorów, Walery Gostomski [1]), następnym popiera wywodem: „Niewątpliwie umysł męski przewyższa niewieści zdolnością racyonalnego myślenia. Przyczyna tego tkwi w psychiczno-fizycznych właściwościach każdej płci, wynikających z przystosowania się do odmiennych ról, jakie odgrywają w ogólnym procesie rozwoju życiowego. Jeden z najznakomitszych psychologów współczesnych, H. Spencer, w ten sposób właśnie objaśnia zasadniczą różnicę męskiej i niewieściej natury. Nie znaczy to, aby kobiety nie były zdolne do wyższego rozwoju inteligencyi, aby nie przewyższały w tej mierze nieraz mężczyzn: doświadczenie dostarcza nam mnóstwa przykładów nader wysokiego poziomu umysłowości kobiecej. Jeśli jednak weźmiemy typy mężczyzny i kobiety, stojące na tym samym poziomie rozwoju umysłowego, to w normalnych warunkach typ męski odznaczać się zwykle będzie większą siłą myśli, podczas gdy w typie kobiecym przewa-

---

[1]) „Arcydzieło komedyi polskiej“ (w „Ateneum“ 1889, t. I, str. 283, 284).

żać będzie strona uczuciowa...“ Przeprowadzenie tej myśli jest u Fredry konsekwentne; dokonywa go zaś przez przeciwstawienie z jednej strony Gustawa Anieli, a z drugiej Albina Klarze. Gustaw, śmiały, nawet zuchwały, przedsiębiorczy, użyciem fortelu (zmyśleniem miłości do innej panny i zwierzaniem się ze swego uczucia przed Anielą) przełamuje przybrany chłód Anieli i budzi w niej dla siebie miłość gorącą: działa za pośrednictwem inteligencyi na afekt niewieści. Albin jest jego przeciwieństwem; słaby, płaczliwy, całkowicie zatopiony w swym ideale, nie jest zdolnym do inicyatywy, i z tego powodu lekceważy go Klara, dowcipna, złośliwa, żywa, uparta; a jednakże, gdy za poradą Gustawa Albin na chwilę udał obojętność, gdy przytem nadeszła obawa wyjścia za starego Radosta, Klara mięknie i ulega również afektowi. Tym sposobem „śluby panieńskie“, polegające na tem, by nie wychodzić zamąż i nienawidzić mężczyzn, bardzo łatwo w niwecz zostały obrócone. Można, oczywiście, ze stanowiska ścisłej logiki zrobić zarzut komedyopisarzowi, iż zarówno Anielę, jak zwłaszcza Klarę, uczynił zanadto łatwowiernemi, tak iż biorą za prawdę wszystko, co im Gustaw mówi, nie starając się o tem dowodnie przekonać; ale tak ścisłego wymagania względem poety, któremu chodzi o wywołanie wrażenia, rościć sobie nie można, jeżeli wogóle potrafił nadać sytuacyom pewien stopień prawdopodobieństwa. Ten brak krytycyzmu w umyśle kobiet jeszcze mniej dziwnym się nam wyda, gdy zważymy, że Fredro malował społeczeństwo nasze z początków XIX wieku, kiedy zdolności refleksyjne u kobiet mniej były rozwinięte nauką, niż dzisiaj.

Pod względem psychologicznym zauważyć można trafność w dobraniu rysów, znamionujących każdy charakter w tej komedyi, nawet podrzędny. Kochany, miły, pomysłowy trzpiot, hulaka a zarazem mistrz w umiejętności przemawiania do kobiet, Gustaw popełnia jedną tylko niewłaściwość rażącą, gdy zasypia w saloniku wobec kobiet. Musimy ten rys w salonowcu uważać za przesadę, do któ-

rej skłonny był Fredro, chcąc wywołać efekt komiczny, Aniela, tak dobra, łagodna, czysta w myślach, ma również jeden tylko czy dwa frazesy niewłaściwie w usta włożone, gdy mówi: „znam dobrze mężczyzn, ten ród krokodyli, co się tak czai, tak układa snadnie, by zyskać ufność i zdradzić po chwili". Że ta charakterystyka mężczyzn, wyczytana z jakiegoś romansu, nie dopomaga Anieli do poznania się na fortelu Gustawa, to już wypływa z jej charakteru czysto kobiecego, mającego swój wykładnik w „afekcie". Klara zaś, czupurna wielce i rezolutna, dopóki wszyscy korzą się wobec niej, lękliwa i niezaradna, gdy przed nią staje cień groźnej rzeczywistości, jest nie mniej prawdziwą w swej treści, jak w swych objawach. Albin, najmniej ze wszystkich osób realny, skłania się już ku karykaturze i musi być znowu policzony na karb przesady komedyopisarskiej. Dobroduszny, poczciwy Radost, nie umiejący się gniewać rzeczywiście na ukochanego trzpiota, i matka Anieli, niezbyt sprytna, ciągle zadyszana, lecz rozsądna, są to natomiast wybornie zarysowane sylwetki. Do lepszego zagłębienia się w charaktery „Ślubów panieńskich" mogą posłużyć rozbiory ich, dane przez Stanisława Tarnowskiego („Komedye Fredry", Warszawa, 1876, a także w „Obrazie literatury polskiej" t. III, str. 485—492) i Walerego Gostomskiego („Arcydzieło komedyi polskiej" w „Ateneum" 1889, t. I, str. 278—302).

Pod względem kompozycyi, uznając wyborne zestawienie sytuacyi, wywołujących jedna drugą, bez sztucznej plątaniny, zrobiono głównie ten zarzut, że ekspozycya jest za długa, a rozwiązanie za szybkie. Gostomski, uwzględniając ten zarzut, nie zgadza się co do stosowania go względem ekspozycyi, mówiąc, że w pierwszych dwu aktach „Ślubów" każda scena, każdy wyraz niemal jest niezmiernie charakterystyczny: nic prawie nie dałoby się ująć lub skrócić bez szkody dla całości. „Podstęp Gustawa stanowi najważniejsze ogniwo akcyi; wszystko jednak, co go poprzedza: dyalogi z Radostem, scena ślubów, a szczególniej niezrów-

nane sceny Gustawa z Anielą i Klarą przy końcu 2-go aktu: wszystko to służy do umotywowania tego podstępu i wogóle dalszego postępowania Gustawa. Że zamiar jego, będący podstawą całej intrygi, zaznaczony jest niedość wyraźnie, to się nie da zaprzeczyć; błąd to bardzo drobny, dotyczący jedynie czysto zewnętrznej techniki scenicznej".—Co do szybkiego zakończenia komedyi, Gostomski przyznaje, że „zyskałaby ona, gdyby niektóre końcowe sceny szerzej trochę były rozwinięte; odnosi się to szczególniej do ostatecznego wyjaśnienia między Gustawem i Anielą; scena to niewątpliwie bardzo piękna: pełna wdzięku naiwność i prostota Anieli żywo nader w niej się maluje; ale byłaby ona jeszcze piękniejszą, wzbudzałaby nierównie żywsze zajęcie, gdyby uczucia obojga kochanków znalazły w niej pełniejszy wyraz". Za zbyt nagłe i niezbyt szczęśliwie umotywowane uważa Gostomski rozwiązanie stosunku Albina do Klary, która „zgodnie ze swym upartym charakterem powinnaby nieco silniejszy stawić opór i uledz raczej konieczności, aniżeli popędowi serca". Ostatecznie jednak pomimo tych usterek zakończenie uznaje za naturalne i konsekwentne: „Cały interes, jaki wzbudza intryga, zostaje wyczerpany, charaktery działających osób dochodzą do pewnego kresu w swoim rozwoju—los ich jest ustalony; jednem słowem, komedya osiąga zupełne i wszechstronne wykończenie. Szybkość, z jaką następują po sobie sceny rozwiązania, jakkolwiek przynosi pewną ujmę kilku pojedyńczym momentom akcyi, z drugiej strony jednak nadaje jej niezwyczajną żywość i werwę. Przytem dodać należy, iż rozwiązanie „Ślubów" odpowiada zupełnie naturze i charakterowi prawdziwej komedyi: pozostawia wrażenie wesołe, harmonijne, takie właśnie, jakie powinna wywoływać każda czysto-komiczna kompozycya".

Co do stylu wreszcie, można zauważyć, że Fredro włada najswobodniej w świecie dyalogiem wierszowanym, posługując się w nim zazwyczaj powszedniemi wyrażeniami mowy potocznej, chętnie odwołując się do przysłów, czasami

tylko wznosząc się w sfery poetyczniejsze i bardziej indywidualnemi oznaczone cechami. Porównania jego i przenośnie są proste, ze zjawisk natury lub stosunków gospodarczych wzięte, czasami tylko dla komizmu parodyuje górnolotne wyrażenia owoczesnych romansów. O wytworność rymów nie dba; czasami dla rymu dodaje jakieś wyrazy, nie mające znaczenia w charakteryzowaniu osób lub sytuacyi. Język w kilku miejscach szwankuje pod względem czystości, galicyzmy pojawiają się dość często, mianowicie użycie przypadku 4-go zamiast 2-go po słowach z przeczeniem; niekiedy prowincyonalizmy niepoprawne pod względem morfologicznym (z n a l e ź) napotkać się dają. Mimo to całe zacięcie językowe jest szczeropolskie, a umiejętność użycia zwrotów komicznych nadzwyczajna. Nie można brać języka Fredry za wzór pod względem składniowym, ale co do toku i barwy znamiennych wyrażeń, mało mu jest równych w literaturze naszej dramatycznej.

C) Przechodzimy do rzeczy trudniejszych, wymagających i większego wykształcenia i więcej rozmysłu. Dla przykładu wezmę ustęp z 7-go tomu „Historyi literatury polskiej“ Michała Wiszniewskiego (w „Obrazie literatury polskiej“ t. III, str. 41—47). Ażeby go zrozumieć, potrzeba przedewszystkiem wiedzieć, co jest e p o s, p o e m a t d y d a k t y c z n y, l i r y k a, d r a m a t. Powtóre, trzeba mieć niejakie pojęcie o tem, kto to był Homer, Anakreont, Sofokles, Arystoteles, Owidyusz, Neptun, Eol, Palemon, nie mówiąc już o pisarzach polskich, w tym ustępie wzmiankowanych.

Po takiem dopiero uprzątnięciu trudności, zasięgnąwszy rady w Encyklopedyi, można przystąpić do oceny tego ustępu. Uważny czytelnik spostrzeże, że autor, skądinąd oczytany i rozumny, ma umysł, rozpraszający się łatwo i nie pilnujący ścisłej konsekwencyi w wywodach. Po wstępnem określeniu znaczenia poezyi, jako cząstki duszy pewnego narodu, zwierciadła, oznaki życia i źrenicy oka, możnaby się było spodziewać, że w dalszym ciągu doczytamy się, jaka

to cząstka duszy Polaków odbiła się w ich poezyi XVI wieku. Zamiast tego znajdujemy wywód, oparty na przypuszczeniu, że niegdyś przed przyjęciem chrześcijaństwa istniała u nas poezya rodzima, która przebrzmiała i zaginęła, i że poezya XVI wieku nie była dalszem rozwinięciem tej poezyi rodzimej, ale „nową“ całkiem, „pod cieniem chrystyanizmu i przemagającym literatury starożytnej wpływem zrodzoną“. Następnie dowiadujemy się, że ta nowa poezya „kwitła tylko między wyuczonymi literatury greckiej i rzymskiej“, a ponieważ nie miała ona korzeni w gruncie ojczystym, wystawiona na wszystkie odmienności i burze zachodniej Europy, długo ostać się nie mogła“. Sprzecznie z tem, czytamy przy końcu ustępu, że „wrodzona w nas skłonność do poezyi zachęciła do rymowania nawet ludzi, poetycznej iskierki w sobie nie mających“.

Przeskoki takie nie dozwalają czytelnikowi pochwycić należycie toku rozumowania; nie może on związać pochwał na cześć poezyi z wywodami, okazującymi, że właściwie poezyi u nas w XVI wieku nie było; bo chociaż autor wymienia Kochanowskiego, Klonowicza i Szymonowicza jako poetów, lecz niebawem ogranicza tę pochwałę tem, że to byli naśladowcy Greków i Rzymian, a następnie jeszcze tem, że pisali satyry i sielanki, poczytywane przezeń za wyrodzenie się prawdziwie wielkiej i wzniosłej poezyi. Zgodnie z takimi wywodami, stosowniejszym podobno byłby wstęp inny.

Atoli obok takich przeskoków są w tym ustępie inne jeszcze dygresye, nie zostające w związku z głównym wątkiem. Do takich należy nieprawdziwe twierdzenie, jakoby „po wynalezieniu pisma, po zjawieniu się historyi, kiedy uczucie ustępuje rozumowaniu, wiara zamienia się na wiedzę“, epos i liryka stawały się „zabawką“, traciły wziętość i powagę i „dopiero w kształcie dramatu nowe rozpoczynały życie“. Do takich również należy gwałtowne wystąpienie przeciwko „krytyce poetycznej“, a właściwie estetycznej, jako nieprzydatnej wcale do wzrostu i rozwoju poezyi.

Pod względem psychologicznym twierdzenie, dawniej powszechnie przyjęte, jakoby naturalny rozwój poezyi „każdego narodu“ szedł po stopniach epiki, liryki i dramatu, nie może być uważane za uzasadnione, gdyż objawy duszy ludzkiej ukazują się równocześnie i w związku ze sobą, i prawdopodobną nawet jest rzeczą, iż pewne rodzaje liryki (np. pieśni obrzędowe) wcześniej się pojawiały od szerszych epickich opowiadań, chociaż bynajmniej nie wykluczały wspomnień o czynach przodków, lub też ludzi, odznaczających się dzielnością i t. p. Że zawiązki dramatu pojawiają się także dość wcześnie, można to widzieć w przedstawieniach bardzo prostych u ludów barbarzyńskich; chociaż prawdą jest, iż wydoskonalona forma dramatu, jako najbardziej złożona, ukazuje się później od innych kształtów poetycznych.

Ażeby wyjaśnić poezyę naszą XVI wieku, nie tyle trzeba narzekać na zalanie jej przez potop klasyczny, ile raczej wytłómaczyć, dlaczego taką, a nie inną, formę przybrała i przybrać musiała. A zrobić tego nie można inaczej, jak przez zestawienie z innemi literaturami europejskiemi w tymże wieku, gdzie to samo zjawisko znajdujemy. Wówczas będziemy sprawiedliwsi w ocenie naszych pisarzy. Twierdzenie o upadku poezyi polskiej już od połowy XVI wieku wprost jest błędnem, bo nie zgadza się z faktami.

Pod względem kompozycyi wady całego ustępu wynikają z zaznaczonych powyżej przeskoków logicznych: niema tu dobrego planu; części poszczególne nie łączą się ze sobą harmonijnie, nie wspierają się wzajem dla osiągnięcia jednolitego wrażenia, dla wykazania jednej zasadniczej myśli. Każdy niemal poszczególny okres musi tu być rozważany i oceniany oddzielnie.

Styl jest jędrny, silny i przeciętnie biorąc poprawny, chociaż tu i owdzie zaniedbany, np. cały ustęp (str. 43 „Obrazu“), zaczynający się od słów: „jak powstaje poezya w duszy...“

5. Po uważnem odczytaniu ustępu (lub dzieła) i po zastanowieniu się nad niem w sposób wyżej wskazany, dobrze jest zrobić krótkie streszczenie piśmienne swoich spostrzeżeń, ponieważ przy formułowaniu myśli na piśmie musi każdy zastanowić się dokładniej nad tem, co i jak ma wyrazić, a tym sposobem ujmuje swe rozpierzchłe pojęcia w pewne ściślejsze kluby i nadaje swemu sądowi kształty bardziej określone.

Robiąc takie streszczenia, nie zawadzi, gdy sobie zadamy szereg pytań: Czegośmy się nowego dowiedzieli z czytania? Jakie myśli wydają nam się świeżemi i zasługującemi na pamięć? Jakie wyrażenia są trafne, dobitne, malownicze, oryginalne? Do jakiego rodzaju poezyi lub prozy dany utwór należy? Jak nazwać wiersz, którym utwór poetyczny jest pisany? Czy autor posługiwał się stylem okresowym, czy ucinkowym, czy mieszanym? i t. p.

W miarę rozczytywania się w coraz większej liczbie jednorodnych lub różnorodnych utworów, zasób spostrzeżeń będzie się z konieczności zwiększał, a bystrość umysłu w postrzeganiu podobieństw i różnic zaostrzała. Naówczas wypadnie robić zestawienia i porównania autorów, zwracając uwagę na rodzaj ich myśli i uczuć, jak i sposobu ich wyrażenia. Porównania te np. można bardzo dobrze i z wielkim pożytkiem zastosować do Gallusa i mistrza Wincentego, do Reja i Kochanowskiego, do Kochanowskiego i Potockiego Wacława, do satyr Naruszewicza i Krasickiego, do fantazyi Mickiewicza i Słowackiego, do stylu Krasińskiego i Żmichowskiej (Gabryeli), do artyzmu Sienkiewicza i Głowackiego (Prusa). Zestawienia takie przyczyniają się wielce do wniknięcia w czynniki, składające się na utwór pisarski, do wydobycia na jaw pewnych właściwości talentu, któreby bez nich nie stawały przed umysłem naszym w całej pełni. Zdolność analityczna kształci się takim trybem ogromnie.

ROZDZIAŁ III.

Przegląd podręczników historyi literatury polskiej.

Dopiero po takiem zaznajomieniu się z utworami danego autora lub danego okresu według wyboru w Wypisach lub samodzielnie dokonanego może uczący się przystąpić do czytania podręcznika historyi literatury z prawdziwym pożytkiem. Nie będzie wówczas zmuszony wierzyć wszystkiemu na słowo, gdy będzie posiadał zapas pewien nietylko wiadomości faktycznych, ale także uogólnień i poglądów, które sobie zdobył czytaniem, rozmyślaniem i streszczaniem. Podręcznik stanie się tylko dla niego przewodnikiem, oryentującym wśród mnóstwa faktów poszczególnych, dopomoże mu do połączenia ich w jakąś całość, do wyrobienia sobie jednolitego pojęcia o znaczeniu pisarza lub utworu w dziejach literatury, do ogarnienia wreszcie jednym rzutem oka całości jej rozwoju.

Ażeby podręcznik mógł spełnić dobrze swe zadanie, powinien odpowiadać warunkom następującym:

1) Przedstawiać r o z w ó j d z i e j o w y ducha narodu, o ile ujawniał się w utworach literackich.

2) Streszczać w sobie wyniki badań specyalnych, dokonanych aż do czasu jego pojawienia się, a więc nie mieścić błędnych danych, fałszywych charakterystyk, które już sprostowano i na ich miejsce nowe ustalono.

3) Zawierać w sobie z całego zasobu historyczno-literackiego, jaki rozpatrzono krytycznie, te tylko dane, które do wyrobienia sobie dokładnego pojęcia o całości i poszczególnych fazach rozwoju literatury są n i e z b ę d n e, unikając takich szczegółów, bez których pojęcie to obejść się może.

4) Zwracać główną uwagę na same dzieła pod względem ich treści i formy, tyle jedynie z biografii autora podając, ile to do uwydatnienia jego charakteru i działalności jest nieodzowne.

5) Podawać charakterystyki osób, dzieł, okresów nie z fantazyi, nie na dowolnych kombinacyach oparte, lecz wysnute ściśle z faktów niewątpliwych, tak iżby każdy rys, podany w charakterystyce, mógł być dowiedzionym za pośrednictwem powołania się na taki a taki szczegół, lub też za pomocą rozumowania, wyprowadzonego z zestawienia szczegółów.

6) Odznaczać się zrozumiałością, jasnością i przedmiotowością przedstawienia, nie bawiąc się w polemiki i dochodzenie dopiero do prawdy przy pomocy różnorodnych kombinacyi.

7) Dobrze ustosunkować części składowe, nie mówić za dużo o rzeczach podrzędnych, a za mało o najważniejszych; dbać o to, ażeby części złożyły się, nawet pod względem pisarskim, na harmonijną całość.

Takim warunkom nie odpowiada u nas w zupełności żaden z istniejących, mniejszych czy większych, podręczników. Wspólne prawie wszystkim wady są:

1) Niehistoryczny sposób rozwijania wątku przez układanie pisarzów w grupy sztuczne (epików, liryków, dramatyków;. historyków, prawników, filozofów; — albo ogólniej: poetów i prozaików), czem zacierają się cechy rzeczywistego rozwoju literatury, idącego po stopniach chronologicznych, i utrudnia się wykazywanie wpływu autorów wcześniejszych na późniejszych.

2) Zbyt wielka ogólnikowość charakterystyki ludzi, dzieł, okresów, niewolna bardzo często od rażących sprzeczności.

3) Przewaga życiorysów nad przedstawieniem treści i znaczenia dzieł, wspominanych nieraz tylko w sposób bibliograficzny; tak że większość podręczników podobna jest raczej do katalogów, niż do historyi literatury.

4) Włączanie do zakresu historyi literatury prac specyalnych, mianowicie gramatycznych, słownikarskich, prawniczych, gospodarskich, technicznych i t. p.

5) Nieuwzględnianie dokładniejsze formy utworów, tak że z całego podręcznika niepodobna nabrać pojęcia, jak

się ta forma stopniowo udoskonalała w różnych rodzajach poezyi i prozy.

Oprócz tych wad wspólnych, niektóre—i to w znacznej liczbie — mają jeszcze jedną: przepisywanie dosłowne prac obcych, bez wzmiankowania o takich pożyczkach. Nikt nie wymaga badań źródłowych od autora podręcznika, ale każdy chce i ma prawo wiedzieć, czyje mianowicie czyta zdanie, ażeby nie przyznawał panu X. tego, co jest własnością pp. Y., Z. i t. p., tudzież ażeby w danym razie wiedział, czy takie a takie zdanie wyszło z ust człowieka kompetentnego w danej gałęzi literackiej, czy też nie. Dlatego też poczucie sumienności nakazuje przyznawać się do zaciągniętej u kogoś pożyczki, zwłaszcza gdy nietylko myśli, lecz nawet i słowa czyjeś powtarzamy. Bardzo wielu autorów podręczników naszych przeciwko temu warunkowi ciężko grzeszyło.

Nie mogąc tu zalecić żadnego podręcznika jako zupełnie zadawalającego, wymienię je wszystkie, starając się wskazać ich zalety poszczególne i wady główniejsze.

A) Pierwszą próbą utworzenia podręcznika szkolnego u nas jest maleńka książeczka Zygmunta Bartoszewicza, wydana p. t. *Historya literatury polskiej podług dzieł Bentkowskiego, Juszyńskiego, Ossolińskiego i Sołtykiewicza* (Wilno, 1828, str. XIII, 77 i 8 kart nlb.). W „Przestrodze“ autor zaznaczył, że nic prawie nowego nie podaje (a jednak wymienia nazwiska: Karnkowskiego, Radziwiłłowej, Lachowskiego, Kalińskiego, jako pisarzów, o których ani bibliografowie, ani inne źródła dostatecznych wiadomości nie udzielają), wskazuje książki, z których korzystał i na ktore się następnie przy każdem nazwisku, sucho wymienionem, powołuje. We „Wstępie“ daje „wyobrażenie literatury i historyi literatury“ i podział na sześć okresów. Przystępuje potem do właściwego swego zadania. Skreśliwszy ogólnie obraz literatury w każdym z okresów, wylicza szeregi nazwisk z krótkimi dodatkami: poeta, historyk i t. d., bez wyróżniania znakomitszych od lichych, oraz z podaniem tytułu dzieła

lub dzieł, w których obszerniejszą o nich wiadomość znaleźć można. Jakie są ogólne charakterystyki, da pojęcie ustęp o literaturze wieku XVI: poeci „są to po większej części tłómacze lub naśladowcy poetów greckich, łacińskich, włoskich; mało co jest oryginalnego, mało dzieł imaginacyi i twórczego talentu"; mówcy „w obu językach najwięcej kościelni, niektórzy pochwalni, mało śladów wymowy radnej, nic prawie sądowej"; historycy „opisujący dzieje krajowe lub kościelne, najwięcej w języku łacińskim, i ci najznakomitsi"; „prawem, polityką i moralnością zajmowano się; teologowie w obu językaeh znamienici; byli nawet filologowie, czyli znawcy i tłómacze uczonej starożytności, i retorowie, czyli prawodawcy literatury pięknej, a mianowicie wymowy; matematyka, astronomia, medycyna kwitły: jednem słowem, było wszystko, lecz wszystkiego potrochę" (str. 32, 33)... W charakterystyce okresu VI-go między innemi mówi: „mianowicie w poezyi było jedynem prawie usiłowaniem do r. 1814 dorównać literaturze francuskiej, zdobyć się na odpowiednie jej wzory albo doskonałe przekłady;—odtąd insze wzory, osobliwie niemieckie, zwróciły uwagę" (str. 71, 72). Z poetów ostatniego okresu wymienia Brodzińskiego z dodatkiem: „i inni żyjący", więc o Mickiewiczu (w r. 1828) ani słowa. O ówczesnym stanie języka powiada, że „do takiego przyszedł zepsucia, w jakiem nigdy nie był; zapełniono go zwrotami francuskimi, w polszczyznie niezrozumiałymi, i mnóstwem wyrazów nowych, bez potrzeby i niegładko utworzonych" (ma tu na myśli Stanisława Potockiego i Jacka Przybylskiego); „aż w ostatku przeminęły obłąkania i język stanął na pewnym stopniu czystości i właściwości" (str. 74). Kończy się dziełko abecadłowym spisem autorów w niem wspomnianych.

Jest to raczej program do dzieła, aniżeli historya literatury; powodzenia książka nie miała i utonęła rychło w fali zapomnienia.

B) Inny zupełnie los spotkał równie z początku małe objętością dziełko Leszława Łukaszewicza, ogłoszone p. t. *Rys*

dziejów piśmiennictwa polskiego (Kraków, 1836, str. 93): Autor, wziąwszy sobie za wzór książkę F. A. Pischon'a [1]). „Leitfaden zur Geschichte der deutschen Litteratur“ (1830, drugie wyd. 1833), podawał najprzód znamię ogólne okresu, stan, w jakim się język wtedy znajdował, mówił następnie o zakładach naukowych, wreszcie przytaczał pomniki piśmienne, uszeregowane ściśle wedle podziałów stylistyki (w poezyi: epos, liryka, dramat; w prozie: krasomówstwo, dziejopisarstwo, dzieła dydaktyczne). Tak ustawiając pisarzy, dawał wprawdzie jasne pojęcie o historyi poszczególnych działów prozy i poezyi, lecz zacierał ślady kolejnego rozwoju literatury wogóle. Autorów, piszących u nas po łacinie, wykluczył zupełnie ze swego dzieła, powiadając, że oni należą bardziej do powszechnej literatury europejskiej, niż wprost polskiej. Był zwolennikiem poglądu, że wprowadzone do Polski chrześcijaństwo przerwało rozwój poezyi rodzimej i na długo pchnęło literaturę naszą na tory naśladownictwa. Charakterystyki okresów są bardzo ogólnikowe, ale wyrażone jasno i zazwyczaj trafnie; zdania o pisarzach główniejszych są bardzo zwięzłe, niekiedy dziwne. Dla przykładu przytoczę charakterystykę literatury XVI wieku (według wydania z r. 1851): „Stanąć na równi ze starożytnymi stało się najwznioślejszym zamiarem. Stąd tylu Horacyuszów, Pindarów, Teokrytów, Liwiuszów, Demostenesów i t. d.; i było to koniecznością, bo po wynalezieniu druku, gdy wszystkie skarby dawnego piśmiennictwa naraz w obieg puszczono, światłość ta olśniła wzrok, do średniowiecznej mglistości nawykły lub widzieć jeszcze nie umiejący. Wszakże wśród tego natężonego biegu do wytkniętego kresu celniejsi spostrzegli się, że dla swojej treści nie mają odpowiedniej formy, i nawzajem dla znanej formy nie nastręcza się odpowiednia treść (?). Odtąd tedy zaczy-

[1]) Zob. recenzyę 1-go wydania „Rysu dziejów“ w „Kwartalniku Naukowym“ (1836, t. IV, str. 158—168, oraz 331—344—ta druga w obronie Łukaszewicza, podpisana literami A. C. (może to znaczy: Antoni Czajkowski?).

na się jawić nowe usiłowanie i dążenie; odtąd pod promieniami chrześcijańskimi występują piśmiennictwa narodów nowożytnych, z własnego wnętrza wysnuwane, i cześć dla dawnych bogów coraz bardziej zmniejsza się. Tłumy jednak jeszcze idą ubitym torem, z czego przecież ta korzyść wynika, że własne piśmiennictwo nabiera przewagi i zakorzenia się" (str. 29). Taka charakterystyka może być zastosowana zarówno do francuskiej, angielskiej, niemieckiej literatury, jak i do polskiej XVI wieku. Jeszcze krótsza a równie ogólnikowa jest charakterystyka okresu Mickiewiczowskiego: „Po wielce ważnych wstrząśnieniach w Europie, które kongresem wiedeńskim 1815 r. zakończono, nastąpiła zmiana także w świecie umysłowym; mianowicie pozbyła się Europa wielu średniowiecznych narośli i uprzedzeń. W skutku ogólnego kierunku ducha i u nas przyszło do badań i uczenia się na większe rozmiary, aby tak oblicze przeszłości odsłonić, jako też i obecności być świadomym. Nastąpiła tedy pewna wewnętrzna zgoda po tylowiekowem błąkaniu się, macaniu i wątpieniu, co za posunienie się naprzód musimy poczytać" (str. 103). Z poszczególnych zdań o poetach najdziwaczniejsze jest o Juliuszu Słowackim: „Dwukrotnie (!) zapędzał się do dramatu, i widoczna, że tylko jako pod obcym wpływem zostający tworzył, mianowicie, że za drugim zawodem Szekspir nań działał. We wszystkiem, co jego Muza wyśpiewała, znajdziesz ustępy piękne, a całość zawsze niesmaczną albo skrzywioną. Pospolicie dziwaczy. Tylko powieść Jan Bielecki udała mu się" (str. 112).—Pomimo takich ogólników, pomimo błędów faktycznych, które mu krytyka ówczesna wytknęła, książeczka Łukaszewicza, jako dająca obraz całości literatury w ciągu wieków aż do chwili wydania jej, pisana jasno, zwięźle, czasami ozdobnie, znalazła wielkie wśród ogółu powodzenie, tak dalece, że już w dwa lata po pierwszem ukazało się drugie jej wydanie, nieco powiększone (Kraków, 1838, str. 103). W r. 1851 wydał Łukaszewicz nową edycyę „przerobioną" (tamże, str.

IV, 121 i 3 strony nlb). Lecz już poprzednio Waleryan Kalinka i Adolf Mulkowski, prawdopodobnie za zgodą autora, uzupełnili wydanie drugie i wydali je w Krakowie 1848. Po śmierci zaś Łukaszewicza (r. 1855) uległa ta książeczka nowym przeróbkom, rozszerzeniom i rozmaitym innym zmianom, z zachowaniem głównego zrębu, t. j. podziału i charakterystyki okresów tak, jak je autor w r. 1851 ustalił. Jan Nepomucen Czarnowski wydał je „rozszerzone i dopełnione“ w Warszawie r. 1856. Ponieważ nie było tu wcale nazwiska Mickiewicza (okres VII poprostu oznaczono datami 1822—1856), książka nie rozchodziła się. Otóż księgarz Breslauer w r. 1861 dodrukował do tekstu nierozprzedanych egzemplarzy uzupełnienia, ułożone przez jakiegoś lichego kompilatora. Uzupełnienia te składają się z 6-u dodatków: pierwsze cztery mówią o „pisarzach, używających mowy łacińskiej, w ciągu okresu od zaprowadzenia biskupstw do połowy w. XVIII“ (prócz piszących po łacinie znajdują się tu i ci, którzy innymi obcymi językami się posługiwali). W dodatku 5-ym mieszczą się uzupełnienia do „okresu Konarskiego“ 1750—1822; a w 6-ym takież uzupełnienia do okresu Mickiewicza, gdzie i samemu Mickiewiczowi poświęcono $1^1/_2$ stronicy, podawszy fałszywe daty urodzenia i śmierci: 1792 † 1854).—W Krakowie Jan Radwański doprowadził dziełko Łukaszewicza do r. 1857 (wyd. 1858, str. 151). — W Poznaniu ukazywały się równorzędnie dwie edycye: jedna mniejsza, druga większa; obie podobno przygotował ks. T. Kiliński, posługując się recenzyami, z różnych punktów widzenia wychodzącemi. Zarówno mniejszych jak większych wydań poznańskich było trzy; ostatnie mniejsze wyszło r. 1864 i zawiera str. 318; ostatnie większe ogłoszono w r. 1866, zawiera str. 877. I w tem najobszerniejszem wydaniu nie zmieniono charakterystyk okresów, rozszerzono tylko życiorysy, bibliografię i oceny krytyczne, dotyczące poszczególnych indywidualności pisarskich. O jakąkolwiek równomierność w traktowaniu ważniejszych i mniej ważnych osób wcale się nie troszczono, gdzie dopełniacz miał pod

ręką materyał gotowy, robił z niego wyciągi, gdzie nie miał, pozostawiał opracowanie w dawnym stanie. O dopełnienia w dziale poezyi niewiele dbano; natomiast dział teologiczny, naukowy, oraz czasopiśmiennictwo traktowano tu niezmiernie szeroko. Obecnie te większe edycye mogą mieć tylko wartość bibliograficzną, chociaż ścisłości w podaniu dat nie podobna zaufać, z powodu licznych błędów drukarskich.

Zanim doszło do takiego rozszerzenia malutkiej z początku książeczki, powstawały nowe próby zobrazowania całości dziejów literatury naszej. Wzięło się do tego przedewszystkiem dwu filozoficznie wykształconych młodzieńców: Edward Dembowski i Jan Majorkiewicz.

C) Edward Dembowski prócz zamiłowania w filozofii niemieckiej, którą chciał rozwinąć wprowadzeniem do niej pierwiastku „twórczości“, zajmował się gorliwie polityką; a rozwinięcie idei wolności dla wszystkich stanów (było to jeszcze w czasach pańszczyznianych) uważał za najważniejsze zadanie wszystkich myślących; doszukiwał się więc tej idei także w dziejach literatury polskiej. Zrazu zamierzał opracować dzieło na wielką skalę, lecz zajęty ważniejszemi sprawami, zaniechał zamiaru i dał niewielką książkę p. t. *Piśmiennictwo polskie w zarysie* (Poznań, 1845, str. VI, 408). W przedmowie wyraził przekonanie, że ten szkic „nie będzie bezpożytecznym, o ile wystawi organiczny myślowy rozwój literatury w porównaniu i związku z rozwojem politycznym narodu; o ile pisarzy i dzieła, choćby tylko ogółowo i treściwie, ze względu znaczenia ich politycznego i wpływu na żywot społeczeński oceni; a przez to, o ile wykaże, co jest prawdziwą piśmiennictwa istotą“. Przyznać wypada, że tak pojęte zadanie historyi literatury było i powabnem i ważnem; ale zarazem dodać należy, iż autor tę „istotę“ piśmiennictwa raczej wkładał w nie, niż ją z niego wydobywał; inaczej mówiąc, przystępował do swej pracy z myślą powziętą naprzód i starał się ją dopiero wynaleźć w utworach literatury, co bez naciągania obejść się nie mogło. Ostrym był sędzią dla tych, u których tej „istoty“ nie

znajdował, a wychwalał nadmiernie to wszystko, co choć w przybliżeniu do tej „istoty“ się zbliżało. W formułowaniu głównych znamion okresu nie o wiele posunął się dalej poza ogólnikowość Łukaszewicza, którego w układzie ogólnym dzieła naśladował; tylko że poszukując „istoty“ piśmiennictwa, ogólniki te inaczej zabarwiał. Oto, dla porównania, co powiedział o literaturze wieku XVI: „Znamię ogólne tego podokresu da się ująć w charakterystyce żywiołu szlacheckiego; żywioł ten bowiem głównie w nim się odbił; polskość w ścieraniu się z żywiołem łacińskim zwichniętą została w naturalnym biegu rozwoju swojego. Instytucye polskie, z ducha narodu wypływające, zwichnięte zostają w tem, że się tylko na jedną rozszerzają kastę; ale wyniszczyć, wyrwać z łona Polski nie zdołał ich wpływ łacińskiej oświaty. Pozostały one w życiu narodu, tylko że skarłowaciałe, że nie obejmujące jego całości, ścieśnione i stłoczone. Żywioł szlachecki, zrodzony i wykształcony takiem starciem się oświaty i uspołecznienia rodzimego z napływami obcych pierwiastków, przyszedł do szczytu swej świetności w XVI wieku. Stąd w piśmiennictwie język polski używany, rozwinięty i przyprowadzony do najwyższego bogactwa form i zwrotów; stąd rozszerzenie się umiejętności, uprawianie ich ogólne i pomysły w nich samodzielne; lecz stąd także, nawet w samodzielnem myśleniu, brak narodowego polskiego ducha, a nasiąknienie widoczne oświatą łacińską, której przemódz i na postronniejsze rozprowadzić wymiary nie zdołał żywioł polski. To nasiąknienie łaciną krępuje swobodę myśli, ścieśnia jej zakres. Wszystkie nauki były uprawiane i w każdej dziedzinie znajdujemy jakieś znakomite dzieło, jakiegoś znakomitego myśliciela, ale zawsze miano łacińskie i greckie wzory przed oczyma, zawsze usiłowano za tymi podążyć. Rozwinięcie religijne narodu niemało się przyłożyło do jego świetności; objawiło ono się głównie w napływie zasad reformatorów religijnych do Polski, w ich starciu się z katolicyzmem i w odkreślonym przez to stosunku życia politycznego szlachty do jej życia religijnego“

(str. 64—66). Jest wiele trafnych myśli w tym poglądzie, wypowiedzianym zawile, bez talentu stylistycznego; jest także owa jednostronność zasadnicza, która wynikała z obrania wyłącznego, politycznego punktu widzenia. Z takimi ogólnymi poglądami dziwnie kontrastują suche bibliograficzne wykazy dzieł, w wielkiej obfitości zapełniające książkę Dembowskiego. Znamiennem dla owego czasu i dla autora jest motyw, podany przez Dembowskiego: „Nie opuściłem bibliografii i wyliczaniu dzieł poświęciłem nieraz obszerniejsze ucharakteryzowanie tworów ważniejszych, dlatego że pisma czysto rozumującego, jakie byłoby najwłaściwszym obrazem literatury, mało kto wziąłby do ręki; przy przezieraniu zaś pisma, opartego na bibliografii, a w którem gdzieniegdzie rozwój myślowy ducha skreślony, niejeden czytelnik zwróci uwagę swoją na rzeczywistą piśmienności istotę“ (str. VI).

D) Pomylił się pod tym względem Dembowski: książkę jego czytano wprawdzie i niekiedy ceniono wielce [1]); lecz nie doczekała się ona wydania nowego; gdy tymczasem „czysto rozumujące dziełko“ Jana Majorkiewicza, ogłoszone w Warszawie r. 1847 p. t. *Historya, literatura i krytyka. Literatura polska w rozwinięciu historycznem* (str. 349), niebawem, bo w trzy lata, miało już nową edycyę (Warszawa, 1850, str. 449 i 2 karty nlb). Autor, przedwcześnie zmarły, odrzucił prawie zupełnie życiorysy i bibliografię, a zajął się wyłącznie dziełami, a raczej dopatrzeniem w nich myśli przewodniej, odczytaniem z nich tego, co było w życiu rzeczywistem;—przechodził on, jak sam się wyraził, „od formy do treści materyałów danych“. Na pisarzów i dzieła ich zapatrywał się „jako na wyrazy tego lub owego zwrotu literatury“, badał więc tylko „mających znaczenie organiczne“, o naśladowcach zaś wspominał najczęściej tylko ogólnie.

---

[1]) Zob. w „Roku“ poznańskim 1845. II, 78—82 obronę „Piśmiennictwa“ wobec krytyki, pomieszczonej tegoż roku w „Orędowniku naukowym“ (№№ 3—5).

„Ponieważ—pisał—w badaniu szło głównie o treść dzieł, ich myśl, znaczenie, mniej przeto uważałem na dokładność chronologiczną i bibliograficzną, nie wszędzie przytaczałem lata i napisy dzieł szczegółowo, a epokę istnienia pisarza umyślnie wyrażałem ogólnie, aby uwagi nie przywiązywać do szczególnostek i nie odwracać jej tym sposobem od głównej myśli“ (str. 5 wyd. drugiego). Zasady tej trzymał się ściśle w ciągu swego dzieła, które też nazwać można zbiorem poglądów i charakterystyk. W ich wyrażeniu nie zawsze był szczęśliwym. Pisał żywo, lecz dawał się porywać swobodnemu kojarzeniu się pojęć; więc systematyczności nie zachowywał, wpadał w dygresye, dotyczące rozległych zagadnień, tam, gdzie one wcale na miejscu nie były, przerywał tok rozumowania, wracał do niego, a wskutek takiego kręcenia się w kółko nieraz nie mógł uniknąć drobnych i nawet grubszych sprzeczności. Najobszerniej i stosunkowo najlepiej obrobił literaturę wieku XVI, a w niej działalność Reja i Kochanowskiego. Czasy zepsucia smaku z natury rzeczy (zwłaszcza że nie znano jeszcze „Wojny chocimskiej“ Potockiego) nadawały się do zwięźlejszego traktowania. Co się zaś tyczy literatury XVIII wieku i pierwszej połowy XIX, które Majorkiewicz w jednym „zwrocie“ połączył, to nader pobieżny sposób opracowania tej części objaśnia wydawca drugiej edycyi (Kazimierz Wł. Wojcicki), opowiadając o smutnej przygodzie, jaka dotknęła schorzałego, dogorywającego autora. Druk dzieła już znacznie się posunął naprzód, gdy „nieprzewidzianem zdarzeniem część rękopismu, do 60 arkuszy wynosząca, zaginęła“. Srodze tą stratą dotknięty Majorkiewicz, „już złożony ciężką chorobą, martwiejącą prawie ręką, nanowo z notat swoich i pamięci zaczął pisać“. Zagubiony rękopis obejmował w części wiek XVII, a w zupełności „zwrot“ ostatni literatury polskiej. „Pamięć już osłabła, ręka drżąca zaledwie pióro utrzymać mogła“. Z boleścią „patrzałem—dodaje Wojcicki—na tę walkę tak silnego niedawno ducha, tak żelaznej woli i pracy z niemocą i wątłością upadającego pod cierpieniem ciała“. Taki to był po-

wód bardzo krótkiego zarysowania „zwrotu trzeciego".—Nie możemy uznać trafności określenia przejść, jakim według Majorkiewicza ulegała nasza literatura; tak samo jak u Dembowskiego, przewodnie myśli są raczej wtłoczone w dzieje, aniżeli z nich indukcyjnie wydobyte, przeprowadzenia ich więc konsekwentnego trudno się w ciągu dzieła spodziewać. Wartość mają tylko niektóre charakterystyki, niektóre myśli, ubocznie rzucone.

E) Nie zapuszczając się w uogólnienia filozoficzne, lecz pragnąc dać do ręki ludziom, nieskorym do poważniejszego myślenia, książkę, łatwo czytać się dającą, ogłosił Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla): *Dzieje literatury w Polsce od pierwiastkowych do naszych czasów* (Wilno, 1851—54, dwa tomy). Nie dokonał jednak całości, zapowiedzianej w tytule, doprowadził rzecz swoją tylko do połowy wieku XVII, to jest do czasu, do którego miał gotowy materyał w źródłowem dziele Michała Wiszniewskiego (o którym będzie mowa w 3-ej części dziełka obecnego). Pisał żywo, zajmująco; gdy nie było dużo do powiedzenia o literaturze (np. w epoce Piastowskiej), rozpisywał się o dziejach politycznych, obyczajach, prawie, architekturze i t. d., byleby podsycić uwagę czytelnika. Nie dając nic nowego ani w charakterystyce okresów, ani też w rozbiorze dzieł, uczynił jedną wielką przysługę dla wszystkich, co nie umieją po łacinie: podawał ładnie przez siebie tłómaczone wyjątki z naszych poetów, tworzących w owym języku. To jest najważniejsza zaleta tego, skądinąd już przestarzałego dzieła [1]). Drugie jego wydanie, ogłoszone w Warszawie r. 1875 w trzech tomach, co do tekstu nie różni się w niczem od pierwszego; do trzeciego atoli tomu dodany został „Spis alfabetyczno - biograficzny autorów, wymienionych

[1]) Bardzo obszerną ocenę 1-go tomu dzieła Kondratowicza napisał Kraszewski r. 1852 w „Gazecie Warszawskiej" (obecnie w „Wyborze pism", t. X, 723—44); ocenę zaś Majorkiewicza i Kondratowicza pomieszczono w „Pismach urywkowych Józefa Prospera Gromadzkiego" (Kijów, 1858, str. 84—145. Jest to pismo zbiorowe).

w trzech tomach „Dziejów literatury“, ułożony przez F. S. Sobieszczańskiego, a zawierający w sobie nietylko suchy wykaz nazwisk, ale także bardzo wiele wiadomości nowych, a nawet nazwiska takich osób, o których Kondratowicz wiedzieć jeszcze nie mógł.

F) Niebawem po wyjściu drugiego tomu „Dziejów“ Kondratowicza w pierwszem wydaniu ukazała się książka, będąca prototypem naszych kompilacyi w zakresie historyi literatury polskiej. Są to *Krótkie wiadomości z dziejów piśmiennictwa polskiego*, zebrane przez Maksymiliana Lyszkowskiego (Warszawa, 1855, str. 472 i X). Ogólny układ przejął ten „zbieracz“ od Łukaszewicza, zatrzymał jego charakterystyki okresów, osłabiając tylko dobitniejsze wyrażenia; wiadomości bibliograficzne przepisywał z Edwarda Dembowskiego, w rozbiorze pisarzów brał oceny, z najrozmaitszych punktów widzenia kreślone, nie troszcząc się o ich zharmonizowanie; uczonych przytaczał podostatkiem, o ład w uszeregowaniu autorów dbał bardzo mało; najobszerniej obrobił wiek XVIII i połowę XIX. O Mickiewiczu, jako „autorze Grażyny“, jest pół stronicy, o Juliuszu Słowackim ani wzmianki. Jest to zbieranina, bez żadnej myśli przewodniej dokonana.

G) Adam Chodyński (Adam Porój) wydał r. 1858 w Kaliszu: *Obrazek dziejów literatury polskiej dla młodzieży* (str. 179). We „wiadomościach wstępnych“ roztrząsnął pytania: co to jest literatura, co historya literatury, kto dotąd pracował nad dziejami naszej literatury, jak ważną jest znajomość tej nauki, jak się jej uczyć należy, jaki jest związek między dziejami literatury a politycznemi dziejami narodu, jaka jest różnica historyi politycznej od historyi literatury, jaki jest główny rys narodu polskiego („jedna ręka na pługu, druga na szabli“), jakie koleje przechodził język polski i literatura, jak się dzieli historya literatury polskiej (na 7 epok; ostatnia od r. 1840). Wszystkie te pytania są objaśnione krótko, przystępnie dla pojęcia młodzieży, lecz zarazem dość powierzchownie. W opracowaniu epok, na wzór

Lukaszewicza, zmieniając „znamię“ na „duch epoki“, podawał króciuteńkie charakterystyki ogólnego stanu literatury, rozwoju języka i oświaty, a potem wybierał poetów i prozaików, z pominięciem życiorysów i z podaniem jeno dzieł głównych (np. Reja tylko „Zwierciadło“, Jana Kochanowskiego tylko „Treny“). Oszczędny pod względem wyliczania tytułów, był zbyt hojnym w przytaczaniu nazwisk nawet bardzo podrzędnych; np. w złotej epoce występują: Daniecki, Walenty Jakubowski, Stanisław Kołakowski i t. d.; w XIX wieku nawet: Teodozyusz Krzywicki, Jan Kanty Podolecki i t. p. Uczonych wymieniał również bardzo obficie, czasami nawet tytuły dzieł podając. Przy końcu książki umieścił dwa dodatki; w pierwszym wyliczył główniejsze pisma peryodyczne; w drugim podał króciutkie wiadomości z życia autorów, ułożonych w abecadłowym porządku.— W trzy lata potem Chodyński przerobił i pomnożył swą książeczkę, ogłaszając: „Zarys dziejów literatury polskiej od czasów najdawniejszych do ostatnich, z wiadomością o rodzajach poezyi“ (Warszawa, 1861, str. 364 i XX). Co w poprzedniej książce pomieścił w przypiskach, to wydrukował tutaj na czele, nadając objaśnieniom swoim szerszy zakres; rzecz „o poezyi i jej rodzajach“ ciągnie się od str. 1 do 45. Potem idą przerobione i powiększone wiadomości wstępne, z praktycznemi wskazówkami, od jakich pisarzy studya historyczno-literackie zacząć należy (od pisarzy XVIII wieku, gdyż autorowie ze złotej doby z powodu języka są mniej przystępni). W obrobieniu samych dziejów charakterystyki ogólne mało zostały rozszerzone, natomiast co do szczegółowych pisarzy, pomieścił już tutaj krótkie życiorysy, a w wyliczaniu dzieł czasami aż nadto stał się obfitym, bo wymieniał nawet bardzo drobne i słabsze utwory; ilość autorów zwiększył jeszcze bardziej, tak iż zaledwie w znacznie obszerniejszem dziele mogliby oni znaleźć uwzględnienie; w takim zaś krótkim zarysie są balastem, zupełnie bezużytecznie obciążającym pamięć ucznia. Pochwały dla pisarzów XIX zwłaszcza wieku Chodyński rozsypywał bez miary; dziełko jego roi się od „znakomitości“.

H) W r. 1856 Seweryna z Żochowskich Pruszakowa (następnie Duchińska) podjęła na wielką skalę wykład dziejów literatury polskiej w wydawanych przez siebie „Rozrywkach dla młodocianego wieku“, tworząc tu osobną rubrykę p. t. „Czytania“. W ciągu siedmiu lat zdołała obrobić zaledwie okres piastowski i jagielloński, do początków wieku XVI-go. Dużo, a nawet za dużo miejsca dawała obrazowi cywilizacyi polskiej, a za mało literaturze właściwej; twórczość ludową przedstawiła szczegółowo, czyniąc porównania z takąż twórczością narodów pobratymczych; dobrze wybranych wyjątków z pieśni ludowych dawała dużo; natomiast autorowie piszący po łacinie pobieżnie tylko zostali wyliczeni.

I) W r. 1865 wyszło w Petersburgu dzieło, przez Aleksandra Pypina podjęte, p. t. *Obzor sławianskich litieratur* (Przegląd literatur słowiańskich). Literaturę polską opracował w niem Włodzimierz Spasowicz, prawnik z zawodu, lecz obdarzony delikatnem poczuciem piękna. Jako część składowa niewielkiej całości, literatura polska, choć miała sobie wydzielone stosunkowo obszerne miejsce, musiała przecież być zawartą w szczupłych ramach. Względnie do tych ram, Spasowicz nakreślił obrazek dziejów literatury naszej bardzo udatnie: wybrał najznakomitszych tylko przedstawicieli literatury, scharakteryzował ich dobitnymi i przeważnie trafnymi rysami; najdłużej się zatrzymał nad klasycyzmem czasów Stanisławowskich i nad romantyzmem. Do jego czasów takiego spójnego, jednolitego przeprowadzenia poglądu na całość rozwoju literatury naszej nie było; a choć w szczegółach nie zawsze zgodzić się z nim można, przyznać jednak wypada, że autor konsekwentnie myśl swoją od początku do końca wysnuć potrafił. Z życiorysów podawał tylko rzeczy najbardziej znamienne, bibliografią wcale się nie zajmował, a całą uwagę zwrócił na pochwycenie wewnętrznej fizyognomii pisarzów. Praca ta była u nas bardzo długo prawie nieznaną i dlatego na rozwój dziejopisarstwa naszego w zakresie literatury nie wpływała; dopiero,

gdy w r. 1881 ukazało się drugie wydanie „Przeglądu literatur słowiańskich“ znacznie rozszerzone (w dwu sporych tomach), zwrócono u nas uwagę na powiększoną również pracę Spasowicza i przyswojono ją językowi naszemu p. t. *Dzieje literatury polskiej* (Warszawa — Petersburg, 1882). Tłómaczyli ją Stanisław Czarnowski i Antoni Gustaw Bem. Część, przełożona przez Czarnowskiego, była pełna błędów językowych [1]); a ponieważ nakład rychło został wyczerpany, sam A. G. Bem dokonał przekładu całości, drobne usterki poprawił w tekście i dodał własne uzupełnienia, lub nawet polemikę z poglądami Spasowicza. W ten sposób powstało drugie wydanie polskie (Warszawa, 1885, str. VIII, 524). Niebawem, bo w r. 1891, ukazało się wydanie trzecie, znowu przejrzane i uzupełnione przypiskami przez A. G. Bema. W tym ostatnim kształcie jest to dzieło bardzo odpowiedniem czytaniem dla tych, którzy już zdobyli poprzednio faktyczne wiadomości z dziejów literatury naszej i pragną uogólnić sobie jej rozwój za pośrednictwem poglądów i charakterystyk. Zasadniczym brakiem jest zbyt pobieżne traktowanie literatury naszej przed wiekiem XVI-ym.

J) Prawie równocześnie z ukazaniem się pierwszego wydania pracy Spasowicza wyszedł *Kurs literatury polskiej dla użytku szkół*, ułożony przez Władysława Nehringa (Poznań, 1866, str. IV i 375). Nadzieje, jakie można było pokładać w nazwisku znanego już wtedy badacza, zawiodły. Czasy dawniejsze zbył Nehring aż zanadto lakonicznie, nad wiekiem XIX zastanowił się wprawdzie stosunkowo obszernie, lecz bardziej anegdotycznie, aniżeli zasadniczo. Okazało się wówczas, że zdolny i pracowity monografista nie posiadał daru kompozycyi, czyniącej zadość wymaganiom zarówno naukowym jak artystycznym. Brak należytego ustosunkowania części do całości, charakterystyki mdłe, czasami nawet wieści nie sprawdzone krytycznie są głównemi wadami tego „Kursu“. Oczywiście, że znajdują się w nim

[1]) Zob. moją obszerną recenzyę w „Nowinach“ warszawskich r. 1882.

ustępy dobre, myśli rozumne, ale na ogół nie okupują one wad dzieła [1]).

K) Wielkiemi zaletami pedagogicznemi, a zwłaszcza umiejętnością serdecznego przemawiania do młodzieży, odznacza się książka Felicyi Wasilewskiej (potem Boberskiej), ogłoszona r. 1867 we Lwowie p. t. *Historya literatury polskiej, ofiarowana młodym uczącym się Polkom* (str. VII, 520). Z prac poprzedników swoich umiała autorka korzystać dobrze, a pisała zajmująco i przytaczała dużo wyjątków. Wydała tylko tom 1-szy swego dzieła.

L) Pomijając tu „Naukę prozy, poezyi oraz zarys piśmiennictwa polskiego“ przez Franciszka Salezego Dmochowskiego (Warszawa, 1865), gdzie prócz kilku osobistych wspomnień autora reszta niema wartości ani naukowej, ani pedagogicznej, przechodzę do szumnie zatytułowanego dzieła: *Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie, podług gruntownych badań napisał* Lucyan Tomasz Rycharski (Kraków, 1868, dwa tomy, str. XII i 319; 380 i LII). Na podobieństwo Chodyńskiego umieścił Rycharski na początku swego dzieła obszerną rozprawę o poezyi i jej rodzajach, a potem przeszedł do przedstawienia historycznego obrazu literatury. Zarówno w owym wstępie, jak i w samej historyi wypisywał z najrozmaitszych autorów całe ustępy, nie przytaczając ich nazwiska lub tylko bardzo ogólnikowo je wskazując. Ponieważ zaś miał zamiłowanie do górnolotnych zwrotów, wybierał więc jaknajbardziej napuszone, niby niezmiernie głękokie i wielce filozoficzne zdania i okresy. Pozorem swoim, udanem natchnieniem, szerokimi rysami może książka ta złudzić niedoświadczonego czytelnika, jeżeli wprowadziła w błąd nawet Józefa Szujskiego [2]). Ale przyjrzawszy się dokładniej, ujrzymy w niej tylko różnobarwne, dekoracyjnie malowane płachty bez wartości wewnętrznej. Grun-

---

[1]) Zob. ocenę „Kursu“ przez Antoniego Małeckiego w „Dzienniku literackim“ lwowskim r. 1867.

[2]) Zob. jego recenzyę w „Przeglądzie polskim“, 1868.

townie „autor“ nic nie badał; zbierał tylko zewsząd szumne, pompatyczne frazesy.

Ł) Kompilatorem również, lecz suchym, bez polotu i bez zamiłowania fantazyi, był Leon Rogalski, autor dzieł wielu, a między innemi *Historyi literatury polskiej*, wydanej w Warszawie r. 1871 (dwa tomy; str. 596; 814 i skorowidza str. 41). Są tu pracowicie zebrane szczegóły życiorysowe i bibliograficzne, choć nie zawsze dostatecznie sprawdzone; są oceny pisarzy, ściągnięte z najrozmaitszych autorów, tak samo jak u Łyszkowskiego; a to wszystko ujęte w system katalogowy, który zgoła nie daje pojęcia o rozwoju historycznym.

M) Innego rodzaju wady ma praca Karola Mecherzyńskiego, wydana po raz pierwszy r. 1873 w Krakowie p. t. *Historya literatury polskiej dla młodzieży, opowiedziana w krótkości* (str. 407), a potem jeszcze dwukrotnie w powiększonych edycyach rozpowszechniona (r. 1877, 1880). Bardzo dobrze określiwszy zadanie podręcznika w przedmowie, licho się z niego wywiązał w samem dziele. Nieścisłość wyrażeń jest jedną z wad, najczęściej napotykanych w tej książce. Autor mówi wprawdzie o wszystkiem z tą pewnością siebie, która nieświadomych rzeczy może podbić zupełnie i wlać w nich przekonanie, że dowiedzieli się czegoś niezawodnego i bardzo ważnego; ale pewność ta jest tylko zaletą frazeologii, nie zaś pojęć, będących owszem nader niepewnemi i chwiejnemi. Oto przykład, wzięty z charakterystyki literatury wieku XVII, która, zdaniem Mecherzyńskiego, najsilniej nacechowana była „narodowością“, gdyż pisarze tego okresu „p i e r w s i ukazali najpiękniejszą stronę literatury: narodowość i popularność“. Na czemże „narodowość“ ta polegała? „Wszędy—powiada Mecherzyński—p o j ę c i a i wyobrażenia, panujące w narodzie i tkwiące w charakterze społecznym, służyły za wzór i modłę p o j m o w a n i a, myślenia, opowiadania. Wszędy Rzeczpospolita polska z swoją szlachtą, jej obyczajami, zasadami i językiem zwyczajnym występowały w wiernym wizerunku“. Ale na tem nie dosyć; autor idzie dalej i dowód nieuctwa

za cechę narodowości uważa. „Obce nawet rzeczy—mówi—mimo różnice czasu, miejsca i charakteru odziewały się w postać i barwę miejscową. Pisarz, nie krępowany żadnymi względami powagi, przyzwoitości i smaku, rozwijał wszechstronnie tę umysłową swobodę i oddawał wszystko w ten sposób, jak naród cały po swojemu czuł, myślał i wyrażał". A więc nieład myśli, bezrząd form, polszczyzna „dzika i niezrozumiała", styl potworny, puszczenie cugli głupocie i nieuctwu—oto, według słów Mecherzyńskiego, cechy „narodowości" naszej w literaturze!... Szczęściem, że to pojęcie narodowości znajduje się tylko od str. 144 do 152 (drugiego wydania, 1877); później autor o niem zapomniał i kreśląc charakterystykę epoki nowocze snej, rozpoczynającej się od Brodzińskiego i Mickiewicza, twierdzi stanowczo, że „po długiem błąkaniu się w kole obcych pojęć i wyobrażeń, literatura polska, oderwana od swej przeszłości, swej przyrody miejscowej, żywiołów swojskich i rodzimych, w bieżącem dopiero stuleciu domierzyła stanowczej pory odrodzenia i stała się narodową" (str. 263). Takich chwiejności, niejasności i sprzeczności pełno w uogólnieniach. Szczegółowa część jest lepsza, nie wolna jednak od usterek i błędów. Charakterystyka pisarzów mianowicie jest po większej części zbieraniną komunałów; a choć nieraz pojawia się trafne jakieś porównanie i szczęśliwe określenie, nie może to przecież zrównoważyć ogólnikowych omówień, dających się stosować do wszystkich niemal wybitniejszych pisarzy, oraz zdań powierzchownych, wyprowadzonych z jakichś cech drobnych, a nie zasadniczych. Przyrzeczenia, danego w przedmowie, że będzie miał na uwadze pisarzy tylko najznaczniejszych, autor nie dotrzymał; poddając się bowiem swemu zamiłowaniu w wymowie, wyliczał mówców częstokroć takich, o których niema co i wspominać; a w obrazie literatury najnowszej, uwzględniając nieraz autorów trzeciorzędnych, zapominał o daleko ważniejszych, tak że np. nazwisko Narcyzy Żmichowskiej znalazło się tu przygodnie tylko, jako wyda w-

czyni dzieł Hofmanowej. Błędów faktycznych jest także sporo. Układ pospolity u nas—według rodzajów poezyi i prozy. Mecherzyński, ceniony jako monografista, jako autor „Historyi wymowy w Polsce“, nie okazał się, podobnie jak Nehring, dobrym autorem podręcznika. Praca jego nacechowana jest wszędzie znakami pośpiechu i zagmatwania pojęć elementarnych. Frazeologia, nieraz rzeczywiście zręczna, przeważa tu nad treścią i usiłuje szczerby myśli wypełnić; lecz usiłowanie to oczywiście bezskutecznem pozostaje. Nazwisko tylko autora i brak dobrych podręczników do historyi literatury wogóle tłómaczą nam, dlaczego taka książka mogła się doczekać trzech wydań w krótkim przeciągu czasu, bo w niecałe lat dziesięć [1]).

N) W r. 1872 ukończone zostało zeszytami od r. 1868 wydawane dziełko Adama Kuliczkowskiego p. t. *Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego na podstawie badań najnowszych pracowników, dla użytku szkolnego i podręcznego* (Lwów, str. XVI i 445), które stać się miało tem dla chwili najnowszej, czem była książeczka Łukaszewicza dla swojej. Autor nie odstąpił od szablonu, przyjętego przed nim; po ogólnej charakterystyce epoki lub okresu, po przedstawieniu stanu szkół i oświaty, dzielił wszystkich pisarzów na dwie główne grupy: poetów i prozaików, którzy w dobie Zygmuntowskiej szeregowani jeszcze byli w dwie grupy podrzędne: piszących po polsku i piszących po łacinie. W rozpatrywaniu autorów największą baczność dawał na szczegółowy życiorys i wyliczenie wszystkich prac, z podaniem tytułów w pierwotnej pisowni; rozbiór i ocena dzieł były ogólnikowe, nawet wówczas, gdy dotyczyły arcydzieł. W wykładzie swoim był jasnym i zwięzłym, z wyjątkiem niektórych ustępów patetycznych; korzystał z monografii, chociaż nie zawsze zadawał sobie trud sprawdzania wiadomości niepewnych. W obrazie literatury nowszej popełniał opuszczenia dość dziwne, tłómaczące się chyba prowincyonalnemi uprzedze-

[1]) Zob. moją ocenę w „Niwie“ 1877, t. II, 31—37.

niami. W pierwszem wydaniu nie było np. nawet wzmianki o Narcyzie Żmichowskiej, a pisarzów z Litwy, Podola i Ukrainy autor pobieżnie traktował, gdy tymczasem literatów galicyjskich uwzględniał znacznie szczegółowiej. Niewątpliwą jednak było rzeczą, że, o ile chodziło o zewnętrzną stronę dziejów literatury, Kuliczkowski wogóle wywiązał się ze swego zadania sumiennie i dał podręcznik, oczyszczony od mnóstwa błędów, szpecących dawniejsze prace tego rodzaju, a natomiast udzielał wiadomości bio- i bibliograficznych niewątpliwej zazwyczaj autentyczności. To też dziełko jego doznało, mianowicie w Galicyi, dobrego przyjęcia; posługiwano się niem chętnie przy nauczaniu historyi literatury; a to umożliwiło nowe wydania i poprawniejsze i znacznie zwiększone; drugie wydanie wyszło w r. 1880; trzecie w 1884; czwarte w 1892.

O) W r. 1874 rozpoczęty, w 1878 ukończony został druk najobszerniejszej, jaką posiadamy, kompilacyi, obejmującej całość historyi piśmiennictwa naszego aż do chwili jej wydania. Jest nią *Rys dziejów literatury polskiej, podług notat* Aleksandra Zdanowicza *opracował* L (eonard) S (owiński), Wilno, 5 tomów (t. I, str. XI i 760; t. II, str. 501; t. III, str. 791; t. IV, str. XI i 837; t. V, str. VIII i 342). Zdanowicz, profesor, który zyskał sobie sympatyę i uznanie na Litwie, autor kilku dzieł, przeznaczonych do nauki początkowej dla młodzieży, zostawił spory zapas notat, tak bio- jak bibliograficznych, o znakomitszych pisarzach polskich, szczególniej z epoki Zygmuntów oraz Stanisława Augusta. Zapiski te powstawały z wykładów historyi literatury polskiej, miewanych po większej części dla panien. Utalentowany poeta, Leonard Sowiński, rozpatrzywszy ten materyał, uznał „za rzecz możliwą i użyteczną dokończyć pracy, przerwanej przez śmierć zacnego męża". Jak się do tego zabrał, objaśnia w przedmowie: „Materyał usiłowałem uporządkować, dopełnić i zaokrąglić w pewną całość, starając się przedewszystkiem o wyjaśnienie myśli górującej w płodach literatury polskiej, o uwydatnienie znamion charakterystycznych

każdego ze znakomitszych pisarzy, tudzież o jednolitość, jasność, treściwość i moralno-wychowawczą stronę wykładu... Najmniej chodziło mi o chlubę oryginalności. Najotwarciej uprzedzam, że brałem u poprzedników swoich wszystko, co tylko znalazłem dobrego i nauczającego. Parafrazowania cudzych zdań unikałem ile możności". Rzeczywiście jest to „mozaika", z cudzych okruszyn złożona, z bardzo szczupłym dodatkiem własnych spostrzeżeń. Sowiński przeznaczył ją głównie dla nauczycieli „jako zbiór wskazówek do wyjaśnienia lub rozwinięcia najistotniejszych części przedmiotu, oraz jako nić, ułatwiającą utrzymanie porządku i ciągu wykładowego". Nie chcąc parafrazować zdań cudzych, wypisywał dosłownie sądy i charakterystyki, nakreślone przez autorów, którzy zblizka pewne okresy lub pewne osobistości pisarskie badali. Czynił to nieraz całemi ustępami, np. o Słowackim z dzieła Małeckiego, o Syrokomli ze studyum Kraszewskiego i t. p. Czasami znowu na sąd o jednym fakcie składało się w tej księdze dwóch lub trzech autorów. Nie możnaby przeciwko temu nic powiedzieć, gdyby Sowiński zaznaczał wyraźnie, od kogo zdanie takie lub owakie bierze; on tymczasem po większej części o tem przemilczał, a nadto wypisywał nawet z takich, jak Rycharski, którzy wypisywali z innych. Zapowiedzianego w przedmowie „wyjaśnienia myśli górującej w płodach literatury polskiej", co już całej kompilacyjnej pracy nadawałoby pewien odcień samodzielności, napróżno szukalibyśmy we wszystkich pięciu tomach; nietylko w nich wyjaśnienia takiego nie znajdziemy, lecz spotkamy się nieraz z sądami wprost sprzecznymi, gdyż autor, czerpiąc z różnych stron, brał i zestawiał ze sobą pierwiastki niezgodne, chemicznie ze sobą nie łączące się. Ani też niema tutaj pospolicie „uwydatnienia znamion charakterystycznych każdego ze znakomitszych pisarzy", bo Sowiński więcej się zajmował biografią, niż charakterystyką, tam ją tylko podając, gdzie ją znalazł u przepisywanego badacza. Nierównomierność w opracowywaniu poszczególnych autorów jest rażąca; najgorzej na

niej wyszedł największy nasz wieszcz, Mickiewicz, któremu Sowiński mniej wydzielił miejsca, niż nietylko Słowackiemu, ale nawet Syrokomli, a to dlatego, że nie znał widocznie wszystkich prac, odnoszących się do wielkiego poety, żeby mógł z nich robić wyciągi. Ale nietylko szczupłością miejsca pokrzywdził Mickiewicza: pokrzywdził go także umieszczeniem *po* Malczewskim, Zaleskim, Goszczyńskim, wbrew nawet chronologii, pokrzywdził ladajakim rozbiorem utworów, gdyż jedynie analiza „Pana Tadeusza", wypisana ze studyum Hugona Zatheya, ma większą nieco wartość. Błędów faktycznych, niedokładności, wynikających albo z nieuwagi, albo też z powierzchownego jeno rozpatrzenia się w monografiach, jest także w dziele tem mnóstwo, tak że może być ono uważane za zbiór materyałów, ocen, studyów, zbiór, z którego przy zachowaniu krytycyzmu korzystać można; lecz na imię prawdziwej historyi literatury nie zasługuje [1]).

P) Kazimierz Władysław Wojcicki, prócz wypisów, wydanych pod nazwą „historyi literatury", napisał pod koniec życia dwie książki, poświęcone zaznajomieniu młodzieży z dziejami piśmiennictwa naszego. Obie wyszły w Warszawie r. 1879, w roku śmierci autora. Jedna z nich ma napis: *Historya literatury polskiej w zarysach dla młodzieży* (str. XXIV i 420); druga wyszła p. t. *Biblioteczka dziadunia, zarys literatury polskiej w opowiadaniach dla dziatwy* (str. IV i 266). W obu panuje metoda biograficzna, t. j. przedstawiane są życiorysy w kolei chronologicznej; w obu istnieje zamęt w szeregowaniu autorów; ale zamęt ten daje się uczuwać dotkliwiej w pierwszej książce, bo jest niby systematyczny w niej wykład, gdy druga ma cechy swobodnej gawędy dziadka z wnuczętami i zawiera w sobie także obrazki z pożycia rodzinnego. Ta druga książeczka mogłaby być pożyteczną przy pierwszem zaznajamianiu dzieci z historyą

---

[1]) Zob. oceny: A. Skrobańskiego w „Ateneum", 1876; P. Chmielowskiego w „Gazecie Polskiej" t. r.; Romana Pilata w „Przeglądzie Krytycznym" (Kraków, 1877).

literatury ojczystej i mogłaby zastąpić dziełko Józefa Chociszewskiego: *Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych najznakomitszych pisarzy i w wyjątkach z ich pism* (Poznań, 1874), gdyby oczyszczona była z błędów i ułożona porządniej. Biblioman brał nieraz górę u Wojcickiego nad rozsądnym pedagogiem; dziadunio, lubując się staremi wydaniami, przytacza w całości długie tytuły dzieł z dokładnemi datami, które, ponieważ przez młodziutką dziatwę nie zostaną przyswojone, niepotrzebnie tu się znajdują. Druga wada dziadunia polega na tem, że daje poznać książki swoje bardzo a bardzo powierzchownie; zamiast opowiedzeniem treści lub pięknym wyjątkiem zainteresować wnuczęta, prawi im ogólniki estetyczne lub językowe, które oczywiście również na niepamięć są skazane, co zresztą szkody ich umysłowi bynajmniej nie przyniesie. Trzecią wadą jest zamęt w układzie: ani czas, ani rodzaje piśmiennictwa, ani inne naukowe względy nie miały tu głosu; tylko prawa kojarzenia się wyobrażeń wpływ swój wywarły. One to sprawiły, że w rozdziale XVII mamy prawdziwy bigos myśli: obraz zadymki śnieżnej, przygoda z wilkami, mit o wilkołakach, Twardowski i Giżanka, Libelt, Tańska i spory zastęp autorek polskich, a w końcu jeszcze rzecz o Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie.

R) Maryan Dubiecki wydał r. 1889 w Warszawie dwutomową książkę p. t. *Historya literatury polskiej, na tle dziejów narodu skreślona.* W tem tle, które autor za nowość poczytywał, starał się uwydatnić czynniki cywilizacyjne, ale niejednokrotnie nie mając do zaznaczenia nic pod tym względem wybitnego, poprzestawał na opowiedzeniu zdarzeń ze strony ich zewnętrznej. W przedstawieniu działalności autorów bardzo rzadko potrącał o ich przekonania i poglądy, bardzo rzadko zastanawiał się nad formą dzieł literackich, zadawalając się, jak jego poprzednicy, skreśleniem biografii i podaniem tytułów książek. O oddziaływaniu piśmiennictw obcych na nasze napomykał, lecz tylko ogólnikowo. Traktowanie więc tła dziejowego nie może być uznane za

udatne; nie ma ono cechy organicznego związku z właściwym przedmiotem wykładu. Co do uporządkowania faktów literackich, panuje tu dziwny chaos: zjawiska jednogatunkowe bywają rozdzielane, a różnogatunkowe najdowolniej łączone; ani chronologiczna, ani logiczna zasada nie przewodniczyła autorowi w rozkładzie materyału. Zabieganie naprzód i cofanie się, powtarzania nader częste, wyjaśnienia spóźnione są już naturalnym wynikiem braku metody w układzie. Co do krytycyzmu, to Dubiecki dzieli z poprzednikami powszednie ich ujemności; powtarza baśnie, dawno już ze świątyni prawdy dziejowej przepłoszone. Więc mówi o pieśniach, tłómaczonych przez Galla z polskiego, przytaczając tę właśnie (na śmierć Bolesława), która najwyraźniej, naocznie prawie przekonywa, że jest utworem samego kronikarza; więc pisze o dyalogu allegorycznym, ułożonym po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, gdzie jakoby „pojedyńcze osoby były wcieleniem cnót zmarłego księcia“, chociaż dziś nie ulega już wątpliwości, że to tylko utwór uczonej wyobraźni mistrza Wincentego; więc i Mateusza Cholewę jako oddzielnego kronikarza, jako autora 3 ksiąg Kroniki Kadłubkowej przedstawia, dodając, że Kadłubek w 4-ej księdze „stara się naśladować styl“ Mateusza itd. itd. Tylko w dobie nowszej, mówiąc o literaturze na Litwie i Rusi, podał autor kilka szczegółów świeżych, zaczerpniętych z własnych obserwacyi lub wspomnień. Chociaż historyk, Dubiecki w dziejach literatury naszej nie wykazał prawdziwego poczucia historycznego.

S) Konstanty Wojciechowski, autor cennej monografii o „Kajetanie Koźmianie“ (1897) ogłosił *Zwięzły podręcznik do historyi literatury polskiej* (Lwów, 1899, str. 189). Zaletą tej książki jest dość dobre pilnowanie się zakresu właściwej literatury, unikanie nadmiaru wiadomości zbytecznych dla ucznia, podawanie streszczeń utworów ważniejszych, niezła charakterystyka okresów, których (wraz z podokresami) ustanawia dużo dla lepszego uwydatnienia rozwoju dziejowego, wreszcie znajomość badań monograficznych. Wady są następne:

1) brak charakterystyki pisarzów; streszczenia bowiem głównych utworów nie mogą jej zastąpić, zwłaszcza że streszczenia te dokonane zostały pobieżnie i nie zdołają dać pojęcia o piękności streszczanego dzieła; 2) zbyt ogólnikowe przedstawienie poezyi XV-go wieku w języku polskim, wskutek czego rozwój jej w następnem stuleciu nie może być należycie wyjaśnionym; 3) pominięcie zupełne takich autorów, jak Gustaw Zieliński, Ryszard Berwiński, Edmund Wasilewski, Narcyza Żmichowska, obok dość stosunkowo szerokiego traktowania takich, jak: Odyniec, Korsak, Witwicki; 4) zbyt wielka ogólnikowość ocen, odnoszących się do najcelniejszych nawet dzieł naszej literatury; 5) zaniedbanie stylowe i dość liczne, a nie sprostowane, omyłki druku.

T) Obszerniejszym znacznie od książki Wojciechowskiego jest ułożony przez Kazimierza Króla i Jana Nitowskiego najnowszy *Podręcznik do historyi literatury polskiej* (Warszawa, 1899, str. 537). Wogóle przedstawia się on korzystnie. Wprawdzie autorowie utrzymali niewłaściwy w historyi literatury podział pisarzy na poetów i prozaików (z poddziałami jeszcze); wprawdzie za dużo wprowadzili nazwisk, nie należących wcale do zakresu literatury; wprawdzie zaniedbali trochę poezyę naszą z przed wieku XV-go; lecz dbali o dobitną, jasną, przedmiotową charakterystykę okresów, zastanawiali się nad treścią dzieł i talentem pisarzów, życiorysy ich podając krótko, umieli wyróżnić rzeczy główne od podrzędnych, starali się uniknąć błędów faktycznych, popełnianych przez poprzedników wskutek nieznajomości poszukiwań krytycznych, pisali językiem przystępnym, poprawnym, jędrnym. Nie jest to niewątpliwie podręcznik, któryby odpowiadał wyższym wymaganiom historyografii literackiej. Szeregując utwory według podziałów stylistyki, odjęli sobie autorowie możność wykazywania stopniowego rozwoju literatury od dziecinnego niemal szczebiotu do ślicznych obrazów Kochanowskiego i wspaniałych okresów Skargi, a potem stopniowego znowuż psucia się smaku i zanieczyszczania prozy, lub też kolejnego odradzania się literatury w je-

dnym i drugim kierunku od czasów Drużbackiej i Konarskiego. W tych atoli granicach, jakie sobie zakreślili, wywiązali się dobrze ze swego zadania, tak że każdemu pragnącemu poznajomić się po raz pierwszy z historyą literatury naszej można ten „Podręcznik“ bez wahania się polecić.

Pozostaje mi jeszcze kilka słów powiedzieć o dwu pracach nie skończonych dotąd, lecz mających objąć całość dziejów literatury naszej; jedna zamierzona jest na wielką skalę, druga na małą.

U) Henryk Biegeleisen ogłosił r. 1897 tom 1-szy *Illustrowanych dziejów literatury polskiej*, zawierający dzieje literatury średniowiecznej okresu Piastowskiego, z 202 illustracyami w tekście i 38 kartonami (Wiedeń, str. 394 wielkiej ósemki). Zadanie swoje pojął autor bardzo szeroko, bo dał nam obraz całej cywilizacyi w tym okresie, tak że na właściwą historyę literatury stosunkowo bardzo mało miejsca przypadło, chociaż o niej rozpisuje się szczegółowo. Jakoż pierwsze trzy rozdziały: „pierwotne społeczeństwo polskie“, „przeżytki poezyi ludowej“, „pogląd na stosunki społeczne za Piastów“, zostają w bardzo a bardzo dalekim związku z literaturą; dwa dalsze: „kościoły i klasztory“, „szkoły“, bliżej wprawdzie dotykają przedmiotu, jako instytucye, które mogły wpływać na rozwój oświaty i piśmiennictwa, lecz zbyt szeroko są traktowane jak na rzeczy, nie będące wprost literaturą. Doszliśmy tym sposobem do połowy książki, a jeszcze nic się nie dowiedzieliśmy o właściwym jej przedmiocie. Dopiero od rozdziału VI-go zaczyna być ten przedmiot traktowany; mamy tu bowiem omówione „pomniki języka polskiego“. Potem następują: „żywoty świętych“, „roczniki i kroniki“, „sztuka i poezya“, „zabytki prawa polskiego“ i „nauki przyrodnicze“. Wymowy autor oddzielnie nie traktował, pomieściwszy jej zabytki polskie w rozdziale VI-ym. Biegeleisen zna dobrze dzisiejszy stan badań, korzysta też z nich obficie, wypisując całe ustępy z prac obcych, czasami przywodząc nazwisko autora, z którego czerpie, częściej je opuszczając. W sposobie traktowania dwie główne

wytknąć można wady: brak uwydatnienia rozwoju historycznego i chaos w charakteryzowaniu zabytków piśmiennych. Każdy rozdział w tej książce istnieje sam dla siebie, lecz nie jest jednym ze szczebli rozwojowych. Właściwe dzieje piśmiennictwa rozpoczyna autor od pomników języka polskiego, które pochodzą z XIV wieku, a dopiero po nich mówi o zabytkach, należących do stuleci poprzednich—toć przecie nie historya! A prócz tego takie odosobnione obrabianie rozdziałów zmuszało autora do powtarzań, do zabiegania naprzód i cofania się wstecz. W sposobie charakteryzowania ludzi i zabytków widać dziwne rozpraszanie się myśli, a często i niezgodność autora z samym sobą, t. j., ściślej mówiąc, nieumiejętność zharmonizowania rysów, pożyczonych od różnych pisarzy... Takież same cechy ogólne ma i tom drugi tego dzieła, obejmujący „okres jagielloński“ (Wiedeń, 1899, str. 395, z 200 blizko illustracyami w tekście i 37 kartonami), tylko że tutaj wobec obfitszego materyału piśmienniczego nie potrzebował autor tak często, jak poprzednio, zajmować się rzeczami, nie należącemi do literatury. Bądźcobądź jest to książka, z której bardzo wiele nauczyć się można, ale nie jest to składny organizm historyi literatury polskiej. Autor za wiele chciał objąć i nie umiał pochwycić całości, nie umiał nawet porządnie i konsekwentnie powiązać z sobą szczegółów w obrębie każdego poszczególnego rozdziału.

W) Nieporównanie skromniejszy cel założył sobie Maryan z nad Dniepru, ogłaszając w Krakowie: *Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży polskiej*. Dwie części dotychczas wyszły (pierwsza r. 1895, str. 143; druga r. 1898, str. 196), obejmując siedem okresów, do r. 1863; oczekiwana jest część trzecia, mająca zawrzeć obraz literatury z „czasów najnowszych“, stanowiących okres ósmy. Ustosunkowanie części względnie do ich znaczenia dziejowego dobrze zostało przeprowadzone; w przedstawianiu autorów niema jednego szablonu; porządkowani są rozmaicie, stosownie do zmieniającego się w ciągu wieków stanowiska tej lub owej gałęzi

literatury; a więc w okresie Piastowskim idą naprzód kroniki; w okresie Zygmuntowskim—literatura teologiczna; w dobie ściemnienia światła i zepsucia smaku—wymowa kaznodziejska; w czasach Stanisławowskich—reformatorzy edukacyjni i polityczni; w epoce Mickiewicza—poezya. W ogólności przeciwko takiemu grupowaniu to tylko powiedzieć można, że nie zawsze ono odpowiada cechom rozwoju dziejowego; w przeprowadzeniu zaś zachodzą często niewłaściwości rażące, gdy np. za Zygmuntów czytamy o poezyi dopiero pod sam koniec, po teologach, politykach, astronomach, medykach, dziejopisach. Charakterystyki okresów i pisarzów poszczególnych kreślone są na podstawie dobrych wiadomości, lecz silnie zabarwione klerykalizmem. Tak np. autor nie waha się twierdzić, że tak zwane „oczyszczone“ wydania klasyków przez Jezuitów i wogóle przez duchowieństwo, „do szkół wprowadzone i objaśniane uczniom, szybko podniosły poziom nauki“. Toż wiadomo, że takich wydań używano w naszych szkołach XVII wieku; a gdzież w nim widać „podniesienie poziomu nauki“? Nazwisk lubi autor przytaczać za dużo, mianowicie kaznodziejów; skutkiem tej obfitości w książce szczupłych rozmiarów nie mogło być ich szczegółowszej oceny; autor poprzestawać musiał na ogólnikach, wyjątkowo tylko dając rozleglejsze charakterystyki, np. księdza Kajsiewicza. Maryan z nad Dniepru zna dość dobrze stan dzisiejszych studyów historyczno-literackich, lecz czasami, idąc utartym trybem, nie zwracał uwagi na nowsze odkrycia; stąd u niego tak jest szczupłym dział poezyi polskiej w wieku XV-ym. Błędów faktycznych możnaby wykazać sporo, a pomnażają je zapewne liczne omyłki drukarskie, do których należy np. niewątpliwie fałszywa data śmierci Brodzińskiego, na r. 1837 naznaczona. Biografią zresztą autor zajmuje się bardzo mało.

Przyp. Red. „Przeglądu Pedag.“ Uważamy za rzecz niezbędną podać tu jeszcze wiadomość o rozpoczętej pracy

autora niniejszej „Metodyki“. Jest nią wychodząca w znanej już czytelnikowi „Bibliotece dzieł wyborowych“ *Historya literatury polskiej*, której tom 1-y (str. 253) ukazał się w ciągu składania tych arkuszy.

Nie mogąc podać oceny tego dzieła, opartej na bezpośredniej z niem znajomości, wyręczymy się tutaj słowami wytrawnego znawcy tego przedmiotu, Bronisława Chlebowskiego, wyjętemi z dołączonej przezeń „Przedmowy“ na czele wspomnianego tomu I-go:

„...Pragnąc zadość uczynić, nie tyle wymaganiom i życzeniom kół naukowych, ile istotnym potrzebom naszej inteligencyi, nie mogącej zadowolnić się datami, tytułami i ogólnikami, napotykanymi w przeważnej części podręczników, opracował Chmielowski... szerszych rozmiarów zarys, mający na celu przedstawienie ogółowi całej sumy najważniejszych rezultatów dotychczasowej pracy nad dziejami literatury, pracy, w której sam autor brał tak żywy i wybitny udział. Ażeby tak obfity i bogaty materyał zamknąć w ramach odpowiednich do potrzeb czytającego ogółu, trzeba było gruntownego znawstwa przedmiotu i tej miary, jaka stanowi jedną z wybitnych cech umysłu Chmielowskiego. Usunąć balast niepotrzebnych drobiazgów, obciążający większą część naszych historyi literatur, dokonać trafnego wyboru utworów i autorów zasługujących na uwagę, ugrupować pisarzów i dzieła na podstawie powinowactwa treściowego i formalnego, scharakteryzować dzieła i ich twórców i wyznaczyć im właściwe stanowisko w danej epoce, oto zadanie, do którego Chmielowski był wybornie przygotowany przez 30-letnią pracę nad tym przedmiotem. Znając dobrze dzieła swych poprzedników, postarał się uniknąć błędów, jakie cechują ich prace, a więc wysunął przedewszystkiem na pierwszy plan same utwory, jako zjawiska, stanowiące właściwy przedmiot historyi literatury, ograniczając do minimum konieczne dane biograficzne i bibliograficzne; nie pominął pomników łacińskich za przykładem Maciejowskiego, ale zato wyrzucił, jako balast niepotrzebny, literaturę naukową teore-

tyczną i stosowaną; uwzględnił wreszcie pomniki językowe, ale nie daje historyi języka. Nie znajdujemy u niego również historyi szkół, ni dziejów ruchu religijnego, lub życia politycznego, które wielu historyków literatury wprowadzało do swych prac. Uwzględniając potrzeby umysłowe inteligencyi, karmiącej się przeważnie tworami literatury wieku XIX, poświęcił temu ostatniemu stuleciu dwie trzecie części (4 t.) dzieła, podczas gdy dzieje literatury poprzednich wieków streścił w dwu tomach. O te sympatye dla literatury wieku XIX nie będą się zapewne gniewać na autora czytelnicy, raz dlatego, że istotnie bogactwo twórczości tego wieku przewyższa o wiele produkcye poprzednich, a powtóre, że właśnie specyalne studya nad literaturą epoki Mickiewicza uzdolniły wszechstronnie Chmielowskiego do wystąpienia w roli historyka tych czasów. Przeczytał on i ocenił niewątpliwie wszystko, co pojawiło się w zakresie belletrystyki w języku polskim w ciągu ostatniego stulecia, nie wyłączając nawet drobnych tworów, pomieszczonych po czasopismach.

„Czytelnik polski, chcący się zapoznać z bogactwami spuścizny piśmienniczej, przekazanej nam z przeszłości, znajdzie w Chmielowskim najsumienniejszego nauczyciela i przewodnika, który zaznajomi go ze wszystkiem, co ta spuścizna zawiera godnego uwagi, objaśni jasno, prosto, treściwie i rozumnie zawartość i wartość każdego zabytku, wyjaśni stosunek danego utworu do innych i związek ich z życiem narodu, słowem, przygotuje i doprowadzi czytającego do należytego rozumienia i gorącego ukochania skarbów literatury ojczystej.“

Możemy tu jeszcze nadmienić, że opowiadanie w książce doprowadzone będzie do r. 1900 i że autor najobszerniej opracował okres romantyczny do r. 1863, resztę zaś przedstawi szkicowo ze względu na wydaną przezeń już dawniej osobną pracę, obejmującą czasy najnowsze („Zarys najnowszej literatury polskiej: 1864—1897“; wyd. 4-e, 1898).

Obcy pisali także o całości dziejów naszej literatury, mianowicie Niemcy; mieszczą się one przeważnie w Historyach literatury powszechnej; niektóre zdania cudzoziemców o naszej literaturze mogą nas interesować, zwłaszcza jeżeli zostały wypowiedziane przez ludzi, obdarzonych wyższym talentem i smakiem estetycznym; ale uczyć się od nich dziejów swojej literatury Polak nie potrzebuje.

Z prac niemieckich najobszerniejszą jest *Geschichte der polnischen Litteratur* Henryka Nitschmanna (Lipsk, 1882, str. VIII i 500), wchodząca w skład wielkiego wydawnictwa p. t. „Geschichte der Weltlitteratur in Einzelndarstellungen". Dla obcych ma ona tę zaletę, iż znajdą w niej wiele wyjątków z naszej poezyi, przełożonych dobrze na język niemiecki. Krytycyzmem i metodą wcale nie celuje.

Istnieje także po niemiecku wydana: *Geschichte der polnischen National-Literatur, übersichtlich dargestellt von* E. Lipnicki (Moguncya, 1873, str. 145), pisana żywo, dobitnie, z dość dobrą, jak na owe czasy, znajomością przedmiotu. Autor wykluczył zupełnie autorów po łacinie piszących i wszystkich niezbyt wybitnych prozaików.

Jak widzimy, zasób podręczników do nauki dziejów literatury naszej jest spory; wyłączywszy zupełnie liche, uczący się może znaleźć w reszcie bardzo wiele dobrych, pożytecznych dla siebie wskazówek, z których tem lepiej skorzysta, im pilniej przestudyował poprzednio—w całości, czy w wyjątkach—utwory pierwszorzędnych pisarzy naszych na przestrzeni ośmiu stuleci. Charakterystyki okresów i pisarzy nie będą już dla niego czemś z góry narzuconem, w co musi wierzyć na słowo autora, lecz uogólnieniami własnych jego wrażeń i spostrzeżeń, za pośrednictwem których może sam kontrolować podawane mu zdania, przyjmować je, określać ściślej, lub też nawet odrzucać całkowicie, jeżeli nie będą w zgodzie z dobrze już poznanymi i rozważonymi szczegółami. Powoli, powoli może się pilny czytelnik stać sam badaczem.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Jak badać dzieje literatury polskiej.

Chcąc spełnić zadanie historyka literatury, trzeba dokonać potrójnej czynności: zebrać materyał, odnoszący się do tego przedmiotu, ocenić go krytycznie i ułożyć w całość według wymagań nauki oraz sztuki pisarskiej.

ROZDZIAŁ I.

Zbieranie materyału.

A) Biblioteki i Wydania źródłowe.

1. Materyałem dla historyka literatury jest cały zasób druków i rękopismów, jakie się do naszych czasów przechowały. Zbioru ich całkowitego nigdzie w jednem miejscu niema; są one rozproszone po bibliotekach publicznych i prywatnych. Z bibliotek tych najważniejsze, t. j. najobficiej w dzieła polskie (drukowane i rękopiśmienne) zaopatrzone, są następujące:

1) Biblioteka cesarska w Petersburgu, której zawiązek powstał z wielkiej biblioteki Załuskich, przewiezionej do stolicy cesarstwa w końcu XVIII wieku.

2) Biblioteka główna (uniwersytecka) w Warszawie.

3) Biblioteka Zamojskich tamże, licząca 1050 druków polskich z XVI wieku.

4) Biblioteka ordynacyi Krasińskich tamże.

5) Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, najstarsza w Polsce.

6) Biblioteka ks. Czartoryskich tamże, najbogatsza w druki polskie XV i XVI wieku, bo licząca ich przeszło 2 400 numerów.

7) Biblioteka Akademii Umiejętności tamże.

8) Biblioteka Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie.

9) Biblioteka hr. Branickiego w Suchej (w Galicyi).

10) Biblioteka hr. Raczyńskich w Poznaniu.

11) Biblioteka hr. Działyńskich w Kórniku pod Poznaniem.

12) Biblioteka publiczna w Wilnie.

13) Biblioteka Zielińskich w Skępem (w Król. Polskiem).

14) Biblioteka hr. Czarneckich w Busku pod Jarocinem (poprzednio w Gogolewie).

Prócz tego biblioteki publiczne lub uniwersyteckie w Kijowie, Berlinie, Wrocławiu, Królewcu, Gdańsku, Toruniu posiadają znaczną ilość druków polskich, czasami unikatów [1]).

Rzecz naturalna, że większość druków znajduje się we wszystkich tych księgozbiorach; ale niektóre znaleźć można wyłącznie w jednym z nich; takie druki przechowywane bywają z największą pieczołowitością, jako rzadkość, zwana „białym krukiem“. Niema oczywiście potrzeby koniecznej przebywania w owych bibliotekach, ale należy wiedzieć, gdzie się jaka rzadkość znajduje, ażeby w danym wypadku do

---

[1]) Szczegółowszą wiadomość o bibliotekach polskich znaleźć można w książce Franciszka Radziszewskiego: „Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitszych bibliotekach i archiwach, publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych, jako i obecnie istniejących w krajach, dawną Polskę składających... porządkiem abecadłowym miejsc ułożona“ (Kraków, 1875, str. 124).

niej zajrzeć. Jakkolwiek bowiem wszystkie ważniejsze dzieła zostały przedrukowane, nie zawsze przedrukom tym ufać można pod względem ścisłości odtworzenia pierwowzorów i zawsze bezpieczniej jest zajrzeć do pierwodruków. W wyższym jeszcze stopniu ważność bibliotek ukazuje się w dziale rękopismów, zawierających niejednokrotnie nader cenne zabytki literackie, dotychczas zgoła drukiem nie ogłoszone, jak to okazały poszukiwania dawnych i najnowszych odkrywców.

2. Ażeby uprzystępnić badaczom rzadkości bibliograficzne, dając im w ręce egzemplarze, mogące całkowicie zastąpić rękopism lub pierwodruki, użyto homografii, t. j. wydań, będących dokładnym przerysem oryginałów zarówno co do liter, liczby wierszy na stronicy, formatu, jak i wszystkich innych właściwości. Prócz kilku luźnych i drobnych tego rodzaju wydawnictw, najwięcej ich ogłosiła biblioteka Kórnicka pod Poznaniem. Oto spis takich wydań, których przerysu dostarczał Adam Piliński. Tytuły podaję ortografią dzisiejszą:

1) „Ustawy prawa polskiego napotrzebniejsze, krótko z łacińskich wybrane, na polski język dla wszelkiego człowieka prostego, a prawo wiedzieć potrzebującego, przełożone. J. P. Roku Pańskiego 1563“ (str. 156; odbito tylko 30 egzemplarzy).

2) Marcin Kwiatkowski z Rożyc: „Wszystkiej lifflandzkiej ziemie, jako przedtym sama w sobie była, krótkie a pożyteczne opisanie. Drukowano w Królewcu Pruskim przez Jana Daubmanna, Roku Pańskiego 1567“ (kart 14 in 4-o).

3) „Słowniczek łacińsko-polski wyrazów prawa magdeburskiego z wieku XV... objaśnił Zygmunt Celichowski“ (Poznań, 1875, str. 16 i 6 kart podobizn, in 4-o).

4) „Ortyle magdeburskie... objaśnił dr. Michał Bobrzyński“ (Poznań, 1876, str. 11 i 12 kart podobizn, in 4-o).

5) Mikołaja Reja: „Apocalypsis, to jest dziwna sprawa skrytych tajemnic pańskich, które Janowi Świętemu, gdy był wygnan prze wyznanie wiary świętej na wysep, który zwano Patmos, przez widzenia i przez anioły rozlicznie zwiastowane były. R. P. 1565“ (str. 472 in 8-o).

6) „Marchołt... objaśnił dr. Zygmunt Celichowski“ (Poznań, 1876, str. 26 i 4 karty podobizn, in 8-o).

7) „Statut Wiślicki w polskim przekładzie z r. 1460... z przedmową Z. Celichowskiego“ (Poznań, 1876, str. VI i 34 karty podobizn, in 4-o).

8) „Prawa polskie Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, przełożone na język polski przez Świętosława z Wocieszyna r. 1449“ (Poznań, 1877, 40 kart podobizn kolorowanych, in folio).

9) „Prawa książąt mazowieckich, przełożone na język polski przez Macieja z Rożana r. 1450“ (Poznań, 1877, kart 16 podobizn kolorowanych, in folio).

10) Jana Tarnowskiego: „Consilium rationis bellicae“ (tytuł tylko łaciński, tekst polski, w Tarnowie 1558;—Poznań, str. 76 in 4-o).

11) „Psałterz Puławski“ (Poznań, 1880, kart nlb. 312 in 16-o).

3. Wydania homograficzne, z powodu kosztów przygotowania ich, są bardzo drogie; dostępne więc dla bibliotek i ludzi zamożnych. Na nich niepodobna było poprzestać; musiano dla rozpowszechnienia rzadkości użyć tańszego środka, t. j. przedruku. Oprócz przedruków popularnych, obliczonych na znaczniejszą ilość nabywców, przedruków, o których mówiłem w części poprzedniej, są i takie, co mają na widoku głównie pracowników-badaczy. Wymienię tu tylko ważniejsze. Z początku dokonywano ich niezbyt dokładnie pod względem wierności, potem z coraz większą ścisłością.

A) Józef Ignacy Kraszewski ogłosił w Warszawie r. 1843: *Pomniki do historyi obyczajów w Polsce z XVI i XVII wieku, wydane z rzadkich druków* (str. 269). Mieszczą się tutaj: *a*) „Albertus z wojny, według edycyi z r. 1613“; *b*) „Peregrynacya dziadowska, według edycyi z r. 1614“; *c*) „O psiech gończych i myślistwie z nimi, z r. 1608“; *d*) „Światowa rozkosz z ochmistrzem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien, według ed. z r. 1624“; *e*) „Prze-

sławnego wjazdu do Krakowa i pamięci godnej koronacyej Henryka Walezyusza... skuteczne wierszem opisanie przez Mathysa Strykowiusa Prekonidesa, z r. 1574".

B) Kazimierz Władysław Wojcicki wydał w Warszawie r. 1843 i 1844 sześciotomową *Bibliotekę starożytną pisarzy polskich*, którą w 1854, dawszy świeże tytuły i dodrukowawszy niektóre utwory, nanowo w świat puścił. Według tej drugiej edycyi podaję zawartość Biblioteki, opuszczając drobiazgi: W pierwszym tomie mieszczą się: *a*) „Facsimile pieśni Zofii Oleśnickiej", *b*) „Merkuryusz nowy wygranej Sobieskiego", *c*) „Prawa i artykuły Ormian lwowskich", *d*) „Żywot Krzysztofa Pieniążka", *e*) „Szwedzi do Polski", *f*) „Nowiny z Inflant", *g*) „Nowiny z Rakuz", *h*) „Gazeta z Warszawy 1673", *i*) „Jephtes", tragedya. W tomie drugim: *a*) „Facsimile Modlitwy powszedniej do Trójce świętej", *b*) „Droga do Szwecyej" Andrzeja Zbylitowskiego, *c*) „Przypowieści polskie" Salomona Rysińskiego, *d*) „Oekonomia albo Porządek zabaw Ziemiańskich przez Władysława Jeżowskiego, *e*) „Pamiętniki do panowania Jana Sobieskiego", *f*) „Privilegium lanionum", *g*) „Spis chronologiczny przywilejów, w archiwum akt dawnych w Sieradzu w r. 1850 się znajdujących". W tomie trzecim: *a*) „Facsimile Powszedniej Spowiedzi", *b*) „Schadzka ziemiańska" Piotra Zbylitowskiego, *c*) „Szczęśliwa ekspedycya pod Kamieńcem z Turkami" przez Stanisława Makowieckiego, *d*) „Oekonomia abo Gospodarstwo Ziemiańskie z r. 1644", *e*) „Pogrom Tatarów" przez Marcina Broniowskiego, *f*) „Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny" tłóm. Serafina Jagodyńskiego, *g*) „Gospodarstwo jezdeckie, strzelcze i myśliwcze z r. 1690". W tomie czwartym: *a*) „Kronika" Marcina Muryniusa, *b*) „Wołoskie dzieje niektóre", *c*) „Prawo bartne", *d*) „Żywot Józefa" Mikołaja Reja. W tomie piątym: *a*) „Umowy ze Szwecyą" przez Janusza Tyszkiewicza, *b*) „Traktaty i umowy ze Szwedami", *c*) „Testament Tobiasza Morstina z r. 1664", *d*) „Dyaryusz marszu Wiedeńskiego 1683", *e*) „Dziewosłąb dworski mięsopustny ucieszny", *f*) „Własnoręczne błogosławieństwo księdza Mar-

ka", *g*) „Rozmowa królowej Imci z królewiczem Jakóbem z r. 1696". W tomie szóstym: *a*) „Kronika od r. 1507 do 1541", *b*) „Rozmowy zmarłych Polaków", *c*) „Wiadomość o rękopiśmie z XVI wieku, znalezionym na kościele niegdyś jezuickim, a teraz benedyktyńskim, w Pułtusku" przez ks. A. Zalęskiego, *d*) „Mięsopust albo Tragikomedya" z r. 1622.

Tenże Wojcicki wydał w Warszawie r. 1856: *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopismów i dzieł najrzadszych* (str. 578). Prócz listów różnych znakomitych osób, pomiędzy któremi znajdują się także listy Adama Naruszewicza, prócz opisu dworu i domowego życia Stanisława Augusta przez Antoniego Magiera, mieszczą się tu dwa dzieła Marcina Bielskiego: „Sprawa rycerska" i „Sejm niewieści", dalej kopia testamentu Kajetana Węgierskiego, prospekt na powieść ks. Krajewskiego: „Leszek Biały"; wreszcie obszerna rozprawa Józefa Gluzińskiego p. t. „Włościanie polscy, uważani pod względem charakteru, zwyczajów, obyczajów i przesądów, z dołączeniem przysłów powszechnie używanych".

C) Andrzej Edward Koźmian z rękopismów i rzadkich druków w swojej bibliotece w Piotrowicach ogłosił r. 1842 i 1845 dwa poszyty *Wyciągów Piotrowickich*, w których pomieścił 21 listów Stanisława Augusta do Naruszewicza i kilka innych dokumentów, odnoszących się do tego pisarza, a dalej „Lament strapionej ojczyzny po zerwaniu konwokacyej interregni" (wierszem); „Projekt na mody francuskie w Polsce" (podobnież); „Rękopism wychowańca i dworzanina Króla Zygmunta Augusta"; „Testament Marka Matczyńskiego"; „Satyrę polityczną z r. 1702" (wierszem); „Wiadomość o niektórych rzadszych dziełach, znajdujących się w zbiorze piotrowickim".

D) Wacław Aleksander Maciejowski w dodatkowym tomie do swego *Piśmiennictwa Polskiego* (Warszawa, 1851-2) wydrukował bardzo wiele drobnych przyczynków, głównie rękopiśmienniczych, do dziejów literatury naszej, podając niekiedy podobizny (facsimilia).

E) Tytus hr. Działyński wydał: *a*) Łukasza Górnickiego: *Droga do zupełnej wolności* (Berlin, 1852); *b*) Andrzeja Zbylitowskiego: *Żywot szlachcica na wsi* (Poznań, 1853); *c*) *Annales* Stanislai Orichovii Okszii, *secundum codicem Gymnasii Thorunensis* (tamże 1854); *d*) *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego* (tamże, 1856); *e*) *Zabytek dawnej mowy polskiej* (tamże, 1857; są to tak zwane Kazania gnieźnieńskie); *f*) Stanisława Orzechowskiego: *Policya Królestwa Polskiego* (tamże, 1859, z wizerunkiem Zygmunta Augusta); *g*) Zabytek heraldyczny: Przedruk II rozdziału ze Zwierzyńca Mikołaja Reja.

F) Władysław Wisłocki ogłosił: *a*) Wespazyana z Kochowa Kochowskiego: *Rubus incombustus* (Lwów, 1873); *b*) *Kodeks Pilznieński ortylów magdeburskich* (Kraków, 1874); *c*) *Kazania niedzielne i świąteczne w języku łacińskim i czeskim z początku XV wieku* (tamże, 1875); *d*) *Legenda o św. Aleksym* (tamże, 1875); *e*) Bartłomieja Zimorowicza: *Hymny na uroczyste święta Bogarodzicy* (tamże, 1876); *f*) Erazma Gliczнera: *Książki o wychowaniu dzieci* (tamże, t. r.); *g*) *Modlitewnik siostry Konstancyi z r. 1527* (tamże, 1883).

G) Ksiądz Ignacy Polkowski odnalazł rękopism i wydrukował go w III tomie Sprawozdań Komisyi językowej Akademii Umiejętności w Krakowie r. 1883: *Żywot ojca Amandusa (bł. Henryka Suso zakonu ś. Dominika) z kodeksu XVI wieku.*

H) Władysław Nehring opracował krytycznie i wydał tekst Psałterza Floryańskiego p. t. *Psalterii Florianensis partem polonicam ad fidem codicis recensuit, apparatu critico, indice locupletissimo instruxit* (Poznań, 1883), a prócz tego rozpatrzył i częściowo przedrukował zabytki polszczyzny z XIV i XV wieku p. n. *Altpolnische Sprachdenkmäler* (Berlin, 1887).

I) Józef Korzeniowski ogłosił parę utworów Reja, nie domyślając się, że on był ich autorem, w książce p. t. *Nieznane polskie i łacińskie wiersze politycznej treści 1548—1551* (Kraków, 1886).

J) Józef Kazimierz Plebański ogłosił dwa drobne przyczynki do poznania literatury XVII wieku, a mianowicie: *Pieśni* Wacława Potockiego (w „Bibliotece Warsz.“, 1890, grudzień) oraz Olbrychta Karmanowskiego *wiersze różne* (Warszawa, 1890, str. 60).

K) Jakób Kazimierz Gieysztor wydał *Marcyana Kobierzyckiego, nieznanego pisarza z XVI wieku: Historya o czterech młodzieńcach i Treny P. Jakóbowi Strusiowi, od rąk tatarskich zginionemu* (Warszawa, 1886).

L) Korneli Juliusz Heck zajął się ogłoszeniem rzadkich dzisiaj pism Józefa Bartłomieja Zimorowicza, wydając *Żywot kozaków lisowskich*, (Lwów, 1886), *Vox leonis* (tamże, 1887), *Testament luterski* (1890 w „Przewod. Nauk. i lit.“), *Jesus, Maria, Joseph*; *Ecce Deus, ecce homo; Fundatio et patrimonium hospitalis s. Spiritus leopoliensis* (Stryj, 1891 w trzecim zeszycie „Pomniejszych źródeł do dziejów literatury i cywilizacyi polskiej w XVI i XVII stuleciu“), wreszcie *Opera quibus res gestae urbis Leopolis illustrantur— Pisma do dziejów Lwowa odnoszące się* (Lwów, 1899, str. XLIV, 423), gdzie się mieszczą: „Leopolis triplex“, „Leopolis a Turcis, Tartaris, Cosacis, Moldavis anno 1672 obsessa“, „Elogia quattuor obsidionum civitatis leopoliensis“, „Domus virtutis et honoris“.

Ł) Bolesław Erzepki wydał: *a*) Wacława z Potoka Potockiego *Merkuryusz Nowy, z rkp. biblioteki Tow. Przyj. Nauk* (Poznań, 1889); *b*) Wacława Potockiego dwa nieznane poemata: *Zgoda.—Do Żałosnej Korony Polskiej po traktatach tureckich, z rkp. bibl. T. Prz. Nauk* (Poznań, t. r.); *c*) *Krytyka krytyki i literatury, nieznany utwór Juliusza Słowackiego, z autografu poety* (tamże, 1891); *d*) *Lament strapionej ojczyzny... nieznany wiersz W. S. Chrościńskiego* (tamże, 1895).

M) Hieronim Łopaciński opracował i ogłosił dziełko p. t. *Reguła trzeciego zakonu św. Franciszka i drobniejsze zabytki języka polskiego z końca w. XV i początku XVI-go* (Warszawa, 1894).

N) Zygmunt Celichowski wzbogacił wiedzę naszą o literaturze XVI stulecia, ogłaszając z egzemplarzy biblioteki Kórnickiej nader cenne przedruki: *Mikołaja Reja Kupiec to jest kształt a podobieństwo sądu bożego ostatecznego* (Poznań, 1898) oraz *Trzy nieznane dyalogi z wieku XVI* (tamże, 1899).

Ń) Wiktor Hahn ogłosił: *Wybór poematów łacińskich Szymona Szymonowicza—Simonis Simonidae Carmina latina selecta* (Kołomyja, 1899, str. 53).

O) Siłami zbiorowemi ogłoszono w Warszawie pod kierunkiem Józefa Przyborowskiego pomnikowe wydanie *Dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego* (1884).

Ó) Od r. 1889 wychodzi w Krakowie nakładem Akademii Umiejętności *Biblioteka pisarzów polskich*, mająca na celu krytycznie dokonane przedruki rzadkich utworów literatury, w języku polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem z XVI wieku i przeważnie takich, które nie były wydane w Bibliotece Polskiej Turowskiego, oraz zabytków dochowanych w rękopismach. Każda książeczka zaopatrzona jest we wiadomość o autorze (lub dziele), oraz w słowniczek wyrazów mniej zrozumiałych. Dotychczas wydano tomików 36; zawartość ich jest następna (koleją wydań, lecz z połączeniem pism tegoż autora):

1) „Fortuny i cnoty różność, w historyi o niektórym młodzieńcu ukazana 1524 roku". Wydał Stanisław Ptaszycki.

2) Wita Korczewskiego: „Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, 1553". Wydał Jan Karłowicz.

3) Marcina Kwiatkowskiego: „Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowaniu dziatek, 1564.—Wszystkiej Lifflanckiej ziemi opisanie, 1567". Wydał dr. Zygmunt Celichowski.

4) Szymona Szymonowicza: „Castus Joseph przekładania Stanisława Gosławskiego, 1587". Wydał Roman Zawiliński.

5) Marcina Bielskiego: „Satyry: I. Sen majowy. II. Rozmowa baranów. III. Sejm niewieści." Wydał dr. Władysław Wisłocki.

6) „Algoritmus to jest nauka liczby przez ks. Tomasza Kłosa, 1538". Wydał dr. Maryan Baraniecki.

7, 8, 9) Mikołaja Reja: „Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, 1545". Wydał Roman Zawiliński. Tegoż: „Krótka rozprawa między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem, 1543". Wydał tenże. Tegoż: „Zwierzyniec, 1562". Wydał dr. Wilhelm Bruchnalski.

10) „Proteus abo odmieniec. Satyra z r. 1564". Wydał dr. Wł. Wisłocki.

11) Jana Seklucyana: „Oeconomia albo Gospodarstwo, 1546". Wydał dr. Zygmunt Celichowski.

12) Krzysztofa Pussmana: „Historya barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi, 1551". Wydał dr. Z. Celichowski.

13) „Rozmowa Polaka z Litwinem, 1564". Wydał dr. Józef Korzeniowski.

14) Jana Mrowińskiego Płoczywłosa: „Stadło małżeńskie, 1561". Wydał dr. Z. Celichowski.

15) „Historya prawdziwa, która się stała w Landzie, mieście niemieckiem, 1568". Wydał dr. Z. Celichowski.

16) Henryka Korneliusza Agrypppy: „O ślachetności a zacności płci niewieściej, przekład Macieja Wirzbięty, 1575". Wydał dr. Stanisław Tomkowicz.

17) Teodora Zawackiego: „Memoriale oeconomicum abo pamięć robót i wszelakiego dozoru gospodarskiego, 1616". Wyd. dr. Józef Rostafiński.

18) Hermana Schottena: „O cnocie abo żywocie człowiekowi przystojnym". Wyd. Stanisław Ptaszycki.

19) Stanisława Słupskiego z Rogowa: „Zabawy orackie, 1618".—Władysława Stanisława Jeżowskiego: „Oekonomia, 1638". Wyd. dr. Józef Rostafiński.

20) Piotra Cieklińskiego: „Potrójny z Plauta, 1597". Wydał Jan Czubek.

21) „Orichoviana. Opera inedita et epistulae Stanislai Orzechowski, 1543—1566". Wydał dr. Józef Korzeniowski.

22) „Historya prawdziwa o przygodzie żałosnej książęcia finlandzkiego Jana i królewny Katarzyny, 1570". Wydał Aleksander Kraushar.

23) Jakóba Górskiego: „Rada pańska, 1597". Wydał dr. Wiktor Czermak.

24) „Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu, 1570". Wydał dr. Artur Benis.

25) „Trzy broszury prawne z r. 1607 i 1612". Wyd. dr. Bolesław Ulanowski.

26) Mikołaja z Wilkowiecka: „Historya o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim". Wydał dr. Stanisław Windakiewicz.

27) Sebastyana Grabowieckiego: „Rymy duchowne, 1590". Wydał dr. Józef Korzeniowski.

28) Andrzeja Zbylitowskiego: „Epitalamium na wesele Zygmunta III". Wydał Jan Łoś.

29) Andrzeja z Kobylina: „Gadki o składności członków człowieczych, z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane, 1535". Wydał dr. Józef Rostafiński.

30) „Historye Rzymskie" (Gesta Romanorum). Wydał dr. Jan Bystroń.

31) „Historya Trojańska, 1563". Wyd. Samuel Adalberg.

32) „Historya o Euryalu i Lukrecyi". Wyd. S. Adalberg.

33) J. Stoka, M. Pudłowskiego i J. A. Kmity: „Powieści wierszowane, 1564—1610". Wyd. S. Adalberg.

34) Marcina Błażowskiego: „Setnik przypowieści uciesznych, 1608". Wydał dr. Wilhelm Bruchnalski.

35) Olbrychta Strumieńskiego: „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, 1573". Wyd. Feliks Kucharzewski.

P) Teodor Wierzbowski od r. 1885 wydaje w Warszawie *Bibliotekę zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII w.* Dotyczas wyszły w niej następne utwory:

1) „Wenecya", poemat historyczno-polityczny z końca XVI wieku.

2) „Mowy Krzysztofa Warszewickiego, wypowiedziane i wydane w roku 1602" [1]).

---

[1]) Dawniej jeszcze, w r. 1883 ogłosił T. Wierzbowski w Warszawie: „Christophori Varsevicii Opuscula inedita" (str. 276).

3) „Wieśniak“ Andrzeja Zbylitowskiego.

4) Stanisława Orzechowskiego: „Książki o ruszeniu ziemie polskiej przeciw Turkowi“.

5) Anny Memoraty, dziewicy polskiej, „Łacińskie wiersze z lat 1640 do 1644“.

6) „Napomnienie polskie ku zgodzie do wszech krześcianów wobec a mianowicie ku Polakom uczynione.

7) „Pieśni duchowne a nabożne, nowo zebrane i wydane przez Jana Seklucyana.

8) „Komedya Justyna i Konstancyi Marcina Bielskiego, 1557“.

9) „Zwrócenie Matyasza z Podola, dyalog z pierwszej ćwierci XVII wieku.

10) Melchior Pudłowski i jego pisma.

R) W Petersburgu z zapomogi Józefa Zakrzewskiego zaczęły wychodzić *Pomniki piśmiennictwa polskiego*, ale dotychczas ogłoszono tylko jeden tomik p. t. *Historya bardzo ucieszna, z francuskiego języka przełożona, młodzianom i pannom przystojnej miłości hołdującym gwoli... oddana, 1665. Wydał Jan Łoś*“.

S) Nasi poeci po łacinie piszący niewiele w naszym wieku byli uwzględniani. Najgłośniejszy z nich, znany w Europie, Maciej Kazimierz Sarbiewski, na początku naszego stulecia doczekał się objaśnień głośnego w swoim czasie znawcy języków starożytnych, Edmunda Andraszka, który w r. 1830 wydał w Warszawie 1-ą księgę pieśni z komentarzami p. t. *Matthiae Casimiri Sarbievii Poloni e Societate Jesu Carmina in usum juventutis potissimum scholasticae cum commentario a PP. Scholarum Piarum polonae provinciae edita* (str. XVI, 218). Następnie Jezuici wydali w Starejwsi nową edycyę największej swej chluby poetyckiej r. 1895.

Dr. Władysław Okęcki wydał nieznany przedtem utwór łaciński: *Gorais, poemat* Seb. Fab. Klonowicza, *wykryty w bibliotece ordynacyi Zamoyskiej* (Warszawa, 1875).

Poezye łacińskie Kochanowskiego wyszły ponownie w pomnikowem wydaniu *Dzieł* poety (Warszawa, 1884, tom 3-ci). Utwory poetów, którzy przed Kochanowskim po ła-

cinie pisali, postanowiła wydać Akademia Umiejętności w Krakowie. Pierwszego tomu zbioru tego p. t. *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae latinorum usque ad Joannem Cochanovium*, dotychczas nie ogłoszono; ukazały się tylko trzy tomy dalsze, zawierające:

1) Pauli Crosnensis *Rutheni atque* Joannis Vislicensis *Carmina edidit... Dr. Bronislaus Kruczkiewicz*, 1887.

2) Andreae Cricii *Carmina edidit... Casimirus Morawski*, 1888.

3) Nicolai Hussoviani *Carmina, edidit... Joannes Pelczar*, 1894.

Każdy z tych tomów opatrzony jest przedmową o życiu i pismach autora, oraz licznemi objaśnieniami.

4. Wreszcie do źródeł historyi literatury naszej policzyć należy prawie wszystkie prace Aleksandra Brücknera, ponieważ w nich albo bezpośrednio, albo pośrednio znajdują się nowo przezeń odszukane utwory naszych pisarzów od XIV-go do XVIII wieku włącznie. Ogromna znajomość zabytków, przechowywanych w różnych bibliotekach, w połączeniu z głęboką wiedzą językoznawczą, daje mu możność rzucania światła nowego na wiele stron życia przodków naszych. Z odkryć jego trzy są najważniejsze:

1) „Kazania Świętokrzyskie, zabytek języka polskiego z wieku XIV“ (Warszawa, 1891, str. 44).

2) „Pierwszy wiersz polski treści świeckiej, który można zatytułować: „O zachowaniu się przy stole i czci dla niewiast“ (w „Ateneum“, 1891, t. I, str. 183—191).

3) „Nowe przyczynki do dzieł Jana Kochanowskiego, a mianowicie nieznany rękopism Elegii łacińskich, przeznaczony dla użytku Jana Osmólskiego“ (w „Ateneum“, 1891, t. II, str. 1—26).

Mniejszej doniosłości, ale zawsze ważne odkrycia mieszczą się w następnych pracach Brücknera:

1) „Glossy wrocławskie“ (w „Pracach filologicznych“, t. III, Warszawa. 1889).

2) „Średniowieczna poezya łacińska w Polsce“ (trzy części, Kraków 1892—94).

3) „Kazania średniowieczne“ (trzy części, Kraków 1895—97).

4) „Drobne zabytki języka polskiego XV wieku“, (Kraków, 1897).

5) „Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim“ (Kraków, 1898). Część druga, tamże 1899.

6) „Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej“ (w „Bibliotece Warszawskiej“ od r. 1891—97).

7) „Przysłowia, kartka z dziejów literatury i kultury polskiej“ (w „Ateneum“, 1895, t. III).

8) „Ze staropolskich anegdot i przypowieści“ (w „Ateneum“, 1896, IV).

9) „Z dziejów różnowierców polskich.—Aryanie.—Jan Laski“ (w „Ateneum“, 1898, t. I i II).

10) „Ostatnie lata Wacława Potockiego (w „Bibl. Warsz.“, 1896, t. III).

11) „Obrazki staroszlacheckie“ (w „Bibl. Warsz.“, 1896, tom IV).

---

5. Wymieniłem tu zbiory, przeważnie nowsze, dostępne dla wszystkich. Wymieniać edycyi pierwotnych, lub powtórzonych, utworów pojedyńczo wyszłych—niepodobna mi wszakże, gdyż dziełko urosłoby nadmiernie. Pod tym względem muszę już odesłać czytelnika do bibliografii i historyi literatury.

B) Bibliografia.

1. Wyszczególnieniem, opisem i obliczeniem całego zasobu piśmienniczego zajmuje się pomocnicza dla historyi literatury nauka, zwana bibliografią.

Bibliografia troszczy się o zewnętrzną stronę utworów piśmienniczych, a więc bada rzecz co do autorstwa, czasu, miejsca napisania i wydrukowania, lub powstania rękopismu,

co do drukarza, formatu, liczby stronic, papieru, znaków szczególnych i t. p. książki. Stanowi ona niezbędną materyalną podstawę wszelkiego poszukiwania historycznego w jakiejkolwiek gałęzi umiejętności, czy sztuki, wykazując całkowity materyał, z którym badacz zapoznać się winien, ażeby mógł wiedzieć na pewno, czego w danej kwestyi aż do jego czasów dokonano.

W najbliższym stosunku zostaje bibliografia z historyą literatury, której obraz nigdy zupełnym i dokładnym bez jej pomocy być nie może; bibliografia bowiem podać zdoła cyfrowe statystyczne dane rozwijania się piśmiennictwa, zarówno w całości jego dziejów, jak i w poszczególnych okresach, a przez to dostarczyć ogółu faktów, na których wnioski krytyczne oprzeć wolno; ona ustala czas i miejsce zjawisk piśmienniczych, ona ukazuje autorów dzieł, albo wykryć się stara ich nazwiska, jeżeli one nie są na tych dziełach wyrażone, czyli innemi słowy, przedstawia zewnętrzne tylko wprawdzie, lecz nader ważne okoliczności, które do wysnucia opowieści dziejowej są niezbędne.

A) Jak gdzieindziej, tak i u nas pierwsze zaczątki bibliografii robione były ze względów czysto praktycznych, kupieckich; są to mianowicie inwentarze i katalogi drukarskie i księgarskie. Dotychczas mamy ogłoszone dwa takie najdawniejsze inwentarze, mianowicie drukarni Macieja Scharffenberga i Floryana Unglera, z lat 1547 i 1551; obejmują one razem 1351 tytułów dzieł. Znaleźć je można w książce Artura Benisa p. t. *Materyały do historyi drukarstwa i księgarstwa w Polsce* (Kraków, 1890).

B) Już nie dla celów wyłącznie praktycznych, ale dla zaznajomienia cudzoziemców z literaturą polską, połączył biografię z bibliografią typowy uczony XVII wieku, Szymon Starowolski, którego jedno mianowicie dzieło winno tu być wymienione. Ma ono napis: *Scriptorum polonicorum Hekatontas, seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae* (Frankfurt, 1625; drugie wydanie, znacznie powiększone i doprawione, w Wenecyi, 1627; trzecie, będące przedrukiem

pierwszego, we Wrocławiu, 1734). Nie stu, jak tytuł zapowiadał, ale przeszło dwa razy tyle (230 w drugiem wyd.) autorów pomieścił Starowolski w swej książce. Zaletą główną dzieła jego jest, że w niem po raz pierwszy dano przegląd naszego piśmiennictwa, tak że w niektórych razach dziś jeszcze stanowi ono jedyne źródło informacyi. Wady są następne: często nie podaje Starowolski roku urodzenia lub śmierci autora; wymieniając dzieła, nie wspomina nieraz, czy one wyszły z druku, czy też pozostały w rękopiśmie; przy drukowanych nie wskazuje roku ani miejsca wydania. „Za większą ujemność krytyczną i ułomność w układzie tej książki--powiada Aleksander Tyszyński [1])—poczytaćby można autorowi ten wybór, jaki uczynił z imion do pochwalenia wziętych, i tę kolej, w jakiej przedstawił wybrane. Wydziwić się dziś niełatwo, dlaczego Starowolski, przystąpiwszy do uczynienia wyboru pośród pisarzy, których ilość stosunkowo nie była jeszcze tak wielką, opuścił jednak i w części zamilczał nawet zupełnie nie o jednym pisarzu, który bezsprzecznie powinien się był mieścić w pierwszym rzędzie znakomitości,—i przeciwnie, zamieścił i epigramatami szczególnej pochwały uczcił wielu, których dziś, bliżej nawet z historyą literatury obeznanym, nazwiska znane nie są. Nie znajdują się np. w liczbie wybranych ani Kadłubek, ani Rej, ani Miaskowski, ani Sęp, ani Paprocki, ani Sarbiewski; przeciwnie zaś pomieszczeni: Ujazdowski, Broniewski, Iłowski, Nerwicki, Chilchenius, Anapachanie i t. p. pisarze, którzy tylko lub autorami byli jednego pisemka polemicznego, lub nawet, mając może głośność z wykładów, nic jeszcze nie byli napisali. Takież nieodgadnione kryteryum kierowało piórem autora i w uszykowaniu żywotów. Zaczynając od żywotów Hosiusa, Łaskiego, oświadcza tu Starowolski, iż będzie się trzymał n i e c h r o n o l o g i i, ale k o l e i z a s ł u g w wykazie pisarzy; tymczasem powodów takiej, nie innej, kolei nie można tu wcale dostrzedz; dosyć rzec, iż

[1]) A. Tyszyński: „Wizerunki polskie.“ Warsz., 1875, str. 135

zaledwo nie na końcu położony Kopernik, na samym końcu: Szymonowicz, Burski i Abraham Bzowski; po czołach zaś figurują owe sławy spółczesne, których podniesienia powodem były chyba osobiste jakieś związki z autorem.—Co do charakterystyk, te są najczęściej ogólne, nie określające samych dzieł, ale tylko ogół zasługi pisarza, najczęściej przez przyrównanie do jakiegoś nazwiska w starożytności; wszakże wypada dodać, iż niesłuszny jest czyniony temu pismu zarzut, iż jakoby te ogólne zdania Starowolskiego o pisarzach nie były to właściwe zdania, ale tylko same pochwały przesadne. O przesadę możnaby tu niekiedy obwinić pióra wspólników autora [t. j. Jakóba Vitelliusza, Stosława i Mikołaja Żórawskiego], którzy, jako poeci, mieli za obowiązek udawać się nieraz w epigramatach i do superlatywów,—zdania jednak własne Starowolskiego w tekstach są owszem raczej oględne, umiarkowane i nawet najczęściej trafne, nie zaś przesadne."

Drugie pismo Starowolskiego, zazwyczaj w spisach bibliograficznych wymieniane: *De claris oratoribus Sarmatiae* (Florencya, 1628, drugie wyd. Warsz., 1758) właściwie do bibliografii liczonem być nie może, gdyż nie mówi w niem Starowolski o autorach, odznaczających się wymową w swych pismach, ale o słynnych ze swady oratorskiej Polakach w różnych zawodach świeckich i duchownych, którzy nic na piśmie nie zostawili. To dzieło nacechowane jest przesadnemi pochwałami.

C) Wiele wiadomości bibliograficznych znaleźć można w dziełach naszych różnowierców: kalwina Jędrzeja Węgierskiego (Regenvolsciusa) p. t. *Systema historico-chronologicum ecclesiarum Slavonicarum per provincias varias... distinctarum*, 1650, drugie wyd. 1679, i aryanina Krzysztofora Sandiusa: *Bibliotheca Anti-trinitariorum* (Freistadt, 1684); ale ściślejsze pod względem krytycznym traktowanie bibliografii znajdujemy dopiero w dziełach uczonych pruskich, zajmujących się rzeczami polskiemi. Główniejsze z nich są:

D) Samuela Joachima Hoppiusa: *De scriptoribus historiae polonicae schediasma* (Gdańsk, 1707; drugie wydanie, poprawione i pomnożone przez Gabryela Grodcka w Lipsku, 1711, na czele 1-go tomu wydania Historyi polskiej Długosza). Znajduje się tu bardzo dokładny wykaz nietylko historyków, ale i panegirystów, z troskliwem wyszczególnieniem ich pism i rozmaitych wydań tychże. Sumienność bibliograficzna po raz tu pierwszy co do rzeczy polskich pojawia się wyraźnie i skutecznie.

E) Dawida Brauna: *De scriptorum Poloniae et Prussiae historicorum, politicorum et jurisconsultorum, typis impressorum ac manuscriptorum in Bibliotheca Brauniana collectorum, virtutibus et vitiis* (Kolonia, a. właściwie Elbląg, 1723). Autor opisał tu 385 dzieł, znajdujących się w jego bibliotece z zakresu historyi, polityki i prawoznawstwa; z pomiędzy nich 241 przedstawił treść i ocenił, szeregując według formatu (in folio, in 4-o i t. d.), podał przytem życiorysy ich autorów. W ocenie nie zawsze kierował się czystą miłością prawdy, choć wogóle miał zdanie trafne. „Jak z jednej strony— powiada Wilhelm Bruchnalski w „Wielkiej Encyklopedyi illustrowanej"—sąd jego prawie zawsze jest słuszny, choć ostry, ocena trafna, choć dla autorów przykra, charakterystyka osób nie przemilczająca nic, ani złego, ani dobrego; tak z drugiej trudno nie przyznać, że, jako namiętnie przywiązany do protestantyzmu i niemieckości wogóle, patrzy nieraz przez szkła tych przekonań na ludzi i ich dzieła. Zbytnia surowość jego sądów, nienawiść ku fałszowi, gwałtowne wreszcie występowanie przeciw plagiatorom, a szczególnie przeciw pochlebcom i panegirystom polskim, zjednały mu przydomek oszczercy i wielu nieprzyjaciół... Mimo wadę stronności co do treści, a braku systemu w układzie, pozostanie dzieło Brauna najlepszą pracą bibliograficzną z początku XVIII wieku dla Polaków."

F) Efraim Oloff pierwszy zajął się rozpatrzeniem naszego pieśniopisarstwa w pracowicie i sumiennie obrobionem dziele p. t. *Polnische Liederyeschichte; von polnischen Kir-*

chengesängen und derselben Dichtern und Uebersetzern, nebst einigen Anmerkungen aus der polnischen Kirchen- und Gelahrtengeschichte (Gdańsk, 1744, str. 586).

G) Sylwester Wilhelm Ringeltaube pierwszy szczegółowo rozpatrzył polskie tłómaczenia Pisma św. w książce p. n. *Nachricht von den polnischen Bibeln, von deren mancherlei Uebersetzungen und Urhebern, nebst einigen dazu gehörigen Merkwürdigkeiten aus der polnischen Weltlichen-, Kirchen- und Reformations- Geschichte* (Gdańsk, 1744).

H) Za pobudką, daną przez uczonych pruskich, wzięli się i Polacy do bibliografii. Pomiędzy nimi trzej byli w XVIII wieku najsławniejsi: Załuski, Jabłonowski, Janocki.

Józef Jędrzej Załuski, założyciel pierwszej publicznej biblioteki w Polsce, opracował następne dzieła bibliograficzne:

1. *Programma litterarium ad bibliophilos, typothetas et bibliopegos tum et quosvis liberalium artium amatores* (Warszawa, 1732). Tytuł tylko łaciński, sama książka pisana po polsku, naturalnie z makaronizmami. Wymienił tu przeszło 60 historyków polskich, których rękopismy po łacinie pisane posiadał, 58 rękopismów po polsku skreślonych, a do historyi polskiej odnoszących się, spis tytułów 331 książek, wydanych między r. 1700 a 1731 w różnych językach, a dotyczących spraw polskich.

2. *Bibliotheca poetarum polonorum qui patrio sermone scripserunt* (Warszawa, 1752; drugie wydanie przy edycyi Dzieł wszystkich Wergiliusza w przekładzie polskim, 1754). Książka ta składa się z trzech działów (*classes*): pierwszy obejmuje spis tłómaczeń polskich z autorów obcych; drugi — spis anonimów i pseudonimów polskich; trzeci — spis poetów polskich. Wszystkie trzy działy ułożone są w alfabetycznym porządku nazwisk; wszędzie wymienione są dzieła z tytułem skróconym polskim i przekładem tego tytułu łacińskim.

3. *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących*, z przypisami Józefa Epifaniego Minasowicza. Nowemi przypisami pomno-

żył i wydał Józef Muczkowski (Kraków, 1832). Jest to dzieło, ułożone z pamięci na wygnaniu w Kałudze, wierszem białym, 13-zgłoskowym, podające nazwisko autora, tytuł dzieła, bardzo często datę druku, ilość arkuszy, a przytem rozmaite uwagi o rzadkości dzieła lub cechach jego egzemplarzy. Składa się z siedmiu głównych działów (regestrów), z pomniejszymi poddziałami i przydatkami. Regestry owe obejmują: *a*) dziejopisów polskich łacińskim językiem, *b*) dziejopisów polskich polskim językiem, *c*) autorów obcym językiem o Polsce piszących, *d*) autorów polskich prawnych, *e*) autorów polskich częścią o traktatach, częścią o poselstwach piszących, *f*) autorów o familiach i herbach rycerstwa polskiego, *g*) autorów piszących o uczonych Polakach, o wierszopisach łacińskim językiem, i autorów o polskich akademiach mówiących, z dwoma dodatkami o wierszopiskach Polkach i drukarniach polskich. — Rękopism tego dzieła po śmierci Załuskiego dostał się Minasowiczowi, który pododawał na brzegach stronic brakujące lata, miejsce i format różnych wydań pism, o których mówił Załuski. Muczkowski wreszcie, własne dodawszy przypisy i skorowidze nazwisk (lub anonimów), ogłosił je drukiem.

4. W rękopiśmie wreszcie zostawił Załuski największe swe dzieło bibliograficzne, z 10 tomów składać się mające, p. t. „*Bibliotheca polona magna universalis*“. Rozkład tego dzieła tak przedstawia sam autor w „*Bibliotece historyków*“:

Wszystkie te dziesięć tomów są obiecadłowym
Porządkiem napisane, wyjąwszy dziesiąty.
Tom pierwszy, drugi same skrypta drukowane
I pisane ma, które o Polsce traktują.
Wziąłem sobie za model *Bibliothèque française*
Księdza Lelong; ale on idzie przez tytuły,
Ja przez alfabet. Trzeci, czwarty, piąty, szósty
Wszelkich polskich autorów ma, także litewskich,
Inflanckich i kurlandzkich, pruskich, siódmy—śląskich,
Ósmy indicem na nie, tytułów porządkiem,
Dziewiąty zaś wyrazi same rękopisma;
A ten jest podzielony na trzy części: w pierwszej
Są te, co mam zebrane; w drugiej te, com widział,

W trzeciej te, com nie widział, lecz znalazłem wzmiankę
W różnych księgach wydanych jak i niewydanych.
Te tomy są gotowe zupełnie do druku.
Dziesiąty tom już nie ja zbiorę; zlecę komu,
By to wszystko pozbierał *per locos communes* [1]),
By prędzej literaci mieli, co szukają.

Załuski jednak nie wykonał ostatecznie zamiaru w takim kształcie, jaki tutaj mamy przedstawiony. Janocki, który miał zająć się wydaniem tego dzieła i w r. 1773 przygotował pierwszą setkę pisarzy w niem obrobionych, powiadamia nas, że rękopism „Biblioteki polskiej powszechnej", własną ręką Załuskiego po łacinie bardzo drobnem pismem skreślony, składał się z sześciu tomów; a materyał był ułożony w nich w sposób następny: W tomie pierwszym i drugim pomieszczeni są autorowie rodacy (Polacy, Litwini, Rusini), którzy po łacinie, po grecku, hebrajsku, po polsku, francusku, włosku, czy w jakim innym języku pisali. W tomie trzecim byli pisarze obcy, których dzieła przełożone zostały na język polski. W tomie czwartym i piątym mieścili się pisarze obcy, którzy w jakimkolwiek języku o rzeczach polskich pisali. Nareszcie w tomie szóstym znajdowali się pisarze pruscy, śląscy, pomorscy, inflanccy i kurlandzcy, pod panowaniem lub opieką Rzeczypospolitej polskiej zostający. O sposobie wykonania tej bibliografii powiada Janocki: „Dzieła wymienionych autorów, alfabetycznie po sobie następujących, wyliczone zostały w porządku chronologicznym dokładnie; o życiu autorów bardzo skąpo, ale ich tytuły honorowe często wskazano; rok śmierci niekiedy wzmiankowany" [2]). Dlaczego druk tego dzieła został zaniechany, nie wiadomo. Rękopism znajduje się obecnie w bibliotece cesarskiej w Petersburgu.

I) Józef Aleksander Książę Jabłonowski, założyciel towarzystwa naukowego w Lipsku, istniejącego dotąd, ogłosił

---

[1]) Według działów naukowych.

[2]) Zob. Janociana, tom III, str. 379 i 380. Porównaj z tem przedmowę Lindego do tego tomu, str. XVII—XXXVII.

po łacinie „*Museum polonum*“ (Lwów, 1752). Mamy tu najprzód tytuły dzieł, wydanych bezimiennie, a potem w abecadłowym porządku nazwisk wyliczeni autorowie wraz ze spisem ich dzieł. Tytuły wszystkie przytacza Jabłonowski po łacinie, rok wydania dzieł rzadko gdzie podaje. Mnóstwo omyłek szpeci tę książkę i w połączeniu z brakami poprzednio zaznaczonymi odbiera jej wartość.

K) Ścisłością i dokładnością w przytaczaniu danych bibliograficznych odznaczył się Jan Daniel Janocki, bibliotekarz księgozbioru Załuskich. Z 12 pism jego najważniejszemi są: „*Nachricht von denen in der Hochgräflichen Załuskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern*“ (Drezno 1747, druga część we Wrocławiu 1749, trzecia, czwarta i piąta tamże r. 1753). Autor wymienia najprzód dokładny tytuł dzieła i ilość arkuszy, potem przedstawia treść i daje ogólnikowe o niem zdanie i przyłącza szczegóły życiorysowe. Innego porządku, bo zaczynając od nazwisk autorów, trzymał się w późniejszych swych dziełach: „*Polonia litterata nostri temporis*“ (4 części, Wrocław, 1750—56); pochwały dla spółczesnych autorów są przesadzone. Dopełnieniem tej pracy jest „*Lexikon derer itzt lebenden Gelehrten in Polen*“ (Wrocław, 1755, dwie części). Wreszcie zbiór trzytomowy p. t. „*Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum maecenatumque memoriae miscellae*“ (tom I 1776, tom II—1778, tom III—1819 wydany przez Lindego). Tom I zawiera nazwisk 115, tom II — 162, tom III — 184. Ścisłością w określaniu cech bibliograficznych i sumiennością w opisywaniu tego, co sam widział, Janocki stał się prawdziwym założycielem bibliografii naukowej polskiej.

L) Nie Janocki atoli wywarł wpływ na żywe, niemal gorączkowe zajęcie się wydobywaniem na jaw „białych kruków“, lecz Feliks Bentkowski dziełem swojem, wydanem p. n. „*Historya literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*“ (Warszawa i Wilno, 1814, dwa duże tomy). Dzieło to nosi wprawdzie tytuł historyi literatury, ale w gruncie rzeczy jest to bibliografia, ułożona

według działów naukowych. Podawszy na początku książki rys ogólny rozwoju literatury polskiej, wskazawszy okoliczności sprzyjające lub nieprzyjazne temu rozwojowi, przedstawiwszy podział na okresy, autor w dalszym ciągu nie według okresów przechodził dzieje naszego piśmiennictwa, lecz według rodzajów literacko-naukowych, wymieniając w chronologicznym porządku autorów i ich dzieła. Najobszerniej rozpisał się o „rymotwórstwie", następnie o „wymowie". Przeważna część tomu drugiego poświęcona jest „umiejętnościom" w następnym porządku: filozofia, polityka, nauka prawodawstwa i prawnictwa polskiego, umiejętności matematyczne, umiejętności przyrodzenia (wraz z ekonomiką i technologią), umiejętności lekarskie, teologia, filologia. W końcu pomieścił Bentkowski „nauki historyczne", wydzielając je i z „umiejętności" i z „literatury nadobnej". Praca jego ma to wielkie znaczenie, że po raz pierwszy u nas obejmowała całość zasobu piśmienniczego, wziętego w znaczeniu najobszerniejszem. Wszystkie poprzednie dzieła bibliograficzne przedstawiały tylko cząstki piśmiennictwa; Bentkowski ogarnął jego ogół. Pracy swojej dokonał sumiennie i w sposób źródłowy. Wiedział on, że spis jego nie był bynajmniej wyczerpującym, ale wiedział także, iż nikt przed nim takiej ilości druków nie wymienił lub nie opisał.

Mając taki inwentarz książek, rzucono się do sprostowań i dopełnień, zajęto się gorliwie poszukiwaniami po bibliotekach prywatnych i publicznych; ogłaszano tytuły dzieł, nie znajdujące się u Bentkowskiego.

Ł) Pomijając tu prace mniejszego znaczenia, jakie w tym przedmiocie ogłosili: A. T. Chlędowski, Jan Styczyński i inni, wspomnieć potrzeba dzieło, wyłącznie rymotwórstwu poświęcone, które ogłosił ksiądz Hieronim Juszyński p. t. *„Dykcyonarz poetów polskich"* (Kraków, 1820, dwa tomy) oraz pierwsze teoretyczne dzieło o bibliografii wraz z historyą drukarń i bibliotek polskich, wydane przez znakomitego naszego historyka, Joachima Lelewela p. t. *„Bibliograficznych*

ksiąg dwoje" (Wilno, 1823—26, dwa tomy), gdzie znalazł się opis wielu rękopismów i katalog rzadkich druków polskich.

M) Korzystając z dopełnień Bentkowskiego, a mianowicie z obfitych notat Ludwika Sobolewskiego (bibliotekarza uniw. wileńskiego), podjął pracę na wielką skalę Adam Jocher i zaczął ogłaszać, poczynając od roku 1839: „*Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce*, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie". Nie poprzestał tu autor na dokładnym opisie każdej książki, ale bardzo często dawał wyciągi z wielu ciekawych a rzadkich druków, a we wstępach do każdego działu starał się zobrazować rozwój tej gałęzi naukowej, o której mówił. W ten, sposób obrobił i ogłosił Jocher trzy tylko działy: *a*) literaturę i filologię starożytną, *b*) nauki, razem wzięte, zbiory i poligrafie, *c*) teologię. Pierwsze dwa działy mieszczą się w tomie 1-szym, trzeci w dwu następnych. Na tem wydawnictwo w r. 1857 przerwano.

N) Opierając się na pracach poprzedników, ale sprawdzając je wciąż i przetrząsając różne biblioteki oraz ich katalogi, dokonał najznakomitszy nam spółczesny bibliograf Karol Estreicher dzieła pomnikowego, mającego objąć wyczerpujący wykaz i opis wszystkich druków polskich. Rozpoczął od ogłoszenia „*Bibliografii polskiej XIX stulecia*". Układ jej jest następujący: Trzymając się ściśle porządku abecadłowego nazwisk autorów, Estreicher grupuje dzieła, przez nich napisane, w porządku abecadłowym rzeczowników, zawartych w tytułach książek. Jeżeli dzieło wyszło bezimiennie lub pod pseudonimem, kładzie je pod nazwiskiem autora, o ile zdołał je wyśledzić, ale zarazem podaje tytuł takiego dzieła we właściwem miejscu w porządku abecadłowym rzeczowników. Jeżeli dzieło bezimienne odnosi się do miejscowości jakiej lub osoby, to je kładzie pod „pierwszym rzeczownikiem" w tytule, lecz umieszcza także pod nazwiskiem owej osoby lub miejscowości. Czasopisma wymienione są i pod redaktorami i według tytułu czasopisma. Wreszcie liczne podawał Estreicher odsyłacze pod nazwą

tomy, 1875 i 1891) oraz „Zestawienie przedmiotów i autorów w 32 tomach Tygodnika Illustrowanego z lat 1859—1875“ (Warszawa, 1877);

c) Ksiądz Ignacy Polkowski — „Skorowidz do Pamiętnika Religijno-moralnego, wydawanego w Warszawie od roku 1841 do 1862“ (Warsz., 1877);

d) Maksymilian Glücksberg — „Spis rzeczy, zawartych w 20 tomach czasopisma illustrowanego tygodniowego Kłosy, poczynając od 1 lipca 1865 do 1 lipca 1875 roku (Warsz., 1876);

e) Szeliga — „Bibliografia czasopism wileńskich“, a mianowicie: „Wizerunków i roztrząsań naukowych“, „Athenaeum pod redakcyą Kraszewskiego“, „Tygodnika Wileńskiego“, „Dziennika Wileńskiego“, „Dziejów dobroczynności krajowej i zagranicznej“ (Warsz., w Wiadomościach bibliograficznych, wydawanych przez Teodora Paprockiego, rok 1884, 1885 i 1886);

f) Adam Chmiel — „Zestawienie przedmiotów, zawartych w 52 tomach Ateneum z lat 1876—1888“ (Warsz., 1889);

g) Bezimienny — „Spis rzeczy, zawartych w 24 tomach Przeglądu Powszechnego 1884—1889“ (Kraków, 1890);

h) Maurycy Stankiewicz — „Spis przedmiotów, zawartych w 100 tomach Przeglądu Polskiego 1866—1891“ (Kraków, 1891);

i) Dr. Alfred Jahner — „Spis przedmiotów, zawartych w IX rocznikach Muzeum“ (Lwów, 1894).

j) Franciszek Krczek — „Przegląd treści 25 tomów Dodatku miesięcznego do Gazety Lwowskiej i Przewodnika Naukowo-literackiego 1872—1892“ (Lwów, 1894);

k) Maks Perlbach i Redakcya — „Indeks do Kwartalnika Historycznego 1887—1896“ (Lwów, 1898).

P) Zapoznanie się z rękopismami dawniejszych mianowicie stuleci jest także potrzebne, gdyż wiele nieznanych i cennych rzeczy w nich się mieści. Spisu ogólnego rękopasmów, mieszczących się po bibliotekach, nie posiadamy,

ale są już spisy niektórych księgozbiorów. Najważniejsze z nich są trzy:

Dr. Władysław Wisłocki ogłosił *Katalog rękopisów biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego* (Kraków, 1877—1881), obejmujący 4176 utworów.

Dr. Wojciech Kętrzyński: *Katalog rękopisów biblioteki Zakładu Nar. im. Ossolińskich* (Lwów, 1881—98, dotychczas trzy tomy, obejmujące 1504 numery).

Ks. Ignacy Polkowski: *Katalog rękopisów katedry krakowskiej* (Kraków, 1884).

C) Materyały do biografii autorów.

Poznanie dzieł daje poznać myśli, uczucia i ideały autora, czyli zaznajamia nas z wewnętrzną stroną życia jego lecz dla wyjaśnienia sobie wielu szczegółów w książkach bardzo są pożyteczne wiadomości o zewnętrznych stosunkach, o rozwoju umysłowym, o wykształceniu, o losach tych ludzi, co te książki pisali.

1. Drobnych, ale pewnych, wiadomości biograficznych szukać musimy po rozmaitego rodzaju archiwach, t. j. zbiorach dokumentów piśmiennych, przechowywanych w pewnych miejscowościach. Jeżeli chodzi o ustalenie daty urodzenia i zgonu, a wiemy, gdzie mianowicie pisarz się urodził lub umarł, musimy odszukać parafię tej miejscowości i w księgach stanu cywilnego, o ile się one zachowały, szukać informacyi. Jeśli autor był właścicielem majątku lub kamienicy, to możemy z ksiąg hypotecznych i odpowiednich jej w dawniejszych czasach aktów (z ksiąg wieczystych, libri perpetuitatis) dowiedzieć się pewnych szczegółów. Jeżeli zajmował urzędy, to w „metryce“ koronnej czy litewskiej znajdziemy daty, do osiągania tych urzędów się odnoszące. W księgach sądowych, w księgach ławniczych i t. p. doczytamy się o procesach, jakie prowadził lub w jakie był wplątany. Wiele prac biograficznych od lat 60 co najmniej zawdzięcza tym wiadomościom archiwalnym daty niewątpli-

we i szczegóły, świadectwami stwierdzone. Nie można powiedzieć, iżby te informacye miały dla historyka literatury pierwszorzędne znaczenie; zazwyczaj bowiem mało się one przyczyniają do wyjaśnienia twórczości autorów; ale na ich charakter niekiedy rzucają światło.

Z powodu ogromnej ilości zabytków archiwalnych, drobna ich tylko cząstka została ogłoszona drukiem. Do najważniejszych należą:

a) M. Dogiel: *Codex diplomaticus regni Poloniae et magni ducatus Lithuaniae* (Wilno, 1758—1764, pięć tomów).

b) Leon Rzyszczewski i Antoni Muczkowski: *Codex diplomaticus Poloniae* (1847—1853, dwa tomy; trzeci wydał Julian Bartoszewicz, 1858; czwarty: M. Boniecki i M. Bobowski, 1887).

c) Ksawery Liske: *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzptej polskiej z archiwum t. zw. Bernardyńskiego we Lwowie* (Lwów, 1870—1884, czternaście tomów; pierwszy wydał Lucyan Tatomir).

Oświaty i nauki dotyczą w szczególności:

a) Józef Muczkowski: *Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in universitate studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum 1849* (Kraków, 1849).

b) Władysław Wisłocki: *Liber diligentiarum facultatis artisticae Universitatis Cracoviensis 1487—1563* (Kraków, 1886).

Tenże: *Acta rectoralia Almae Universitatis studii cracoviensis* (Kraków, 1893—1897).

c) *„Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce* wydawane przez Komisyę do badań tego zakresu... powołaną“ (Kraków, 1878—1897, tomów 9; wspomniany „Liber diligentiarum“ wypełnia cały tom 6-y; w innych jest dużo przyczynków do rozjaśnienia różnych stron zarówno oświaty wogóle, jak literatury i jej wyobrazicieli).

2. Wprost do biografii autorów odnoszą się następne zbiory dokumentów archiwalnych:

Ks. Józef Gacki: „O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majętnościach i fundacyach“ (Warszawa, 1869).

Feliks Rybarski: „Nowe dokumenta, odnoszące się do Jana Chryzostoma Paska“ (1878 w „Ateneum“). — Tenże: „Dokumenty, odnoszące się do Mikołaja Reja z Nagłowic“ (1880 w „Ateneum“).

Józef Detmerski: „Nowe szczegóły do życiorysu Klonowicza“ (1882 w „Ateneum“).

Witold Malczurzyński: „Posiadłości rodziny Kochanowskich w ziemi radomskiej“ (1884 w „Bibliotece Warszawskiej“).

* Dr. Szeliga: „Proces Filaretów w Wilnie; dokumenta urzędowe z teki rektora Twardowskiego“ (Kraków, 1890); „Reforma uniwersytetu wileńskiego i szkół jemu podwładnych za rektora Twardowskiego; dokumenta urzędowe“ (tamże, 1897).

Aleksander Kraushar: „Nowe epizody z ostatnich lat życia J. Ch. Paska“ (w „Ateneum“, 1891, t. I).

Zbigniew Kniaziolucki: „Materyały do biografii Mikołaja Reja z Nagłowic“ (Kraków, 1892).

* Jan Czubek: „Wacław z Potoka Potocki, nowe szczegóły do życiorysu poety“ (Kraków, 1895). Tenże: „Jan Chr. z Gosławic Pasek w oświetleniu archiwalnem (1667—1701)“ (Kraków, 1898).

* Korneli Juliusz Heck: „Materyały do biografii Józefa Bartłomieja i Szymona Zimorowicza“ (Kraków, 1895).

* Zygmunt Wasilewski: „Promieniści, filareci i zorzanie; dokumenta urzędowe“ (Kraków, 1897).

Stanisław Windakiewicz: „Kilka słów o Ł. Górnickim i jego rodzinie“ (w „Bibl. Warsz.“, 1887, t. III).

Aleksander Czuczyński: „Pochodzenie i rodzina Piotra Skargi Powęskiego“ (1892, str. 24).

---

*) Rzeczy, oznaczone tu gwiazdkami, znajdują się także we wspomnianem już „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce“ (t. VI, VIII i IX).

Józef Leon Wierzbicki: „Żywot Kaspra Melchiora Leliwity Miaskowskiego“ (Wadowice, 1893).

Dokładny spis książek i artykułów, informujących o rozmaitych archiwach publicznych i prywatnych, znaleźć można w ułożonej przez d-ra Ludwika Finkla: „Bibliografii historyi polskiej“, Część I-sza, Lwów, 1891, str. 3—8.

3. Naturalnie autobiografie są dla historyka literatury bardziej jeszcze pożądanym materyałem, aniżeli wiadomości, zawarte w dokumentach archiwalnych, gdyż pozwalają nam wejrzeć we wnętrze człowieka. Niestety, mamy ich bardzo mało. Jeżeli bowiem pominiemy autobiograficzne wzmianki, spisane wierszem w XVI wieku przez takich autorów jak: Dantyszek, Janicki, Grzegorz z Sambora, Maciej Stryjkowski, ponieważ one znajdują się w ich dziełach i stanowią część ich nieodłączną; to dopiero w „Pamiętnikach“ Jana Chryzostoma Paska znajdziemy bardzo obfite i bardzo interesujące pod względem psychologicznym i obyczajowym szczegóły o życiu ich autora. Następnie wspomnieć trzeba:

„Pamiętnik“ Jana Jabłonowskiego, ogłoszony przez Augusta Bielowskiego (Lwów, 1862), oraz jego „Dziennik“, ogłoszony przez Władysława Chomętowskiego (Warszawa, 1865);

„Pamiętniki“ Franciszka Karpińskiego (Poznań, 1844, Kraków, 1862, przy „Dziełach“);

Śliczne „Wspomnienia mojej młodości“ Kazimierza Brodzińskiego (drukowane 1844 r. w „Przeglądzie Naukowym“ w Warszawie i w „Orędowniku Naukowym“ w Poznaniu);

„Pamiętniki czasów moich“ Juliana Ursyna Niemcewicza (Paryż, 1848), oraz „Pamiętniki“ (właściwie Dziennik tegoż), z których dotychczas ogłoszono dwie serye po dwa tomy; mianowicie od r. 1811—1820 (Poznań, 1871) i od r. 1831 do 1834 (tamże 1876, 77);

„Pamiętniki“ Józefa Wybickiego (Poznań, 1840, Lwów 1881);

„Pamiętniki“ Klementyny z Tańskich Hofmanowej (Berlin, 1849, trzy tomy);

„Pamiętniki“ Fryderyka hr. Skarbka (Poznań, 1878);

„Pamiętnik o życiu Łukasza Gołębiowskiego, wydany przez jego syna“ (Warszawa, 1852);

„Pamiętniki“ Kajetana Koźmiana (2 tomy w Poznaniu, 1858, trzeci w Krakowie 1865);

„Wspomnienia“ Andrzeja Edwarda Koźmiana (Poznań, 1867);

„Pamiętniki z życia“ Ewy Felińskiej (Wilno, 1856, trzy tomy);

„Wspomnienia od r. 1806 do 1830“ Franciszka Salezego Dmochowskiego (Warszawa, 1858);

„Wspomnienia z mojego życia“ Michała Budzyńskiego (Poznań, 1880, dwa tomy);

„Trzy po trzy“, pamiętnik Aleksandra hr. Fredry (Kraków, 1880; tom 11-y „Dzieł“);

„Moje przygody“, ustęp z pamiętników Teodora Morawskiego (Kraków, 1873);

„Wspomnienia z przeszłości, opowiadane Deotymie“ przez Ant. Edw. Odyńca (Warszawa, 1884);

„Kawa literacka w Warszawie“ (1873), „Ostatni klasyk“ (1872), „Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia“ (1875), „Społeczność Warszawy w początkach naszego stulecia“ (1877), „Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat 30“ (1879) przez Kazimierza Władysława Wojcickiego;

„Obrazy z życia i podróży“ Józefa Ignacego Kraszewskiego (Wilno, 1842, dwa tomy);

„Literatura w Galicyi“ przez Władysława Zawadzkiego (Lwów, 1878); „Dziennikarstwo w Galicyi w r. 1848“ tegoż (tamże, 1878);

Autobiografia Joachima Lelewela p. t. „Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich“, pomieszczona na czele I-go tomu zbiorowego wydania dzieł p. t. „Polska, dzieje i rzeczy jej“ (Poznań, 1858);

Urywek „Pamiętnika“ Juliusza Słowackiego (drukowany w „Przeglądzie polskim“ r. 1879) ze wstępem Wacława Gasztowtta, który odnalazł ten fragment.

4. Listy wreszcie autorów mają pierwszorzędne znaczenie w sprawie poznania ich stosunków, oraz uczuć, myśli i zamiarów. Zbiorów listów takich jeszcze mniej posiadamy, aniżeli autobiografii. Nie mogąc tutaj wyszczególniać korespondencyi, luźnie ogłaszanych przy dziełach pisarzy, przy życiorysach, w czasopismach, wymienię tylko główniejsze ich skupienia.

a) Do wieku XV mamy obecnie bardzo obfity zbiór, wydany przez Akademię Umiejętności w Krakowie p. t. „Kodeks listów z XV stulecia—Codex epistolaris saeculi decimi quinti“ (3 tomy; 1-szy r. 1876 opracowany przez Augusta Sokołowskiego i Józefa Szujskiego; tom 2-i roku 1891, a 3-ci 1894—opracowane przez Anatola Lewickiego). Prócz rzeczywistych listów są tu i różne inne dokumenty.

b) Listy autorów naszych z wieku XVI i początków XVII nie zostały dotychczas tak systematycznie ułożone, jak epistolografia poprzedniego stulecia. Mamy jednak zbiory obszerne, odnoszące się do niektórych osób, a mianowicie:

„Stanislai Hosii cardinalis Epistolae“, wydał Fr. Hipler i W. Zakrzewski (Kraków, 2 tomy: tom 1-y r. 1879, t. 2-i część I 1886, część II 1888).

„Andrzeja Zebrzydowskiego Korespondencya“, wydał Wł. Wisłocki (Kraków, 1878).

Stanisław Karnkowski: „Epistolae illustrium virorum“ (Kraków, 1578).

Stanisław Reszka: „Epistolarum liber unus“ (Neapol, 1594); „Epistolarum pars posterior“ (Neapol, 1598).

„Szymona Szymonowicza Kilka nieznanych listów“, wyd. J. Przyborowski (w „Bibl. Warsz.“, 1893).

Stanisław Lubieński i Maciej K. Sarbiewski: „Epistolae“, (przy wydaniu poezyi Sarbiewskiego przez Bohomolca, Warsz., 1769; jest ich tu 92; znaczną ich część (85) przełożył Wł. Syrokomla na polski i ogłosił w VI-ym tomiku „Przekładów poetów polsko-łacińskich“, Wilno, 1852).

c) Do późniejszych lat wieku XVII i do XVIII nie posiadamy dotychczas wydawnictw podobnych; listy autorów

znajdują się jeszcze w rozproszeniu w rozmaitych książkach. Wymienić tylko wypadnie bardzo ciekawe: „Epistolae historico-familiares“ Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, wydane w 4 tomach 1709—1761, oraz „Korespondencyę Stanisława Konarskiego z wujem Janem Tarło“, ogłoszoną przez Henryka Biegeleisena w tomie 11-ym „Przewodnika naukowego i literackiego“ we Lwowie.

d) Z wieku XIX najważniejsze są następne zbiory korespondencyi:

„X. Hugona Kołłątaja Korrespondencya listowna z Tadeuszem Czackim“, wyd. przez F. Kojsiewicza (Kraków, 1844, cztery tomy).

„Obóz klasyków“ przez Lucyana Siemieńskiego (Kraków, 1866). Niejakie dopełnienie tego zbioru znaleźć można w „Korespondencyi Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem“, ogłoszonej przez Ignacego Skrochowskiego w „Przeglądzie Polskim“, 1875 r., t. II.

„Korespondencya Adama Mickiewicza“ (Paryż, 4 tomy; pierwsze dwa w 1871, trzeci w 1876, czwarty w 1885).

„Listy Juliusza Słowackiego do matki“ (Lwów, 1876, dwa tomy; drugie wydanie tamże r. 1880; obecnie wychodzi trzecie w 3 tomach, opracowane przez Leopolda Méyeta).

„Listy Zygmunta Krasińskiego (Lwów, 3 tomy; 1-y w 1882 zawiera listy do Konstantego Gaszyńskiego; 2-i w 1883 do Adama Sołtana; 3-ci w 1887 do Słowackiego, Załuskiego, Jaroszyńskiego, Koźmianów i Trentowskiego). Osobno wydane zostały Listy do Witolda Jaroszyńskiego (edycya wykupiona) i do Stanisława Małachowskiego (Kraków, 1885).

„Listy Joachima Lelewela. Listy do rodzeństwa pisane“ (Poznań, 1879, dwa tomy).

„Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana (Lwów, 1897, cztery spore tomy).

e) Pośrednie miejsce między autobiografią a zbiorem listów zajmuje ciekawa książeczka p. t. „Syrokomla o sobie“. Przepisał i objaśnił Wł. R. Korotyński“ (Warszawa, 1896).

5. Życiorysy, pisane przez współczesnych, mają oczywiście doniosłe znaczenie, jako materyał, nawet wówczas, gdy są stronniczo zabarwione, gdyż i w takim wypadku są cennym przyczynkiem do poznania wewnętrznych stosunków, w danej dobie istniejących.

Najdawniejszym u nas życiorysem autora jest: „Vita et mores Gregorii Sanocei, leopoliensis archiepiscopi", napisany przez Filipa Buonacorsi Kallimacha w XV-ym wieku. Życiorys ten, nadzwyczaj cenny pod względem charakterystyki umysłowości Grzegorza z Sanoka, zastępujący nam po części zaginione jego utwory, po raz pierwszy wydrukował Michał Wiszniewski w „Pomnikach historyi i literatury polskiej" (Kraków, 1835, t. IV, str. 35—83). Obecnie poprawniej i krytyczniej wydany przez Ludwika Finkla, z dołączeniem wstępu krytycznego, znajduje się w VI-ym tomie „Monumenta Poloniae historica", ogłoszonym w Krakowie r. 1893, na str. 163—216. Czas napisania tego życiorysu oznacza dr. Finkiel na rok mniej-więcej 1476.

Drugim z kolei, prawdopodobnie jeszcze z XV wieku pochodzącym, życiorysem jest piękna, zaufanie budząca „Vita Długossii", napisana przez nieznajomego autora;—Wiszniewski przypuszczał, że przez Włocha, Marka Bonfilio („Hist. lit. pols.", t. IV, 97). Drukowana była ta biografia po raz pierwszy dopiero w r. 1615 przy dobromilskiem wydaniu Historyi Długosza. Na język polski przełożył ją Gustaw Borneman i zamieścił na czele swego przekładu (częściowego) „Dziejów Polskich" Długosza (Leszno, 1840).

Z wieku XVI mamy pierwszy życiorys autora, ogłoszony w języku polskim. Jest to „Żywot i sprawy poczciwego szlachcica polskiego Mikołaja Reja z Nagłowic... który napisał Andrzej Trzycieski, jego dobry towarzysz, który wiedział wszystkie sprawy jego". Rzecz ta dodana była przy końcu dzieła Reja „Zwierciadło", którego druk rozpoczął się w r. 1567, a ukończony został w 1568. Było później kilka przedruków tej biografii, opowiadającej naiwnie, ale w sposób malowniczy, o szczegółach życia i twórczości piśmienniczej „poczciwego szlachcica polskiego".

Do tegoż wieku należy praca łacińska:

Stanisław Reszka: „Stanislai Hosii vita“ (Rzym, 1587).

Pomijając drobniejsze wzmianki i panegiryki, nie będziemy mogli zaznaczyć przez czas długi żadnej biografii autora. Muszę więc tę wiekową lukę zapełnić przytoczeniem dzieła, w części tylko obejmującego także wiadomości życiorysowe pisarzy. Dziełem tem są „Monumenta Sarmatarum“, wydane w r. 1655 przez Szymona Starowolskiego. Mieszczą się tutaj nagrobki ludzi różnych zawodów, z różnych miejscowości Rzeczypospolitej zebrane.

Podobnież częściowo tylko dotyczą autorów herbarze: Bartosza Paprockiego z XVI wieku („Herby rycerstwa polskiego“, 1584), Szymona Okolskiego z XVII („Orbis polonus“, 1641—45) i najobfitszy Kaspra Niesieckiego („Korona polska“ i „Herby i familie rycerskie“ 1728—1743, drugie wydanie w Lipsku 1839 do 1846 w 10 tomach).

Do nie dającego się bliżej określić czasu należy:

S. Zaleski: „Sarbievii S. J. vitae brevis adnotatio“ (z XVIII? wieku. W tłóm. polskiem podał ją T. Narbutt w „Tygodniku Wileńskim“, 1818, t. VI).

Bibliografowie XVIII wieku, jak niemniej Bentkowski i Juszyński, pomieszczali w swych dziełach krótsze lub dłuższe wzmianki życiorysowe, które tem większą posiadają wartość, im się odnoszą do czasów bliższych, im więcej z własnej pamięci są przez nich pisane.

Od końca XVIII wieku rozpoczęły się obfitsze zarysy biograficzne, najprzód w formie „pochwał“, przedstawiających zasługi mężów utalentowanych, z lekkiem zaledwie napomknięciem o słabszych stronach ich działalności. W tym rodzaju zaznaczyć należy następne główniejsze utwory:

a) Michał Dymitr Krajewski wydał „Pochwałę Stanisława Hieronima Konarskiego“ (Warszawa, 1783).

b) Franciszek Ksawery Dmochowski napisał świetną „Mowę na pochwałę Ignacego Krasickiego“ (1801, wielokrotnie przedrukowaną), a prócz tego podał krótkie „Wiadomości o życiu i pismach“ Stanisława Konarskiego, Karola Wy-

rwicza, Teodora Wagi, Teodora Ostrowskiego, Ignacego Zaborowskiego, Mikołaja Wolskiego, Józefa Rogalińskiego, Grzegorza Piramowicza, Józefa Szymanowskiego. Znaleźć je można w „Pismach Rozmaitych Fr. Ks. Dm—go“ (Warszawa, 1826, tom II-gi).

c) Stanisław hr. Potocki wygłosił „Pochwały“: Józefa Szymanowskiego, Ignacego Krasickiego, Grzegorza Piramowicza, zawarte w I-ym tomie „Pochwał, mów i rozpraw“ jego (Warszawa, 1816), a prócz tego „Pochwałę Tadeusza Czackiego“, ogłoszoną osobno w Warszawie 1817.

d) Józef Kalasanty Szaniawski dał piękną „Pochwałę Cypryana Godebskiego“, znajdującą się na czele zbiorowego wydania „Dzieł wierszem i prozą“ poety-legionisty (Warszawa, 1821).

e) Wiele innych „pochwał“ znaleźć można w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół nauk“ warszawskiego i krakowskiego.

f) Zbliżone do pochwał są życiorysy zasłużonych Pijarów, ogłoszone w Warszawie r. 1812: „Vitae et scripta quorundam e congregatione clericorum regularium scholarum piarum in provincia polona professorum, qui operibus editis patriae et ecclesiae proficuis nomen suum memorabile fecerunt“ (Warszawa). Rozpoczął to dzieło ks. Atanazy Pomarzkant i doprowadził spis dzieł Pijarów do r. 1784, dopełnił go do r. 1812 ksiądz Szymon Bielski, pod którego nazwiskiem zwykle jest przytaczane.

g) W związku z pochwałami wspomnieć należy o nekrologach, wspomnieniach pośmiertnych, pisanych za świeża, pod chwilowem wrażeniem, bez zamiaru poddawania charakteru i działalności zmarłego pisarza jakiejkolwiek krytyce, lecz z chęcią przekazania potomnym rysów, które na razie najżywiej utkwiły w pamięci piszącego. Jest takich nekrologów mnóstwo w dziennikach, tygodnikach, miesięcznikach. Wyliczyć ich niepodobna. Częściowo znaleźć je można wzmiankowane w spisach czasopism, o czem była już mowa poprzednio.

h) Z pomiędzy luźnie ogłoszonych biografii pisarzów naszych zasługują na wymienienie z powodu cennych informacyi, podanych przez spółcześników, prace następne:

Ks. Aloizy Osiński: „O życiu i pismach Tadeusza Czackiego“ (Krzemieniec, 1816).

Ks. Antoni Korniłowicz: „O życiu ś. p. Franciszka Karpińskiego“ (Wilno, 1827). Autor znał osobiście poetę w jego starości.

Dominik Chodźko: „Wzmianka o życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego“ (Wilno, 1845). Tu po raz pierwszy wydrukowano urywki z dziennika autora „Wiesława“.

Hipolit Skimborowicz: „Kajetan Koźmian“ (w „Gazecie Warszawskiej“, 1856, № 84—86).

Książę Adam Czartoryski: „Żywot Juliana Ursyna Niemcewicza“ (Paryż, 1860). Jako długoletni przyjaciel, znał doskonale charakter autora „Śpiewów historycznych“.

Józef Przyborowski: „Kilka szczegółów o Kasprze Miaskowskim“ (w „Tygodniku Poznańskim“ r. 1862, № 31—33).

Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla): „Życie i pisma Ignacego Chodźki“ (Wilno, 1862).

Michał Baliński: „Pamiętniki o Janie Śniadeckim“ (Wilno, 1865, dwa duże tomy).

Franciszek Salezy Dmochowski: „O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego“ (Warszawa, 1871).

ROZDZIAŁ II.

Ocena krytyczna materyałów.

Ocena krytyczna materyału, dostarczonego przez czytanie, bibliografię i życiorysy, może się odnosić albo do strony jego zewnętrznej, albo też do wewnętrznej; w tej więc kolei czynność tę rozpatrzyć należy.

1. Ocena strony zewnętrznej.

Ustalenie autorstwa, czasu i miejsca druku dzieła jakiego jest rzeczą bibliografii. Byłoby jednakże błędem najzupełniej biernie zaufać danym, przez nią określonym. Bo najprzód. jak każde dzieło ludzkie, i bibliografia także nie może być wolną od usterek, opuszczeń, omyłek druku i t. d., jak to widzieć się daje w najlepszej Bibliografii naszej Estreichera, który powielokrotnie robił sprostowania i dopełnienia tego, co poprzednio wydrukował; jak to dalej dotykalnie wykazał Władysław Wisłocki w swoich *Uwagach nad pierwszym zeszytem* tejże bibliografii (Lwów, 1871). Powtóre, w Bibliografii Estreichera, z powodu właśnie owych sprostowań i dopełnień, wiadomości. dotyczące książek z pewnej doby dziejowej, nie wszystkie są skupione w jednym, lecz szukać ich potrzeba po różnych tomach; badacz tedy krytyczny musi je sam sobie (stosownie do swego zamiaru) zebrać w jedną całość i odpowiednio uporządkować. Potrzecie, nie jest obowiązkiem bibliografa wglądać w samą treść dzieła, ani też porównywać je z innemi źródłami informacyi, ażeby wykryć autora (jeżeli ten wyraźnie nazwiska swego nie wypisał, lub też ukrył się pod pseudonimem), rzeczywisty czas druku (jeżeli dzieło wyszło bez daty). Jeżeli bibliograf dochodzi tych szczegółów, to zazwyczaj opiera się na cechach lub świadectwach zewnętrznych: rodzaju druku i papieru, na rozwiązaniu zagadkowo wyrażonego nazwiska lub daty, na wzmiance, uczynionej przez kogoś na samym egzemplarzu dzieła i t. p. Czyniąc więcej ponad to, staje się już nietylko bibliografem, ale krytykiem, którego obowiązkiem jest użyć wszelkich możliwych sposobów, ażeby dojść prawdy. Im kto ma bystrzejszy zmysł kombinacyjny, tem łatwiej pracy tej dokonywa, lecz oczytanie, obeznanie się ze wszystkiemi dziełami autora, którego bada, stanowi tu pomoc nieodzowną. Nieraz bowiem się zdarza, że autor dla pewnych względów ukrył swe nazwisko, wydając swe dzieło, ale gdy te względy minęły, przyznaje się do swego utworu w innej

swej książce. Tym sposobem np. książka, zapisana w Bibliografii Estreichera (IV, 329) jako bezimiennie wydana („Sprawa polska w r. 1861"), okazała się przy badaniu dzieł J. I. Kraszewskiego jego właśnie utworem [1]).

Prócz tego historyk literatury musi wiedzieć, k i e d y dzieło jakie z o s t a ł o n a p i s a n e. Data druku nie zawsze odpowiada dacie napisania. Odnosi się ta uwaga nietylko do utworów, nakreślonych przed wynalezieniem sztuki drukarskiej, ale także i do czasów późniejszych. Wiadomo np., jak wiele dzieł ważnych z XVII wieku dostało się pod prasy drukarskie dopiero w stuleciu następnem, albo XIX. Oznaczenie więc daty na podstawie wszelkich możliwych świadectw i kombinacyi jest już pracą, ciążącą na krytyku historyczno-literackim. A jak dalece oznaczenie takie jest ważnem, jak pociąga za sobą niekiedy odmienny sposób zapatrywania się na dzieło i jego autora, dowodzą spory o datę napisania „Memoryału o naprawie rzeczypospolitej" (*Monumentum pro ordinanda republica*) przez Jana Ostroroga. Cały szereg prac, od informacyjnych: Hipolita Kownackiego (1818), Jana Wincentego Bandtkiego (1831), Leona Wegnera (1860), do mniej lub więcej krytycznych: Michała Bobrzyńskiego (1877), Adolfa Pawińskiego (1884), Aleksandra Rembowskiego (1884), Ernesta Świeżawskiego (1884 w „Ateneum"), Antoniego Małeckiego (1887 w „Kwartalniku historycznym", a 1897 w 2-im tomie pism pomniejszych „Z przeszłości dziejowej"), Antoniego Prohaski (1899 w „Kwartalniku historycznym",)miał na celu wykazanie, kiedy ów pamiętny i cenny „Memoryał" został napisany, i jakie stanowisko należy naznaczyć jego autorowi w literaturze prawno-politycznej naszego narodu. Nietylko atoli do dawnych przed-drukowych czasów stosuje się takie badanie. Nawet w literaturze XIX stulecia kwestya napisania i pierwodruku nieraz musi być pracowicie zbadana, a w tej mierze dochowane a u t o g r a f y w jakiejkolwiek postaci oraz p i s m a p e r y o-

[1]) Zob. P. Chmielowskiego: „J. I. Kraszewski" (Warsz., 1888, str. 311).

dyczne, w których po raz pierwszy jakiś utwór się pojawił, muszą być przejrzane. Określenie bowiem dokładnej daty napisania pewnego dzieła, rozprawy, czy wiersza może wpłynąć na oznaczenie wewnętrznej ich zawartości, może np. albo uprawdopodobnić dopuszczalność takich lub innych wpływów spółczesnych wypadków lub spółczesnej literatury, albo też przeciwnie domysły tego rodzaju wprost udaremnić.

Jeżeli np. utwór jakiś, mający pewne podobieństwo z innym utworem, ukazał się wcześniej od niego, to nie może być mowy o wpływie drugiego na pierwszy, lecz odwrotnie. Ale ażeby datę taką ustalić, nie można się opierać na fakcie ukazania się utworu w kształcie książkowym, lecz trzeba dotrzeć do daty jego napisania, a jeżeli to niemożliwe, do daty pierwszego druku w czasopiśmie lub też w luźnym jakimś świstku. Nie są to dochodzenia powabne, lecz konieczne, jeśli praca ma być gruntowną.

Wreszcie, bibliografia podaje wprawdzie chronologiczny wykaz wszelkich druków, jakie się w ciągu stuleci u nas ukazały, ale rzadko kiedy dokonywa obliczenia, ile ich wypada na jedno stulecie, na jedno dziesięciolecie, lub wogóle na jakiś bliżej określony okres czasu. Estreicher dokonał tego jedynie względem druków XV i XVI wieku. Krytyk dla swoich kombinacyi musi tedy sam dokonać tych obliczeń, ażeby znać ogół wytwórczości piśmienniczej, ujawnionej w druku, i tym sposobem umożliwić sobie wyprowadzanie pewnych ściślejszych wniosków, które na charakterystykę danego okresu czasu pod względem literackim wpłynąć mogą.

2. Jeszcze pilniejszej i zmudniejszej pracy wymaga sprawdzenie i ustalenie danych biograficznych. Dawniejsi życiopisarze niewiele się troszczyli o ścisłą dokładność w szczegółach; różnorodne względy nie dozwalały im nieraz mówić szczerej prawdy; nowsi zaś częstokroć zanadto puszczali wodze fantazyi i lubowali się w stawianiu dowolnych hipotez. Krytyk historyczno-literacki musi się dobrać do „czystej tre-

ści człowieka“ i poznać go w całej zupełności, z jego przymiotami i wadami, z jego wzniesieniami i upadkami, ale nie dowolnie w wyobraźni piszącego wytworzonemi, lecz rzeczywistemi, stwierdzonemi za pomocą wszelkich rozporządzalnych sposobów. Wiedząc, że okoliczności życia, stosunki z ludźmi, a w szczególności z rodziną, stanowisko w państwie i tym podobne czynniki wywierają wpływ mniej lub więcej doniosły (stosownie do charakteru człowieka) na jego utwory zarówno pod względem wewnętrznym, jak formalnym, krytyk zwrócić musi uwagę na wiele stron, nie mających interesu dla zwykłego biografa.

Ścisłość metody krytycznej, zastosowanej do oceny wiadomości tradycyjnie podawanych, wzmagała się i wzmaga w miarę postępu nauki. Dawniej niebardzo rozróżniano stosunkową wartość źródeł, z których czerpano informacye; mieszano dowolnie starsze z nowszemi, wysnuwano kombinacye czysto podmiotowo. W czasach nowszych nauczono się rozróżniać źródła według stopnia wiarogodności. Im które z nich bliższe jest czasu, do którego daje informacye, tem donioślejsze ma znaczenie; a więc Gallus np. do wieku X, XI i XII bez porównania większą zyskuje ufność, aniżeli Długosz, o owych wiekach piszący. Prócz tego zaczęto bardziej się starać o przedmiotowe stanowisko w ocenie faktów, odnoszących się do życia pewnej osobistości, i w ocenie jej charakteru. Rozumie się, że osiągnąć ideał doskonałości w tej mierze nie powiodło się nikomu, ale można zaznaczyć stosunkowo coraz większe przybliżanie się do tego ideału.

Początkowo miały biografie charakter czysto zewnętrzny; lecz w miarę udoskonalania się wiedzy wogóle i one również coraz więcej nabierały cech psychologicznych; zaczęto bowiem dążyć do wystawienia plastycznego danej osobistości nietylko pod względem stosunków zewnętrznych, ale i wewnętrznych. Dbałość o wyczerpanie całego materyału, jaki się do życia obranej osobistości odnosi, nie poprzestając na tem, co już jest znanem i ogłoszonem, lecz poszukując ukrytych do tej pory dokumentów; krytyczne roz-

patrzenie tego materyału przez poddanie świadectw wszechstronnej ocenie pod względem autentyczności i stopnia wiarogodności; ścisłe przestrzeganie chronologii wydarzeń zewnętrznych i przejść duchowych, bez popadania wszakże w tryb kronikarski; psychologiczne wnikanie w głąb usposobienia i charakteru, lecz na zasadzie ściśle sprawdzonych faktów i rozumnej ich kombinacyi; dążność do uchwycenia całości rozwoju duchowego i znamion jego zasadniczych, z których wypływają inne; surowa bezstronność zarówno w malowaniu szczegółów, jak w ich ocenie; staranie o plastykę i barwność w odtwarzaniu fizyognomiii zewnętrznej i wewnętrznej: oto główne warunki, którym biograf powinien uczynić zadość, ale które rzadko bywają spełniane w całości.

W granicach atoli tych warunków możliwem jest jeszcze dwojakie stanowisko: albo biograf usiłuje wytłómaczyć właściwości i kierunek działania obranych jednostek za pomocą wpływów otoczenia, co do czasu i miejsca, z uznaniem oczywiście indywidualnych właściwości tych jednostek; albo też stara się wynieść jednostkę ponad owe wpływy i zaakcentować wyraziście jej samorzutność. Długi spór o to, czy geniusze pociągają za sobą tłumy, czy też tłumy warunkują rodzaj działalności geniuszów, do tej pory nie jest stanowczo i niewątpliwie załatwiony. Tyle jednakże z rozważenia tego sporu wynikać się zdaje, że przedewszystkiem istnieje wzajemne oddziaływanie jednostek i tłumów, że zatem muszą następować skutkiem tego, tak w jednych jak w drugich, pewne modyfikacye; że, powtóre, od rodzaju i stopnia samodzielności jednostki zależy w części jej stosunek do tłumów; są bowiem natury, pomimo wielkiego talentu, bierne w gruncie, i są natury czynne, w których zdolność do inicyatywy udoskonala się w stopniu nadzwyczajnym; są wreszcie i takie, które nie posiadają wprawdzie zdolności do inicyatywy w stopniu bardzo wybitnym, lecz które mają w sobie dużo oporności, chroniącej je od pójścia ślepo za pewnym prądem, w danej chwili napozór wszech-

władnym. Zachowanie się tych trojakiego rodzaju natur wobec otoczenia będzie oczywiście różne, a stąd różne także wyniki oddziaływania wzajemnego wybitnych jednostek i tłumów. Uchwycenie tych stosunków i udowodnione ich przedstawienie będzie zadaniem biografa, pojmującego dążności nauki spółczesnej i chcącego uniknąć doktrynerskiej jednostronności.

Ma się rozumieć, że miary powyższej nie można przykładać do biografii naszych z pierwszej połowy bieżącego stulecia. Z tem zastrzeżeniem wymieniam tu rozprawy lub dzieła, wyłącznie albo przeważnie szczegółom zewnętrznym biograficznym poświęcone, odkładając wyliczenie studyów krytycznych, mających na względzie stronę także wewnętrzną, do dalszej części książki niniejszej.

Wiele obejmuje, lecz słabo jest napisana praca Karmelity, księdza Ignácego Chodynieckiego p. t. *Dykcyonarz uczonych Polaków; zawierający krótkie rysy ich życia, szczególne wiadomości o pismach i krytyczny rozbiór ważniejszych dzieł niektórych, porządkiem alfabetycznym ułożony* (Lwów, 1833, trzy tomy). Ani krytycyzmu, ani dbałości o zebranie informacyi niewątpliwych autor nie okazał.

Zaletami żywej charakterystyki i wyczerpania materyałów zarówno drukowanych jak rękopiśmiennych odznaczają się wizerunki, skreślone przez Juliana Bartoszewicza w trzytomowem dziele p. t. *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku* (Petersburg, 1855). Z pisarzów naszych są tu następujący: Biskup Naruszewicz, Feliks Łojko, ks. Łuskina (w I-ym tomie); Prymas Władysław Łubieński (w II-im tomie); Ignacy Krasicki (w III-im tomie).

Tenże Julian Bartoszewicz, jako też Franciszek Maksymilian Sobieszczański bardzo starannie obrobili dział życiorysów w 28-tomowej *Encyklopedyi powszechnej* S. Orgelbranda, wydawanej w Warszawie od r. 1859 do 1868.

Nowy okres w rozwoju literatury biograficznej wytworzył Józef Przyborowski przez zastosowanie ścisłej metody krytycznej i starannej oceny źródeł. Wydana przez niego:

Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego (Poznań, 1857), celująca temi zaletami w pełni, nietylko ponownie zwróciła uwagę na potrzebę roztrząśnięcia życia i działalności Jana z Czarnolasu, ale zarazem dała niejako hasło do rewizyi krytycznej zapasu naszych informacyi o autorach dawniejszych. Sam on napisał później kilka jeszcze przyczynków biograficznych, jako to: *Rodzina Kaspra Miaskowskiego* (1862 w „Tygodniku Poznańskim"), *Życie domowe Chwalczewskiego* (Warszawa, 1864), *Rok śmierci Klonowicza* (w „Ateneum", 1878) i in.

Antoni Małecki ogłosił r. 1859 w I-ym tomie „Pisma zbiorowego", wydanego w Petersburgu przez Józefata Ohryzkę, rozprawę p. t. *Andrzej Morsztyn, poeta polski XVII wieku, i jego imiennicy*; a r. 1864 w „Bibliotece Ossolińskich" i w osobnej odbitce życiorys *Andrzeja Frycza Modrzewskiego* —obie pod względem ścisłości badań i metody naukowej odznaczające się niepospolitemi zaletami. Obecnie znaleźć je można w zbiorze pism pomniejszych Małeckiego, wydanych p. t. *Z dziejów i literatury* (Lwów, 1896), tak samo jak zarys późniejszy, z r. 1884 p. n. *Jana Kochanowskiego młodość*. Znakomite dzieło Małeckiego o Juliuszu Słowackim uwzględnione będzie w innem miejscu.

Karol Estreicher, obok swej ogromnej pracy bibliograficznej, dawał także cenne przyczynki do życiorysów pisarzy naszych. Jego biografia Adama Mickiewicza, drukowana najprzód r. 1859 w „Rozmaitościach lwowskich", była pierwszem gruntownem opracowaniem tego tematu. Potrzeba ją odczytać tam właśnie, nie zaś w skróceniu, w jakiem wyszła r. 1863 we Wiedniu p. t. *Adam Mickiewicz, rys biograficzny*. Z późniejszych jego prac życiorysowych największą mają wartość: *Jan Daniel Andrzej Janocki* (Kraków, 1869), *Wawrzyniec Puttkamer* (Lwów, 1880), *Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie* (Lwów, 1882), *Tomasz Kajetan Węgierski* (Lipsk, 1883).

Władysław Zawadzki: *Stanisław Staszic, szkic biograficzny* (Lwów, 1860).

Wincenty Korotyński: *Kilka szczegółów o rodzinie, miejscu urodzenia i młodości Adama Mickiewicza* (Wilno, 1861).

Bezimienny: *Żywot i korespondencye Tomasza Zana* (Kraków, 1863).

Lucyan Siemieński, który dawniej kreślił felietonowo tylko piękne „Portrety literackie", napisał w roku 1867 i wydał w Poznaniu obszerny, na podstawie korespondencyi oparty: *Żywot Franciszka Dzierżykraj Morawskiego*; a potem: *Religijność i mistyka w życiu i poezyach A. Mickiewicza* (Kraków, 1871).

Ludwik Kubala naszkicował krótki, lecz dzielnie pisany zarys p. t. *Stanisław Orzechowski i wpływ jego na Rzeczpospolitą wobec reformacyi* (Lwów, 1870).

Ignacy Domejko: *Filareci i Filomaci* (Poznań, 1872).

Adam Rzążewski: *Hieronim Wespazyan Nieczuja z Kochowa Kochowski* (Warszawa, 1871). Tenże pod pseudonimem Aëra wydał w r. 1885 pierwszą seryę *Opowiadań i studyów* (Poznań), gdzie w sposób trochę powieściowy dał dwa ustępy z życia Mickiewicza: „Wieczerza", „Mickiewicz w Odessie i twórczość jego z tego czasu" (ten drugi osobno przedrukowany w Warszawie, 1897) i jeden z życia Jana z Czarnolasu: „Kochanowski w Paryżu".

Ks. Ignacy Polkowski: *Żywot Mikołaja Kopernika* (Gniezno, 1873).

Aleksander Hirszberg: *O życiu i pismach Justa Ludwika Decyusza* (Lwów, 1874).

Teofil Lenartowicz: *Listy o Adamie Mickiewiczu* (Paryż, 1875).

August Bielowski napisał na podstawie znanych oraz świeżo przez siebie odszukanych dokumentów (między innemi listów) życiorys *Szymona Szymonowicza* (Kraków, 1875).

Franciszek Próchnicki: *O życiu Franciszka Karpińskiego* (Lwów, 1876).

Władysław Wisłocki: *Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza* (Kraków, 1877).

Klemens Kantecki: *Żywot Karola Szajnochy* (Warszawa, 1876, przy 10-ym tomie zbiorowego wydania „Dzieł“ naszego historyka). Tenże: *Dwaj Krzemieńczanie: Aloizy Feliński i Józef Korzeniowski* (Lwów, 1879); są tu nieznane dawniej listy, tak samo jak w życiorysie Szajnochy.

Rudolf Ottman wydobył nowe szczegóły do życiorysu *Erazma Gliczenera* (w „Przewodniku naukowym i literackim“, 1878), do życia i twórczości *Stefana Witwickiego* (w „Przeglądzie polskim“, 1879), *Juliana Korsaka* (tamże, 1882), *Jana Pawła Woronicza* (tamże, 1883).

Bronisław Czarnik: *Żywot Łukasza Górnickiego* (Lwów, 1883); *Korzeniowski i teatr lwowski* (tamże, 1896).

Teodor Stahlberger: *A. Mickiewicz w Weimarze* (Kraków, 1886).

Władysław Bełza: *Maryla, szkic literacko-biograficzny, z 5 rycinami i autografem Maryli* (Lwów, 1885).

Wiktor Czajewski: *Mikołaj Rej z Nagłowic na sejmach* (Warszawa, 1885).

Seweryna Duchińska: *Wspomnienia z życia Maryi z ks. Czartoryskich księżnej Wirtemberskiej* (Warszawa, 1886; i tu dużo jest listów).

Stanisław Windakiewicz: *Życie dworskie Kochanowskiego* (Kraków, 1886).

Teofil Ziemba w licznych artykułach, pomieszczanych w różnych czasopismach („Tygodnik illustrowany“, „Biblioka Warszawska“, „Przewodnik naukowy i literacki“), od r. 1881 wyczerpał całkowitą biografię Mickiewicza; zgromadził dużo interesującego materyału, ale nie umiał go krytycznie wyzyskać. Osobno wydał tylko: *Młodość Mickiewicza. Obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru* (Kraków, 1887).

Marya Gorecka (córka Mickiewicza) ogłosiła *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu, opowiedziane najmłodszemu bratu* (Kraków, 1889, wydanie drugie, znacznie dopełnione).

Kajetan Kraszewski: *Generał Filip Hauman i rodzina Antoniego Malczewskiego* (Warszawa, 1888).

Ks. Jan Siemieński: *Ewunia (Henryeta Ewa z hr. Ankwiczów), szkic na podstawie dzienników, albumów i innych papierów pośmiertnych* (Lwów, 1888); *Kwestye sporne w życiorysie Adama Mickiewicza* (tamże, 1889).

Wilhelm Feldman: *Stosunek Adama Mickiewicza do żydów* (Kraków, 1890).

Władysław Mickiewicz, syn poety, ogłosił najzupełniejszy, jaki mamy, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materyałów oraz z własnych wspomnień* (Poznań, 1890—95). Z synowskim pietyzmem i mrówczą skrzętnością wydobył z ukrycia mnóstwo nieznanych szczegółów, wyczerpał wszystko, co drukiem ogłoszone zostało; w ugrupowaniu ich jeno i w ocenie krytycznej stopnia wiarogodności różnorodnych świadectw nie zawsze bywał szczęśliwy.

Ernest Deiches: *Koniec Morstina. Studyum historyczne z czasów Jana Sobieskiego* (Kraków, 1894).

Ferdynand Hösick dał nam najszczegółowsze *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki* (Kraków, 3 ogromne tomy, 1896). Nazwał tę biografię „psychologiczną", ale nie dosyć o tem w ciągu dzieła pamiętał; za dużo się zajmując zewnętrznymi drobiazgami życia, a za mało patrząc w głąb duszy poety. Tenże ogłosił r. 1899 w „Bibliotece dzieł wyborowych" w Warszawie: *Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego*. Za dużo tu dowolności w snuciu przypuszczeń.

Rajmund Stanisław Kamiński: *Zygmunt Krasiński i Delfina Potocka. Z nieznanych listów poety* (1898 w „Tygodniku Illustr.", t. I. Tamże w t. II-im, oraz w całym roczniku 1899: „Nieznane dotąd listy Z. Krasińskiego, zebrał i objaśnił R. S. Kamiński"). Bardzo interesujące szczegóły, ale krytycyzm autorowi nie dopisuje.

Przekonywamy się z tego przeglądu prac biograficznych, że nawet z dzieł najnowszych, a pod niejednym względem nader cennych, krytyk nie może bezwarunkowo i zupełnie biernie czerpać potrzebnych mu wiadomości, lecz musi bardzo czujnie odróżniać fakt przedmiotowo ustalony i niewątpliwy od kombinacyi dowolnych, opartych na subjektywnych

jeno podstawach. Życiorysu doskonałego, któryby za wzór uważać było wolno, któryby czynił zadość wszystkim tym wymaganiom, jakie teoretycznie postawić można, dotychczas jeszcze nie posiadamy, ale mamy już kilka do tej idealnej miary zbliżonych.

2. Ocena strony wewnętrznej.

a) Ocena treści.

1. Pierwszem i najcelniejszem zadaniem krytyki, zwróconej do rozbioru strony wewnętrznej danego utworu, jest wydobycie z niego wszystkich cech, znamionujących duszę piszącego, jak niemniej wpływów, które wywarła nań rasa, środowisko i doba dziejowa. Jeżeli historya literatury ma spełnić to, co do niej należy, to jest jeżeli ma odtworzyć uczucia, myśli i ideały narodu, złożone w zabytkach piśmiennych, to krytyka przedewszystkiem winna dążyć do wykrycia tych uczuć, myśli i ideałów w każdem dziele literackiem.

Ale czy to jest możliwe? Co do historyków, polityków, filozofów i krytyków estetycznych, nie może ulegać zaprzeczeniu to przynajmniej, że w dziełach wyrazili swoje myśli, swoje pragnienia, swoje uczucia mniej lub więcej szczerze, co oczywiście zależy od ich charakteru i stosunków, wśród jakich pisali. Co do poetów i mówców, spotykamy się już z zarzutami. Niegdyś, za czasów pseudoklasycyzmu, kiedy twierdzono, że jest jeden tylko kanon (wzorzec) piękna, a ten znajduje się w dziełach pierwszorzędnych greckich i rzymskich, trudno było nawet przedsiębrać takie badania, gdyż ogólną uwagę klasyków pochłaniało pytanie, o ile nowy utwór szczęśliwie naśladował wzory klasyczne, o ile się do nich przybliżył. Wprawdzie i wtedy wspominano o myślach i uczuciach autora, lecz uważano je za wyraz indywidualnego jego usposobienia i natchnień chwilowych, nie badając, czy one zostają w związku z usposobieniem, przekonaniami, uczuciami społeczeństwa, wśród którego poeta tworzył, a mówca głos zabierał.

Stąd kiedy Mickiewicz w przemowie do krytyków i recenzentów warszawskich krytykuje wyrażenie Stanisława Potockiego, jakoby Dmochowski, tłómacz Iliady, „myśli autora przelał z wielką gładkością na ojczysty język“, to miał oczywiście na widoku fakt, że Iliada przedstawia nam stan duchowy i obyczajowy narodu greckiego w pewnej dobie dziejowej. Mówi bowiem: „Jest to właśnie jeden ze szczególnych przymiotów Iliady, że w niej nigdzie autor nie wychodzi na scenę i myśli własnych nie objawia. Możnaż powiedzieć, że pieśni tej cudownej epopei są to myśli autora (Homera) o wojnie trojańskiej?...“ Jakkolwiek niezupełnie ścisłem jest zdanie Mickiewicza, iż w Iliadzie autor nie objawia myśli własnych, gdyż w samym sposobie opowiadania o wypadkach, w charakteryzowaniu ludzi, w krótkich wykrzyknikach można pochwycić i nastrój i pogląd poety; to jednak zasadnicze twierdzenie o przedmiotowości Iliady, t. j. o odtworzeniu w niej życia greckiego w dobie bohaterskiej, jest zupełnie słusznem i trafnem.

2. W nowszych czasach przeciwko wydobywaniu poglądów i uczuć autora z dzieł jego zaprotestował silnie Maksymilian Kawczyński w rozprawie o *Metodzie Taine'a* (1883). Zapoznajmy się z jego dowodzeniem.

„Możemy sobie—powiada on—łatwo wyobrazić poemat opisowy albo historyczny, bardzo nawet zajmujący, w którym nie będzie ani jednej myśli, ani jednego uczucia. Treścią takiego poematu będzie opis zdarzenia, bitwy, pojedynku, tarczy Achillesa, albo czterech pór roku na półmisku. Nikt nie zaprzeczy, że takie opisy mogą być treścią epizodu, albo i osobnego zajmującego utworu. Możebne więc są utwory literackie, nie wyrażające żadnej myśli, ani uczucia; są nawet i istniejące“. Pomijając już ten elementarny fakt, że każdy utwór literacki zawiera zdania, a zdanie jest, jak uczy gramatyka, myślą, wyrażoną słowami, przykłady, przytoczone przez Kawczyńskiego, mówią przeciwko jego założeniu: każdy opis zdarzenia wprowadza ludzi, t. j. istoty myślące i czujące, które biorą w niem

udział; każdy opis pojedynku musi podać jego powody, t. j. szereg myśli i uczuć; opis tarczy Achillesa przedstawia nam różnorodne zajęcia ludzi, ich obyczaje, t. j. wyniki uczuć i myśli; opis czterech pór roku na półmisku, t. j. na serwisie w „Panu Tadeuszu“ jest tak bogaty w myśli i uczucia, że chyba każdy, niezaślepiony jakąś teoryjką, rozeznać i odczuć je potrafi. A więc nietylko niema utworów literackich bez myśli i uczuć, ale nie są one bez nich możebne, bo nawet poemat waryata jeszcze będzie przedstawiał plątaninę różnorodnych uczuć i myśli. Gdybyśmy chcieli pozbawić jakiś utwór literacki cechy jego zasadniczej, t. j. wyrażenia myśli i uczuć, to musielibyśmy mu odebrać słowa, wyrazy, czyli inaczej mówiąc, zniszczyć go zupełnie. Myśli i uczucia nie są „ozdobą“ utworu literackiego, jak mniema Kawczyński, lecz są jego „istotą“, treścią, która wyraża się formalnie za pośrednictwem pięknego słowa.

Kawczyńskiemu zdaje się, że przed wiekiem XVIII dzieła literackie nie dawały obrazu współczesnych sobie obyczajów, nie były znakiem stanu duchowego, lecz prostą tylko igraszką fantazyi autorów, a na dowód każe czytać „Astreę“ pana d'Urfé, „Wielkiego Artamenesa“, „Klelią“, „Cyrusa“ pani Scudéry. Oto co mówi Taine o tych właśnie utworach w rozprawie swojej o ideale w sztuce. Wypływem one były mody, panującej w danym czasie, wypływem potrzeby społeczeństwa ukształconego, które pragnęło odetchnąć w dziedzinie imaginacyi po bolesnych wrażeniach, jakiemi poiła je rzeczywistość. Nie wieki minione były w nich zobrazowane, ale pojęcia i upodobania spółczesnych autorowi ludzi ze świata salonowego. „Takiem dziełem—powiada Taine—była ta *Astrea* sławna, którą skomponował d'Urfé na początku XVII wieku, romans sielankowy, nieskończenie długi, a jeszcze bardziej ckliwy, altanka z liści i kwiatów, gdzie ludzie, znużeni morderstwami i rozbojami wojen religijnych, przychodzili słuchać westchnień i czułości Celadona. Takiemi były te powieści panny Scudéry, Wielki Cyrus, Klelia, w któ-

rych umizgliwość przesadzona, wymyślna i dokładnie odmierzona, wprowadzona do Francyi przez królowe hiszpańskie,—rozprawy szlachetne w języku nowym, wytworności serca i ceremoniał grzecznostek roztaczały się tak, jak majestatyczne suknie i sztywne ukłony w pałacu Rambouillet“ [1]). Proszę prócz tego odczytać w rozprawie Taine'a o istocie sztuki [2]) ustęp, poświęcony udowodnieniu, że tragedya francuska XVII wieku była odbiciem obyczajów i nawyknień dworu Ludwika XIV, ażeby nabrać przekonania, że autor, żyjący w pewnej dobie dziejowej, ulega jej wpływowi i tworzy dzieła, odbijające myśli, uczucia i ideały tej doby, nie zaś puste igraszki fantazyi niczem niekrępowanej.

Dalej powiada Kawczyński: „Faktem jest, że wiadomościami zewnętrznemi objaśniamy utwory autora, nie zaś przeciwnie. Ze wspomnień, pamiętników, listów objaśniamy utwory Mickiewicza, nie zaś utworami życie jego. Tam zaś, gdzie jedno z drugiem porównać możemy, przekonywujemy się (!), że drobną tylko jest rzeczą, co z życia autora przechodzi do utworów; ta zaś odrobina zawsze jeszcze zostaje problematyczną, ponieważ obca zazwyczaj osnowa takiego utworu zakrywa, a nawet przyciska własny autora nastrój, wywołując podług praw twórczości literackiej rysy, odpowiednie do (!) osnowy.“

Nie przecząc bynajmniej ważności postronnych, zewnętrznych informacyi w sprawie objaśnienia życia i dzieł autora, muszę jednak zauważyć, że Kawczyński bardzo ciasno pojmował „życie“, gdy twierdził, że „drobną tylko jest rzeczą, co z życia autora przechodzi do utworów“, bo tylko miał na względzie czysto powierzchowne stosunki, nie zaś tę „przędzę myśli“ i te „uczuć kwiaty“, jakie się w pieśni ujawniły. Tymczasem właśnie ta strona jest najważniejszą, ona stanowi o znaczeniu autora w rozwoju literatury. Nie drobną tedy jest rzeczą, co z życia przechodzi do utworów,

---

[1]) H. Taine: „Filozofia sztuki“, przekład A. Sygietyńskiego. Warszawa, 1896, str. 317. — [2]) Tamże, str. 52—57.

ale najcelniejszą i najcenniejszą. „Poza zewnętrznym człowiekiem—jak mówi Taine—ukrywa się wewnętrzny, i pierwszy objawem tylko jest drugiego. Patrzysz na jego dom, meble, ubiór, ażeby szukać tam śladów przyzwyczajeń jego i upodobań, stopnia jego elegancyi lub zaniedbania, rozrzutności lub oszczędności, głupoty lub roztropności. Słuchasz jego rozmowy i spostrzegasz odcienie głosu, zmiany postawy, ażeby wyrobić sobie zdanie o jego zapale, o jego zapomnieniu się i wesołości, albo też o jego energii i sztywności. Rozważasz jego pisma, dzieła sztuki, jego zabiegi pieniężne lub polityczne, ażeby zmierzyć doniosłość i granice jego inteligencyi, wynalazczości i krwi zimnej, ażeby odkryć, jaki jest porządek, rodzaj i zwykła siła jego idei, w jaki sposób myśli on i czyni postanowienia. Wszystkie owe szczegóły zewnętrzne są to bocznice, prowadzące do jakiegoś środka; idziesz niemi dlatego jedynie, ażeby się dostać do środka: tam-to znajduje się człowiek prawdziwy, to jest połączenie uzdolnień i uczuć, wytwarzających wszystkie inne objawy“ [1]).

Z tych wywodów możemy wyciągnąć wniosek, że rozumowanie Kawczyńskiego nie może się ostać wobec krytyki i że istotnie najpierwej w każdem dziele literackiem poszukiwać musimy uczuć i myśli, wypowiedzianych za pośrednictwem słowa.

3. Poszukiwanie takie łatwem nie jest i wymaga z jednej strony rozległego przygotowania naukowego, a z drugiej bystrości umysłowej i szczerego zamiłowania przedmiotu. Pożądanem jest oczywiście jaknajrozleglejsze wykształcenie i jaknajwyższy stopień uzdolnienia w odgadywaniu myśli i uczuć ze śladów słownych. „Krytyka—powiada Aleksander Tyszyński—ma kierować nauki, stosować do życia; obowiązkiem więc krytyka jest: poprzednia znajomość nauk, znajomość życia. Rzetelny krytyk winienby znać nie

[1]) H. Taine: „Histoire de la littérature anglaise“, I, str. X (wyd. z 1877).

jedną tylko gałąź z rozwić ludzkości, lecz wszystkie; nie jeden tylko zawód z życia ludzkości, lecz wszystkie. Znać winien wszelkie rodzaje pojęć i dzieje ich;—znać przeszłość, znać obecność, znać owszem przyszłość. Musząc w sobie być takim, jakimi zdziałać ma innych, winienby nadto i przedewszystkiem: wiarę mieć w siebie i umieć zaprzeć się; nadzieję mieć i poddanie się; świat kochać i nawidzić go. Złączenie tych wszystkich warunków razem wziętych, tak nieraz sprzecznych, napozór niepodobieństwem jest, i owszem jest niem istotnie. Miara wszakże zbliżania się gruntu objawianego sądu do tych warunków może być tylko miarą zbliżania się do ideału dobrego sądu“ [1]).

Chcąc o ile możności dojść do tego ideału krytyki, potrzeba posiąść gruntowne wiadomości przynajmniej z tych nauk, które czy to pod względem ogólnym, czy specyalnym zostają w najbliższym związku z badaniem myśli i uczuć w utworach literackich.

Pod względem ogólnym nauką taką jest filozofia, w szczególności zaś psychologia i logika. Filozoficzne ukształcenie ułatwia nam ogarnianie rozległych widnokręgów i odnoszenie zjawisk poszczególnych do pewnych grup, które zarówno czynią nam zrozumialszemi zjawiska ducha ludzkiego, jak i do ich wyjaśnienia posługują. Psychologia jest z tego względu ważną dla krytyka, iż mu przyczynowy związek pomiędzy wrażeniami a pomysłami i uczuciami człowieka tłómaczy, iż przyzwyczaja do upatrywania prawidłowości we wszystkich objawach ducha ludzkiego, a więc i w utworach jego. Logika zaś uczy należytego uporządkowania myśli naszych i zgodnego z nauką ich podziału na pewne grupy. Oczywiście, że byli ludzie, którzy i bez tych nauk robili dobre spostrzeżenia i trafne uogólnienia, lecz w każdym razie zaznajomienie się z temi naukami może nas uchronić od grubszych błędów, spożytkowując na naszą potrzebę wiekowe doświadczenia.

---

[1]) A. Tyszyński: „Rozbiory i krytyki“, Petersburg, 1854 t. I, str. XV i XVI.

Pod względem specyalnym dla krytyka literatury polskiej potrzebne są nauki następne:

a) Antropologia i etnologia ogólna, a w szczególności polska, zaznajamiająca z przyrodzonemi właściwościami fizycznemi i duchowemi różnych plemion w związku z oddziaływaniem ziemi, klimatu i innych warunków. Nie zapuszczając się tu w wykazy dzieł, traktujących o tych naukach, wspomnę tylko dostępne dla wszystkich i mniej-więcej dla celów krytyczno-literackich wystarczające:

Edward B. Tylor: *Antropologia, wstęp do badania człowieka i cywilizacyi*, przetłómaczyła z angielskiego Aleksandra Bąkowska (Warszawa, nakład „Prawdy", 1889).

Ludwik Krzywicki: *Ludy* (Warszawa, 1896). Tegoż autora wyborny zarys etnologiczny, dotyczący naszych stosunków, p. t. *Kurpie* (w „Bibliotece Warszawskiej", 1892).

W. Olechnowicz: *Studya z dziedziny antropologii*: *Nasz typ narodowy w świetle antropologii* (w „Ateneum", 1896, III).

Teoretycznie i praktycznie starał się wykazać znaczenie etnologii Bronisław Chlebowski w rozprawie p. t. *Zadanie historyi literatury polskiej wobec warunków i czynników jej dziejowego rozwoju* (w „Ateneum", r. 1885, t. I). Wykazuje tutaj doniosłość różnic terytoryalnych, etnograficznych i związanej z niemi odrębności ekonomiczno-społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania historyi literatury ojczystej. Przebiegłszy kolejno wszystkie główniejsze fazy, przez jakie literatura nasza przechodziła; uwydatniwszy znamienne cechy twórczości w Małopolsce, na Rusi Czerwonej, wśród Mazurów, na Litwie, Podolu, Wołyniu, Ukrainie, dochodzi autor do tego wyniku, że nietylko co do czasowego przebiegu, lecz i pod względem charakterystycznych znamion treści i formy, literatura nasza przedstawia „w każdej prowincyi wydatne różnice i stanowi właściwie grupę odrębnych, choć powiązanych z sobą, organizmów, które dopiero za dni naszych zaczynają się zrastać w jedną wielką całość literatury narodowej" [1]).

[1]) Ateneum, 1885, t. I, str. 321, 322.

Lubo w szczegółach charakterystyki różnorodnych prowincyi i twórczości autorów, stamtąd pochodzących, można się nie zgadzać z Chlebowskim, to przecież pracę jego uznać wypadnie za bardzo ważną, jako pierwszą systematyczną próbę wykazania nie ogólnikowo, lecz szczegółowo, znamion odróżniających usposobienia, uczucia i przyzwyczajenia myślowe różnych grup naturalnych, jakie na przestrzeni Rzeczypospolitej upatrzyć można. Chlebowski wykazał, że napomykane tylko dawniej różnice nie są urojeniem lub konceptem, lecz rzeczywiście uwydatniają się w utworach, jako w zwierciadle, odbijającem wiernie rysy przeglądającej się w niem postaci. Dowiódł on faktycznie, że zarzuty, stawiane teoryi o wpływie „rasy“ na twórczość pisarzy, nie są naukowo uzasadnione.

b) Lingwistyka ogólna, a w szczególności polska. Język jest jednym z najpierwszych utworów ducha ludzkiego; w nim więc samym kryją się już uczucia i myśli, w najodleglejszej przeszłości odczuwane i wytwarzane przez naród. Rozpoznanie pierwiastków, wspólnych wszystkim narodom aryo-europejskim, może dać pojęcie o stopniu cywilizacyi, na którym znajdowały się one we wspólnej jeszcze ojczyźnie. Wykazanie pożyczek i ich rodzaju w biegu wieków może wskazać okoliczności i szlaki kształcenia się danego narodu. Są to niewątpliwie zagadnienia bardzo trudne; wiodły nieraz na bezdroża, dopóki wywody etymologiczne nie opierały się na pewnych, niewątpliwych zasadach. I dzisiaj, pomimo postępu nauki, z wielką ostrożnością wywody takie robić i przyjmować należy. Za przykład posłużyć tu mogą badania Aleksandra Brücknera, ogłoszone p. t. *Cywilizacya i język, szkice z dziejów kultury polskiej* (w „Bibliotece Warszawskiej“, 1898, zeszyt czerwcowy i wrześniowy).

c) Historya powszechna, a mianowicie polska, przedstawiająca warunki cywilizacyjne, wśród których pisarze działalność swoją rozwijali, znajdując w nich albo pobudkę, albo hamulec dla swojej indywidualnej twórczości. Wpływy doby dziejowej na dzieła autorów bez takich wia-

domości historycznych nie mogłyby należycie być wyjaśnionemi i udowodnionemi. Szczególniej zaś historyk literatury zapoznać się musi z dziejami szkół. Pracami w tej mierze informującemi są: Józefa Lukaszewicza: *Historya szkół w Koronie i W. Ks. Litewskiem* (Poznań, 1849—1851, cztery tomy); Antoniego Karbowiaka: *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich.* Część pierwsza (Petersburg, 1898).

d) Historya literatury powszechnej, a mianowicie: hebrajskiej, greckiej, łacińskiej, średniowiecznej, włoskiej, francuskiej, niemieckiej, angielskiej i skandynawskiej, jako tych, które w różnych epokach rozwoju narodu naszego najwięcej, najsilniej oddziaływały na literaturę polską i widoczne w niej ślady pozostawiły. Świadomość rozwoju obcych literatur daje możność ściślejszej, sprawiedliwszej oceny zjawisk duchowych we własnej, gdyż przez porównanie najlepiej się uwydatniają podobieństwa i różnice.

4. Nauki powyżej wymienione mogą dopomódz badaczowi do umiejętnego wyczytywania myśli i uczuć, pragnień i ideałów żywych z martwych kart książki, ale samo oczytanie bez bystrości spostrzegawczej i krytycznej nie na wiele się przyda; można być erudytem nadzwyczaj oczytanym, a pomimo to nie umieć z dzieła wydobyć tego, co w niem jest najistotniejszem. Bystrość jest darem przyrodzonym; wykształcić ją można przyzwyczajeniem do umiejętnych rozbiorów, podejmowanych w pewnym określonym celu. Jak tych rozbiorów dokonywać? W odpowiedzi na to pytanie zamiast ogólników, mało zazwyczaj pouczających, wolę przedstawić sposób, jakiego używał Hipolit Taine, jeden z tych krytyków, co umieli najwięcej wydobyć rysów znamiennych z dzieła czytanego.

Jak chemik powiada: weź taką a taką materyę, podziel ją w ten a w ten sposób, zrób z nią takie a takie działanie w pewnym określonym porządku, a dojdziesz do wykrycia takich a takich zależności i do ustalenia takiej a takiej zasady; podobnie i Taine zapewniał, że jeśli chcemy dojść do jakichś stałych i ścisłych uogólnień co do danego pisa-

rza, danego okresu dziejowego, danej rasy i t. d., to należy z niemi postępować w ten sam sposób.

A więc, ażeby się przekonać, że w autorze pewnym wszystkie jego właściwości zależą od jednej czy dwóch głównych, zasadniczych, trzeba według tej metody zrobić, jak następuje. Kto chce dobrze odczytać jego dzieła, podzieli je na „grupy naturalne“, a w każdej z nich wyróżni te trzy rzeczy odrębne, które nazywamy: charakterami, akcyą i stylem. W każdym z tych działów zaznaczmy kilkoma krótkiemi a dobitnemi słowy odrębności wydatne, rysy przeważne, przymioty właściwe temu autorowi. Przeszedłszy w ten sposób cały utwór, jeżeli tylko nabierzemy niejakiej wprawy w takiej pracy, to wpadniemy mimowoli na zdanie silne i znaczące, które streści całą naszą dotychczasową czynność i postawi nam przed oczyma pewien rodzaj smaku i talentu, pewne usposobienie umysłu i serca, pewien szereg zamiłowań i wstrętów, zdolności i braków— słowem, pewien „stan psychologiczny“, panujący i trwały, który znamionuje owego autora. Powtórzmy następnie takąż samą czynność na innych utworach tego pisarza; porównajmy te kilka streszczeń, do jakich doprowadziły nas rozbiory częściowe; dodajmy do pism życie autora, czyli jego postępowanie z ludźmi, jego filozofię, czyli sposób patrzenia na świat, jego etykę i estetykę, czyli ogólne poglądy na dobro i piękno; zestawmy wreszcie wszystkie owe krótkie określenia, w których ześrodkowaliśmy swe uwagi i swe sądy poszczególne. Jeżeli określenia te są dokładne, jeżeli umieliśmy dojrzeć uczuć i uzdolnień pod pokrywą wyrazów, co je oznaczają; jeżeli nasze oko wewnętrzne, za pomocą którego wyróżniamy i określamy natychmiastowo odmiany istoty moralnej, jest dość wyćwiczonem i przenikliwem; to zobaczymy, że owe określenia zależą od siebie nawzajem, że gdy jedno jest takiem, to inne nie mogły być odmiennemi, że zatem przymioty, oznaczone przez te określenia, łączą się ze sobą jaknajściślej, że gdyby się zmienił jeden, toby się odpowiednio zmieniły inne; że

więc tworzą one system, jak jakie ciało organiczne. Osiągniemy wtedy nietylko niejasne poczucie tej wzajemnej zgodności, co harmonizuje różnorodne uzdolnienia umysłu, lecz nadto ujrzymy ją dotykalnie; będziemy mogli dowieść drogą logiczną, że pewien przymiot, dajmy na to, bujność lub suchość wyobraźni, zdolność krasomówcza lub liryczna, stwierdzona w jednym punkcie, musi przewagę swoją wywrzeć na resztę. Za pomocą ścisłego rozumowania złączymy w ten sposób różne skłonności człowieka badanego w szczupłą liczbę uzdolnień kierowniczych, z których się tamte wywodzą i które je tłómaczą;—i roztoczy się przed nami widok „cudownych konieczności“, wiążących ze sobą niezliczone, różnobarwne, zgmatwane nici każdej istoty ludzkiej.

Jak tu z jednym autorem, podobnie należy postępować z grupami autorów, ze stuleciem całem, z narodem, grupą narodów i t. d. Tylko, że działanie będzie wtedy trudniejsze i bardziej złożone. Cechy, przez nas odkryte, wydadzą się tak odmiennemi od siebie, że je zrazu trudno będzie do jakiejś jednolitości doprowadzić. Tak np. mówiąc o wieku XVII we Francyi, „między szpalerem w Wersalu, rozumowaniem filozoficznem i teologicznem Malebranche'a, przepisem wersyfikacyjnym Boila, ustawą Colberta o hipotekach, komplementem przedpokojowym w Marly, zdaniem Bossueta o władzy królewskiej—odstęp wydaje się nieskończonym i nie do przebycia“. Fakty są tu tak niepodobne do siebie, że na pierwszy rzut oka uważamy je za całkiem odosobnione. Potrzeba namysłu i rozwagi, ażeby je odnieść do pewnych grup, do których należą, a definicye tych grup wskażą nam łączność faktów na pozór odrębnych. Każdy bowiem z tych faktów jest dziełem tego człowieka „idealnego i ogólnego“, naokoło którego gromadzą się wszystkie wynalazki i wszystkie właściwości epoki; każdy z nich jest wywołany jakąś zdolnością czy skłonnością panującego wzoru. Różnorodne skłonności czy zdolności „osoby centralnej“ równoważą się, harmonizują, miarkują nawzajem pod działaniem usposobienia lub uzdolnienia kierowniczego, gdyż

wszędzie taż sama dusza myślała, modliła się, bujała wyobraźnią i działała, gdyż wszędzie ta sama sytuacya ogólna i taż sama przyrodzona właściwość wytworzyła owe rzeczy odrębne i oddzielne, gdyż taż sama wszędzie pieczęć odcisnęła się odmiennie na odmiennych materyałach. Żadne z tych odciśnięć nie może się zmienić, nie wywołując zmiany w innych, gdyż jeśli jedno z nich się zmienia, to w skutek zmiany pieczęci [1]).

Taką jest metodyczna wskazówka Taine'a.

Zauważmy naprzód, że pomysł główny, iż zarówno w człowieku pojedyńczym jak i w narodzie istnieje jakaś skłonność czy zdolność zasadnicza, z której wszystkie właściwości wyprowadzić można, wypowiedziana została u nas jeszcze w r. 1833 przez największego wieszcza naszego w odczycie „o duchu narodowym". „Jak w człowieku indywidualnym — mówił Mickiewicz — wszystkich jego działań, czy politycznych, czy literackich, jest zasadą pewne uczucie, które lud wyraża ogólnym znakiem, nazywając jednego poczciwym, drugiego chciwym, trzeciego dumnym etc., i z tego nazwiska, jeśli jest słusznie nadane, można najlepiej wszystkie działania człowieka tłómaczyć; tak i potrzeb i dążeń narodowych jest zasadą pewna myśl, pewne powszechne uczucie. Póki trwa ta myśl, to uczucie, póki wszystkich ożywia, póty narody żyją i rosną; z jej osłabieniem chorują, z jej zniszczeniem umierają" [2]).

Mickiewicz myśli swojej nie rozwinął szczegółowo, nie zastosował do badań krytycznych nad jednostkami, czy narodem. Zrobił to, zupełnie od niego niezależnie, Taine. Czy to rozwinięcie jest we wszystkich szczegółach trafne, czy może być uznane za prawdę niewątpliwą, zobaczmy.

Pociągająca to rzecz módz osiągnąć wiedzę pewną i ścisłą w sprawach, dotyczących duszy ludzkiej i jej działań;

---

[1]) H. Taine: „Essais de critique et d'histoire". Przedmowa, str. VIII–XVI.

[2]) A. Mickiewicz: „Dzieła" (1880), t. V, str. 29.

a zapewnienie Taine'a, że dojdzie się do tego drogą takąż samą, jak w naukach przyrodniczych, przejmowałoby nas otuchą, gdybyśmy byli naprawdę przeświadczeni, że, postępując metodą przezeń wskazaną, otrzymamy te same, co on, rezultaty, tak jak chemicy, gdziekolwiek są, jeśli tylko mogą i umieją zrobić wskazane doświadczenie, otrzymują wyniki identyczne. Niestety! przekonania takiego nie możemy w sobie wyrobić. Badanie naukowo-literackie, opisane przez Taine'a, różni się zasadniczo od doświadczeń chemicznych tem, że w badanym przedmiocie nie możemy zaprowadzić żadnej zmiany, tylko musimy go przyjąć takim, jakim jest, jakim go nam przedstawiają dzieła ducha ludzkiego. Możemy zrobić wiele, ażeby się w badaniu tych dzieł zbliżyć do sposobu badania tworów i zjawisk przyrody; możemy odosabniać pewne części całości i rozpatrywać je oddzielnie; możemy zestawiać je i porównywać z podobnemi częściami w innem miejscu lub w innym czasie; możemy śledzić genetycznie rozwój osobnika, czy rodzaju literackiego;—ale nie możemy ani jednej duszy postawić w odmiennych warunkach, aniżeli ona żyła, ni też śledzić, jakie zmiany w niej zachodzą pod wpływem odmiennych warunków. Przez zbadanie dusz podobnych do tej, którąśmy chcieli poddać doświadczeniu, a żyjących w takich warunkach, jakie są dla doświadczenia tego pożądane, nie osiągniemy wyniku ścisłego, tylko a n a l o g i ę, cenną niewątpliwie jako wskazówka, lecz nie przekonywającą jak oczywisty dowód.

Ale nie nastawajmy na ten szczegół; powiedzmy, że zestawienie badania naukowo-literackiego z doświadczeniem chemicznem nie było ścisłem, że o doświadczeniu we właściwym zakresie nie mogło tu być mowy, że autor użył tego wyrazu tak, jak go używają ci, co piszą o psychologii doświadczalnej w przeciwieństwie do psychologii, opartej jedynie na obserwacyi wewnętrznej. Nie możemy w rzeczach historyczno-literackich robić doświadczeń, ale możemy wykonywać dokładne i ścisłe s p o s t r z e ż e n i a.

Czy na tem stanowisku zdołamy osiągnąć wyniki, któreby równać się mogły pod względem ścisłości naukowej

z rezultatami nauk przyrodniczych? Podobno nie. Wielu uczonych badało literaturę angielską nie mniej starannie i gruntownie, jak Taine; ale czyż ktokolwiek zgodził się we wszystkich szczegółach z wywodami i uogólnieniami, do jakich on doszedł? A przecież takiej właśnie zupełnej zgody potrzebaby było, żeby wyniki badania historyczno-literackiego mogły co do pewności i precyzyi zrównać się z wynikami badań przyrodniczych. Możnaby tu zarzucić, że owi badacze nie posługiwali się jego metodą i że stąd wynikła różnica w ich wywodach. Na taki zarzut niepodobna zapewne byłoby znaleźć faktycznego odparcia; lecz znajdzie się odpowiedź ogólniejsza: nie dosyć jest posługiwać się metodą Taine'a, ale trzeba jeszcze mieć umysł taki, jak Taine, ażeby dojść do jego wyników, a to już jest zgoła niemożnością.

I na tem polega druga różnica ważna między poszukiwaniami historyczno-literackiemi a przyrodniczemi. Badacze przyrody mają wprawdzie także umysły różne, z któremi do studyów przystępują; atoli udział czynnika podmiotowego w ich badaniach daje się wykryć i określić, a w końcu strącić z rezultatu ich obserwacyi; przytem materya, którą badają, jest stosunkowo prosta, a spostrzeżenia jednego zmysłu dają się kontrolować i sprawdzać za pomocą spostrzeżeń zmysłów oraz narzędzi, które sprawność tych zmysłów wogóle potęgują. Tymczasem w naukach, mających za przedmiot duszę i jej twory, pozbawieni jesteśmy tych wszystkich pomocy zewnętrznych, bo nawet te obserwacye i przyrządy, które w nowszych czasach do badań psychologicznych zastosowano, określają właściwie jedną tylko, fizyologiczną stronę zagadnienia; a w tem wszystkiem, co się tyczy wyobrażeń, myśli i wszelkich bardziej złożonych czynności duszy, opierać się musimy tylko na obserwacyi wewnętrznej, na zdolnościach umysłu naszego, od których zależy jasność lub mętność, świeżość i bystrość lub powszedniość i tępość, siła lub słabość naszych sądów, określeń, uogólnień.

Czyżby Taine o tem nie wiedział? Zanadto był trzeźwym umysłem i zbyt dużo się kształcił w naukach specyalnych, ażeby się miał dać unieść abstrakcyi, chociażby najświetniejszej, najbardziej czarującej. Stwierdziwszy, że jak w przyrodzie, tak i w sprawach ducha mamy przed sobą bądź-co-bądź zagadnienie mechaniczne, że wynik ostateczny określony jest całkowicie wielkością i kierunkiem sił, które go wydają, dołączył tę doniosłą uwagę: „Jedyną różnicę, dzielącą zagadnienia duchowe od fizycznych, stanowi to, że kierunki i wielkości nie dają się oznaczyć z jednakową ścisłością w pierwszych, jak drugich. Choć potrzeba jaka, czy zdolność jest ilością, dającą się stopniować tak samo, jak ciśnienie, czy ciężar, to przecież ilości tej, niepodobna zmierzyć tak, jak ilości ciśnienia, czy ciężaru. Nie możemy ująć jej w formułę dokładną lub przybliżoną; z jej powodu nie możemy mieć ani dać nic innego nad wrażenie literackie; musimy poprzestać na zanotowaniu i przytoczeniu faktów wybitnych, przez które się ona ujawnia i które mniej-więcej, w rysach grubych wskazują, na jakiej wysokości skali należałoby ją umieścić“ [1]).

Chociaż zatem wiedział, iż wartość uogólnień literackich jest względna, iż pomiędzy prawami przyrodniczemi a uogólnieniami historyczno-literackiemi mogą zachodzić tylko analogie; nie dał się tem jednak odstraszyć od pewnych interesujących zestawień z naukami przyrodniczemi— i słusznie. Przewidzieć niepodobna, jakie jeszcze udoskonalenia w sposobie badania tworów ducha dokonane być mogą, a tymczasem potrzebujemy, z natury umysłu naszego, poglądów ogólnych, ujmujących w pewną całość szereg zjawisk, aby nie utonąć w masie szczegółów, gromadzących się w coraz większej liczbie. Taine mianowicie rozwinął (prócz swojej teoryi ogólnej) przez zastosowanie biologii pięć uogólnień, które nazwał prawami, a które mogą służyć za me-

[1]) H. Taine: „Histoire de la littérature anglaise“. Wstęp, XXXII.

todyczne wskazówki przy wydobywaniu myśli, uczuć i ideałów z tworów piśmiennych.

Są one następne: 1) prawo związku cech, ustalone przez Cuviera; 2) prawo równowagi organicznej, podane przez Geoffroy St. Hilaire'a; 3) prawo podporządkowania cech, będące zasadą klasyfikacyi w botanice i zoologii; 4) teorya analogii i jedności układu, przedstawiona przez Geoffroy St. Hilaire'a, a rozwinięta przez Ryszarda Owena; 5) zasada doboru naturalnego, wyłożona przez Darwina.

Krótkie objaśnienie tych uogólnień da poznać ich znaczenie.

1) Naturaliści zauważyli, że różne organa zwierzęcia zależą od siebie nawzajem, że np. zęby, żołądek, nogi, instynkty i wiele innych szczegółów zmieniają się wedle stałego stosunku tak, że gdy jedna z tych własności ulegnie przemianie, to i inne muszą uledz przemianie odpowiedniej. Podobnie historycy mogą stwierdzić, że różne zdolności i skłonności jednostki, rasy, epoki są ze sobą związane tak dalece, iż przekształcenie jednej z nich, zaobserwowane w jednostce sąsiedniej, w grupie zbliżonej, w epoce poprzedniej lub następnej, powoduje w nich odpowiednie przekształcenie systemu całego.

2) Naturaliści spostrzegli, że nadmierne rozwinięcie jednego organu w zwierzęciu (jak u kangura lub nietoperza) sprowadza uszczuplenie lub zanik organów innych. Tak samo historycy mogą zauważyć, że nadzwyczajny rozwój pewnej zdolności (jak np. skłonności moralnej w rasach germańskich, albo skłonności metafizycznej i religijnej u Indusów) sprowadza w tychże jednostkach, czy rasach osłabienie zdolności odwrotnych.

3) Naturaliści dowiedli, że wśród cech pewnej grupy zwierzęcej lub roślinnej jedne są podrzędne, zmienne, niekiedy osłabione, czasami nieobecne; inne naodwrót, jak np. budowa słojowa w roślinach albo kręgosłup w zwierzęciu, są przeważne i określają cały plan jego istoty. Tymże try-

bem historycy mogą dowieść, że wśród cech pewnej grupy lub pewnej jednostki ludzkiej jedne są podrzędne i dodatkowe, inne zaś, jak np. wybitna zdolność myślenia obrazami albo też pojęciami, czy też mniejsza lub większa skłonność do pomysłów mniej lub więcej ogólnych, są panującemi i określają z góry kierunek jej życia i rodzaj jej wynalazków.

4) Naturaliści wykazują, że w pewnej klasie, a nawet w pewnym dziale państwa zwierzęcego odnaleźć się daje tenże sam plan organizacyi we wszystkich gatunkach, że łapa psa, noga konia, skrzydło nietoperza, ramię człowieka, pletwa wieloryba jest tym samym pierwiastkiem anatomicznym, zastosowanym za pomocą skróceń lub wydłużeń częściowych do użytków najrozmaitszych. Podobnąż metodą historycy mogą wykazać, że u tegoż artysty, w tejże szkole, w tymże wieku, w tejże rasie osobistości najsprzeczniejsze pod względem położenia, płci, wychowania, charakteru przedstawiają jednakże typ wspólny, to jest jądro zdolności i usposobień pierwotnych, które, różnorodnie skracane, kombinowane, powiększane, wytwarzają niezliczone odrębności w danej grupie.

5) Naturaliści wyjaśniają, że w gatunku zwierzęcym jednostkami, rozwijającemi się najlepiej i rozradzającemi się najswobodniej, są te, których szczególna budowa najdokładniej je przystosowuje do środowiska; że w innych jednostkach własności odwrotne zaznaczają się skutkami odwrotnymi; że naturalny bieg rzeczy sprowadza w ten sposób nieustanne wyrzutnie (eliminacye) i stopniowe udoskonalenia; że ta ślepa łaska i niełaska działa tak, jak wybór, z zamiarem dokonany, i że przyroda wybiera w każdej grupie gatunki najlepiej do niego zastosowane, ażeby im zapewnić byt i panowanie. Analogicznie obserwując i rozumując, historycy mogą wyjaśnić, że w danej grupie ludzkiej jednostkami, dosięgającemi najwyższej powagi i najszerszego rozwoju, są te, których zdolności i skłonności najlepiej odpowiadają zdolnościom i skłonnościom ich grupy; że środowi-

sko duchowe, jak środowisko fizyczne, działa na każdą jednostkę ciągłemi pobudzeniami i powściągami; że jednym nie dozwala się rozwinąć, innym zaś pomaga do bujnego rozrostu w miarę zgodności lub niezgodności pomiędzy niem a niemi; że ta głucha praca jest także pewnym doborem i że wskutek szeregu zmian i przekształceń niedostrzegalnych, przewaga środowiska wprowadza na widownię dziejową artystów, filozofów, reformatorów religijnych, polityków, umiejących najlepiej i najdobitniej wyjaśnić lub urzeczywistnić myśl swego wieku i swej rasy, tak jak na widownię natury wprowadza gatunki zwierząt i roślin najsposobniejszych ku temu, by się mogły zastosować do pewnego klimatu i gruntu [1]).

Powyższe wskazówki metodyczne mogą dopomódz do wydoskonalenia w sobie bystrości i przenikliwości krytycznej w celu poznania duszy autora i stosunku jej objawów w utworach literackich do stanu umysłowego danego narodu w danej epoce. Naturalnie, nie są w nich wyczerpane wszystkie względy, wszystkie okoliczności, na które krytyk zwrócić musi uwagę, jeżeli chce trafnie i dokładnie określić znaczenie wewnętrzne jakiego dzieła. Ale te okoliczności i względy, które wymienićby można, a na które zwrócił swą baczność Hennequin w *Zarysie krytyki naukowej* zastanawiając się oddzielnie nad analizą psychologiczną i socyologiczną utworów literackich, będą już tylko odroślami, poddziałami owych zasadniczych kategoryi, które sformułował Taine. Tak np. rozważanie poczytności i pokupu dzieł pewnego autora, objawów opinii publicznej o nich, stosunku wielbicieli do twórcy i t. p. wchodzi pod ogólniejszą rubrykę przystosowania się lub nieprzystosowania się do środowiska, wśród którego dany pisarz z utworami swoimi wystąpił. Rozważanie takie jest potrzebne, o ile da się przeprowadzić, ale tworzyć z niego osobnego działu w rozbiorze autora niepodobna.

---

[1]) H. Taine: „Essais de critique et d'histoire", Przedmowa, XXVI—XXX.

Gdy analizy, o jakiej tu mówiłem, dokonamy, będziemy mieli szereg zdań, szereg sądów o dziełach jednego autora, albo o dziełach pewnej doby literackiej, albo o dziełach całego narodu pod względem ich treści, nie tylko tej szczegółowej treści, jaka stanowi wątek każdego utworu, ale tej ogólniejszej, którą oznaczyć możemy jako duszę pewnego pisarza, pewnego okresu czasu, pewnego narodu; inaczej mówiąc, zapoznamy się z myślami, uczuciami, ideałami jednostki, okresu, narodu, wyrażonemi za pośrednictwem pięknego słowa.

Nie dość atoli wiedzieć w literaturze, co powiedziano, potrzeba jeszcze zbadać, jak to wyrażono.

b) Ocena formy.

1. Za czasów pseudoklasycyzmu w krytyce główną i niemal wyłączną uwagę zwracano na formalną stronę dzieła literackiego, na jego układ, styl i język. W późniejszych nawet czasach byli i dzisiaj są estetycy, twierdzący, że najważniejszą częścią sztuki jest forma. Mickiewicz sam w jednym ustępie swoich wykładów o literaturze słowiańskiej nazwał formę „częścią nieodłączną, nieraz główną (capitale) dzieła sztuki“ [1]).

Natomiast kiedy z utworów literackich zaczęto przedewszystkiem wydobywać rysy, charakteryzujące autora i społeczeństwo w danej epoce, strona formalna podpadła pewnemu lekceważeniu, tak że Bronisław Chlebowski twierdził, iż „nie sama forma artystyczna, nie naukowa wartość treści danego utworu, lecz doniosłość odbitych w nim ideałów i uczuć, wpływ, jaki wywarł na wspólny zakres życia duchowego, stanowić winny o znaczeniu danego dzieła dla literatury“ [2]).

Ani przecenianie, ani niedocenianie formy artystycznej nie może być uważane za słuszne. Gdybyśmy dziełami lite-

---

[1]) A. Mickiewicz: „Cours de littérature slave“, t. I, str. 3.

[2]) Ateneum, 1885, t. I, str. 321.

rackiemi posługiwali się jedynie jako materyałem do odtworzenia stanu cywilizacyjnego w danej dobie dziejowej, to pomijanie strony estetycznej byłoby do pewnego stopnia usprawiedliwionem, chociaż i wówczas rozważanie wykonania dzieła okazałoby się pożytecznem, gdyż dałoby nam miarę estetycznego rozwoju narodu w pewnej określonej chwili. A cóż dopiero, gdy dzieła literackie rozważamy jako momenta w rozwoju literatury narodowej! Potrzeba tu równie pilnej baczności, jak przy ocenie treści wewnętrznej utworu; poznanie bowiem kolei, przez jakie przechodziło poczucie formy w narodzie, oraz stopień osiągniętej doskonałości w jej władaniu da nam wszechstronniejszy pogląd na uzdolnienie, usposobienie i zamiłowania społeczeństwa.

2. Ażeby ocenić dzieło literackie pod względem formy, t. j. języka, stylu, układu (czyli kompozycyi), potrzeba mieć s m a k czujny i wyrobiony. Jest on, podobnie jak bystrość umysłowa, przedewszystkiem darem przyrody i odznacza się cechami podmiotowemi, właściwemi danej jednostce. Żadne rozumowanie nie może na razie wymusić na mnie upodobania w jakimś przedmiocie, jeżeli sam tego upodobania nie odczuwam. Wiek, temperament, stopień ukształcenia, rodzaj zajęcia, nałóg i tym podobne czynniki sprawiają, że gusta jednostek są różnorodne, a nieraz wprost sobie przeciwne. Nie jest tylko dowcipnem, lecz istotnie słusznem twierdzenie, że istnieje osobna estetyka chłopów, kucharek, dzieci, pensyonarek, światowców i t. d.

Z psychologicznego punktu widzenia wszystkie te gusta są uprawnione; ale czy idzie za tem, że je do godności naukowej podnieść należy i że istotnie o smaku rozprawiać nie można (d e g u s t i b u s n o n e s t d i s p u t a n d u m)?... Wszystko, a więc i smak estetyczny, można udoskonalić za pomocą odpowiedniej uprawy. Co dla dziecka jest niezrozumiałe i nieprzystępne, a więc nudne, to z czasem, przy stosownej kulturze, stać się może przedmiotem jego uwielbienia, tak samo jak ogółu ukształconych w danym czasie i miejscu. Prawda, że jak dwu liści, tak i dwu umysłów

zupełnie do siebie podobnych niema na świecie; ale prawdą jest także, iż pomimo różnic, mniej-więcej doniosłych, jakie zachodzą w duchowym nastroju jednostek, ustaliły się przecież dość ściśle określone zdania co do wartości zarówno poszczególnych dzieł, jak i całych literatur wśród narodów ucywilizowanych. Ta zgoda nie jest wynikiem samej jeno bierności umysłów w przyjmowaniu tego, co zostało uznanem za piękne lub brzydkie; lecz uważana być musi także za skutek jakichś wspólnych poczuć i pojęć, które się w zakresie piękna wyrobiły wśród pewnych ras, pewnych narodów, a raczej, ściśle mówiąc, wśród grona ukształconych w tych rasach i w tych narodach. Najzacieklejszy indywidualista zaprzeczyć temu nie może, gdyż inaczej odjąłby sobie wszelką możność porozumienia się z ludźmi i musiałby tworzyć jedynie i wyłącznie tylko dla siebie. Wprawdzie można wśród indywidualistów napotkać i takie twierdzenie, ale jest ono albo wynikiem chwilowego nastroju, albo objawem hipokryzyi. Jak niedawno jeszcze na znaczenie mas, tak teraz ponownie, wskrzeszając tradycye romantyzmu, odwołując się do Tomasza Carlyle'a [1]) i Ralfa Emersona [2]), zaczęto kłaść nadmierny nacisk na znaczenie jednostek, już nietylko genialnych, jak dawniej, lecz wszelakich. Kto jednakże uprzytomni sobie, jak historya umiejętna w krótkich słowach streszcza dorobek cywilizacyjny całych wieków i narodów; ten nie da się uwieść krzykliwym hasłom mody indywidualistycznej.

Jesteśmy spadkobiercami wielowiekowego rozwoju duchowego i choćbyśmy jaknajbardziej chcieli, niepodobna zostać nam czystymi, bezwzględnymi indywidualistami, gdyż ani urodzeniem swojem, ani wychowaniem i pierwotnem wykształceniem nie możemy rozporządzać dowolnie. Musimy więc poprzestać na tej szczupłej cząstce samodzielności, jaką nam warunki istnienia narodów cywilizowanych wydzielają.

---

[1]) „Bohaterowie“ przekład polski J. Nowińskiego (Warsz., 1892).

[2]) „Przedstawiciele ludzkości“ przekład Józefa Siellawy (Warsz., 1872).

Dobrą, konieczną nawet jest rzeczą pobudzać do samodzielnego myślenia, czucia i działania, bo w ludziach zbyt wiele jest skłonności do bezmyślnej rutyny, do wszelkiego rodzaju nałogów, z którymi walczyć potrzeba, żeby przeprowadzić potrzebne reformy. Niebezpiecznie jest atoli rozdmuchiwać pretensye zarozumialców, gotowych w imię indywidualizmu zdeptać i oplwać drogo okupione nabytki cywilizacyjne. Dla samych tych nabytków niewielka zapewne wyniknęłaby stąd szkoda, lecz w doskonaleniu myśli społecznej mogłoby nastąpić niepożądane zamieszanie. Wynika stąd, że i smak podmiotowy, indywidualistyczny, ważny, decydujący dla samej jednostki, nie może mieć wartości ogólniejszej, nie może pozyskać znaczenia w krytyce ścisłej, jeżeli nie oprze się na szerszej podstawie zasad, uznanych na pewnym stopniu rozwoju cywilizacyjnego, albo na takich prawdach, które we wszystkich wiekach i na wszystkich stopniach rozwoju znajdowały uznanie. Krytyk, który nietylko zaznajamia się z estetyką i jej częściami: stylistyką i poetyką, lecz zbada arcydzieła twórczości wszechświatowej pod względem wyrażenia w nich ideału piękna, a dzieje rozwoju form artystycznych sobie przyswoi; czytając dzieło jakieś, będzie naturalnie doznawał wrażeń osobistych, lecz utracą one znaczną część swej podmiotowości (subjektywności), gdyż w skład ich wejdą tysiączne pierwiastki, nie będące wynikiem jego pracy indywidualnej, owszem wzięte z wiekowych wysiłków, mających na celu zbadanie filozofii, historyi sztuki i estetyki. W danej chwili, kiedy krytyk doznaje wrażeń, lub je jako sądy o dziele pewnem formułuje, może on nie pamiętać, skąd mu przyszły różne składowe ich części, może nie pamiętać, jak powoli, stopniowo upodobania i pojęcia jego estetyczne się przemieniały; jeśli wszakże jest wykształcony filozoficznie, to potrafi w chwili rozwagi zdać sobie sprawę z czynników, które się do wytworzenia jego inteligencyi, a więc i sądów poszczególnych, przyłożyły.

3. Dążenie zatem do przedmiotowości (objektywizmu) w wypowiadaniu sądów estetycznych powinno być prawi-

dłem krytyka, który nie za błyskotliwymi paradoksami się ugania, lecz pragnie jaknajbardziej zbliżyć się do prawdy. Byli nawet pisarze, którzy wprost twierdzili, że krytyk nie potrzebuje wypowiadać sądu swego o dziele, czy mu się ono podoba, czy nie, lecz obowiązkiem jego jest wytłómaczyć, dlaczego ono jest takiem, a nie innem.

Już Mickiewicz w rozprawie o „Goethem i Byronie", potępiając krytykę szkolną, która, nie posługując się żadnemi innemi naukami i wiadomościami „oprócz dziesięciu kart Arystotelesa i poetyki Boala", wyrokuje „zuchwale o wszystkiem, co przypada lub nie do jej rozmiaru",—domagał się „krytyki historycznej", która „dzieła poetyckie rozważa pod względem narodu, gdzie one wzięły początek, czasu i okoliczności, wpływających na ich wzrost i dojrzewanie, która nareszcie, oceniając talent pisarza według łatwości, jakie znalazł, albo trudności, jakie zwalczył, nie stawia wyroku, ale pisze historyę sztuki".

Hipolit Taine daleko dobitniej tęż samą myśl wygłosił, mówiąc: „Metoda nowoczesna, której staram się trzymać, a która zaczyna przenikać do wszystkich nauk duchowych, polega na tem, aby dzieła ludzkie, a w szczególności dzieła sztuki, rozpatrywać jako fakty i płody, których cechy trzeba oznaczyć, a przyczyn się doszukiwać, nic więcej. Nauka, tak pojęta, ani prześladuje, ani przebacza;—stwierdza i wyjaśnia. Nie mówi do was: Pogardzajcie sztuką holenderską, jako zbyt grubiańską, a smakujcie tylko w sztuce włoskiej. Nie mówi ona również do was: Pogardzajcie sztuką gotycką, jako chorobliwą, a smakujcie tylko w sztuce greckiej... Pozwala ona każdemu iść swobodnie za swojémi upodobaniami szczególnemi, oddawać pierwszeństwo temu, co zgadza się z jego temperamentem, studyować pilnie i uważnie to, co odpowiada najlepiej jego własnemu duchowi. Co do niej, to sympatyzuje ona ze wszystkiemi formami sztuki i ze wszystkiemi szkołami, nawet z temi, które się wydają najbardziej sprzecznemi; przyjmuje je wszystkie, jako objawy ducha ludzkiego; sądzi, że im one są liczniejsze i sprzecz-

niejsze. tem pokazują go lepiej z nowych i licznych stron; przedstawia się jak botanika, która bada z równą ciekawością już to drzewo pomarańczowe i wawrzyn, już też sosnę i brzozę; jest sama rodzajem botaniki, stosowanej nie do roślin, lecz do dzieł ludzkich“ [1]).

Rozumieć wszystkie objawy ducha, wszystkie formy, jakie myśl i uczucie przybiera dla swego ujawnienia, jest oczywiście rzeczą niezbędną; lecz poprzestać tylko na stwierdzeniu faktu niepodobna, gdyż dzieła ludzkie są dla ludzi dokonywane, są niepożyteczne lub szkodliwe, są mniej lub więcej piękne, to jest większą lub mniejszą przyjemność estetyczną ludziom sprawiają; a więc i z tego punktu widzenia ocenianemi być muszą. Teorya „sztuki czystej“, „sztuki dla sztuki“ utrzymać się nie da, gdyż sztuka jest objawem życia społecznego i ma dla życia tego znaczenie. Są dzieła literackie, które cenimy wyżej nad inne, gdyż je uważamy za doskonalsze od nich zarówno pod względem myśli, jak i formy. Sam Taine nie mógł w ciągu swojej działalności krytycznej obejść się bez wydawania sądów, co więcej, wytworzył sobie skalę, według której znaczenie i wartość dzieł sztuki oceniał (w części dzieła swego o „Filozofii sztuki“ p. t. „O ideale w sztuce“).

Poznać cały dotychczasowy rozwój form literackich, być wrażliwym na wszystkie ich odcienie i subtelności, umieć wyróżnić w nowo pojawiających się świeże pierwiastki, zachować spokój i rozwagę przy ocenie zarówno dawnych, jak spółczesnych objawów, mieć smak wykształcony, ale nie zasklepiony w jednej jakiejś formułce: oto główniejsze przymioty, jakie krytyk literacki posiadać powinien, ażeby się uzdolnić do sądzenia utworów i określania ich względnej do czasu i miejsca wartości.

4. Bardzo mało posiadamy nietylko teoretycznych prac o krytyce literackiej, ale nawet zbiorów krytyk; przeważna

---

[1]) H. Taine: „Filozofia sztuki“ w przekładzie A. Sygietyńskiego, str. 11.

część ich dotychczas mieści się w rocznikach czasopism codziennych, tygodniowych, miesięcznych i kwartalnych. Poprzestanę tu na wymienieniu główniejszych.

Z okresu pseudoklasycznego mamy pięć najważniejszych osobistości w dziedzinie krytyki estetycznej.

Pierwszym w kolei czasu był książę Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich, znawca nietylko łacińskiej i francuskiej, ale i angielskiej także literatury, prawdopodobnie najwcześniejszy u nas pod tym względem. Ogłaszając w r. 1771 dwuaktową komedyę swoją p. t. „Panna na wydaniu", poprzedził ją obszerną rozprawą o poezyi wogóle, a o dramatycznej w szczególności. W grubych zarysach przedstawił tu losy dramatu u Greków, Rzymian, Włochów, Hiszpanów, Anglików, Francuzów, których jest naturalnie zwolennikiem wielkim. O sztukach dramatycznych polskich pomieścił króciutki jeno ustęp, uwzględniający tylko współczesnych (Konarskiego, Bohomolca, Bielawskiego). Rozsądne uwagi o prawdziwej i fałszywej żartobliwości miały na widoku przeważnie naszą ówczesną scenę. Co do wątku tragicznego, czy komicznego powołuje się na powagę księdza du Bos, (charaktery heroiczne z czasów odległych), ale zarazem dodaje, że bardzo radby widział w teatrze krajowym dramata, osnute na tle dziejów ojczystych, a komedye na tle obyczajów współczesnych; z czego znowu wyprowadził wniosek, że obce utwory dramatyczne należy przepolszczać, t. j. nadawać im cechy obyczajów narodowych. Tenże sam autor pod pseudonimem Dantiscus'a wydał w Warszawie r. 1810 (mylnie położono na książce datę 1801) cenne dziełko p. t. *Myśli o pismach polskich z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyach* (najnowsze wydanie w Krakowie, 1860, w „Bibliotece polskiej" Turowskiego). Rozpoczyna od dziejopisarstwa, dotyka potem tłómaczeń, stanu szkół i oświaty, przechodzi do poezyi czyli „rytmodziejstwa", a kończy zarysem zadań krytyki, którą nazywa „sądem pierwszej instancyi, do którego wszyst-

kie rozprawy w obszernych państwach nauk i literatury należą; obwieszczonym jest każdy autor, że przed nim stawać powinien, skoro tylko dzieło jakie na jaw puszcza, a samo wydanie dzieła zastępuje miejsce zwyczajnego pozwu lub żałoby, z tą różnicą, że autor każdy sam sobie pozew pokłada w czasie, gdy dzieło jego z druku wychodzi; treść zaś formalności i tryb jej ten sam zachowanym być powinien, co w cywilnych dobrze urządzonych subseliach; przycinki, wymierzone do osób autorów, równie surowo są zakazane, jak skomatyczne repliki i indukty zakazane są palestrze" (str. 101 wyd. z r. 1860).

Franciszek Ksawery Dmochowski, przerabiając poemat „L'Art poétique", ogłosił w Warszawie r. 1788: „Sztukę rymotwórczą", w której obok wykładu zasad poetyki dał także krótkie oceny naszych pisarzy. Miała ona później dwa jeszcze wydania: r. 1820 w Wilnie i r. 1826 w Warszawie.

W r. 1790 bardzo płodny, lecz niezbyt utalentowany tłómacz, Jacek Przybylski przełożył wierszem poemat dydaktyczny Aleksandra Pope'a z angielskiego i wydał go w Krakowie wraz z tekstem oryginalnym p. t. „O krytyce". Autor zwrócił głównie uwagę na moralną stronę krytyka, przedstawiając przeszkody do wydania sprawiedliwego sądu (duma, niedokładna nauka, uważanie części zamiast całości, zbyteczna trudność w wyborze lub przesadzona skłonność do uwielbiania, stronność, przesąd lub uprzedzenie, chęć odznaczenia się, niestałość, zazdrość) oraz zalecając przymioty, jakie dobry krytyk posiadać winien: otwartość, skromność, grzeczność, śmiałość w objawieniu prawdy. Poemacik ten był potem jeszcze dwukrotnie tłómaczony na język nasz, mianowicie przez Kajetana Jaksę Marcinkowskiego (1818, Warwa) i Ludwika Kamińskiego (1822, Warszawa w „Wyborze poezyi... z angielskiego przełożonych").

W 1811 sławiony swojego czasu mówca Stanisław hr. Potocki miał odczyt na zebraniu Towarzystwa Przyjaciół nauk *O krytyce*, tegoż roku w Warszawie drukowany, a później włączony do zbiorowego wydania *Rozpraw i pochwał*

(Warsz., 1816). Prócz tego napisał drugi artykuł „o krytyce", zamieszczony w tomie IV-ym dzieła *O wymowie i stylu* (Warsz., 1815). Ogólne myśli, dotyczące krytyki, przeniósł tu dosłownie ze swego odczytu. Krytyka, według niego, „jest logiką dobrego smaku", a zarazem „rzecznikiem jego u publiczności, przed którą sprawy jego wytacza". Wydoskonalenie smaku powinno być jej rzetelnym przedmiotem. Krytyk, prócz „nieuprzedzonego umysłu", powinien posiadać gruntowną naukę, a przedewszystkiem smak dobry; sądy zaś swoje motywować ma, „nie zaś samowolnie wydawać wyroki, albo je szyderstwem tylko popierać". Krytyk rozważa „najprzód ogólny układ, czyli rys dzieła; potem trafność i porządek w układzie, dalej stosunek między sobą części, następnie łatwe i szczęśliwe rozwinięcie się, nakoniec ten łańcuch jedności, który wszystko bez przymusu do zamierzonego celu prowadzi i między sobą spaja. Z drugiej strony zgłębia on gruntowność zasad, odkrywa moc i piękność myśli, wskazuje świeżość i nowość, nie pomijając uchybień, które mu się tak w samej osnowie rzeczy, jak w rozumowaniu o niej dostrzedz zdarza". Krytyka, chcąc dopiąć swego zamiaru, „powinna być ujmującą, inaczej staje się prawie żadną, przynajmniej co do skutku; w powszechnem mniemaniu, włożonym jest na nią ciężki obowiązek połączenia z nauką zabawy, a chociaż on się rozsądnie do wszystkich jej rodzajów rozciągać nie może, wszelako wymaga się w każdym po niej gładkości, mocy, ognia i tej właściwości, która rzeczy malując przyrodzonym ich kolorem, kiedy mówi o stylu jakim, zbliżać się do niego, a jeźli można, wzór jego dać powinna".

Euzebiusz Słowacki, profesor wymowy i poezyi najprzód w Krzemieńcu, później w Wilnie, ubiegając się o tę drugą katedrę, dołączył r. 1810 do swej rozprawy o smaku szereg rozbiorów pisarzy naszych dawnych z XVI, XVII i XVIII wieku. W rozbiorach tych i on zastanawia się jeszcze przeważnie nad stroną formalną utworów, nad językiem, figurami retorycznemi, tonem, dykcyą, wreszcie układem; ale

już tu i owdzie zwraca uwagę na znaczenie dzieł w sprawie poznania obyczajów narodu, stanu jego politycznego i t. p. Jako zwolennik „dobrego smaku“ w duchu francuskiego klasycyzmu, ganił niejednokrotnie rubaszność, nieprzystojność, brak „zasłony i potrzebnej przyprawy“ w obrazowaniu rzeczy zwykłych, codziennych; ale umiał też odczuć piękno prostoty i naturalności. Uwagi swoje opierał zazwyczaj na podaniu treści utworów i znacznych przytoczeń z tychże. W wywody długie estetyczne się nie bawił, zaznaczał tylko krótko i ogólnie, co poczytywał za piękne, co za mniej udatne, a co za słabe. Do bliższego zapoznania nas z literaturą polską przyczynił się więcej, niż którykolwiek z ówczesnych literatów; on pierwszy bowiem roztrząsnął szczegółowo „Flisa“; on pierwszy podał treść pisma Reja z r. 1567: „Spólne narzekanie wszej korony na porządną niedbałość naszę“, które dzisiaj skądinąd mało jest znane; on pierwszy dał ocenę i wyciągi z „Wieśniaka“ Andrzeja Zbylitowskiego, pisma bardzo rzadkiego, które dopiero w czasach najnowszych doczekało się przedruku; on też pierwszy wejrzał dokładniej w dzieła wielu innych pisarzy, znane i przytaczane do owego czasu tylko z tytułów. Szkoda, że te rozbiory nie zostały ogłoszone zaraz po napisaniu, lecz znalazły się dopiero w zbiorowem wydaniu „Dzieł Euzebiusza Słowackiego“ (Wilno, 1826), a mianowicie w trzecim ich tomie, str. 34—212. Wówczas, kiedy nowy zwrot w poezyi zaczynał przeważać i nowych pragniono poglądów estetycznych, uwagi Słowackiego nie mogły już wywrzeć takiego wpływu, jaki miałyby przedtem.

Nowsze, świeższe pierwiastki do dziedziny krytyki wprowadzili u nas Gotfryd Ernest Groddeck i Kazimierz Brodziński. Obaj oni pod wpływem studyów nad literaturą i nauką niemiecką głosili zdanie, że literatura powinna być odbiciem zwyczajów, pojęć, uczuć, czyli wogóle „ducha“ narodu, że im twory są oryginalniejsze („własnorodniejsze“), tem lepiej, tem wyraźniej odbijają objawy tego ducha, że zatem nie w naśladowaniu wzorów obcych, lecz w rozwijaniu wła-

ściwości, znamionujących pewien naród, widzieć potrzeba zadanie literatury; a krytyka powinna dążyć do ocenienia takich dążeń i do ich wzmożenia.

W szczególności zaś Groddeck wprowadził u nas do badań historyczno-literackich ścisłą metodę filologiczną, zaznajomił (r. 1806 w „Dzienniku Wileńskim“) z nowymi wtedy poglądami na częściowy sposób powstawania epopei greckich (Iliady i Odysei), w swojej „Historyi literatury greckiej“ (1811, drugie wyd. 1821) uwzględnił wpływy geograficzne, religijne, polityczne i t. d. na rozwój twórczości; a w rozprawie p. t. *O znaczeniu, celu i osnowie literatury w powszechności* (druk. w „Tygodniku Wileńskim“, 1816, № 12) określił jej zadanie rozlegle i właściwie; od literatury pięknej wymagał, ażeby „prócz filozoficznie utwierdzonej i przez wytrwałe a głębokie rozważanie najdoskonalszych wzorów objaśnionej teoryi sztuk mównych, tak wielce rodzaj ludzki zdobiących i uzacniających“, obejmowała także „praktyczne, z gruntowną krytyką nierozdzielnie związane przewodnictwo do łatwiejszego i szczęśliwszego w nich pracowania, rozumie się, przy wrodzonym talencie.“

Brodziński, wychodząc z założenia, że „poezya jest zwierciadłem każdego wieku i narodu, stosownie jak każdy naród pod innem niebem, odmiennych jest obyczajów, różne ma wyobrażenia o Bogu i wielorako rządzony bywa“, starał się w rozprawie *O klasyczności i romantyczności* (1818 w „Pamiętniku Warszawskim“), jako krytyk, zająć stanowisko historyczne i twory każdego narodu oceniać według właściwości narodowych w danem miejscu i czasie, nie zaś według formuły z góry powziętej, lub wyobrażeń swojej tylko doby. W innych zaś swoich pismach krytycznych (*O elegii, o satyrze, o idylli, w ocenach pisarzów*), oraz w rozprawie *O krytyce* zastosował szczegółowo prawdy, których w owej rozprawie był głosicielem. Zaznaczyć jednak wypada, że Brodziński kładł większy nacisk na moralną, aniżeli na estetyczną stronę literatury i że wskutek tego żądał od krytyka bardziej przymiotów rozumnego i uczciwego człowieka, aniżeli wytrawnego znawcy piękna.

Po tych dwu zwiastunach reformy nadeszła fala romantyzmu. Adam Mickiewicz, jak już wspomniałem, domagał się krytyki historycznej w ocenie i dziejów i rodzajów poezyi.

Maurycy Mochnacki w dziele: *O literaturze polskiej w wieku XIX* (Warszawa, 1830) zaakcentował potrzebę wykształcenia filozoficznego, ażeby krytyk mógł być dobrym przewodnikiem po dziedzinie samowiedzy narodowej („uznania się w jestestwie swojem"), wyrażonej w literaturze.

Seweryn Goszczyński w rozprawie *Nowa epoka literatury polskiej* (druk. w „Pamiętniku powszechnym nauk i umiejętności", Kraków, 1835) z większem, aniżeli Brodziński, naleganiem domagał się pierwiastku narodowego, a zwłaszcza ludowego w poezyi i ostro potępiał nietylko naśladownictwo francuskiej, ale także niemieckiej i angielskiej literatury.

Michał Grabowski w zbiorze rozpraw p. t. *Literatura i krytyka* (Wilno, 1837—40, cztery tomy), oraz w *Korespondencyi literackiej* (tamże, 1843, dwa tomiki) widział poezyę głównie w przeszłości i odtwarzanie jej w duchu zachowawczo-religijnym za cel literatury podawał.

Aleksander Tyszyński w powieści napół dydaktycznej *Amerykanka w Polsce* (Petersburg, 1837, dwa tomy), oraz w swoich recenzyach, zebranych p. t. *Rozbiory i krytyki* (tamże, 1854, trzy tomy) dostrzegał poezyę wszędzie, zarówno w przeszłości jak w teraźniejszości, domagał się od krytyka wykształcenia możliwie najwszechstronniejszego, przedewszystkiem zaś bezwzględnej szczerości w wypowiadaniu sądu o dziełach, żeby to tylko za dobre i piękne podawał, co sam wewnętrznie za takie uznaje. W tym też duchu skreślił *Pierwsze zasady krytyki powszechnej* (Warszawa, 1870, dwa tomy), dzieło pełne oczytania, streszczonego w najmniejszej słów liczbie, i bystrości niepospolitej, lecz obejmujące zbyt wiele, ażeby krytyka estetyczna mogła była znaleźć tam należyte rozwinięcie. Prócz tego wydał jeszcze osobno *Dwie Świtezianki, czyli rzut oka na ostatni okres poezyi naszej* (Warszawa, 1871), gdzie zastanowiwszy się głów-

nie nad trzema największymi wieszczami naszymi, doszedł do wniosku, że tak zwany okres romantyczny stanowi nietylko krok naprzód w rozwoju naszej poezyi, ale także w ogólnej, z powodu rozwinięcia idei „miłości wszechludzkiej“ i przepowiadania czasów, które tę ideę urzeczywistnią. W *Wizerunkach polskich* (Warszawa, 1875) dał dziewięć studyów z różnych okresów literatury naszej, mówiąc o Wincentym Kadłubku, jako pisarzu, o Marcinie Bielskim, jako najdawniejszym prozaiku polskim, o poemacie Reja Wizerunek, o Szymonowiczu i jego Sielankach, o Szymonie Starowolskim, o Elżbiecie Drużbackiej, o Komedyi polskiej w XVIII wieku, o Ludwiku Kondratowiczu i Wincentym Polu.

Lucyan Siemieński i Julian Klaczko odznaczali się subtelnem uczuciem estetycznem i pięknym stylem; byli wszakże więcej publicystami, niż krytykami; względy czasowe i uboczne zbyt silnie wpływały na ich zdanie o dziełach, ażeby ich sądy mogły być trafnymi i bezstronnymi.

Siemieński znaczną część swoich ocen zebrał w książkach następujących: *Pogadanki literackie* (Kraków, 1855); *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848—1858* (Warszawa, 1859, dwa tomy); *Portrety literackie* (Poznań, 1865—1875, cztery tomy; w II-im mieści się wzmiankowany już poprzednio żywot Morawskiego); *Roztrząsania i poglądy literackie* (Poznań, 1869). Nie wszystkie artykuły, zawarte w tych książkach, znalazły pomieszczenie w zbiorowem wydaniu „Dzieł“ Siemieńskiego (Warszawa, 1880, dziesięć tomów).

Klaczko pisał po polsku i po francusku. Naszej literatury dotyczą następne jego rozprawy: *Lenora i Ucieczka* (w „Pokłosiu“, Poznań, 1853); *Krewni* (krytyka powieści Korzeniowskiego pod tym napisem, Paryż, 1858); *Gladyatorowie* (krytyka poematu Lenartowicza, tamże, 1859); *Odstępcy* (krytyka działalności Mikołaja Malinowskiego, Odyńca, Ignacego Chodźki i Kirkora, tamże, 1860); *Korespondencya Mickiewicza* (tamże, 1861); *La poésie polonaise au XIX siècle et le poète anonyme* (o Z. Krasińskim, w „Revue des deux mon-

des", 1862; toż po polsku: *Poeta bezimienny* (Kraków, 1863; najprzód Dzien. Liter. we Lwowie, 1862); *Etude sur Adam Mickiewicz: la Crimée poétique* (w „Revue Contemporaine", 1862/3).

Fryderyk Henryk Lewestam miał rozległe wykształcenie historyczno-literackie i estetyczne i gdy po raz pierwszy wystąpił jako krytyk, wydając w Warszawie r. 1842 *Roczniki krytyki literackiej*, wnosił sporo nowego, naukowego żywiołu do naszych sądów estetycznych; lecz później, nie dopełniając systematycznie studyów swoich, stał się mniej lub więcej zręcznym rozpowszechnicielem ogólników, częstokroć zabarwionych stronniczo. Z mnóstwa swych ocen zebrał drobną tylko cząstkę w tom jeden p. t. *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce* (Warszawa, 1859). Inne jego prace, jako to: *Kurs publiczny literatury polskiej w XIX wieku* (tamże, t. r. dwa zeszyty, str. 63) są kompilacyami bez przytaczania nazwisk autorów, z których przepisywał.

O zadaniu krytyki, o przymiotach, wymaganych od krytyka (gruntowna znajomość przedmiotu, bezstronność czyli przedmiotowość), w nowszych czasach pisał ks. Franciszek Krupiński: *O krytyce* (w „Ateneum", 1878, t. III, str. 201—220) i Józefat Nowiński: *Kilka słów o naszej krytyce* (tamże, 1892, t. II, 209—237).

Nazwiska innych krytyków naszych, dziś jeszcze czynnych, wymienić tylko mogę, gdyż ich oceny znajdują się wyłącznie prawie w czasopismach. Nauką, bezstronnością i stylem odznaczają się krytyki Kazimierza Kaszewskiego i Stanisława Krzemińskiego; żywością, subjektywnie zaostrzoną, oceny: Władysława Bogusławskiego, Antoniego Gustawa Bema, Antoniego Sygietyńskiego, Józefa Tokarzewicza (Hodiego), Kazimierza Bartoszewicza, Józefa Flacha; zwolennikiem teoryi H. Taine'a, lecz nie bezwzględnym, jest Józef Kotarbiński; obrońcami mniej lub więcej umiarkowanego subjektywizmu w krytyce są: Napoleon Hirszband (Cezary Jellenta), autor dzieła p. t. *Ideał wszechludzki w poezyi europejskiej XIX wieku* (Kraków, 1894; także p. n. „Wszechpoemat i naj-

nowsze jego dzieje"), Ignacy Matuszewski (osobno ogłosił tom p. t. *Swoi i obcy*, Warszawa, 1898), Władysław Jabłonowski, Zygmunt Wasilewski, Antoni Potocki, Władysław Rabski. Subtelnym i paradoksalnym w pojęciach estetyczno-krytycznych okazał się Mieczysław Pawlikowski, który w Galicyi należał do najbardziej cenionych.

O Stanisławie Tarnowskim, który, obok krytyki bieżącej, uprawia studya rozleglejsze, będę miał sposobność pomówić niebawem.

c) *Ocena stopnia oryginalności utworów.*

Trzecia ta czynność krytyczna mogłaby z pozoru być podciągnięta pod pierwszą; przy bliższem jednak zastanowieniu zrobić tego nie można, gdyż oryginalność pewnego utworu zależy zarówno od treści, jak i od formy, i dopiero po dokładnej ocenie jednej i drugiej wolno wyrzec sąd stanowczy. Stąd dopiero teraz mówić mi o tem wypadło.

1. Prawdziwa oryginalność jest rzeczą bardzo rzadką na świecie. Rozwodził się nad tem u nas szeroko Józef Ignacy Kraszewski w młodzieńczej dobie działalności swojej, namiętnie udowodniając: „jak się robią książki nowe ze starych książek" [1]) pod dewizą, iż żyjemy z kradzieży (ex rapto vivimus). Powtarzano to później nie tak namiętnie, a wreszcie Maksymilian Kawczyński postawił jako zasadę, iż w literaturze europejskiej nowszej większa część dzieł powstała przez naśladowanie pewnych nielicznych tworów oryginalnych. W rozprawie p. t. *Determinizm a literatura* (1884 w „Przewodniku Naukowym i Literackim", str. 401—437) powiedział on: „Twórcy i naśladowcy—oto wielki podział pomiędzy ludźmi; do pierwszego należą nieliczne jednostki, do drugiego—rzesze niepoliczone. Nic w tem dziw-

[1]) W „Tygodniku Petersburskim" r. 1837. Obecnie znajduje się ten artykuł w X-ym tomie „Wyboru Pism Kraszewskiego", wyd. pod moją redakcyą (Warszawa, 1894).

nego; aby być twórcą w rzemiośle, trzeba być panem tworzywa i narzędzia; aby być twórcą w języku, trzeba być panem zasobu językowego, umieć sięgnąć poza ten zasób jeszcze, zrozumieć cel nowy i znaleźć sposób wykonania. W nauce, w umnictwie, w literaturze nie będzie twórcą, kto nie poznał całego doówcześnie nagromadzonego już zasobu myśli, dzieł sztuki, piśmiennictwa, ponieważ tylko w ten sposób staje się panem przedmiotu. Zadanie takie na każdym stopniu ludzkiej oświaty jest trudne i tylko dla jednostek dostępne, ponieważ, oprócz zapanowania nad danem tworzywem, potrzeba jeszcze tej wyjątkowej energii, która pragnie analizę zjawisk posunąć o jeden element dalej, syntezę myślenia o jeden podnieść stopień, twórczość sztuki jednym wzbogacić ideałem. Taka energia, łamiąca daną granicę, możebną jest w każdym czasie, w każdej rasie i w każdym dla ludzi stosownym klimacie, ponieważ zależy li-tylko (?) od wytrwałej woli naszej, skierowanej świadomie do pewnego celu. Geniusz to jest cierpliwość, lecz że tej cierpliwości zbyt często niecierpliwość przeszkadza, że się zdrowie łamie, stąd pochodzi, że taka twórczość, chociaż możebna zawsze, zjawia się tylko rzadko".

Nie będę tu kwestyonował twierdzenia co do geniuszów; jest ono samo przez się zbyt jawnie jednostronnem, ażeby mogło kogo zmylić dzisiaj; zgadzam się atoli na to, że oryginalność jest rzadka i że naśladowców jest mnóstwo, a stąd potrzeba historykowi literatury baczną zwrócić uwagę „na dokładną analizę składowych czynników każdego utworu, śledząc na drodze historycznego regresu za pierwszą chwilą pojawienia każdego z tych czynników". Takie śledzenie początku pomysłów i formy literackiej da nam możność oznaczenia stosunkowej oryginalności każdego utworu. Mówię: s t o s u n k o w e j, gdyż o dojściu do źródła bezwzględnej oryginalności marzyć niepodobna, z powodu że wiele zabytków, uprzedzających chronologicznie te, jakie znamy, zaginęło.

2. Ażeby słusznie ocenić tę stosunkową oryginalność, potrzeba najprzód wyróżnić naśladowanie ogólnych form twórczości literackiej, takich, jak: epopeja, liryka, dramat, poemat dydaktyczny, nowella, powieść, różne rodzaje wymowy, różny sposób wykładania historyi, filozofii i t. d. Tu wszyscy piszący są zależni dotychczas w większej lub mniejszej mierze od wzorów greckich, rozmaicie modyfikowanych.

„Oryginalność literacka narodów nowożytnych—jak powiada M. Kawczyński—polega na ciekawości i zainteresowaniu się względem dzieł ducha, na wyborze pomiędzy różnorodnymi wątkami, na dawaniu pierwszeństwa jednym przed drugimi, na sposobie urabiania, przekształcania i doskonalenia form przejętych, czy pożyczonych. Istnieje pewien rozwój prawie przyrodzony wątków i form, tkwiący w nich samych, dany zarodkowo w wątkach i formach pierwotnych; potrzeba było tylko dość zręcznego umysłu, by odgadnąć i urzeczywistnić ten rozwój możliwy. Istnieje także inny rozwój, wywoływany zamiarowo i poddany zasadom artystycznym. Ale wszystko: wątki, formy, zasady artystyczne, zostaje pod władzą sposobu patrzenia na świat i życie ludzkie, pod władzą pewnej filozofii, która może być naiwną lub głęboko przemyślaną, a której nie można odmówić wytworom literackim najpierwotniejszym... Życie historyczne nie ma czasu czekać wszędzie na rozwój samorodny cywilizacyi tubylczej. Ponieważ ciekawość ludzka z natury już zwraca się do rzeczy dziwnych i obcych, do czegoś odrębnego, różnorodnego, rozwój taki był możliwym jedynie wśród narodu odosobnionego, w takiem miejscu i czasie, kiedy nic z zewnątrz go nie pociągało. W takiem może położeniu był Egipt starożytny... Jeżeli naród jaki w chwili pierwszego zetknięcia się z innym narodem nie ustalił jeszcze obyczajów swoich, jeżeli nie doszedł do pewnego sposobu patrzenia na świat, jeżeli nie ma religii, będącej zarazem jego wiedzą i jego filozofią, i jeżeli naród obcy jest wyższym nadeń pod tymi względami;—to pochód postępu tubylczego zatrzyma się, ulegnie wpływowi zewnętrznemu, a jego charakter

względnie tylko będzie własnym. Tak było ze wszystkimi nowożytnymi narodami Europy“ [1]). A jeżeli tak się rzecz ma co do ogółu cywilizacyi, czemu zaprzeczyć niepodobna, to niewątpliwie zbytecznem byłoby wykazywać zależność tego rodzaju u każdego poszczególnego autora, chyba że zauważymy w jego utworach bliższe powinowactwo z pewnym wzorem starożytnym.

Powtóre, posiadamy wszyscy w Europie od czasu przyjęcia chrześcijaństwa wspólny skarbiec myśli, uczuć, ideałów, semickiego pierwotnie pochodzenia, przekształconych następnie pod wpływem cywilizacyi grecko-rzymskiej. Wytykanie takich pożyczek poszczególnemu autorowi byłoby również rzeczą bezużyteczną po ogólnej charakterystyce tego wpływu, chyba znowu że ktoś specyalnie przybliża się do wzorów, podanych w Biblii lub w pisarzach kościelnych z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Po wykluczeniu tych dwu źródeł, z których czerpał i czerpie ogół piszących w Europie, pozostaje obszerna jeszcze dziedzina wpływów literatur poszczególnych i talentów pojedyńczych na rozwój tych literatur, które się w czasie później pojawiły, i tych pisarzów, którzy się później urodzili. Tutaj również odróżnić potrzeba wpływy ogólne (prądy myśli i uczucia, lub też formy) od wpływów specyalnych (myśli poszczególne i sposób wyrażenia). W tym drugim wypadku można uważać za prawidło, że tam tylko naprawdę wolno mówić o zależności jednego autora od innych, o pożyczkach, zaciągniętych przezeń, gdzie nietylko pomysł, ale pojedyńcze momenta w przeprowadzeniu tego pomysłu lub zgoła nawet wyrażenia wzoru z jednej, naśladowania z drugiej strony, mają ze sobą większe lub mniejsze podobieństwo. Prawidło to ma na celu zapobiedz tym zbyt pochopnym do odmawiania oryginalności zapędom, które, pochwyciwszy jakąś myśl, jakiś nastrój, jakąś sytuacyę, przedstawia-

---

[1]) M. Kawczyński: „Essai comparatif sur l'origine et l'histoire des rythmes“ (Paryż, 1889, str. 195).

jącą pewne analogie z innemi myślami, nastrojami, sytuacyami, gotowe odrazu pomówić autora o naśladownictwo, gdzie zaledwie można mówić o jakiemś dalekiem oddziaływaniu, albo nawet da się zaznaczyć całkowita niezależność.

3. Nie od rzeczy też będzie nadmienić, że potrzeba nader ściśle zbadać wzajemny stosunek chronologiczny porównywanych utworów i wykazać, że zależność jednego pisarza od drugiego była możliwa w czasie. Zdarzają się bowiem podobieństwa, wynikające już-to z ogólnego usposobienia umysłów w pewnym okresie czasu, już-to z oddziaływania równoczesnego na różnych autorów jednego wspólnego wzoru, chronologicznie dawniejszego. Ostrożność zatem wielka i krytycyzm ścisły w dochodzeniach tego rodzaju są niezbędnym warunkiem trafności wywodów i słuszności sądów, wydawanych o pewnym utworze.

4. Niemałej też baczności wymaga oznaczenie stopnia, w jakim autor, czy poszczególne jego dzieło zależy od innych wcześniejszych. Może tu być pomysł wzięty skądinąd, a rozwinięcie jego albo zupełnie samodzielne, albo też w pewnych granicach samodzielności utrzymane. Naodwrót styl, dykcya może zostawać w zależności od pewnego wzoru, ale myśli, uczucia, ideały mogą być mniej lub więcej samodzielne. Chcąc być sprawiedliwym krytykiem, nie można rządzić się fantazyą, chęcią zabłyśnięcia odkryciem, lecz trzeba skrupulatnie ważyć na szali drobne nawet różnice, bo zastrzegłszy na początku, iż oryginalności jest bardzo mało na świecie, należy zaznaczać i niewielkie jej cząstki, gdyż te właśnie cząstki są istotnym dorobkiem cywilizacyjnym, składanym przez autora do skarbca ogólnego.

Literatura nasza w większym jeszcze stopniu, niż wszystkie zachodnio-europejskie, ulegała wpływom rożnorodnym. Chrześcijaństwo, Czechy, Niemcy, literatura starożytna grecko-rzymska, włoska, francuska, niemiecka, angielska i znowu francuska oddziaływały i oddziaływają silnie na naszą. To też, odkąd u nas zaczęto krytycznie się zastanawiać nad przeszłością, nie zaniedbano wskazywać tych

wpływów ogólnych; do szczegółowszych atoli badań w tym kierunku dało pochop wspomniane już poprzednio dziełko Józefa Przyborowskiego: *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego* (1857). Tu w rozdziale, zatytułowanym: „Fraszki Kochanowskiego pod względem oryginalności“ (str. 159—175), Przyborowski wykazał wzory grecko-łacińskie, które Jan z Czarnolasu miał przed oczyma, a w dopisku ogólnikowo podał wykaz ustępów w innych pismach Kochanowskiego, ustępów, naśladowanych również z autorów greckich i rzymskich. Od tego czasu coraz częściej pojawiać się zaczęły prace, w tym duchu podejmowane, a stosowane do różnych autorów.

Nie będę tu wymieniał takich rozpraw, które obok innych okoliczności (życie, rozbiór pism) zajmowały się także wskazaniem wzorów, lecz podam spis tych jedynie, co są wypełnione wyłącznie takiemi wskazówkami. Zostały one dokonane przeważnie przez wychowańców seminaryów: krakowskiego, lwowskiego i wrocławskiego.

Stanisław Węclewski: *Sielanki Szymona Szymonowicza* (Chełmno, 1864).

Leon Szyperski: *De Simonis Simonidis vita, ingenio, poesi* (Wrocław, 1865, str. 42).

René Lavollée: *La poésie latine en Pologne* (Paryż, 1873, str. 50).

Leon Kulczyński: *Kilka słów o M. K. Sarbiewskim, szczególnie w stosunku jego do Horacyusza* (Kraków, 1875).

Ignacy Znamirowski: *O ile zaprawiał swoją łacinę na pismach Sallustego kronikarz, Gallem zwany* (Kraków, 1876, w „Sprawozdaniu dyrekt. gimn. św. Jacka“).

Dr. Łopiński: *Jephtes Zawickiego i Jephtes Buchanana* (w „Bibl. Warsz.“, 1881).

Józef Kallenbach: *Kilka słów o elegiach łacińskich Jana Kochanowskiego* (Kraków, 1883); *Odprawa posłów greckich, jej wzory i geneza* (tamże, t. r.); *Czwarta część Dziadów A. Mickiewicza, studyum porównawcze* (tamże, 1888); *Szymonowicza Castus Joseph* (tamże, 1893).

Jan Pawlikowski: *Kilka słów o stosunku Kochanowskiego do Tybulla w Elegiach łacińskich* (1884, w „Przegl. Polskim“).

Wilhelm Bruchnalski: *O źródłach niektórych utworów poetów polskich XV i XVI wieku* (1884, w „Przeglądzie Powszechnym“); *Legenda aurea w literaturze polskiej* (w „Rozpr. Akad. wydz. filol.“); *M. Rej: Żywot Józefa w stosunku do literatury obcej* (w „Muzeum“ lwowskiem, 1886, t. II).

Bronisław Chlebowski: *Wpływ Aryosta na poezye Jana Kochanowskiego* (w „Tygod. Illustr., 1884); *Grażyna i jej stosunek do Jerozolimy Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego* (w „Ateneum“, 1885, t. III); *Udział niemieckiej oświaty Prus Wschodnich w życiu umysłowem Polski* (w „Ateneum“, 1888).

Kazimierz Bronikowski: *Słowo o stosunku Kochanowskiego do Ronsarda* (Kraków, 1887).

Władysław Nehring: *Die dramatisirte Geschichte Joseph's von Nicolaus Rej* (w „Archiv für slavische Philologie“, t. IX).

Józef Nogaj: *Wpływ poetów łacińskich na sielanki Józefa Bartłomieja Zimorowicza* (w „Rozprawach wydziału filologicznego Ak. Um., 1886, t. XI).

Tadeusz Mandybur: *Ignacy Krasicki w stosunku do Lucyana i Erazma z Roterdamu* (w „Ateneum“, 1891, t. IV).

Michał Jezienicki: *Wpływ klasycznych poetów rzymskich na Jana z Wiślicy i ślady ich w jego utworach* (1891, w „Rozprawach wydz. filol.“, t. 14).

Ignacy Chrzanowski: *Tragedya Szymonowicza Castus Joseph w stosunku do literatury obcej* (w „Ateneum“, 1892, t. I); *Zwierzyniec M. Reja z Nagłowic* (tamże, 1893, t. III); *Facecye M. Reya* (Kraków, 1894).

Stanisław Witkowski: *Stosunek Szachów Kochanowskiego do poematu Vidy: Scacchia ludus* (Kraków, 1892).

Ignacy Matuszewski: *Geneza i znaczenie Eloi u Słowackiego* (w „Ateneum“, 1892, t. III).

Wiktor Hahn: *Kilka przyczynków do pism Sz. Szymonowicza: Castus Joseph* (w „Ateneum", 1892, t. IV); *Kilka słów o genezie Mindowego, tragedyi J. Słowackiego* (Lwów, 1894); *Studyum nad genezą Lilli Wenedy* (tamże, t. r.); *Pentesilea, dramat Sz. Szymonowicza* (tamże, 1895); *Tło historyczne w Irydyonie Krasińskiego* (tamże, 1898).

Antoni Sienicki: *Stosunek Psałterza przekładania Jana Kochanowskiego do Paraphrasis Psalmorum Jerzego Buchanana* (Sambor, 1893).

Edward Porębowicz: *Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezyi polskiej* (Kraków, 1893); *Sebastyan Grabowiecki i jego pisma* („Ateneum", 1894).

Kazimierz J. Zimmermann: *Studyum nad genezą Mazepy, tragedyi J. Słowackiego* (Lwów, 1895).

Ferdynand Hösick: *Anhelli i Trzy poematy* (Krak., 1895).

Tadeusz Pini: *Zygmunta Krasińskiego tak zwany Niedokończony poemat* (Lwów, 1896); *Studyum nad genezą Irydiona Zyg. Krasińskiego* (Lwów, 1899).

B. Szulc: *Słowo o genezie i chronologii Kazań Sejmowych Skargi* (w „Przegl. Powsz.", 1898, t. 57).

Daleko mniej mamy prac, wykazujących szczegółowo wpływ pewnego polskiego autora, lub tłómacza na następców, albo wreszcie na obcych twórców.

Najcelniejsze są pod tym względem trzy rozprawy:

Felicyan Faleński: *Treny Jana Kochanowskiego, studyami i przypisami objaśnione* (Warszawa, 1867).

Bronisław Chlebowski: *Przekład Jerozolimy Tassa przez Piotra Kochanowskiego w stosunku do współczesnego stanu polskiej poezyi i jej dalszego rozwoju* (w „Ateneum", 1890, tom II).

Józef Tretiak: *Ślady wpływu Mickiewicza w poezyi Puszkina* (Kraków, 1889).

W końcu dodać należy, iż „Pamiętnik Towarzystwa literackiego imienia A. Mickiewicza", wydawany we Lwo-

wie od r. 1887 (dotąd 6 tomów), mieści w sobie dużo prac, wykazujących reminiscencye z różnych utworów, zawarte w dziełach wielkiego naszego wieszcza.

ROZDZIAŁ III.

S y n t e z a.

1. Syntezy szczegółowe.

1. Dopiero po dokonaniu owej potrójnej czynności można przystąpić do zlania i zharmonizowania naszych ocen poszczególnych, celem ułożenia całości, dania charakterystyki albo utworu jednego, albo całej twórczości danego pisarza.

Nieraz bywa inaczej. Nieraz w umyśle krytyka powstaje z pobieżnego czytania jakaś myśl ogólna, znamionująca, według niego, taki a taki utwór lub takiego a takiego pisarza; i dopiero potem robi on poszukiwania, by uzasadnić swoje twierdzenie. Jeżeli jest sumienny, to znalazłszy dowody, sprzeczne ze swem mniemaniem, zgóry powziętem, odstępuje od niego i trzyma się faktów, zdobytych za pomocą skrzętnego badania. Jeżeli zaś miłość własna w nim przeważa, to będzie usiłował naciągać fakta dla dowiedzenia tezy swojej. Oczywiście, nie możemy pochwalić takiego postępowania, ale musimy uznać, że tak bywa, i to bywa dosyć często.

2. Charakterystyka utworu, pisarza, okresu opierać się powinna przedewszystkiem na dokładnie i krytycznie zbadanych faktach, do ustalenia których posługują owe trzy czynności, które kolejno przedstawiłem. Ale na tem poprzestać nie można. Czynność analityczna (rozbiorcza) dostarczyła nam szczegółów, cząstek; teraz trzeba te szczegóły, te cząstki złożyć w jedną organiczną całość. Czy sam rozum wystarczy tutaj? Czy dość będzie wyliczyć w pewnym porządku cechy, jakie nam odkryło badanie? Czy z ta-

kiego suchego wyliczenia cech poweźmie czytelnik dobre wyobrażenie o danym utworze, pisarzu, okresie? Oczywiście, nie. Trzeba w te szczegóły, w te cząstki tchnąć ducha; potrzebny tu jest udział fantazyi, nie twórczej naturalnie, gdyż ta przeinaczyłaby dowolnie rysy, lecz dopełniającej i odtwarzającej, która fakta zbadane potrafi zjednoczyć, zcalić i jako organa żywej istoty przedstawić. Fantazya ta musi być ciągle pod kontrolą rozumu, ażeby nie zbaczała z drogi, wytkniętej przez fakta; ale musi być czynną, ażeby krytyk mógł spełnić zadanie swoje odtworzenia objawów życia rzeczywistego.

3. Trzeba ukochać przedmiot naszych studyów, ale nie zaślepioną miłością nierozważnych rodziców, wielbiących w swych dzieciach bezwzględnie wszystko, lecz miłością rozumną, która zawsze stawia wyżej prawdę nad względy osobiste, dobro ogółu nad dobro ludzi poszczególnych, która wobec nadzwyczajnych zalet nie pada bałwochwalczo na ziemię, ani też daje się zrazić wadami, nieodłącznemi od natury ludzkiej, mając ostre słowa jedynie na objawy fałszu, obłudy i nikczemności. Innemi słowy, potrzeba w sobie wyrobić współczucie psychologiczne, umieć się nietylko przenieść myślą w odległe czasy i w nastrój, od własnego odmienny, lecz także odczuwać te stany duszy, jakie nam przedstawia dany utwór, dany pisarz, dany okres. Jak powieściopisarz w twórczym zakresie daje nam charakterystykę postaci, wyprowadzonych przez siebie na scenę, tak krytyk w zakresie odtwarzającym na podstawie szczegółów winien nakreślić pełny życia wizerunek. Im głębszą ma znajomość ludzi i stosunków ludzkich, im dokładniej i ściślej się zastanawiał nad twórczością i jej objawami, im więcej wżył się za pomocą fantazyi w różnorodne nastroje i stany duszy; jednem słowem, im w większej harmonii zostawać będzie rozum z wyobraźnią: tem lepszej, trafniejszej, prawdziwszej spodziewać się od niego można charakterystyki.

4. W nowszych czasach, dążąc do pogodzenia jaknajwiększej ścisłości z barwnością, zaczęto obficie używać zna-

miennych wyrażeń i ustępów z dzieła, czy autora rozbieranego. Takie autentyczne słowa, jeżeli tylko umiejętnie, bez uprzedniej tendencyi zostaną wybrane, przenoszą nas żywiej, niż słowa krytyka, w czasy i środowisko, śród których dany utwór powstał, dany autor żył i działał. Nadużywać atoli środka tego nie należy, gdyż czyni on styl bardzo nierównym.

5. Oprócz faktów odgrywają także ważną rolę w charakterystyce hipotezy, będące wynikiem udziału fantazyi dopełniającej. Niejednokrotnie brak nam danych o rzeczach niemałej doniosłości w sprawie zrozumienia i wyjaśnienia, czy to utworu jakiegoś, czy też jego autora. Zadowolić się prostem zaznaczeniem niewiadomości naszej nie zawsze można, jeżeli chcemy naprawdę odtworzyć całość, drgającą życiem. Musimy się wtedy uciec do przypuszczeń, nie gołosłownych jednakże, nie na powierzchownem tylko prawdopodobieństwie opartych, lecz na ścisłem rozumowaniu, czerpiącem swe dowody z faktów dobrze sprawdzonych. Te tylko hipotezy są dobre, które wyjaśniają nam najlepiej, najbardziej przekonywająco pewien szereg faktów, pozornie ze sobą nie łączących się i w inny sposób nie dających się wytłómaczyć. Jak w naukach przyrodniczych ujęcie zjawisk w pewien system, w pewną całość nie da się nieraz dokonać inaczej, jak tylko przez hipotezę, która z czasem może się zamienić w pewność, albo upaść; tak samo trzeba postępować i w naukach historycznych, jeżeli nie mają przedstawiać szeregu jeno luźnych faktów. Byłoby jednak rzeczą przeciwną nauce stwarzać przypuszczenia względem rzeczy błahych, względem drobnostek, które na pojęcie całości utworu, na wyjaśnienie charakteru lub działalności pisarza, na znamienne cechy okresu, czy epoki zgoła wpływać nie mogą. Jak nie należy przypuszczać istnienia nowych sił, gdy zjawiska dadzą się wytłómaczyć za pomocą dawniej znanych; tak i tworzenie niepotrzebnych hipotez musimy uważać za igraszkę fantazyi, czy dowcipu, nie zaś za środek prawdziwie naukowy.

Zobrazowanie pewnego utworu, pewnego pisarza, pewnej gałęzi literackiej, pewnego okresu w dziejach literatury jest rzeczą monografii krytycznych, których doskonałość i obfitość staje się najdzielniejszą pomocą dla historyka literatury.

U nas prace monograficzne w duchu krytycznym w zakresie historyi literatury zaczęły się ukazywać dopiero w wieku XIX-ym, a za ich twórców uważać można w dziedzinie historyi — Joachima Lelewela, w dziedzinie poezyi i wymowy — Kazimierza Brodzińskiego.

Joachim Lelewel, zaznajomiony z metodą krytyczną przez Ernesta Gotfryda Groddka, własną niezmożoną pracą wzbogaciwszy swe wiadomości, obdarzony bystrością umysłu niepospolitą, rozpoczął u nas nowy okres w historyografii, i pierwszy też ściśle i dokładnie rozpatrywał zabytki piśmienne, dziejów dotyczące. Ogłosiwszy r. 1809 przeciwko głośnemu w swoim czasie historykowi niemieckiemu Schlötzerowi polemiczną broszurę („Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach polskich, a szczególniej Kadłubku"), wziął następnie za przedmiot swoich roztrząsań kronikę Kadłubka i napisał obszerną rozprawę p. t. *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwszą dziejów jego księgą, pierwotne dzieje Polski obejmującą* (Warszawa i Wilno, 1811). Wynik, do którego w badaniach swych doszedł, jakoby autorem trzech pierwszych ksiąg kroniki Kadłubkowej był biskup Mateusz, długo się w naszych historyach literatury przechował, lecz ostatecznie okazał się nietrafnym. Metoda atoli krytyczna, którą się Lelewel posługiwał, była w naszej literaturze historycznej nowością bardzo ważną i cenną, bo uczyła rozróżniać stosunkową wartość źródeł, pobudzała do wszechstronnego zaznajamiania się z materyałem, wskazywała potrzebę ścisłości w dowodzeniu.

Praca Lelewela nie wywołała krytyki, gdyż nie mieliśmy wówczas nikogo, coby mu gruntowną znajomością rzeczy i metodyczną ścisłością mógł wyrównać; pobudziła jednak do prac dalszych nad historykami i politykami naszymi.

Krytycznie, ale bez dostatecznej ścisłości naukowej zabrał się do kreślenia życiorysów i rozbiorów, niezależnie od Lelewela, chociaż po nim, wielki erudyt, założyciel nowej publicznej biblioteki, Józef Maksymilian hr. Ossoliński, który od r. 1819 do 1822 ogłosił w Krakowie trzy duże tomy p. t. *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej, o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polsce albo o Polsce pisali, oraz o ich dziełach, z roztrząśnieniem wzrostu i różnej kolei ogólnego oświecenia, jako też szczególnych nauk w narodzie polskim.* W tomie I-ym mieszczą się następni pisarze: Abraham Bzowski, Melchior z Mościsk, Łukasz Lwowczyk, Seweryn Lubomlczyk, Fabian Birkowski, Szymon Okolski, Jan Alan Bardziński, Stanisław Warszewicki, Hieronim i Jędrzej Moskorzewscy, Marcin Polak, Erazm Ciołek, Marcin i Joachim Bielscy, Bernat Wapowski, Stanisław Gorski, Gad de Ouciu, Oktawian Woltzner albo Wolckner. W tomie II-im: Bernardyn Ochin, Wawrzeniec Goślicki, Paweł Piasecki, Piotr Royzyusz, Antoni Szneberger, Krzysztof Dorohostajski, Wincenty Kadłubek. Tom III-ci w dwóch częściach całkowicie poświęcony jest Stanisławowi Orzechowskiemu. Po śmierci Ossolińskiego z rękopisów po nim pozostałych August Bielowski ogłosił w Krakowie, r. 1852, czwarty tom Wiadomości historyczno-krytycznych, w którym mieszczą się: Dantyszek, Piotr z Goniądza, Stanisław Hozyusz, Klemens Janicki, Marcin Krowicki, Jędrzej Krzycki, S. Lutomirski, L. Łubieński, Samuel Maciejowski, Andrzej Frycz Modrzewski, J. Niemojewski, Hieronim, Krzysztof i Zbigniew Ossolińscy, Grzegorz Pauli, M. Pstrokoński, H. J. Kr. St. Rozrażewscy; T. Rutka, R. Skrzetuski, Franciszek Stankar, Jan Dymitr Solikowski, Piotr Tomicki.

Zbyt surowo i niesprawiedliwie ocenił to dzieło Michał Wiszniewski, mówiąc, że Ossoliński przejął wszystkie

wady swego mistrza, Adama Naruszewicza, a nie dopiął zalet, i tak dalej ciągnąc: „Zamierzył sobie naśladować Bayle'a, a wydał książkę drewnianą, bez duszy i myśli. Styl twardy, twardszy, jak Naruszewicza, przewlokłe przenośnie, z zatrudnień ziemiańskich brane, i staroświecka polszczyzna osłaniają n i c o ś ć tej książki, z której żadne światełko nie wymknęło się, żadna się nie wywiązała prawda. Szanując pamięć tego poczciwego obywatela, uwielbiając nieskończenie to, co przed śmiercią zrobił, tego, co napisał, wysoko cenić niepodobna".[1]). Powabami stylu nie odznacza się dzieło Ossolińskiego, chociaż ma swoją wybitną oryginalność; szczegóły erudycyjne przytłumiają wrażenie, jakie z obrazu życia danej jednostki wynieśćby można; ale szczegóły te są sumiennie zebrane i rozjaśniają wiele faktów z przeszłości literackiej i cywilizacyjnej. W wielu razach dziś jeszcze z pożytkiem można szukać informacyi w „Wiadomościach" Ossolińskiego.

W znacznej części na podstawie notat Lelewela, Łukasz Gołębiowski ogłosił książkę p. t. *O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach* (Warszawa, 1826), która przez lat blizko 50 pozostała jedynem dziełem, skupiającem w sobie całość historyi naszego dziejopisarstwa.

Przez cały ten czas wychodziły tylko mniej lub więcej udatne monografie, dotyczące poszczególnych historyków naszych. I tak:

Józef Ignacy Kraszewski napisał rzecz o *Macieju Stryjkowskim i jego Kronice* (1838 w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych", potem 1840 w „Historyi miasta Wilna". Obecnie przedrukowana w „Wyborze pism" t. X mego wydania).

Mikołaj Malinowski ogłosił *Wiadomość o życiu i pismach Macieja Stryjkowskiego* (Warsz. 1846, przy wydaniu „Kroniki Stryjkowskiego").

Aleksander Batowski: *Rajnold Hajdensztajn i Franciszek Bohomolec, pisarze Żywota Jana Zamojskiego* (Lwów, 1854).

---

[1]). M. Wiszniewski: „Historya literatury polskiej", Krak. 1840, tom I, str. 144.

Władysław Nehring, korzystając z ulepszeń metodycznych i krytycznych, jakie poznał w uniwersytetach niemieckich, zajął się historykami naszymi XVI wieku, ogłaszając kolejno rozprawy *O życiu i pismach* Joachima Bielskiego (Poznań, 1860); Józefa Dymitra Solikowskiego (tamże t. r.); Reinholda Heidensteina (tamże, 1862).

Równocześnie z nim wydał Aleksander Brandowski rzecz o rocznikach Stanisława Orzechowskiego: *De Orichovii annalibus* (Berlin, 1860).

Niebawem Jakób Caro ogłosił rozprawę o Janie Długoszu: *Johannes Longinus* (Jena, 1863).

August Mosbach wydrukował: *Piotr, syn Włodzimierza, i jego kronika* (Ostrów, 1865), „Ueber Godysław Paul" (Jena, 1872).

Ludwik Kubala: *Janko z Czarnkowa i jego kronika* (1871 w „Bibliotece Warszawskiej").

Wojciech Kętrzyński: *O Stanisławie Górskim* (1871 w VI tomie Roczników Tow. Przyj. Nauk. Pozn.); *O roczniku małopolskim* (1878, tamże); *O kronice Wielkopolskiej* (1896 w 33-im tomie Rozpraw wydz. hist.-filoz.); *O rocznikach polskich* (1897 w 34-ym tomie tychże Rozpraw); *O kronice węgiersko-polskiej* (1897, tamże).

Smolka Stanisław: *Polnische Annalen* (Lwów, 1873).

Henryk Zeissberg, który już w r. 1869 ogłosił rozprawę o Wincentym Kadłubku, wydał r. 1873 dzieło pierwszorzędnej wartości, ponownie i w innem oświetleniu rozpatrujące ogół historyków naszych aż do końca XV wieku, p. t. *Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters* (Lipsk, 1873). Przełożono je niebawem na nasz język pod kierunkiem Adolfa Pawińskiego i wydano p. t. *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich* (Warszawa, 1877, dwa tomy). W pierwszym tomie omówił tu autor: Męczeństwo św. Wojciecha, Gallusa, rocznikarstwo, Kadłubka, wpływ Dominikanów i Franciszkanów na dziejopisarstwo polskie, Godysława Baszkę, źródła dziejowe Szląska, Janka z Czarnkowa. Drugi tom poświęcił przeważnie Długoszowi i skreślił początki

humanizmu w Polsce, mówiąc o Grzegorzu z Sanoka i Kallimachu.

Jak przed tą, tak i po tej pracy trwała praca analityczna i rozbiór szczegółów; od czasu do czasu tylko ukazywały się dzieła i rozprawy z szerszą dążnością syntetyczną. Należą tu:

J. Girgensohn: *Kritische Untersuchung über das VII Buch der Historia polonica des Długosch* (Getynga, 1872).

Aleksander Semkowicz: *Krytyczny rozbiór IX księgi Długosza* (Krak., 1874).

M. St. Warmski: *Die grosspolnische Chronik* (Kraków, 1879).

Stanisław Lucas: *Rozbiór po-Długoszowej części Wapowskiego* (Kraków, 1880).

Tadeusz Wojciechowski: *O rocznikach polskich X—XV w.* (Kraków, 1880). Rzecz to pełna bystrych i oryginalnych kombinacyi.

Józef Szujski: *Stanowisko Długosza w historyografii europejskiej* (Kraków, 1880).

Ludwik Finkel: *Marcin Kromer, historyk polski XVI wieku, rozbiór krytyczny* (Kraków, 1883).

Władysław Smoleński: *Stanowisko Waleryana Kaliny w historyografii polskiej* (Warszawa, 1887); *Stanowisko Kazimierza Jarochowskiego w historyografii polskiej* (tamże, 1888).

Adam Szelągowski: *Paweł Piasecki, historyk polski XVII wieku, studyum nad Kroniką i życiem jej autora* (Lwów, 1898 w „Przewodniku naukowym i literackim").

Michał Bobrzyński i Stanisław Smolka: *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie* (Kraków, 1893).

---

6. Przechodzę do opracowań krytycznych, mających na widoku poezyę i wymowę. Inicyatorem ich był, jak powiedziałem, Kazimierz Brodziński, który rozprawami swemi „o życiu i pismach Franciszka Karpińskiego", o „Fabianie Birkowskim", „O wymowie u dawnych Polaków" zerwał

z ogólnikami pseudo-klasycyzmu, poddał prace autorów rozbiorowi szczegółowemu, uwzględnił stosunki religijne, polityczne i społeczne, a w sądzie estetycznym zawsze zwracał uwagę na czas, kiedy pewne dzieła powstały.

Nierychło znalazł on godnych siebie następców, gdyż ogólniki romantyczne w ocenach zajęły miejsce ogólników pseudo - klasycznych, a mało kto chciał i umiał głębiej w rzecz wnikać.

Dopiero Józef Ignacy Kraszewski szkicami swoimi, począwszy od „Klonowicza“ w r. 1838, poszedł w kierunku rozważań poważniejszych. W jego *Nowych studyach literackich* (Warszawa, 1843, dwa tomy) znajdujemy prócz powtórzenia „Klonowicza“ jeszcze dwa ładne zarysy: *Jan Kochanowski* i *Mikołaj Sęp Szarzyński*, a w redagowanem przezeń „Athenaeum“ śliczną charakterystykę *Kazimierza Brodzińskiego*. W latach późniejszych dał porównawcze zestawienie czasów Reja z epoką nowszą w powieściowo traktowanem dziełku: *Dziś i lat temu trzysta*, (Wilno, 1863), napisał sympatyczny życiorys *Władysława Syrokomli* (Warszawa 1863), oraz obszerną książkę p. t. *Krasicki, życie i dzieła, kartka z dziejów literatury* (Warszawa, 1879). Prócz tej ostatniej pracy wszystkie inne tu wspomniane, jako też wiele niewzmiankowanych szkiców znaleźć można obecnie w X-ym tomie „Wyboru dzieł“ Kraszewskiego (Warsz. 1894).

Maurycy hr. Dzieduszycki wydał obszerne dzieło: *Piotr Skarga i wiek jego* (Kraków, 1850/51, dwa tomy; drugie wydanie, znacznie powiększone, tamże, 1868/9), opracowane ze stanowiska klerykalnego, ale źródłowo. Tenże dał nam pierwszy szczegółowy *Życiorys Wincentego Pola* (Lwów, 1877, przy ósmym tomie zbiorowego wydania „Dzieł“ poety).

Karol Szajnocha w swoich ładnych *Szkicach historycznych* (4 tomy od 1854 do 1869) dał dwa piękne wizerunki pisarzy naszych: Wacława Potockiego (wykazując, że on to był autorem *Wojny Chocimskiej*) i głośnego satyryka Krzysztofa Opalińskiego.

Nie posiadając takiego talentu pisarskiego, jak Kra-

szewski, lub Szajnocha, ale pracując sumiennie i wytrwale, pozostawił Karol Mecherzyński dobre imię, jako monografista. Przedewszystkiem cennem jest jego trzytomowe dzieło p. t. *Historya wymowy w Polsce* (Kraków, 1856—1860), doprowadzone do połowy wieku XVIII, a na studyach samodzielnych oparte; ale i w zakresie poezyi niejedną ważną zostawił rozprawę. Najznakomitszą z nich jest wyborna *Charakterystyka Kazimierza Brodzińskiego* (1859, w „Bibliotece Warszawskiej"), a następnie: *O poezyach Hieronima Morsztyna, zachowanych w rękopiśmie i dotąd nie wydanych* (1859, tamże), *O poemacie Wojna Chocimska Wacława Potockiego* (1861, tamże), *O poetach z czasów Stanisława Augusta* (1865), *O fantazyi i humorze w piśmiennictwie polskiem* (1869), *o Wawrzyńcu Korwinie*, *o Janie z Wiśliey* (w „Rozprawach wydziału filolog. Akad. Umiejętności").

Prace Jana Rymarkewicza odznaczały się wielkiem zamiłowaniem przedmiotu, ale grzeszyły dowolnością w czynieniu domysłów. Rozpoczął on od wydania *Zbioru rytmów Kacpra Miaskowskiego* (Poznań, 1855), który poprzedził wiadomością o życiu i pismach tego poety. Następnie wydał przyczynek do piśmiennictwa Zygmuntowskich czasów p. t. *Lutnia Jana Kochanowskiego po zgonie tego wieszcza* (tamże, 1857). Zastanawiał się potem nad *Książeczką Jadwigi albo Nawojki* (Warszawa, 1876), dał rozbiór *Pieśni Boga-Rodzica* (Poznań, 1878), robił poszukiwania nad *Kolebką, domem, grobem Jana Kochanowskiego* (Poznań, 1880), wreszcie wydał, objaśnił i ocenił: *Jana Kochanowskiego Pieśń Świętojańską o Sobótce* (tamże, 1884).

Stanisław Gruszczyński ogłosił dwie swoje prelekcye *o Mickiewiczu ze stanowiska narodowego—Wojna Chocimska Wacława Potockiego* (Poznań, 1860), a następnie rozprawę *O znaczeniu Myszeidy Ignacego Krasickiego* (tamże, 1863).

Edmund Chojecki (Charles Edmond): *La Pologne captive et ses trois poètes: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki* (Lipsk i Londyn, 1864).

Zygmunt Węclewski: *Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezyi Klemensa Janickiego* (Warszawa, 1869); *O poezyach Andrzeja Krzyckiego* (Kraków, 1874); *Wiadomość o życiu i pismach G. E. Grodka* (tamże, 1876).

Jak Józef Przyborowski w dziedzinie biografii krytycznej i dochodzenia źródła natchnień poetów naszych dał inicyatywę poważną, tak w dziedzinie wielostronnej charakterystyki pisarzów na tle epoki—Antoni Małecki, którego dzieło *o Juliuszu Słowackim* (Lwów, 1866—1867, drugie wydanie 1880, trzy tomy) oparte było na nieznanym jeszcze naówczas materyale, bo na listach poety, i dokonane z wielką sumiennością i wytrawnym sądem estetycznym. W mniejszej lub większej mierze oddziałało ono na sposób opracowywania poetów przez młodszych autorów.

Władysław Nehring, prócz rozpraw językoznawczych, izwracał się po r. 1863 często ku dziedzinie poezyi, a pisane drukowane w różnych czasach prace swoje zebrał p. n. *Studya literackie* (Poznań, 1884). Mieszczą się tu następne, artykuły: Pieśń Boga-Rodzica, Treny Jana Kochanowskiego-Odprawa posłów tegoż, Wespazyan Kochowski i jego liryki, Psyche Andrzeja Morsztyna, Poezye Krasickiego, Grażyna i Konrad Wallenrod, Pan Tadeusz, Balladyna i Lilla Weneda, Nieboska komedya, Irydyon.

Adam Bełcikowski, który przez rok jeden 1866/67 był docentem historyi literatury polskiej w Szkole Głównej warszawskiej i wykładał tu rzecz o literaturze XVII wieku, ogłaszał swe rozprawy od r. 1867, a zebrał częściowo w tomie, zatytułowanym: *Ze studyów nad literaturą polską* (Warszawa, 1886). Z wieku XVI mamy tu Reja i Kochanowskiego. Z wieku XVII, prócz uwag ogólnych, krótki rzut oka na romansopisarstwo nasze najdawniejsze, charakterystyki: Twardowskiego, Rysińskiego, Opalińskiego, Andrzeja Morsztyna, Wacława Potockiego i pomniejszych poetów. Z wieku XVIII, prócz ogólnej oceny znaczenia pseudoklasycyzmu, znajdujemy: Drużbacką, Bohomolca, Naruszewicza, Krasickiego, Zabłockiego, Karpińskiego. Z wieku XIX: Główne prądy po-

ezyi polskiej, Romantyczność przed Mickiewiczem, Brodziński Gustaw, i Werter, Konrad Wallenrod, Kilka myśli o Panu Tadeuszu, Irydyon, Dramaty historyczne Korzeniowskiego, Charaktery kobiece w poezyi polskiej i Kilka słów o poezyi wogóle. Oddzielnie wyszły studya o *Lucyanie Siemieńskim* (w „Bibl. Warsz.", 1898), o *Annie z Krajewskich Nakwaskiej* (w „Ateneum", 1887), o *Dyalogu Częstochowskim* (tamże, 1886), *Adam Mickiewicz, wizerunek psychologiczny* (Kraków, 1898).

Włodzimierz Spasowicz bystrością spostrzegawczą, poczuciem piękna, krytycyzmem surowym zaznaczył swoje prace, poczynając od *Nowego Studyum nad Wł. Syrokomlą* (1876), a ciągnąc je dalej w charakterystyce *Pamiętników Marcina Matuszewicza* (1877), *Wincentego Pola* (1878), *O Bajronizmie Mickiewicza*, *O Konradzie Wallenrodzie* (1886), *Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra Wielkiego* (1889). Rozprawy te znajdują się obecnie zebrane razem w I-ym i V-ym tomie „Pism" Spasowicza (Petersburg, 1892).

Najświetniejszym esseistą jest u nas Stanisław Tarnowski, brak mu atoli ściśle naukowej metody, a nieraz bezstronności. Prócz licznych ocen, pomieszczanych w „Przeglądzie Polskim" od r. 1866, napisał szereg studyów, dotyczących już to dawnej literatury naszej, już to nowszych i najnowszych jej objawów. Częściowo zebrał je w dwu zbiorach. Jeden z nich ma napis: *Pisarze polityczni XVI wieku* (Kraków, 1886, dwa tomy). Prócz wstępu o pisarzach XV stulecia, zostali tu uwzględnieni w związku ze sprawami, w których głos zabierali, wszyscy nietylko główniejsi, ale i podrzędni politycy i publicyści, jak Modrzewski, Orzechowski, Skarga, Goślicki, Petrycy, Wereszczyński, Górnicki, Grabowski, Warszewicki. Kończy się dzieło ogólną charakterystyką naszej literatury politycznej XVI wieku. Drugi zbiór, p. t. *Rozprawy i sprawozdania*, obejmuje dotychczas pięć tomów (Kraków, 1895/97); a w nich mieszczą się następne artykuły: *O kolędach*, *O Konfederatach Mickiewicza*, *O Księgach pielgrzymstwa*, *Mazepa*, *Niepoprawni*, *Horsztyński*,

o Rocznikach polskich z lat 1857—1861, *o Rachunkach Bolesławity za r. 1867*, *o Komedyach Aleksandra hr. Fredry*, *O pośmiertnych komedyach Fredry*, *O Stefanie Garczyńskim*, *o Lucyanie Siemieńskim*, *o Teofilu Lenartowiczu*, *o Hieronimie Kaysiewiczu*, *o Dworzaninie Górnickiego*, *Co u nas o Kochanowskim pisano*, *Szekspir w Polsce*. Cały tom piąty poświęcony jest „Henrykowi Sienkiewiczowi". Prócz tego osobno ogłosił *Dwa odczyty*: *Balladyna i Lilla Weneda* (Poznań, 1881), *Henryk Rzewuski* (Lwów, 1887). Świetność analizy estetycznej jest największą zaletą Tarnowskiego. Natomiast dwa obszerne dzieła o poetach, łączące biografię z rozbiorem dzieł, grzeszą pod względem metodycznym; są to: *Jan Kochanowski* (Kraków, 1888) i *Zygmunt Krasiński* (tamże, 1892). W pierwszem niedostateczna jest znajomość stanu poezyi polskiej przed Kochanowskim, w drugiem widzimy stronność w ocenie charakteru oraz stanowiska poety w dziedzinie naszej twórczości.

Trafnem poczuciem estetycznem, umiejętną charakterystyką odznaczają się prace Józefa Tretiaka, którego głównem jak dotychczas dziełem jest: *Mickiewicz w Wilnie i Kownie* (Lwów, 1884), trzy tomy; drugie wydanie znacznie dopełnione p. t. *Młodość Mickiewicza, życie i poezya* (w Petersburgu, 1898, dwa tomy). Ogłosił prócz tego 1-szą seryę *Szkiców literackich* (Kraków, 1896), gdzie znajdują się następne zarysy: O satyrach Krasickiego, Mickiewicz i Trembecki, O głównych kierunkach poezyi polskiej XIX wieku, Mickiewicz w Odessie, Juliusz Słowacki, Hamlet polski, Asnyk i jego liryka, Jan Lam, Pierwsze występy Sienkiewicza, Karolina Jaenisch, Dwie Zosie Mickiewicza.

Bronisław Chlebowski nie tyle zajmuje się w studyach swoich kwestyą piękności artystycznej utworów, ile zbadaniem zagadnienia, jak życie rzeczywiste odbijało się w pomysłach twórców, w ich poglądach etycznych, politycznych i t. d.; nie mniej go obchodzą źródła natchnień poetyckich. Z początku poświęcał się zbadaniu literatury wieku XVII. Praca jego studencka o Samuelu Twardowskim częściowo

była drukowana w „Tygodniku Illustrowanym“ (1872); tamże znajdujemy jego interesujący zarys p. t. *Jan Chryzostom Pasek i jego pamiętniki* (1879), oraz *Dafnis Samuela Twardowskiego* (1882). W „Ateneum“ zaś pomieścił: *Wacław Potocki jako autor Wojny Chocimskiej* (1882), *Pamiętniki husarza, t. j. Samuela Maskiewicza* (1883). Cofnął się następnie do wieku XVI, drukując nadzwyczaj żywo napisaną, ale w ryzykowne hipotezy obfitującą książkę: *Jan Kochanowski w świetle własnych utworów* (Warsz., 1884). Mikołajowi Rejowi poświęcił dwie rozprawy: *Swieżo odnalezione utwory Reja* (w „Niwie“, 1893), *Mikołaj Rej w świetle nowych świadectw* (w „Ateneum“, 1893). Z XIX wieku dał wyborną sylwetkę *Feliksa Bentkowskiego* (w „Przeglądzie Pedagogicznym“, 1882), a dalej: *Nieboska i Irydyon, zarys rozwoju duchowego poety w pierwszym okresie twórczości poetyckiej* (w „Ateneum“, 1884, i oddzielnie). O pracach, wykazujących wpływy jednych poetów na drugich, mówiłem już poprzednio (Grażyna, Aryost, Jerozolima Wyzwolona).

Antoni Gustaw Bem odznacza się żywością słowa, śmiałością w wypowiadaniu sądów, wynikającą z głębokiego, chociaż nieraz jednostronnego przekonania. Prace jego główniejsze są: *Wizerunek M. Reja* (w „Niwie“, Warszawa, 1872), *Satyry Krzysztofa Opalińskiego* (tamże, t. r.), *Adam Pług* (w „Opiekunie Domowym“ 1873), *Eliza Orzeszkowa* (tamże, t. r.), *Bohdan Zaleski* (w „Przeglądzie Tygodniowym“ 1877 i w „Tygodniu Lwowskim“ 1878), *Smielsze przebłyski humoru satyrycznego w literaturze staropolskiej* (w „Ognisku“ dla Jeża 1883); *Echa mesyaniczne w literaturze polskiej* (w „Prawdzie“, 1885).

Juliusz Turczyński, powieściopisarz i dramatyk, dał dość cenny *Rozbiór Dzieł Adama Mickiewicza*: zeszyt I *Grażyna*; zeszyt II *Konrad Wallenrod* (Stanisławów, 1872); zeszyt III *Dziady* (Lwów, 1873).

Metodycznością w badaniu, przedmiotowością sądów, pomijaniem strony estetycznej i filozoficznej zaznaczyły się studya Romana Pilata, który wydał następne większe roz-

prawy: *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego* (Kraków, 1872), *Bogarodzica* (tamże, 1879); *O początku publicystyki w Polsce* (Lwów, 1883), *Autografy Mickiewicza* (tamże 1892 i 1898).

Henryk Biegeleisen jest rzutny i pomysłowy, ma rozległe oczytanie, ale nie przetrawia należycie materyału, daje się unosić swobodnemu kojarzeniu się wyobrażeń, a stąd prace jego bywają chaotyczne. Pierwsze roboty były nieudolne (o Trembeckim 1877, i po niemiecku 1882; o Fr. Bohomolcu 1879), dalsze miały nieraz zalety nowo odszukanego materyału, jako to: *Tymon Zaborowski* (w „Ateneum“ 1883), lub zwracały uwagę na mało dotąd rozpatrywane szczegóły, jak rzecz o *Tle ludowem w balladzie Mickiewicza Ucieczka* (w „Świcie“ warszawskim, 1885) i w *Liliach* tegoż (w „Wiśle“ 1886), *Atak Mickiewicza na obóz klasyków* (w dodatku miesięcznym do „Przeglądu Tygodniowego“ 1885), *Rozbiór krytyczny pamiętników Paska* (w „Przewodniku naukowym i literackim, 1884), *Towarzystwo Iksów* (w Bibliotece Warszawskiej, 1885), *Marya Wodzińska* (tamże, 1895). Wydania poezyi A. Mickiewicza (4 tomy) i Słowackiego (6 tomów) zaopatrzone zostały przez Biegeleisena w obfite komentarze, ale niestety bezładne i pełne omyłek. Najlepszem dziełem jego jest dotychczas: *Pan Tadeusz Mickiewicza, studyum estetyczno-literackie* (Warszawa, 1884).

Walery Gostomski zwraca głównie uwagę na motywy psychologiczne i lubuje się w syntezie, a stąd wskazówki analityczne albo pomija, albo też stara się znaczenie ich umniejszyć. Prace jego główniejsze są: *Żywot człowieka poczciwego M. Reja* (w „Bibl. Warsz.“ 1889), *Arcydzieło komedyi polskiej — Śluby panieńskie Fredry* (w „Ateneum“ 1889), *Dążenia filaretów w świetle pojęć obecnych* (tamże, 1890), *Arcydzieło poezyi polskiej — Pan Tadeusz* (Kraków, 1894, nowe wyd. 1899).

Maryan Zdziechowski pragnął z początku połączyć metodę Taine'a z dążnościami porównawczemi Jerzego Brandesa i w tym duchu napisał studyum: *Mesyaniści i Słowia-*

nofile (Kraków, 1888); potem osądził, że dążność etyczna powinna być głównym czynnikiem krytyki literackiej i wydał obszerne dzieło dwutomowe: *Byron i jego wiek.* W tomie II-im (1897, Kraków) szczegółowo się zajmuje bajronizmem polskim.

Albert Gąsiorowski rozpoczął szereg studyów nad całem życiem i twórczością Mickiewicza; lecz ogłosił tylko: *Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829* (Kraków, 1872); *Adam Mickiewicz od wyjazdu z Petersburga i Pan Tadeusz* (Wadowice, 1874).

Kazimierz Jarochowski dał bardzo zajmujący i z wielką swadą pisany obrazek pewnego okresu dziejów literatury naszej w jednej prowincyi p. t. *Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia* (Poznań, 1880).

Józef Kallenbach, który przez czas długi zajmował się pracami czysto analitycznemi, wspomnianemi już przeze mnie, dał próbę syntezy w książce: *Adam Mickiewicz* (Kraków, 1897, dwa tomy) i parę nowych, świeżych umieścił w niej przyczynków do poznania twórczości i charakteru poety.

Roman Plenkiewicz z wielkim nakładem pracy sumiennej i długotrwałej napisał znakomite dzieło p. t. *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła* (Warszawa, 1884, właściwie zaś 1897; jest to część 1-sza tomu IV-ego pomnikowego wydania Jana Kochanowskiego dzieł wszystkich). I on jednak zanadto wiele poświęcił miejsca szczegółom zewnętrznym małoznaczącym, a w robieniu przypuszczeń posunął się poza granicę, wskazaną przez prawdziwy krytycyzm.

Obok tych autorów, którzy większą ilością prac ogłoszonych, albo też dążnością do szerszej syntezy się odznaczyli, zgrupuję tu w końcu chronologicznie pisarzy, co poszczególnemi jeno monografiami i rozprawami dali się poznać w literaturze. Od r. 1872 szereg ich ciągnie się nieprzerwanie.

1) Władysław Wężyk: *Wyjątek z trzeciego działu przeglądu powszechnego arcytworów poezyi — Kasper Miaskowski* (w „Orędown. Nauk." poznańskim, 1842, № 31 i 32).

2) Ludwik Nabielak: *Wacław Potocki i jego Argenida, studyum do literatury i rzeczy narodowych XVII wieku* (w „Bibliotece Ossolińskich", Lwów, 1863, tom II).

3) Henryk Sienkiewicz: *Mikołaj Sęp Szarzyński, Kacper Miaskowski* (w „Tygod. Illustr.", 1869).

4) Franciszek Habura: *Pan Tadeusz a Iliada* (Kraków, 1873).

5) Hugo Zathey: *Uwagi nad Panem Tadeuszem A. Mickiewicza* (Poznań, 1873); *Młodość Bohdana Zaleskiego* (Kraków, 1888).

6) Stefan Buszczyński: *Pol i jego pisma* (Kraków, 1873).

7) Bolesław Czerwieński: *Kilka uwag nad Odą do młodości* (Lwów, 1874).

8) ks. Władysław Chotkowski: *O Myszeidzie Ignacego Krasickiego* (Poznań, 1874).

9) Dr. Czaplicki: *Ueber Conrad Wallenrod, eine kritisch-ethische Studie* (Inowrocław, 1875, w programie gimnazyalnym).

10) Adam Kuliczkowski: *Mieczysław Romanowski. Kilka słów o jego życiu i dziełach na tle spółczesnej chwili* (w „Tygodniu" lwowskim, 1875, № 50 — 52 i w początkowych numerach r. 1876).

11) Michał Bobrzyński: *Kazania Seimowe Skargi* (Kraków, 1876); *Stanowisko polityczne Jana Kochanowskiego* (1884 w „Przegl. Polskim").

12) Rafael Löwenfeld: *Johan Kochanowski und seine lateinischen Dichtungen* (Poznań, 1877); *Łukasz Gornicki, sein Leben und seine Werke, ein Beitrag zur Geschichte des Humanismus in Polen* (Wrocław, 1884; tłómaczenie polskie w Warszawie, 1884).

13) Wincenty Stroka: *Nieboska komedya i Niedokoń-*

czony poemat (Lwów, 1878); *Pogląd na dzieła i stanowisko Zygmunta Krasińskiego* (Kraków, 1893).

14) Antoni Kosiba: *O estetycznej wartości poetycznych utworów Adama Mickiewicza* (Jasło, 1879).

15) Ludwik Droba: *Andrzej Krzycki, jako pisarz i polityk* (1879 w „Przegl. Polsk.").

16) Antoni Kalina: *Rozbiór krytyczny pieśni Bogarodzica* (Lwów, 1880).

17) Feliçyan Faleński: *O fraszkach Jana Kochanowskiego* (w „Bibliotece Warsz.", 1881); *Mikołaj Sęp Szarzyński* (w „Ateneum", 1881).

18) Zdzisław Hordyński: *Towarzystwo Szubrawców* (Lwów, 1882); *Lata szkolne Kaz. Brodzińskiego* (Lwów, 1888).

19) Floryan Łagowski: *Franciszek Bohomolec* (w „Encyklopedyi Wychowawczej", Warsz. 1882); *Konarski, jako reformator szkół publicznych* (Warsz., 1884); *Collegium Nobilium St. Konarskiego* (tamże, 1888).

20) Stanisław Smolka: *Józef Szujski, jego stanowisko w literaturze i społeczeństwie* (Kraków, 1883).

21) Daniel Zgliński: *Humor w Panu Tadeuszu, szkic estetyczny* (Warszawa, 1883; drugie dopełnione wydanie tamże, 1898).

22) T. Garlicki: *Uwagi nad Seb. Fab. Klonowicza poematem Victoria Deorum* (Brzeżany, 1884).

23) Antoni Mazanowski: *Adam Mickiewicz od roku 1829—1832; życie, rozwój umysłowy, geneza dzieł* (Lwów, 1884); *Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* (Warszawa, 1890).

24) Mikołaj Bobowski: *Polska poezya kościelna od najdawniejszych czasów aż do wieku XVI* (Warsz., 1885). Jest to przerobienie rozprawy doktoryzacyjnej: *Die polnische Dichtung des XV Jhrts. I. Mariengedichte* (Wrocław, 1883).

25) Jan Rzepecki: *O nieznanych poezyach Zbigniewa Morsztyna* (w „Bibl. Warsz.", 1885). Jest to przerobienie rozprawy doktoryzacyjnej: *Ueber die bis jetzt unbekannt gebliebenen Gedichte von Zbigniew Morsztyn* (Poznań, 1884).

26) ks. Jan Badeni: *Kazimierz Maciej Sarbiewski* (w „Przegl. Powszechnym“, 1884) i *Ksiądz Stanisław Chołoniewski* (Kraków, 1889).

27) Jan Boloz Antoniewicz: *Zur Geschichte des Humanismus in Polen* (Monachium, 1886); *Ostatni Z. Krasińskiego* (Lwów, 1889); *Młodość Z. Krasińskiego* (1891, w „Przegl. Polskim“).

28) Ludwik Dębicki: *Michał Czajkowski* (Kraków, 1886); *Puławy* (4 tomy, Lwów, 1887—88); *Z teki dziennikarskiej* (2 tomy, Kraków, 1894, 1896).

29) Jan Krystyniacki: *Fasti Sarbieviani czyli o chronologicznym porządku pieśni Sarbiewskiego* (Lwów, 1886, w Sprawozdaniu IV gimnazyum lw.).

30) Józef Nogaj: *Wpływ poetów łacińskich na Sielanki Józefa Bartłomieja Zimorowicza* („Rozpr. i Sprawozd. wyd. filol. Ak. Umiejęt., Krak., 1886, t. XI).

31) Konstanty Górski: *Studya nad bajkami Krasickiego* (1887 w „Przegl. Pols.“).

32) Antoni Bądzkiewicz: *Ryszard Wincenty Berwiński, rys biograficzno-krytyczny* (w „Ateneum“, 1887); *Kornel Ujejski* (Kraków, 1893).

33) Stanisław Nowiński: *O bajkach J. U. Niemcewicza* (w „Bibl. Warsz.“, 1887).

34) Maryan Gawalewicz: *Sylwetki i szkice literackie* (Kraków, 1888; znajduje się tu rzecz bardzo cenna *O śpiewaku Wiesława*, oraz o *Auguście Wilkońskim*); *Bohdan Zaleski* (tamże, 1890); *Franciszek Zabłocki* (tamże, 1894).

35) Wiktor Czermak: *Nieznana satyra polska z XVII wieku* (w „Przewod. nauk. i literackim“ lwowskim, r. 1888).

36) Tadeusz Mandybur: *Krzysztof Opaliński, jako pisarz satyryczny* (1889, Jarosław, w Sprawozd. gimnaz.), *O Historyi Ignacego Krasickiego* (1895, w „Kwartalniku Historycznym“).

37) Józef Kazimierz Ehrenberg: *Sebastyan Fabian Klonowicz, jego stanowisko w literaturze XVI wieku* (w „Bibl. Warszawskiej“, 1889).

32) Stanisław Windakiewicz: *Liryka Sarbiewskiego* (Kraków, 1890); *Sonety Krymskie Mickiewicza* (Kraków, 1896); *Mikołaj Rej z Nagłowic* (tamże, 1897).

33) Mikołaj Mazanowski: *Żywot i utwory Antoniego Malczewskiego* (Lwów, 1890); w skróceniu praca ta wyszła w „Bibliotece Powszechnej", jako jedna z „charakterystyk literackich".

34) Stanisław Witkowski: *Jan z Wiślicy, jego życie i pisma* (w „Przewod. nauk. i liter.", 1891).

35) Aleksander Kraushar: *Piotr Wężyk Widawski, satyryk XVI wieku, mniej znana karta z dziejów literatury* (w „Przewod. nauk. i lit." lwowskim, r. 1891).

36) Włodzimierz Piątkiewicz: *Rękopisy Sarbiewskiego* (w „Przeglądzie Powszechnym", 1891, t. I, 307—312); *Laska Marszałkowska Sarbiewskiego*; *studyum kaznodziejsko-literackie* (tamże 1891, I, 327—356; II, 14—33); *Kaznodziejska działalność Sarbiewskiego* (tamże, 1891, II, 360—383).

37) Bronisław Gubrynowicz: *Kazimierz Brodziński 1830—35, przyczynek do biografii i charakterystyki* (Lwów, 1892).

38) Kazimierz Morawski: *Andrzej Patrycy Nidecki* (Kraków, 1884, drugie wyd., 1892). — *Jakób Górski* (w „Encyklopedyi Wychowawczej", t. V, r. 1893).

39) Władysław Rabski: *Ueber die Satiren des Christoph Opaliński* (Berlin, 1892).

40) Aleksander Czechowski: *O Wojnie Domowej Samuela Twardowskiego* (1892).

41) Antoni Kurpiel: *Przekonania religijne I. Krasickiego* (Kraków, 1893).

42) Ludwik Ćwikliński: *Klemens Janicki, poeta uwieńczony* (Kraków, 1893).

43) Korneli Juliusz Heck: *Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa* (Kraków, 1894).

44) Adam Dobrowolski: *Józef Bliziński, zarys biograficzno-literacki* (Kraków, 1894).

45) Konstanty Wojciechowski: *Młodość Stanisława Konarskiego* (Lwów. 1895); *Kajetan Koźmian, życie i dzieła* (tamże. 1897).

46) Tadeusz Pini: *Zygmunta Krasińskiego tak zwany Niedokończony poemat* (w „Przewod. nauk. i lit.", Lwów, 1895); *Stefan Garczyński, szkic biograficzno-literacki* (tamże, 1898); *Mickiewicz, jako wydawca poezyi Garczyńskiego* (Lwów, 1898).

47) Leszek Marya Dziama: *Zapatrywania polityczne K. Miaskowskiego* (1895, Poznań); *Wespazyana Kochowskiego Psalmodya polska* (Kraków, 1896).

48) Alojzy Steiner: *Egzegeza Przedświtu Zyg. Krasińskiego* (Brzeżany, 1896).

49) Bronisław Nałęcz Kąsinowski: *Beiträge zu einem Studium des Lustspieldichters Franciszek Zabłocki. I Theil.* (Brody, 1897).

50) Stanisław Dobrzycki: *Krzysztof Opaliński, jako statysta* (w „Bibl. Warsz., 1898, IV, 446—473).

Osobno grupuję nieliczne zresztą prace kobiet w zakresie studyów literackich. Znamionują się one zazwyczaj trafnem, a nieraz subtelnem poczuciem estetycznem, ale nie posiadają ścisłości, a niekiedy przybierają dytyrambiczny ton przebrzmiałej w krytyce epoki.

Najwięcej wizerunków literackich skreśliła Waleria Marrené. Poczynając od *Zrozpaczonych w literaturze* (Warszawa, 1878), pisała o *Zapomnianych* (Józef Bogdan Dziekoński, Ryszard Berwiński), o Niemcewiczu, Kraszewskim, Korzeniowskim. Najcenniejszem jest jej studyum o *Kazimierzu Brodzińskim* (1881, Kraków), gdyż w niem pierwsza zwróciła uwagę na najdawniejsze utwory Kazimierza z Królówki, drukowane przy zbiorze poezyi jego brata, Andrzeja.

Eliza Orzeszkowa: *O powieściach T. T. Jeża* (w „Niwie", 1879, t. I).

Wilhelmina Zyndram Kościałkowska, posługując się częściowo metodą Taine'a, napisała najprzód króciutki szkic o *Władysławie Syrokomli* (Wilno, 1881), a potem obszerne stu-

dyum, bardzo staranne i szczegółowe, o *Ignacym Chodźce* (w „Ateneum“, 1884).

Marya Konopnicka pięknym stylem, ale w nastroju Pitonissy, przemówiła *O Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości“* (Kraków, 1890), oraz *O I i II części Mickiewiczowskich Dziadów* (w „Bibliotece Warszawskiej“, 1898).

Gałąź filozofii w historyi literatury naszej bardzo słabo jest reprezentowana monograficznie.

Pierwszy Aleksander Tyszyński poświęcił cały tom swoich Rozbiorów i Krytyk (1854) zobrazowaniu naszej filozofii z połowy XIX stulecia p. t. *Początki filozofii krajowej.*

Ks. Franciszek Krupiński napisał szkic o *Filozofii w Polsce* (1863, jako dodatek do tłóm. Hist. filoz. Schweglera).

Następnie Henryk Struve w 1-ym (i jedynym dotychczas) tomie *Wykładu systematycznego logiki* (Warsz., 1870 dał szczegółowy przegląd prac naszych na tem polu od czasów najdawniejszych aż po rok wydania książki swojej a niebawem w r. 1874 w czasopiśmie „Philosophische Monatshefte“ przedstawił zwięzły zarys całego rozwoju filozofii u nas p. t. *Die philosophische Literatur der Polen.* Potem napisał wyczerpującą monografię p. t. *Życie i prace Józefa Kremera*, jako wstęp do zbiorowego wydania Dzieł tego filozofa (Warszawa, 1881). Dalej naszkicował rzecz o pracownikach polskich na polu historyi filozofii: *Die polnische Literatur zur Geschichte der Philosophie* (Berlin, 1895). W wybornem dziele: *Wstęp do filozofii* (Warsz., 1897, drugie wyd. 1898) bardzo szczegółowo podał i ocenił dzieła naszych pisarzów, do filozofii się odnoszące. Najnowszą jego pracą jest rzecz o *Ks. Franciszku Krupińskim, jako filozofie* (w „Bibl. Warsz.“, 1898, zesz. paźdz.).

Teofil Ziemba napisał broszurę: *Jan Śniadecki na polu filozofii* (Kraków, 1871).

Aleksander Skórski dał najprzód króciutki szkic p. t. *Filozofia Jana Śniadeckiego* (Poznań, 1873), a po latach kil-

kunastu wrócił do tegoż tematu i opracował dzieło p. t. *Jan Śniadecki wobec współczesnej metafizyki niemieckiej i dzisiejszych dążeń filozoficznych* (1892, Lwów).

Maurycy Straszewski obrobił ten sam przedmiot w książce obszernej p. t. *Jan Śniadecki, jego stanowisko w dziedzinie oświaty i filozofii w Polsce* (Kraków, 1875).

Witold Rubczyński: *Traktat o porządku istnień i umysłów i jego domniemany autor Vitellion, przyczynek do historyi pojęć średniowiecznych* (Kraków, 1891).

Stanisław Tomkiewicz: *Filozofia w Polsce w XV i XVI wieku* (Kraków, 1894).

Samuel Dickstein: *Hoene-Wroński, jego życie i prace* (Kraków, 1896).

O politykach i publicystach wspominałem mimochodem, wymieniając prace autorów, do zakresu historyi lub poezyi należące, jak np. najznakomitszą w tym dziale monografię Stanisława Tarnowskiego;—albo też okolicznościowo z powodu ważności daty w sprawach historyczno-literackich, np. rozprawy o Janie Ostrorogu. Tu więc dodatkowo dołączam króciutki wykaz studyów nad politykami.

Henryk Schmitt: *Pogląd na żywot i pisma ks. Hugona Kołłątaja* (Lwów, 1860).

Józef Szujski: *Stanisław Staszic, jako pisarz polityczny* (w „Przeglądzie polskim", 1866).

Maksymilian Glücksberg: *Stanisław Staszic, studyum* (w „Niwie", Warsz., 1875).

Aleksander Rembowski: *Stan. Leszczyński, jako statysta* (Warsz., 1879).

Ks. Władysław Knapiński: *Andrzej Frycz Modrzewski, jako teolog* (Warsz., 1881).

Edmund Dylewski: *Frycz Modrzewski i najnowsza ocena jego działalności* (Warszawa, 1881).

Teodor Wierzbowski: *Krzysztof Warszewicki i jego dzieła* (Warsz., 1887).

Dział krytyki literackiej wreszcie nie został zgoła opracowany historycznie; przygodnie tylko mówiono o nim przy różnorodnych studyach. Zaledwie można tu wskazać takie drobne zbiorki, jak:

Czesława Pieniążka: *Literatura o Mickiewiczu, luźne uwagi* (Poznań, 1890, str. 35).

Antoniego Mazanowskiego: *Przegląd najnowszych badań z historyi literatury polskiej 1893 — 1896* (Kraków, 1897, str. 82).

---

2. *Synteza ogólna.*

1. Zestawiwszy ze sobą poszczególne syntezy, odnoszące się do dzieł pojedyńczych, do autorów, do rodzajów literackich, czy do pewnych epok, i postępując z temi syntezami według wskazówek krytycznych, podanych powyżej, możemy dojść do jakiegoś pojęcia o całości rozwoju literatury naszej od jej początku aż do dni dzisiejszych. Pojęcie to zawierać będzie jedną lub więcej cech zasadniczych, które we wszystkich czasach i u wszystkich pisarzów, pomimo ich różnic indywidualnych, odnaleźć będzie można, które zatem wolno nam uważać za znamiona główne, istotowe literatury naszej. Odnalezienie cech takich drogą indukcyjną jest niewątpliwie rzeczą najtrudniejszą, o jaką kusić się może historyk literatury, gdyż wymaga ono nietylko bardzo rozległej znajomości szczegółów, nietylko wielkich zdolności rozbiorczych, ale także talentu syntetycznego, konstrukcyjnego, któryby nie dowolnie, nie z fantazyi, lecz na podstawie faktów i ścisłego rozumowania doszedł do trafnego uogólnienia. Nie mamy dotychczas takiego uogólnienia, któreby mogło zadowolić wszystkie wymagania krytyki, gdyż dotąd wszystkie charakterystyki umysłowości narodu były robione na podstawie szczupłej liczby obserwacyi osobistych, wypowiadane zazwyczaj okolicznościowo, w obronie narodu przeciwko zarzutom postronnym, albo też w rozgoryczeniu, spowo-

dowanem jakąś przykrością, jakimiś zawodami. Doczytać się więc w nich można sądów bardzo różnorodnych. Dla przykładu przytoczę z nich kilka.

Jan Długosz, piszący mniej-więcej w połowie XV wieku, na początku swojej *Historyi polskiej* tak się wyraził: „Szlachta polska, żądna sławy a skłonna do grabieży (in rapinas prona), pogardzająca niebezpieczeństwem i śmiercią, niebardzo dotrzymująca obietnic, uciążliwa dla poddanych i niższych, popędliwa w mowie (lingua praeceps), przywykła do wydatków nad możność, wierna swemu panującemu, oddana uprawie roli i hodowli trzód, ludzka i łaskawa względem przybyszów i gości i miłująca gościnność więcej, niż inne narody“ [1]).

Marcin Kromer w drugiej połowie XVI wieku w opisie Polski, przeważnie dla cudzoziemców (Francuzów) przeznaczonym, takie rysy zaznaczył: „Umysły Polaków są pojętne (docilia) i do czego tylko się zwrócą, w tem się odznaczają (valent), lecz je raczej kierują do wyuczenia się obcych pomysłów, niż żeby same wymyśliły coś nowego i żeby w jakimkolwiek przedmiocie doszły do doskonałości. Dzieje się tak dlatego, że, czy to niechętnie się poświęcając jednej jakiejś sztuce lub nauce, pragną poznać wiele; czy też wskutek niedbalstwa, lenistwa i unikania pracy, co właściwem jest temu narodowi w bardzo wielu rzeczach, zwłaszcza że ludzie, do użytku których wszystkie prawie zajęcia wyzwolone i mechaniczne się odnoszą, zadowoleni miernością, niebardzo pożądają wytwornej doskonałości sztukmistrzów i robót;—czy też wreszcie dlatego, że bogatsi oddają się odpoczynkowi i rozkoszom, pozostawiając biedniejszym wydoskonalenie umysłu i przemysłu“ (ingenii et industriae) [2]).

Andrzej Maksymilian Fredro, odpierając zarzuty, robione Polakom przez cudzoziemców w połowie w. XVII, powiada:

---

[1]) Jan Długosz: „Historia polonica“, wyd. dobromilskie, 1615, str. 37.

[2]) Marcin Kromer: „Polonia“ wyd. elzewirskie z 1626 w zbiorze: „Respublica s. Status Regni Poloniae“ etc. str. 93.

„Posiadamy umysły nie krotochwilne, lecz poważne, nie dowcipne, lecz prawe na zacność narodu, ukształcone nie na pokaz, lecz tyle, ile potrzeba, a jeżeli nie unoszą się zarozumiałością, spokojne. Nie znamy rzeczy zbytecznych, ale znamy to, co uważamy za użyteczne. Owa subtelność umysłów jest zazwyczaj zarozumiała, a nieraz wichrowata, stąd wypływają mrzonki w sprawach państwowych, a jeszcze bardziej w boskich, od czego nasi są dalecy. Więc też nasz stan polityczny jest spokojny, a Boga znamy i czcimy nie za pomocą szperania w zagadnieniach, lecz w czystej prostocie“ [1]).

Jan Samuel Kaulfuss w r. 1816 podał charakterystykę porównawczą Niemców, Francuzów i Polaków: „Niemiec jest ostrożny, powolny, poważny, myślący, gruntowny, wzniosły, godny poważania pod względem wartości wewnętrznej, często umyślnie odtrącający paradoksalnością, niejednokrotnie jest pełnem, pożywnem ziarnem w twardej łupinie. Polak jest lekki, rączy, uprzejmy, żartobliwy, błyskotliwy, niekiedy patetyczny, bombastyczny, częstokroć jest formą tylko — oba charaktery wypowiadają się zadziwiająco w języku... Żywość, zapał w przyjmowaniu każdej wielkiej idei, lekkomyślność w postanowieniach, bez obliczania trudności, niebezpieczeństwa i siły, męstwo w wykonaniu są głównemi składowemi częściami charakteru Francuzów i Polaków. Ta lekkość charakteru, co się objawia zarówno zręcznością ciała, uprzejmością wyrażenia i pięknością opracowania, jak i brakiem gruntowności, pociąga Polaków do literatury francuskiej“ [2]).

Jako wadę wytykał cudzoziemiec (Hiszpan) Royzyusz Polakom XVI w. wybujały indywidualizm. „Jaki-taki—powiada—uważa za podłość, za nikczemność kark swój pod prawa zginać, urzędom posłuszeństwo okazywać. Spada ten

---

[1]) A. M. Fredro: „Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta“, 1660, str. 290.

[2]) J. S. Kaulfuss: „Warum ist die deutsche Sprache und Literatur, als Hülfsmittel zur Fortbildung, der französischen vorzuziehen“ (Poznań, 1816).

obowiązek na gmin i liche pospólstwo; możniejsi, zaufani w bogactwa i w znaczenie, mniemają, że mają właściwy stanowi swemu przywilej żyć swawolnie i według upodobania. Toż się i chlubią, że nie dla nich to jarzmo i że prawa nic im nie mają do rozkazywania: takie też uchwalają, które bynajmniej ich rozwiązłości nie krępują, raczej ich chuciom i namiętnościom służą. Za nie to gotowi są krew przelać, głowę łożyć. Te całymi barkami popierają, te pod obłoki wynoszą, te za największe, za najsłuszniejsze, najsprawiedliwsze, za mądrość najwyższą poczytują; do nich całą duszą, całem sercem przykuci, wszystkiemi innemi gardzą, brzydzą się, radziby je wytępić, wykorzenić, zniszczyć“ [1]).

Tadeusz Czacki pisał na początku wieku naszego: „Łatwość, wstręt do pracy, chęć pokazania nauki, bez gruntownego jej posiadania, duma, przybrana grzecznością, lekceważenie innych, rozwiozłość a niestała miłość, naśladownictwo są to teraźniejsze, a może (choć nie w takim stopniu) dawniejsze wady“ [2]).

Książę Adam Kazimierz Czartoryski nazywał zarozumienie i niestałość „dwiema skałami, o które wśród ludzi naszego narodu rozbijają się najszczęśliwsze usposobienia“, a „odskakiwanie“ od jednej rzeczy do drugiej, niedbalstwo i lenistwo—wadami naszego rodu, które sekretem być dla obcych powinny [3]).

Książę Adam Jerzy Czartoryski pomnożył liczbę wad, wytkniętych przez swego ojca, mówiąc, że są niemi: „nieuwaga, brak zastanowienia się, wstręt do ciągłej pracy, lekkość, powierzchowność, próżność, wielkie o sobie rozumienie, chęć odmiany i nieograniczania się“ [4]).

---

[1]) Słowa, przytoczone przez Ossolińskiego w „Wiadomościach historyczno-krytycznych“, 1819, t. II, str. 166, 167.

[2]) T. Czacki: „Statystyka Polski“, § 11.

[3]) Przytoczone z rękp. w „Encyklopedyi Wychowawczej“, t. III, 104, 105.

[4]) Tamże, 111, 87.

Nie będę tych przykładów ciągnął dalej, bo trudno byłoby skończyć: zarówno swoi jak obcy obficie nas zlewali zimną wodą, wytykając nam błędy. Nie brakło atoli i takich, co, potępiając spółczesnych, uwielbieniem przejęci byli dla dawnych Polaków. W „Pamiętniku Warszawskim“ z r. 1819 (t. XIV, str. 349) pomieścił niejaki S. O. (prawdopodobnie Okraszewski) początek artykułu, zatytułowanego „Rysy celniejsze charakteru polskiego“, a w nim zajmujący nakreślił obraz szlachetności, dzielności w boju, mądrości w radzie, patryotyzmu przodków,—dalszego jednak rozwinięcia tych myśli nie doczekano się nigdy.

Wszystkie dotąd wspomniane rysy nie były poczerpnięte z rozważania literatury i nie odnosiły się wprost do niej; wynikły one głównie z rozpatrywania się w dziejach i z obserwowania spółczesnych piszącym obyczajów, sposobu myślenia i czucia, oraz jego okazywania na zewnątrz.

O ile mi wiadomo, pierwszy Brodziński usiłował podać najogólniejszą charakterystykę na podstawie roztrząsania naszej literatury w jej przebiegu dziejowym. W charakterystyce tej nie wychodził z jakiejś jednej jedynej zasady, lecz po prostu, na podobieństwo naturalistów, opisujących pewną roślinę czy zwierzę, wyliczył szereg znamion, które, zdaniem jego, widzieć się dawały we wszystkich utworach pisarzów naszych. „Co do ducha poezyi naszej—pisał on w r. 1818—widzimy w niej wszędzie panującą miłość ojczyzny, zapał w uwielbianiu szlachetnych obywatelskich czynów, miarkowanie w uniesieniu, imaginacyę swobodną, nieprzerażającą, bez fantastycznych wyobrażeń, łagodną tkliwość, prostotę, zbyt małej liczbie tegoczesnych obcych pisarzów właściwą, rolnicze obrazy wiejskości i rodzinnego pożycia, moralność praktycznej filozofii, namiętności nieburzliwe i skromność obyczajów“ [1]). W późniejszych czasach, w „Mowie o narodowości Polaków“ (r. 1831), nazwawszy

[1]) „Pamiętnik Warszawski“, t. XI, str. 390 (z r. 1818) w rozprawie „O klasyczności i romantyczności“.

naród nasz „Kopernikiem w świecie moralnym", za jego ideę zasadniczą uznał rozwinięcie wolności i braterstwa nie w słowach tylko, lecz w instytucyach.

Mickiewicz wygłosił, jak wiadomo, zupełnie niezależnie od Brodzińskiego myśl tę samą najprzód w „Księgach narodu i pielgrzymstwa" (1832), a potem w odczytach o literaturze słowiańskiej, miewanych od r. 1840 do 1844 w Kolegium Francuskiem w Paryżu.

Edward Dembowski poczytywał za główny żywioł piśmiennictwa polskiego „miłość całości narodu", powiadając, że znamię to „równie jak w każdej społecznej instytucyi, jak w każdym dziejowym fakcie się odbija, tak i w każdem dziele; miłość całości narodu rozwija się w literaturze, nadaje jej kierunek, uoznacznia przebieg, sama się na coraz wyższy stopień wzbija i rozprzestrzenia" [1]).

Ferdynand Bronisław Trentowski właściwym sobie językiem nacechował myśli, wypowiedziane przez Brodzińskiego, Mickiewicza i Dembowskiego. Na pytanie, jaki jest charakter narodu polskiego, „i filozofia i poezya czysto-rodzima odpowiadają jednozgodnie: uprawa świata trzeciego, boskiego, transcendentalnego, od ślepej Europy opuszczonego i mało znanego, wyjawiającego się przez zacne i wielkie uczynki, przez bożoczłowieczeństwo, a kuszącego się o ugruntowanie królestwa niebieskiego na ziemi; słowem, nie średniowieczna, nie zaświatowo-chimeryczna, lecz w piersi ludzkiej, szlachetnie a gorąco bijącej, jako prawda, piękność i cnota, świętość, wolność, jako sumienie, jako wszechboskość, żyjąca i drgająca t a m e c z n o ś ć... my wyświecamy myśl i wolę bożą, władnącą światem... cnota to dusza i majętność nasza... Jako tuteczność przeobraża się co pora, a tameczność stoi nieprzemiennie; tak charakter Europy ma co wiek inną barwę, a charakter Polski ostaje się wciąż tenże sam, t. j. religijno-moralny, święto-bohaterski" [2]).

---

[1]) „Piśmiennictwo polskie w zarysie" (Poznań, 1845, str. 3).

[2]) F. B. Trentowski: „Wizerunki duszy narodowej" (Paryż, 1847, str. 373—5).

Takim peanem zakończył nasz romantyzm swoje poglądy na znaczenie narodu i jego literatury. Nastąpiły czasy prozaiczniejsze, ale te nie wydały dotychczas ani jednego uogólnienia, któreby nam charakteryzowało całość przebiegu dziejowego; zwrócono się do badania szczegółów. Potrzebujemy jednak uogólnień, winny się one stać postulatem względem przyszłego historyka naszej literatury. W każdej z charakterystyk przytoczonych poprzednio istnieje jakaś cząstka prawdy, zarówno gdy mówiono o zaletach, jak i wadach narodu; te cząstki wydobyć, własnemi spostrzeżeniami wzbogacić i w jedną spójną całość zharmonizować—oto zadanie pisarza, który opowiadaniu swemu o losach literatury zechce nadać cechę filozoficzną, uczynić dzieło swoje nie zbiorem jeno wiadomości, ale utworem jednolitym, mającym istotną wartość naukową. Nie łudzę się bynajmniej nadzieją, iżby to odrazu komuś powieść się miało w zupełności; będą próby mniej-więcej szczęśliwe, które kiedyś do wyniku pożądanego doprowadzą. Próby te podjąć potrzeba, ażeby drogą indukcyjną dojść do uogólnienia, mogącego liczyć na większą trwałość, niż były uogólnienia intuicyjne, dokonane przez naszych poetów i filozofów idealistycznych. Prawdopodobnie nie zdołają one tak rozpalać serc i wyobraźni, jak tamte, ale może bliższe będą prawdy rzetelnej.

2. Wyrobiwszy sobie pojęcie o zasadniczych cechach całości rozwoju literatury, należy oznaczyć poszczególne doby tego rozwoju, czyli tak zwane epoki czy okresy. Podział taki nie jest bynajmniej środkiem tylko lepszego, porządniejszego wykładu dziejów, lecz stanowi jedno z istotnych i koniecznych wymagań naukowych.

Historyk bowiem winien nam przedstawić, jakim kolejnym zmianom w czasie ulegały myśli, uczucia i ideały narodu, wyrażone za pośrednictwem pięknego słowa, co na te zmiany wpływało i jakie skutki za sobą one pociągały. Od liczby i rodzaju dostrzeżonych w rozwoju literatury zmian zależeć musi liczba okresów, na jakie historyę rozwoju tego podzielić wypadnie. Nie można tu postępować mechanicz-

nie, jak to w najnowszych nawet czasach doradzano (Aleksander Brückner), by poprostu stuleciami przechodzić dzieje literatury, gdyż znaczyłoby to zupełnie się wyrzec umiejętnej, naukowej charakterystyki, opartej na cechach wybitnych, a poprzestać jedynie na rejestrowaniu faktów literackich. Podział na okresy jest niewątpliwie czynnością bardzo trudną, może prowadzić do mylnego pojęcia o przebiegu faktów, jeżeli jest wysnuty tylko z głowy, jeżeli jest dowolny i fantazyjny; ale pamiętać potrzeba, że w każdym razie przedstawia on nam usiłowanie ujęcia pewnej grupy faktów w jedność, czyli innemi słowy dążność do podciągnięcia różnorodnych i pozornie nie łączących się z sobą zjawisk pod pewne widoki ogólniejsze, któreby nam ułatwić mogły zrozumienie rzeczywistości i uświadomiły przyczynowy związek między zjawiskami. Kto uznaje rozwój ducha ludzkiego w czasie i kto szuka przyczyn tego rozwoju, ten mechanicznemi rubrykami podziału na stulecia zadowolić się nie może; podział taki wystarcza dla bibliografa, nie wystarcza dla historyka literatury.

3. Pierwszym warunkiem dobrego podziału jest, ażeby przeprowadzony został według jednej zasady. Zasadą zaś tą powinno być najwyższe uogólnienie, do jakiego doszedł badacz, rozważając dzieje literatury w celu wyjaśnienia wszystkich jej zjawisk; musi ono obejmować zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne (formalne) cechy utworów w całym ciągu tych dziejów. Z tego wynika, że podziały, oparte na różnych cechach w każdym poszczególnym okresie (np. jedne okresy charakteryzowane pod względem treści utworów, inne pod względem ich formy: języka, stylu i t. p.), oraz podziały, na jednostronnej osnute zasadzie (np. według stopnia rozwinięcia idei wolności, miłości ogółu narodu, urzeczywistniania bożoczłowieczeństwa, czyli idei mesyanicznej; lub też według stopnia udoskonalenia formy, napięcia lotu fantazyi) muszą być uważane za chybione.

Powtóre, podział nie powinien być ani zbyt szczegółowym ani zbyt ogólnikowym, lecz zasadzać się na dostrzeże-

niu i udowodnieniu zmian, zaszłych w umysłowości narodu, o ile zmiany te ujawniły się za pośrednictwem pięknego słowa. Wprawdzie wszystko ulega ustawicznej zmianie, ale gdyby nawet było rzeczą możliwą uchwycić za pomocą udoskonalonych metod te wszystkie drobne modyfikacye, jeszczeby to nas nie upoważniało do robienia zbyt krótkich podziałów czasu dla określenia cech literatury. Podział ma na celu ugrupowanie zjawisk, a takie miniaturowe okresy przyczyniłyby się tylko do ich rozczłonkowania, sproszkowania. Naodwrót, zbyt wielkie odstępy czasu uniemożliwiają szczegółowszą, dokładniejszą charakterystykę zjawisk i zmuszają do poprzestania na bardzo ogólnikowych rysach, nie mogą zatem dać należytego pojęcia o rozwoju literatury. Podziały powinny mieć taką rozciągłość, jaka jest niezbędną do przedstawienia przebiegu pewnej ważnej zmiany w pojęciach, uczuciach i ideałach narodu, wyrażonych za pośrednictwem pięknego słowa. Rzecz naturalna, że im więcej zmian takich w pewnej dobie udowodnić można, tem liczniejsze muszą być ustanowione okresy. Stąd wynika, że im bliższe nam są czasy, im żywsza wymiana myśli i poglądów następuje, tem okresy muszą być krótsze.

Po trzecie: każdy poszczególny okres charakteryzować winna pewna cecha przeważna, panująca w pewnej dobie, uwidoczniająca się w najlepszych, największy wpływ wywierających utworach. Ponieważ nic nie ginie w naturze, ani w rozwoju duchowym, więc zawsze w następnym okresie znajdą się przeżytki, pozostałości dawniejszego. Są takie pojęcia i uczucia, które z większą lub mniejszą siłą trwają od początku życia prawdziwie dziejowego aż do dziś dnia; takiemi pojęciami i uczuciami są np. religijne. Nie można ich przecież brać we wszystkich okresach rozwoju naszej literatury za cechy znamienne; są pewne doby, w których one uwydatniały się silniej (wiek XIII, potem XVI), są znowu inne, kiedy w pewnej sferze społecznej słabły pod wpływem racyonalizmu (druga połowa w. XVIII). Otóż takie i tym podobne pojęcia, uczucia i ideały, trwają-

ce wieki całe, wtedy tylko wpływają na ustanowienie okresu, gdy osiągają znaczenie przeważne wśród innych pojęć, uczuć i ideałów. Nowy okres zaczyna się wówczas, gdy pewien prąd nowy w duchowem życiu narodu ujawnia się w literaturze.

Po czwarte: okresy nie mogą mieć dat ścisłych aż do jednostek cyfrowych, ale muszą poprzestać na cyfrach okrągłych. Nie można bowiem twierdzić, że w tym oto a tym roku zaszedł taki fakt literacki, który nadał rozwojowi literatury odmienny od poprzedniego kierunek, gdyż wszelka zmiana duchowa dokonywa się nie raptownie, lecz stopniowo; wiele drobnych przejść nagromadzić się musi, by nastąpiła pewna wydatna zmiana. Stąd wynika potrzeba ustanawiania chwil przejściowych, w których cechy przeciwne sobie równoważą się jeszcze, zanim nastąpi pochylenie się prądu duchowego w pewnym oznaczonym kierunku.

Po piąte: dla lepszego odcieniowania znamion, charakteryzujących pewną chwilę dziejową, potrzeba nieraz wprowadzić jeden lub więcej podokresów do danego odstępu czasu. Pewna cecha bowiem może być w danym przeciągu czasu panującą, ale stopień jej napięcia w różnych dobach tego przeciągu czasu może być odmienny. Byłoby metodycznym błędem, gdyby się taki odcień stopnia brało za podstawę do utworzenia nowego okresu, jeśli ten odcień może bez ujmy dla prawdy dziejowej zmieścić się w pewnym większym okresie; należy go wprawdzie wyodrębnić, ale trzeba podporządkować pod ten podział ogólniejszy. W celach praktycznych (np. w Wypisach historyczno-literackich) robi się czasem odstępstwo od tego prawidła, lecz w ściśle naukowym podziale byłoby ono całkiem niestosowne.

4. Przejrzyjmy główniejsze podziały na okresy w naszych historyach literatury dla przekonania się, o ile one czynią zadość warunkom dobrego podziału.

Wszystkie wogóle nasze podziały można zawrzeć w dwu grupach; w jednej z nich przemaga pierwiastek historyczny, w drugich filozoficzny.

A) Pierwszym, co pomyślał o podzieleniu historyi literatury na okresy, był Tomasz Szumski. Ponieważ dziełko jego nosi napis: „Krótki rys historyi i literatury polskiej“ (Berlin, 1807), więc też podział opiera się tu na okresach dziejów politycznych, w których autor rozróżnił cztery epoki. Pierwsza z nich „zawiera królów z familii Lecha od roku 550 do r. 840“; tu niema oczywiście wcale mowy o literaturze. Druga epoka „zawiera królów z familii Piasta od r. 842 do r. 1382“. Z całej tej epoki Szumski przytoczył jedynie: „Bogarodzicę“, uważając św. Wojciecha za jej autora, a dalej: Kadłubka i Marcina Strzegenskiego (! zam. Strzębskiego, Marcina Polaka). Epoka trzecia „zawiera królów z familii jagiellońskiej od r. 1386 do r. 1572. Odtąd już Szumski przytaczał nietylko nazwiska i tytuły dzieł, ale i niektóre z nich wyjątki, jak to już wiadomo. Najobszerniej, bo od str. 13 do 178, rozwiódł się nad epoką czwartą, która „zawiera królów z różnych, tak obcych, jak i ojczystych familii, od r. 1574 do r. 1795“. Podział to tak naiwny, a przeprowadzenie w szczegółach tak niedołężne, że wspomniałem go jedynie jako pierwszy.

Feliks Bentkowski podział swój oparł na stanie oświaty w kraju. Aż do r. 1807 dojrzał w niej pięć epok albo okresów (wyrazów tych używał w jednakiem znaczeniu). Okres pierwszy, od wprowadzenia chrześcijaństwa (964) do Kazimierza W. (1333), nazwał „wiekami ciemnoty“. Okres drugi, od Kazimierza W. (1333) do objęcia rządów przez Zygmunta I (1506), mianował „jutrzenką oświecenia“. Okres trzeci, od Zygmunta I (1506) do otwarcia szkół jezuickich w Krakowie (1622), scharakteryzował jako „olbrzymi postęp światła“. Okres czwarty, od ustalonej przewagi Jezuitów (1622) do wskrzeszenia nauk i zaprowadzenia dobrego smaku przez Stanisława Konarskiego (1760), nie został przez Bentkowskiego krótkiem określeniem oznaczony, lecz wyliczeniem znamion nacechowany: „przytłumienie ducha samodzielności, skażenie języka przez mieszaninę łaciny, polemika za Jana Kazimierza, panegiryczność za Ja-

na Sobieskiego, letarg naukowy za Augusta II i III". Znamiona te, jak widzimy, do różnych stron literatury się odnoszą; a jedno tylko („letarg naukowy") zostaje w związku z naczelną zasadą podziału—stanem oświaty. Okres piąty, od Konarskiego (1760) do ustanowienia Księstwa Warszawskiego (1807), mianował „wiekiem o ż y w i e n i a nauk i odrodzenia się dobrego smaku". Od r. 1807 Bentkowski zaznacza „nową epokę o r z e ź w i e n i a języka i literatury" [1]).

Jakkolwiek zasada podziału Bentkowskiego stosowniejszą byłaby w historyi oświaty, szkół lub wreszcie języka, podobała się jednak powszechnie, ponieważ główne przejścia dziejów literatury dosyć dobrze z nią harmonizowały. Przyjęto ją i, modyfikując w szczegółach, utrzymano po najnowsze czasy w większości podręczników. Nie będę się nad temi modyfikacyami rozwodził, gdyż one mało się przyczyniły do jaśniejszego zobrazowania dziejów literatury,—i przechodzę do Michała Wiszniewskiego, który inną zasadę podziału obmyślił, a mianowicie, przypuściwszy, iż przed przyjęciem chrześcijaństwa mieliśmy utwory, oparte na pierwiastkach r o d z i m y c h, upatrywał w dalszych dziejach literatury stopień zatraty lub ożywiania się tych pierwiastków. Tym sposobem do r. 1840, w którym wyszedł 1-y tom jego „Historyi literatury polskiej", wyróżnił d z i e w i ę ć e p o k, tak je w krótkości charakteryzując. W pierwszej epoce, p r z e d c h r z e ś c i j a ń s k i e j,—którą zresztą do historyi naszej nie pierwszy Wiszniewski wprowadził, lecz Lesław Łukaszewicz (1836), nazywając ją „starosłowiańską"—„jedna tylko była literatura, jedna religia i język; ta literatura narodziła się, zrosła i rozwijała z narodem". W drugiej epoce, P i a s t o w s k i e j (1000—1400), „literatura rozdarła się na dwie połowy: jedną chrześcijańską, językiem Rzymian niezgrabnie przemawiającą, i na literaturę dawną, która, ile ściśle z pogańską religią złączona, poszła w poniewierkę i tylko

[1]) F. Bentkowski: „Historya literatury polskiej" (Warsz.-Wilno, 1814) str. 162—176.

w wieśniaczej chacie znalazła przytułek; lud jeszcze śpiewał te dawne pieśni i nowe tworzył, jak np. na pochwałę Krzywoustego i śmierć Ludgardy. Te dwie literatury, odtąd sobie obce, nawzajem o sobie niewiedzące, aż po r. 1820 żadnego na siebie nie wywierały wpływu; osobno rozwijały się, kwitły lub więdły; mają nawet zupełnie inne epoki, jakby literatury dwóch odległych czasem i obcych sobie narodów". W epoce trzeciej, nie oznaczonej przez Wiszniewskiego żadną specyalną nazwą, a chronologicznie od 1400 do 1506 określonej, „literatura polsko-łacińska nie miała żadnego związku z życiem duchowem narodu; literatura polska dla husyckich nowości podnieść się nie mogła; literatura polsko-słowiańska tliła się w ciszy i po łacinie wyuczonych mędrców uwagi nie zwracała". W epoce czwartej, złotej (1506—1650) „literatura polsko-łacińska zakwitła obok polskiej i cerkiewnej, a polsko-słowiańskiej niejakie ślady postrzegać się dają." W epoce piątej (1650—1750) „literatura polska, cerkiewna i łacińsko-polska upadły": jest to „wiek Alwara, astrologii, alchemii, konceptowych kazań, polemiki teologicznej, filozofii scholastycznej, która była zagnieżdżonym w głupstwie rozumem, panegiryków i naukowej gnuśności za Sasów". W epoce szóstej, Konarskiego i Stanisława Augusta (1750—1795) „literatura polska poczęła przemagać nad łacińską; literatura krajowa, rodzima rozkwitła była, lecz nieznana, a przynajmniej mało znana, pismem nieujęta, przebrzmiała" [1]). W epoce siódmej, Czackiego (1795—1814) „literatura łacińsko-polska poszła całkiem w zapomnienie; nikt o niej nie pisał i nie wspominał; literatura polska karmiła się i zasilała francuską; o literaturze polsko-słowiańskiej nawet się nikomu nie śniło". W epoce ósmej (1815—1830) „literatura polska, przez łacińską i francuską w błędnik zawiedziona, przez dziewięć wieków od rodzinnych, polistych okolic stroniąca,

[1]) Mówiąc to, miał zapewne Wiszniewski na myśli pieśni konfederatów barskich.

obca narodowi, rzuciła nakoniec grecką i rzymską przeszłość, poczęła się przeglądać w czasach słowiańskich, chrześcijańskich wiekach i wróciła na łono natury i własnego kraju z radością podróżnego, który z zamorskich stron do rodzinnej powrócił strzechy". Wreszcie w epoce dziewiątej (1830—1840) „literatura polska do pierwotnego, czystego źródła na zawsze się zwróciła i stała się rodzimą" [2]).

Podział Wiszniewskiego ma zaletę konsekwentnego przeprowadzenia myśli powziętej, ale razem z upadkiem pomysłu o literaturze rodzimej przedchrześcijańskiej runąć musi. Jakże traktować historycznie zabytki, spisane dopiero w XIX wieku; jakie tu naznaczać epoki? To też o tej literaturze rodzimej prócz ogólników nie miał Wiszniewski nic do powiedzenia; zająć się musiał ową literaturą, która według niego „przez dziewięć wieków obcą była narodowi". Pomimo wielkich zasług Wiszniewskiego, które niebawem uwydatnię, zasadę podziału jego uważać muszę za zupełnie chybioną, choć w szczegółach wiele trafności przyznać można np. oddzieleniu wieku XV od poprzednich, wyróżnieniu doby od r. 1815—30, niesłusznie zresztą określonej jako epoka oddzielna i t. p.

Tęż samą zasadę rodzimości literatury zastosował i Wacław Aleksander Maciejowski w podziale na „zwroty", lecz z uwagi, iż chronologicznych granic w rozwijaniu się ich niepodobna ustanowić, w ogólnych tylko rysach scharakteryzował dojrzane przez siebie trzy zwroty: ludowy, narodowy i ludowo-narodowy. Zwrot ludowy obejmuje pieśni, klechdy i przysłowia. W drugim zwrocie (narodowym) występują „wszelkie zabytki pisma i druków, które nie przez podania, lecz odrazu przez pismo przekazane nam zostawszy, dziełem są ucywilizowańszej, bo sztukę pisania posiadającej części ludu, narodem nazywanej powszech-

[1]) M. Wiszniewski: „Historya liter. polskiej" (Kraków, 1840, t. I, str. 21—39, a zwłaszcza 37—39).

nie". W środku pomiędzy niemi stoi literatura ludowo-narodowa, czyli „ta literatura, która, na tle ludowem usnuta, wzniosła się do najwyższej w piśmiennictwie potęgi przez to, że pióro wieszczego ducha pisarzy, ubrawszy rodowość naszą w szatę najartystyczniej wyrobionego piękna, dało życie dziełom polskością oddychającym najwięcej". Każdy z tych zwrotów, „w ciągłym zostając postępie, mniej-więcej odbywa dalej swoją kolej"; najwięcej wszelako postępuje zwrot drugi, t. j. narodowy. Dlaczego? „Pierwszemu albowiem ubywają, trzeciemu niełatwo przybywają pracownicy, z przyczyny, że lud, przechodząc przez cywilizacyę w naród, utraca najukształceńszych członków swojego społeczeństwa, utraca swoich pieśniarzy, powieściarzy i swoich się, że tak powiem, niby-filozofów pozbywa; tudzież z przyczyny tej, że gdy łatwiej jest narodowym, niż ludowo-narodowym zostać pisarzem, przeto rzadko się uczeni nasi na trzeciego rodzaju literatury puszczali i puszczają pole: albowiem uprawiać je tylko może geniusz, głęboko w ducha narodowości przez wszechstronne naukowe wykształcenie wdrożony, co nader trudną jest rzeczą" [1]). Czy w dawnej literaturze naszej byli pisarze ludowo-narodowi? Maciejowski odpowiada na to twierdząco, charakteryzując 18 wydatnych osobistości literackich z XVI i pierwszej połowy XVII wieku [2]), gdyż tylko do tej doby doprowadził swą pracę. Ponieważ nie obrobił przyrzeczonej części swego dzieła, mającej się zająć autorami, piszącymi po łacinie, trudno wiedzieć napewno, czy np. Kadłubka, Długosza, Janickiego, Sarbiewskiego poczytywał za ludowo-narodowych, czy też narodowych tylko autorów. To drugie przypuszczenie jest, zdaje się, prawdopodobniejsze.

Podane przez Maciejowskiego zwroty (pomijając już kwestyę t. zw. „literatury ludowej") dogodne być mogą do

---

[1]) W. A. Maciejowski: „Piśmiennictwo polskie" (Warsz., 1851, t. I, str. 91, 92.

[2]) Tamże, I, 391—801.

ugrupowania pewnych zabytków twórczości, ale do historycznego traktowania nie nadają się, gdyż, jak sam autor powiedział, „nie mają one oznaczonych ram czasu i zachodzą za siebie, spływając, jak barwy światła, jak bałwany wód, albo fale obłoków, i jeden jakoby prąd życia w troistem załamaniu się przedstawiają“ [1]).

Podział wreszcie, zaproponowany przez Antoniego Małeckiego (w recenzyi „Kursu literatury Wł. Nehringa“ w „Dzienniku literackim“ lwowskim z r. 1867), a wprowadzony do podręcznika przez Adama Kuliczkowskiego (1872), na epokę scholastyczną, klasyczną i narodową nie ma zalety jedności zasady, gdyż nazwa i cechy pierwszej epoki wzięte są z dziejów filozofii, odnoszą się do rozumu, nazwa i cechy drugiej mają na widoku głównie formę artystyczną, nazwę wreszcie i cechy trzeciej zaczerpnięto z pojęcia oryginalności i rodzimości. Prócz tego i w szczegółach nie można się zgodzić. Trudno bowiem kroniki nasze nazwać scholastycznemi, a tembardziej Ostroroga i t. p.; trudno pod tą epoką mówić o przeciwniku scholastyki— Grzegorzu z Sanoka. A dalej, podciągać pod nazwę klasycznej tak różne doby, jak Zygmuntowską, która się istotnie na grecko-rzymskich wzorach opierała, dobę zepsucia smaku, kiedy porzucono wielkie wzory, a chwycono się pośledniejszych, wreszcie Stanisławowską, według francuskiej ukształtowaną!...—jest to mącić pojęcia, a nie rozjaśniać.

B) Podziałów filozoficznych mamy dotąd trzy.

Pierwszy z nich podał Edward Dembowski, zwolennik filozofii niemieckiej, gruntując go na zasadniczem swem pojęciu, że literatury polskiej głównym żywiołem jest „miłość całości narodu“. Pierwszą epokę nazwał „słowiańsko-polską“, ciągnącą się mniej-więcej do roku 1000. Tu zrazu „Polska rozlewa się w ogromie Słowiańszczyzny, nie wyosobnia się w narod stały, odrębny. Dopiero wędrówki narodów naginają społeczeństwo do zawiązania się w całość,

[1]) Tamże, I, 805.

mniej na gminności słowiańskiej opartą, więcej do narodu zbliżoną. Parcie Niemców z zachodu, wciskanie się chrześcijaństwa i niedostateczność uspołecznienia bezpośredniego wyrabia indywidualność narodową. Polska staje się osobnym, w części schrześcijanionym narodem, przyjmującym w łono swe instytucyę wojenną rycerstwa, mającego wodza, nazywanego królem". Dembowski wyznaje, że znamię ogólne tej epoki „nie może być naukowo określone", gdyż pomniki, jakie z niej nas doszły, są to urywki i wyrazy pojedyńcze, a pieśni, „o ile są z onych czasów, były przekształcone, i niepodobna jest dowieść ich autentyczności". Epoka druga ciągnie się od r. 1000 aż do 1820; nie jest polską, lecz szlachecko-polską, lub łacińsko-polską, ponieważ „oświata łacińska i obrządek łaciński głównie upiętnowały istotę szlachty". Żywioł szlachecki, dobiwszy się wszechwładztwa, powoli karłowacieje, daje się opanować możnym i zaślepić fanatyzmem. W połowie wieku XVIII „żywioł łaciński i katolicyzm zostaje podcięty w szlachcie przez żywioł francuski, wciskający się mianowicie do wyższych warstw społeczeństwa; starcie się dwóch obcych żywiołów wyniszcza je obadwa; szlachta sama zaprzecza swoją istotę, przyjmując króla nieobieralnego, literatura staje się czystem naśladownictwem francuskiego klasycyzmu". Epoka trzecia, od r. 1820, znamionuje się rodzimością i uświadomieniem idei narodowej. „Z zawitaniem Napoleona zaczyna literatura w poetach legionistach, oraz w Brodzińskim, zwracającym myśl do ojczystości, przeczuwać swoje rodzime stanowisko i ducha czysto polskiego, który, wyśpiewany przez Mickiewicza, a przepracowany umiejętnie przez myślicieli, mistrzów narodu, wzbija się dziś nad całym narodem, jako brzask narodowej oświaty, samodzielności i potęgi." Epoka druga i trzecia są podzielone u Dembowskiego na podokresy, odpowiadające mniej-więcej epokom Wiszniewskiego, z tą różnicą niekorzystną, że wydzielony już tam wiek XV został włączony do podokresu, rozpoczynającego się od r. 1000;

a czas od 1820 do 1830 podzielony na dwa podokresy, których granicę ma stanowić r. 1825-ty [1]).

Dembowski był umysłem entuzyastycznym, nie umiejącym ściśle sformułować swoich określeń. Ustanowiwszy epokę chrześcijańską, sam jej znaczenie umniejszył, nie mogąc jej scharakteryzować. W charakterystyce innych epok zanadto plątał cechy dziejów politycznych i religijnych z literackiemi i nie potrafił uwydatnić istotnego rozwoju idei, którą za główną w literaturze naszej poczytał.

Rówieśnik jego, wytrawniejszy nieco w myślach i jaśniejszy w wyrażeniu, Jan Majorkiewicz w historyi literatury polskiej upatrzył trzy zwroty, zasadzające się na stosunku rozumu do wiary. Pierwszy zwrot (po czasach biernego naśladownictwa) przedstawia według niego „badanie wiary", przebijające się z początku nielicznemi napomknieniami w poezyi, teologii; a potem od XVI wieku [2]) w dziełach wiekopomnych, czy to wierszem, czy prozą pisanych. Gdy reformatorowie religijni „nadużyli dyalektyki rozumu, musiało nastąpić oddziaływanie i w XVII wieku ukazuje się zwrot drugi, w którym zaczęto „powstawać na rozum", zniechęcać ludzi ku niemu. Nareszcie zwrot trzeci, poczynający się od Krasickiego, ma za cechę „wszechstronność wyobrażeń". Rozliczne kierunki istnieją wtedy równocześnie: „zwrot religijności, wiary rozwija się obok racyonalizmu i niewiary"; żaden kierunek nie ma wyłączności: „jedne pojęcia szerzą się obok drugich i wywołują zastanowienie się myślących, skłaniając się do zasady wszechstronniejszej" [3]).

Majorkiewicz, robiąc to uogólnienie, nie rozważył, że nikt w początkach duchowego rozwoju nie bada wiary, lecz

---

[1]) E. Dembowski: „Piśmiennictwo polskie w zarysie" (Poznań, 1845, str. 6—9).

[2]) U Majorkiewicza podany jest w. XIV-y, ale już Maciejowski zauważył, że to omyłka druku.

[3]) J. Majorkiewicz: „Historya, literatura i krytyka" (Warsz. 1847, drugie wyd. 1850, str. 20—30.

wierzy, a powtóre, że ta różnostronność, jaką dojrzał dopiero w czasach Krasickiego, istniała już u nas, w innem zabarwieniu, w wieku XVI-ym. Sam zresztą autor w szczegółowych charakterystykach pisarzy naszych nie zdołał swego pomysłu konsekwentnie przeprowadzić.

Aleksander Tyszyński (w r. 1866) na podstawie analogii pomiędzy rozwojem jednostki i narodu wyróżnił w dziejach literatury naszej dawnej, przedromantycznej, trzy okresy [1]): pamięci (od XII do końca XV w.), fantazyi (od początku XVI do połowy XVII w.), wzrosłej rozwagi (od XVII do końca XVIII w.). Według tego podziału wyłożył w ciągu trzech lat 1866—69 w Szkole Głównej warszawskiej cały kurs dawnej literatury. Autor sam to zaznaczył, że w człowieku działają równocześnie wszystkie potęgi ducha; jeżeli więc mówił o okresie pamięci, fantazyi i rozwagi, to jedynie ze względu na przewagę każdej z tych właściwości duchowych w danym okresie. Czy trafnem było to uogólnienie? Chyba nie. Trudno nazwać okresem wzrosłej rozwagi wiek XVII i połowę XVIII, dlatego tylko, że wtedy pojawiły się pierwsze prace bibliograficzne. Trudno też okresem fantazyi mianować literaturę XVI wieku, kiedy dzieła religijne zajmują w niej pierwsze miejsce pod względem liczby i kiedy prócz paru prawdziwych poetów widzimy tam samych wierszokletów. Wreszcie pamięć jest to własność umysłu, towarzysząca mu we wszystkich jego działaniach, nie może więc specyalnie oznaczać jakiegoś okresu. Przytem, autor, uwzględniając fantazyę i rozwagę, zapomniał zupełnie o uczuciu, które przecież stanowi jeden z głównych żywiołów literatury.

Z tego przeglądu podziałów historyi literatury naszej wyprowadzam ten wniosek, że ani historyczne, ani filozoficzne nie mogą być poczytane za zupełnie trafne; jeżeli bowiem szczegóły są dobrze zaobserwowane, jeżeli granice pe-

---

[1]) A. Tyszyński: „Prelekcya wstępna Historyi lit. polskiej z r. 1866“ (w „Bibliotece Warszawskiej“, zeszyt grudn. 1866).

wnych okresów zasługują na uznanie; to zasady podziału przedstawiają się zawsze ułomnemi. Z tego wynika, że przyszły historyk literatury obmyślić musi i uzasadnić inny jej podział na okresy, korzystając naturalnie i ze wskazówek i z omyłek poprzedników swoich.

4. Dwie dopiero co opisane czynności konstrukcyjne wytworzyły nam budowę kostną, stanowiącą o zasadniczych kształtach zamierzonego dzieła; idzie teraz o przyobleczenie tego kościenia w żywe ciało, jakiem są myśli, uczucia i ideały poszczególne, wyrażone w dziełach piśmiennych. Zanim przejdziemy do kwestyi dzieł poszczególnych i autorów z niemi nierozłącznych, musimy dokładniej oznaczyć granicę pomiędzy historyą literatury a naukami z nią spokrewnionemi.

Historya literatury stanowi część historyi cywilizacyi wogóle; pamiętając o tem, dziejopis jej nie będzie bez potrzeby wkraczał ani w dziedzinę nauki, ani w dziedzinę sztuki, ani w dziedzinę historyi politycznej, kościelnej i t. d., jeżeli główny przedmiot jego rozwagi do nich go z konieczności nie wprowadzi. Historyk literatury powinien znać wszystkie te dziedziny, ale nie ma obowiązku przedstawiać ich w swoim obrazie. Nie może go to bynajmniej usprawiedliwiać, że w danym okresie, np. w dobie piastowskiej, mało jest zabytków literackich, więc musi dla odmalowania życia narodu sięgnąć do innych materyałów; jego obowiązkiem jest uzewnętrznić to tylko, co było wyrażone za pośrednictwem pięknego słowa, nie zaś to, co należało do działu erudycyi, sztuk pięknych, życia obyczajowego i t. d. Bez takiego ograniczenia pola, właściwego pewnej danej nauce, nie może być mowy o ścisłem wypełnieniu programu tej nauki. Powab opowiadania może wprawdzie zyskać na rozszerzeniu sfery jego, lecz jeżeli idzie o wyniki ściśle naukowe, powab nie może stanowić motywu decydującego. Stan nauk, położenie polityczne, obyczaje powinny być zaznaczone w historyi zwięźle, stanowiąc tylko tło, na którem właściwy obraz literatury rozwijać się winien. Pominięcie tego tła byłoby błędem, gdyż stawiałoby literaturę w ja-

kiemś odosobnieniu, jako rzecz dla siebie tylko istniejącą, czem oczywiście nigdy nie była; lecz nadmierne rozciągnięcie tła czyniłoby znowu ujmę przedmiotowi głównemu. W jakiej zaś szczegółowo mierze tło to winno być wprowadzone do osnowy, nie da się oznaczyć z góry, gdyż obszerność zamierzonej pracy z jednej strony, a poczucie potrzeby lub konieczności nawet z drugiej rozstrzygać tu musi.

Przystępując do samego układu materyału, krytycznie już obrobionego, przedewszystkiem pamiętać potrzeba, że mamy do czynienia z dziejami, to jest ze zjawiskami, rozwijającemi się w czasie, że zatem jaknajwierniejsze odtworzenie cech, znamionujących daną chwilę, powinno być zadaniem historyka literatury. Wykraczano zazwyczaj u nas przeciwko temu prawidłu najczęściej, tworząc z historyi literatury katalogi biograficzno-bibliograficzne, według rodzajów poezyi i prozy uszeregowane w pewnych okresach. Osobno szli tedy dawniej epicy, lirycy, dramatycy, dydaktycy, a następnie: historycy, politycy, prawnicy, filozofowie; a gdy takie schematyczne uszeregowanie wydało się zbyt formalistycznem, ograniczono wyliczanie do dwóch szeregów: poetów i prozaików, z dodatkiem jeszcze w okresie „złotym“ podszeregu: autorów, piszących po łacinie. Nie zważano na to, że jeden pisarz bywał i prozaikiem i poetą, że zatem w konsekwencyi należało o nim mówić dwukrotnie; nie zważano również i na to, że niektórzy prozaicy wyprzedzili chronologicznie poetów, że więc dawanie pierwszego miejsca poetom naruszało prawdziwość historycznego obrazu, uniemożliwiało należyte wykazywanie rozwoju literatury, wpływu jednych pisarzy na drugich, pokrewieństwa ich duchowego i t. d. Cóżbyśmy powiedzieli o historyku politycznym, któryby, dzieje Polski podzieliwszy na okresy, wypełnił te okresy biografiami znakomitych mężów, podzielonych na dwie grupy, dajmy na to: duchownych i świeckich? Oczywiście pracy jego nie moglibyśmy nazwać historyą. Tak samo jest przecież i z historyą literatury. Prawda, że w niej osobistości pisarskie wydatniejszą odgrywają rolę, aniżeli jednostki, na

sprawy państwa wpływające, w historyi politycznej; muszą więc one w historyi literatury wyjść na plan pierwszy, nie tak jednakże, iżby cały ten plan pierwszy zajmowały jako odosobnione portrety, muszą one wchodzić jako części składowe obrazu, przedstawiającego całość literatury w danym czasie. Nie można ich wymieniać według kategoryi sztucznych, jakiemi są podziały stylistyki, lecz trzeba szukać dla nich skupień naturalnych, to jest takich, które najlepiej odpowiadają rzeczywistemu położeniu rzeczy. Prądy i kierunki, w danej chwili panujące, muszą się stać zasadą grupowania. Pisarze, mający z sobą pokrewieństwo wewnętrzne (np. humaniści, poeci legioniści, klasycy ściśli i t. p.), lub przeciwnie, stający z sobą w opozycyi w pewnym ściśle oznaczonym okresie czasu, powinni być blizko siebie; pierwotwórcy ze swymi naśladowcami tworzą również grupę naturalną. Chronologia musi tu być panią, lecz nie despotką, przekroczenie granicy lat kilku czy kilkunastu, jeżeli jest wynikiem potrzeby wewnętrznej łączności, bynajmniej nie może się uważać za błąd; boć zawsze na pamięci mieć trzeba tę prawdę, że żaden okres historyczny nie może być określony datą ścisłą aż w jednostkach cyfrowych. Chronologia jest niezbędnym hamulcem dowolnych lotów wyobraźni, czy prostego kojarzenia się pojęć, ale nie powinna się stać kajdankami dla rozumu, rozpatrującego wewnętrzne związki zjawisk literackich.

Upatrzywszy grupy naturalne, w jakie się pisarze danej chwili układają, przystępujemy do charakterystyki dzieł i ich autorów. Tu się nastręcza kwestya stosunku życiorysów do samego rozbioru dzieł. Dawniej biografie miały w historyach literatury miejsce przeważne, a i dzisiaj jeszcze w podręcznikach nie trudno się z tą przewagą spotkać. Ale był także czas, kiedy zupełnie lekceważono życiorysy, kiedy mówiono, jak Majorkiewicz: nic one nas nie obchodzą, ale dzieło samo, treść jego i znaczenie [1]). Uznajemy przeważne

[1]) J. Majorkiewicz: „Historya, literatura i krytyka“ (Warsz., wyd 2-e, 1850, str. 185).

znaczenie dzieła, gdyż w niem ujawniają się myśli, uczucia i ideały; ale nie możemy pomijać szczegółów biograficznych, gdyż one do należytego zrozumienia i oceny dzieła przyczynić się mogą. Należy zatem dawać życiorysy, lecz zwięzłe, uwydatniające charakter pisarza, oraz te okoliczności, które rzucają światło na jego twórczość.

Zazwyczaj u nas podają się biografie w jednym ciągu, chociażby pisarz, żyjący lat dużo, należał do dwu, czasem nawet trzech okresów odmiennych. Jest to zabytek dawnej biograficznej metody. Jeżeli w życiu poszczególnego autora zaszły tak ważne zmiany wewnętrzne, iż koniecznością jest logiczną podzielić to życie na okresy, odpowiadające podziałowi ogólniejszemu, to niema potrzeby lękać się takiego przerywania wątku biograficznego. I naodwrót, choć pisarz żył długo, jeżeli w jego twórczości niema śladów rozwoju, jeżeli do końca życia pozostał na stanowisku raz zajętem, to należy o nim mówić w tym jednym tylko okresie, kiedy jego działalność miała pewne znaczenie. Data głównego jego dzieła, malującego nam istotę jego duszy, rozstrzygnie, w jakim mianowicie czasie mówić się o nim powinno.

Główną tedy uwagę zwrócić potrzeba na twórczość autorów pod względem treści, formy i stopnia oryginalności. Trzeba zważać na stosunkową doniosłość tego lub owego dzieła, lub ich ogółu i do niej obszerność charakterystyki dostroić. Byłoby wykroczeniem wielkiem zarówno przeciwko prawdzie i słuszności, jak i przeciw zasadom układu artystycznego rozpisywać się szeroko o rzeczach i ludziach podrzędnych, dlatego że się o nich przypadkowo wie daleko więcej nowych szczegółów, aniżeli o przedmiotach wielkiej wagi, znanych już i uznanych, o których może wypadłoby powtarzać za innymi. Chętka oryginalności, mająca odpowiednie do popisu pole w monografiach, jest w historyi całej literatury niewłaściwa i szkodliwa, o ile się wyraża w podnoszeniu szczegółów drobnych, nie mających donioślejszego znaczenia na rozwój twórczości narodu. Równo-

mierność w przedstawianiu zjawisk ważnych i odpowiednia jej (na mniejszą skalę) równomierność w traktowaniu podrzędnych jest wymagalnikiem koniecznym w naukowem i artystycznem opracowaniu dzieła.

Ale jakiego użyć sprawdzianu do oceny stosunkowej ważności dzieł? Sprawdzianem tym może być oczywiście w dziejach literatury stopień głębokości odtworzenia cech najbardziej znamiennych dla danego okresu, w połączeniu ze stopniem doskonałości wykonania artystycznego. Utwór oryginalny ma naturalne pierwszeństwo przed tłómaczonym lub przerobionym z innego (obcego pisarza), jeżeli jest dobrym; ale lichy oryginalny musi ustąpić pierwszeństwa doskonałemu tłómaczeniu lub przeróbce, jeżeli te wywarły wpływ na dalszy rozwój literatury, jak to np. okazać można na „Psałterzu“ i „Jerozolimie Wyzwolonej“.

Utwory, wypowiadające jakąś myśl świeżą, chociażby pod względem formalnym nie czyniły zadość wysokim wymaganiom artystycznym, zawsze zachowają wyższość nad innymi, gdyż one właśnie nadają często wyraz okresowi lub jakiejś jego cząstce. Naodwrót dzieła pod względem artyzmu słowa wyborne, lecz powtarzające myśli i uczucia, już przez dawniejszych autorów wypowiedziane, w szczuplejszej mierze zasługują na uwzględnienie, zwłaszcza w takich okresach, gdzie mamy do zaznaczenia prądy i kierunki nowe.

Wogóle, z naciskiem przypomnieć tu potrzeba, że historya zajmuje się z m i a n a m i, zaszłemi w życiu narodu, a trwanie w raz obranym kierunku zaznacza tylko. Nowe prądy, nowe żywioły w obrazie rozwoju jakiegokolwiek zjawiska muszą górować (tak samo jak w rzeczywistości) nad starymi. W wieku XIV do XVI włącznie dzieła np. treści religijnej muszą zajmować wydatne miejsce, gdyż wnosiły one wówczas do literatury naszej pierwiastek nowy, w poprzednich wiekach nierozwinięty jeszcze lub nawet nieznany; ale dziś o nich rozprawiać w obrazie ruchu piśmienniczego znaczyłoby niemal to samo, co w życiorysie jakiego męża rozwodzić się nad tem, iż jadł, spał i ubierał się.

„Przeżytki“ zaledwie wspomniane być mogą, chyba że przy spółdziałaniu różnorodnych czynników nabierają w jakimś okresie czasu nowej siły, kiedy się odradzają i zaczynają ponownie potężniejszy wpływ na umysłowość narodu wywierać, wówczas bowiem i one—wśród danych warunków—nowymi do pewnego stopnia nazwane być mogą.

Bibliografią nie należy przeciążać historyi literatury. Tytuł dokładny i datę napisania lub 1-go druku podać potrzeba, boć to są szczegóły, na których nieraz opierają się bardzo ważne, zasadnicze wywody; ale balast dokładnego opisu książek stanowczo odrzucić potrzeba. Historyk sam powinien znać dobrze bibliografię, bez której kroku pewnego zrobić nie może, ale nie powinien erudycyi swojej wystawiać na pokaz; on ma się zająć wewnętrzną, nie zaś zewnętrzną stroną utworów. O ilości wydań nieraz wspomnieć wypadnie, gdyż ona jest świadectwem poczytności książki, a zatem i domyślnego wpływu jej na społeczeństwo; lecz wyliczać szczegółowo te wydania niema zgoła potrzeby. Natomiast historyk literatury baczyć powinien na to, kiedy i wśród jakich okoliczności dokonywały się przedruki dzieł dawnych, gdyż zwrot taki do przeszłości wielce znamiennym bywa objawem, np. w połowie XVIII stulecia, albo też w naszem po r. 1831-ym.

Jednem słowem, co tylko przyczynić się może do wyprowadzenia na jaśnię myśli, uczuć i ideałów narodu, wyrażonych w dziełach pięknie pisanych, to wszystko historyk literatury uwzględnić musi.

5. Wszystkie uwagi, jakie zrobiłem co do monografii, znajdują oczywiście zastosowanie i w historyi całej literatury, ale przybywa tu jeszcze jedna, tam pominięta dlatego, że nie do wszystkich monografii odnosić się mogła. Tyczy się ona ścisłej przedmiotowości wykładu. Historyk starać się powinien o to, ażeby fakta przezeń przytoczone same mówiły za siebie, ażeby czytelnik widział przed oczyma swej duszy rozwijające się pasmo dziejów takiem, jakiem ono było w rzeczywistości; osoba historyka zniknąć

powinna jako osoba, t. j. jako ta jednostka, która opowiada, gdy samo opowiadanie z siebie wysnuje. Przedstawianie drogi, która historyk doszedł do swych wyników, spory z przeciwnikami, zestawianie tekstów celem udowodnienia słuszności swego mniemania, a tembardziej wysuwanie naprzód swoich zamiłowań i wstrętów—powinny stanowczo zniknąć z tekstu, a przenieść się do przypisków, ekskursów, dodatków; wszystkie bowiem takie zwroty psują wrażenie artystyczne, odbierają złudzenie, że mamy do czynienia z obrazem rzeczywistości przedmiotowej, a wprowadzają nas niepotrzebnie do pracowni badacza i malują jego kłopoty osobiste i te zachody, jakich wymaga nakreślenie obrazu. Zapewne, że niekiedy przy talencie pisarskim takie wystąpienia osobiste mogą robić efekt, mogą ożywiać pierwiastkiem subjektywnym sferę poważnego wykładu; ale częściej daleko odciągają uwagę czytelnika od przedmiotu głównego, zaprzątają rzeczami, które dla niego, jako nie-badacza, nie mogą mieć zgoła interesu; zawsze zaś czynią ujmę jednolitości kompozycyi. Wielcy historycy literatury za granicą pozbyli się już oddawna tej wady; u nas tylko grasuje ona jeszcze silnie.

6. Styl opowiadania i charakterystyk powinien się przedewszystkiem odznaczać jasnością i ścisłością; puste, górnolotne frazesy, mogące znaleźć zastosowanie do najróżniejszych przedmiotów i autorów, winny być całkowicie potępione. Rzecz naturalna, że styl stosować się winien do wątku danego: o poważnych mówić poważnie, o lekkich lekko, o figlarnych żartobliwie i t. d. Dowcip, jeżeli go ma kto z natury, będzie dobrą przyprawą, ale wymuszony, musi obudzić niesmak. Zresztą można tu w zupełności powtórzyć słowa Lelewela o ustnym wykładzie historyi: „Każdy wie dobrze, jak sposobem wykładu interes do nauki potężnie się podnosi lub osłabia. Każdy wie, że w tłómaczeniu się dokładać należy starania nadewszystko w łatwości, jasności i dobitności,—że się strzedz wypada, by rozwlekłością, gadulstwem, płaskością nie nużyć, ani odstręczać, by zbyt-

nią zwięzłością, naciśnionem i nabitem rzeczy skupieniem nie obarczać umysłów,—że koncepta i facecye lub dowcipowe wyskoki łatwiej powadze i godności ubliżą, prędzej zacniejsze uczucia wyśmieszą i z serc je wygluzują, aniżeliby pogodne i weselsze wrażenie sprawiły, albo uwagę i ciekawość obudzały... Niechaj będzie mówiący historyk pewny, że częste ze swą osobą występowanie, do swego odwoływanie się zdania lub potoczne do słuchaczów przymawiania się nie są środki wzbudzenia tego w nich przekonania; że owszem, jak drży przed wiatrem listek jesienny, tak podobnie przed tak obranym środkiem blednie prawda. Dość, że uczeń słyszy głos, widzi osobę; nie ma tedy potrzeby mówiący o sobie przypominać; niechaj owszem zbudzi w słuchaczach illuzyę, że się im wiadomość rzeczy ludzkich i prawda tak objawia, iż objawiającego z przed ich oka usuwa... Godzi się wykładającemu kurs historyi wszelkich użyć ozdób i piękności, rozniecać powab, jaki jest w pisaniu historyi pozwolony... Niechaj pewien środek znajdzie, aby się dała widzieć swoboda, łatwość i okwitość wysłowienia się, nie z wyszukanego słów doboru, lecz z poruszonych myśli i wyobrażeń wynikająca... Naznaczyły cię losy, abyś był tłómaczem zeszłych wieków; spotykasz w nich sprzeczności, znajdujesz warunki, społeczność ludzką i człowieka dotyczące, ty, człowieku, co masz ludzkie głosić rzeczy. Daremnie wyzywasz spokojności w uczuciu, daremnie filozoficznem zasłaniasz się zobojętnieniem; próżno chcesz się w zupełną uzbroić oziębłość; próżno usiłujesz pomieścić się w stanowisku od warunków wolnem: ty mówisz do ludzi i tego warunku nie uchylisz, aby oni ludźmi być przestali. Ty żyjesz i do żyjących mówisz, a gdybyś zmartwiał, nie umiałbyś władać językiem, a co żyje, toby od ciebie, jak od martwych zwłok, odbiegło. Ty głosisz doświadczenie w przeszłych wiekach żyjące dla życia ludzkiego; ty historyę wykładasz, która bez życia nie jest. Pomnij na to, że z ust twoich ma się historyczna prawda do słuchających rozchodzić; że twoja myśl i czucie w nich przelewać się będzie, że twoja, dusza jak

ogień, przenikać ma umysł i serce. Biada ci, jeśli prawdę skazisz, jeśli dostojność ludzką upodlisz i zacniejsze obrazisz dusze: naukę i ciebie odrzucą i wzgardzą uczniowie... Krewki wszakże jesteś, niewolny od wad i błędów, a twoje od prawdy zboczenie udzieli się słuchaczom; namiętność, uprzedzenia, interes, skłonności będą się przebijać w udatnych słowach i wpływ swój jakożkolwiek wywrą; albowiem tchnienie piersi twoich staje się tchnieniem słuchających. Nadaremnie powabnym wykładem i pięknemi słowy, moralnemi sentencyami, nadaremnie czułością i rozczulającymi serce obrazami zajmować ich i siebie pokrywać zechcesz; duch krewkości twoich swobodnie krążyć będzie i nurtować tajniki prawdy i doświadczenia... Unikaj tych skaz, śmiertelniku! przenikaj prawdę; niech ona cię natchnie; przejmij się tym ogniem i życiem, którym tchnie historya; wzbudź w sobie i przywłaszcz w całej zupełności to wszystko, co człowieka uzacnić i do doskonałości podnosić zdolne; wstąp na te drogi całą mocą duszy swojej. Im silniej się na tych drogach umocujesz, im więcej szczerem upragnieniem i gorącą wolą krążyć po nich będziesz, tem szczęśliwiej do celu swego zmierzysz. Są to dla umysłu i serca twojego ideały, do których dążyć powołany jesteś, do których zbliżenie się miejsce doskonałości zastępuje“ [1]).

Te wymowne, bo z duszy płynące, słowa znakomitego historyka nie wymagają dopełnienia. Dziejopis literatury takimiż samymi odznaczać się winien przymiotami, jak i dziejopis narodu; a stopień przybliżenia się do ideału doskonałości jest stopniem jego znaczenia i wpływu na społeczeństwo.

---

[1]) Joachim Lelewel: „O historyi, jej rozgałęzieniu i naukach, związek z nią mających“, §§ XLV i XLVI (w „Dzienniku Warszawskim“ 1826, t. IV, str. 281—286). Porówn. także artykuł Lelewela: „Jakim być ma historyk“ (w „Tygodniku Wileńskim“ 1818, t. V, N. 116 i 117). Te i inne rozprawki, dotyczące nauki historyi, zebrane zostały p. n. „Historyka“ (Warszawa, 1862).

Pozostaje mi jeszcze przejrzeć dzieła główniejszych historyków literatury naszej i wartość ich naukową nieco bliżej określić.

* * *

7. Mówić tu będę o takich jedynie dziełach, które czy to pod względem obrobienia krytycznego, czy też przysporzenia materyału bibliograficznego, czy też wreszcie w obu tych kierunkach wielkie posiadają zalety. Książki, mające charakter kompilacyjny, podręcznikowy, przedstawiłem już w drugiej części tej pracy.

A) Pierwszym krytycznym historykiem literatury naszej był Kazimierz Brodziński, który wykładał ten przedmiot w uniwersytecie warszawskim od r. 1822 do 1831. Kursu swojego nie wydrukował; dopiero przed trzydziestu laty jeden z jego uczniów, F. S. Dmochowski, korzystając częściowo z rękopismów profesora, a więcej jeszcze z notat jego słuchaczy, ułożył kurs, dający, pomimo znacznych przerw oraz pomyłek, możność wyrobienia sobie zdania o wykładach Brodzińskiego. Pojmował on zadanie historyka wybornie, wykształciwszy się na pismach Herdera, pani Staël, Sismondi'ego i Villemain'a; wiedział, że nie opowiadanie o zewnętrznych tylko wypadkach, ale głównie i przeważnie śledzenie wewnętrznego rozwoju winno być celem badania dziejowego; stąd też zwracał pilną uwagę na stan oświaty, religii, polityki i obyczajów, gruntując swoje spostrzeżenia na poznaniu charakteru narodu i warunków fizycznych, wśród których Polakom rozwijać się wypadło. Ponieważ zaś Polska zostawała zawsze w związku, a bardzo często pod silnym wpływem Europy zachodniej, główny naturalnie nacisk kładł na dzieje literatury powszechnej. Poświęciwszy zatem pierwsze godziny na określenie literatury i podział jej dziejów, dał następnie ogólny obraz Europy od upadku cesarstwa zachodniego do wieku XII, starając się przedstawić charakterystykę literatury kościelnej, jako mającej najwcześniejszy wpływ na cywilizacyę naszą. Potem

zaznajomił ze stanem Słowiańszczyzny przedchrześcijańskiej, mówiąc z zapałem o zwrocie do jej badania, jaki za jego przejawił się czasów. Przy wieku XIII zwracał uwagę na instytucye rycerskie w Europie i na poezyę z nich wypływającą. Szczegółowo dosyć przedstawił rozwój poezyi włoskiej w wieku XIV, lecz znaczenia „humanizmu“ nie uwydatnił należycie, gdyż za jego czasów sam ten wyraz w tem znaczeniu nie był używany. W wieku XVI, prócz wzmianki o literaturze włoskiej, rozwiódł się nad znaczeniem reformacyi. Przy wieku XVII w pobieżnych co prawda rysach przedstawił stan literatury różnych narodów europejskich, starając się dowieść, że po większej części wszędzie, tak samo jak w Polsce, smak się wtedy zepsuł. W wieku XVIII zobrazował tylko literaturę francuską, jako tę, która wyłącznie prawie wpływ na naszą wywierała. — Taki jest szkielet tego porównawczego sposobu traktowania historyi literatury, szkielet, wypełniony przez Brodzińskiego zdrowem zazwyczaj i pięknem ciałem myśli. Co do charakterystyk, to widać z nich, że nietylko wszystkich znakomitszych poetów i mówców samodzielnie zgłębił, ale nadto wielu podrzędnych z niepamięci wydobył i z treścią utworów ich zaznajomił, nie popisując się wcale swojem oczytaniem, nie bawiąc się w bibliografię. Z gruntownością badania łączył zawsze sąd umiarkowany, uwzględniający wszędzie czas napisania utworu, a nigdy nie rządzący się wyłącznym jakimś, zamkniętym w sobie sprawdzianem piękna; zasadnicze tylko prawdy estetyki stosował w ocenie poetów, wchodząc w ich usposobienie i zważając stan smaku w stuleciu, w którem pisali. Stąd też w całym jego kursie nie znajdziemy ani jednego zdania dziwacznego, indywidualnym tylko gustem natchnionego; wszystkie są rozważne i, co najgłówniejsza, motywowane; a jeżeli na jego motywa nie można czasami zgodzić się obecnie, to najprzód, bywa to bardzo rzadko, a powtóre, odnosi się do szczegółów, nie zaś do całości oceny. Brodziński doprowadzał swoje wykłady tylko do r. 1815; czy mówił kiedykolwiek w uniwersytecie o Mickie-

wiczu i jego naśladowcach, oraz o Malczewskim, Zaleskim, Goszczyńskim, Fredrze, nie wiemy; ale z luźnych wzmianek wnieść możemy, że przyznając wielki talent Mickiewiczowi, nie lubił romantyków, zrażony tłumem niedołężnych podrzeźniaczy, którzy uczucia swoje sztucznie dostrajali do tonu mistrza, jak niemniej cudacznemi teoryami krytyków z obozu romantycznego, co nie mając jasnych pojęć o sztuce, wypowiadali niekiedy wielce paradoksalne poglądy [1]).

Ponieważ kurs historyi literatury, wykładany przez Brodzińskiego, nie został narazie ogłoszony drukiem i ponieważ z pośród słuchaczów nie wyszedł żaden badacz, poświęcający się dziejom literatury naszej, nie mogła ta praca Kazimierza z Królowki wywrzeć wpływu na dalszy rozwój nauki.

B) Wpływ taki wywarł dopiero Michał Wiszniewski dziełem swojem, na wielką skalę zamierzonem, ale wykonanem tylko częściowo, p. t. *Historya literatury polskiej*. Zaczął ją wydawać w r. 1840 i do r. 1845 ogłosił 7 tomów, w których doprowadził swój wykład do przedstawienia dziejopisarstwa ogólnego w wieku XVI i w pierwszej połowie XVII-go. Z notat jego ułożono tom VIII i IX, gdzie zawarto dziejopisarstwo szczegółowe, literaturę teologiczną, prawniczą, filozoficzną i medyczną. Wreszcie r. 1857 ogłoszono tom X, zawierający spis abecadłowy nazwisk, wymienionych w tomach poprzednich, ułożony przez T. Żebrawskiego. Naturalnie sąd o dziele Wiszniewskiego może być wydany tylko na podstawie pierwszych 7-u tomów, które autor sam do druku podał. Bardzo trafnie (z drobnymi wyjątkami) we wstępie do tomu 1-go skreślił on zadanie historyka literatury, piszącego o czasach, których sam świadkiem naocznym nie był. „Do skreślenia — mówi on [2]) — dziejów literatury

[1]) Kurs Brodzińskiego, ułożony przez F. S. Dmochowskiego, wszedł do zbiorowego wydania „Pism“ Kazimierza z Królówki, ogłoszonego w Poznaniu r. 1872—74. Wypełnia on przeważną część tomu 3-go i cały 4-y; a może i rzecz o literaturze dramatycznej w 5-ym należy tu także.

[2]) M. Wiszniewski: „Hist. lit. polskiej“, t. I, str. 18—20.

naszej potrzeba rzadko razem idących zdolności: tu bowiem cierpliwie policzyć i długo wpatrywać się w zabytki literatury należy; potrzeba zblizka każdej książce przypatrzyć się, oswoić się z tokiem myśli i stylem osobistym każdego autora, zebrać w jedno ognisko rozproszone myśli i wiadomości, szukać czasem poezyi w kronice, a kroniki w pieśniach, wymusić choćby jedno tylko słówko na autorze, który umarł od wieków, nieboszczyków na ostre brać wypytanie, podchwytywać ich, łapać za słówko, bo inaczej uporne zachowają milczenie. Trzeba przeczytać dobrych pisarzy, których zbyt mało, i złych, których za wiele; nie gardzić żadnem ulotnem pisemkiem, zajrzeć nawet do kalendarzy.—Jeśli pod taką pracą nie ulegnie umysł, nie ostygnie imaginacya, dopiero można do drugiej połowy tego dzieła przystąpić: poburzywszy wszystko, rozebrawszy aż do cegiełki, trzeba rozpocząć nową zupełnie budowę, utworzyć sobie w myśli całość, której nie było (?), przelać w jeden obraz, nie psując podobieństwa. W powieści zmyślonej imaginacya ma otwarte szranki, skrzydła wolne; może budować, rozwalać, poprawiać wedle swego widzimisię, a im bujniejsza i gorętsza, tem piękniejsze i całkowitsze odleje się dzieło. Ale w odbudowaniu historycznem większe zachodzą trudności. Tu trzeba bystrego pojęcia, któreby za najmniejszy cień chwytało; imaginacyi, zdolnej dokończyć obraz, którego kawałek tylko i jakby przez mgłę ujrzeć zdarzyło się; zapału, który ożywia; zimnego rozsądku, któryby rozbiegłe pióro wstrzymał, zbyt mocno nałożone farby złagodził; potrzeba mieć rozum, opatrzony siłą skeptycyzmu, która obala, i siłę twórczą rozumu, która buduje; potrzeba wszystko przeczytać, wszystko wiedzieć, a potem wszystko zapomnieć (?), aby się te różnorodne rzeczy w przypomnieniu w jedno przetopiły, a potem nanowo w jednym odlały obrazie... Szekspir w „Koryolanie“ wyborny tego dał przykład... Jeśli w malowaniu obrazów ludzi historycznych tyle zachodzi trudności, cóż dopiero, gdy idzie o utrafienie podobieństwa i oblicza czasu pod względem oświecenia i na-

uk? Nietylko my takiego dzieła jeszcze nie mamy: żadna literatura europejska podobną historyą jeszcze poszczycić się nie może; bo wogólności jeszcze do historyi literatury nigdzie nie przystąpiono... To, co mamy, są to albo rozprawy o literaturze, żadnego z sobą związku nie mające, albo biografie uczonych, albo bibliografie,—ale nie historya... Literatura jest to owoc duchownego życia narodu, zwierciadło, w którem całe jego oblicze najwyraźniej odbija się. Żaden inny pomnik przeszłości tak głęboko w duszę ludzką nie sięga, bo w mowie największe tajemnice duszy i serca ludzkiego łatwo wcielają się. Jednak i język ma pewne granice; nie wszystko życie objąć w siebie i potomności podać może. Ani poezya, ani prawodawstwo, ani historya—całego życia duchownego nie objęły. Literatura nie jest jedynym kluczem do przeszłości, w którą życie duchowne zapadło, bo płynęła tylko obok życia, ale nie była jego celem. Nasz naród nie był narodem piszącym tylko. Książki bywały tylko chwilowem objawieniem się życia; sama więc literatura go nie wyobraża, podobnie jak dzień nie wyobraża całkiem słońca, a błyskawica—elektryczności. Dlatego dzieje literatury historyą często objaśniać i dopełniać przychodzi."—Rozlegle i głęboko pojętemu zadaniu starał się Wiszniewski uczynić zadość. Zapoznawszy się z pracami poprzedników swoich (bibliografów i monografistów), korzystał z nich oczywiście, ale we wszystkie, nietylko ważniejsze, szczegóły wglądał sam, rozpatrywał krytycznie i wypowiadał swoje zdanie. Wiele bardzo rzeczy on pierwszy albo ogłosił drukiem z rękopismów, albo też dokładniej rozpatrzył. Charakterystyki jego nie odznaczają się świetnością; nie zawsze umiał wejrzeć w głąb dzieła, czy autora, lecz zawsze znamionowała je jasność i dobitność. Poczucie historyczności posiadał w wysokim stopniu, a chociaż klasyfikował autorów według sztucznych podziałów stylistyki, zawsze jednak na początku każdej epoki podawał jej cechy znamienne dosyć dokładnie. Pociągnięty materyałem, przez siebie rozpatrywanym, dawał się nieraz unosić poza dzie-

dzinę literatury, mówiąc nietylko o naukach specyalnych, ale także o sztukach pięknych, a nawet obyczajach i strojach. W traktowaniu tła powszechnodziejowego nierównomiernie postępował: w pierwszej i drugiej epoce prawie wcale go nie zarysował, w trzeciej natomiast rozwiódł się aż nadto szeroko nad wzięciem Konstantynopola przez Turków, nad wynalezieniem sztuki drukarskiej i odkryciem Ameryki; w czwartej znowuż nie znajdujemy koniecznych nawet wskazówek co do rozwoju humanizmu włoskiego i literatury włoskiej narodowej. Pomimo jednak niejednolitości w sposobie traktowania rzeczy, pomimo powierzchowności w sądach estetycznych o poezyi naszej XVI wieku, pomimo przeładowania dzieła bibliografią, choć we wstępie wołał głośno, iż „czas już, odrzuciwszy łupinę, wziąć się do jądra"; dzieło jego, jako pierwsza próba nietylko napisania, ale i ogłoszenia krytycznej historyi literatury polskiej zajmuje bardzo wydatne miejsce i dziś jeszcze z pożytkiem czytaną być może. Zanadto surowym i jednostronnym był sąd młodzieńczy Jana Majorkiewicza, który twierdził, że dzieło Wiszniewskiego, „zbyt wiele surowych i obcych przyjmując w siebie żywiołów, nie ma artystycznej całości życia, bo nie ma całości i zarodu rozwinięcia, tego warunku niezbędnego każdego organizmu, a zatem i organizmu nauki"; a wskutek tego nazwał je „potwornem czyli monstrualnem" [1]). Nie stało się ono wzorowem, to prawda, lecz aż do dziś dnia nie doczekało się spółzawodnika, coby mu pod względem rozmiarów i stopnia wytrawności krytycznej dorównał.

C) Spółzawodnictwa podjął się niebawem Wacław Aleksander Maciejowski, ogłaszając w Warszawie r. 1851—2 obszerne dzieło p. t. *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830* (trzy tomy, oraz osobny dodatek z zabytkami rękopiśmiennymi). Chociaż tytuł zapowiadał doprowadzenie opowiadania aż do roku 1830, samo

[1]) Jan Majorkiewicz: „Historya, literatura i krytyka" wyd. z r. 1850, str. 1 i 2.

dzieło kończy się na r. 1650. Chociaż autor obiecywał dać także obraz literatury polsko-łacińskiej, z obietnicy nigdy się nie wywiązał. Chociaż zajmował się historyą, nie potrafił wcale dać obrazu historycznego literatury polskiej, lecz częścią kreślił charakterystyki oddzielne pisarzów, częścią zastanawiał się nad rozwojem poszczególnych gałęzi poezyi i prozy, częścią wreszcie podawał bibliografię z krótkiemi streszczeniami i jeszcze krótszemi ocenami. W tomie pierwszym, prócz ogólnego wstępu o „powodach objawienia się piśmiennictwa polskiego“, mamy przedstawioną „literaturę ludową“, a właściwie mówiąc, rozprawki o wydaniach zbiorów tej literatury i dodatki do uwag, zawartych w dawniejszych pismach autora; następuje potem przegląd rękopismów polskich, poczynając od r. 1290, oraz pierwotnych druków, wreszcie charakterystyki znakomitych pisarzów polskich aż do pierwszej połowy wieku XVII. W tomie drugim znajdujemy „obroty“ zwrotów piśmiennictwa i literatury. Obrotów tych jest pięć: w pierwszym mówi autor o szkołach, naukach, pisarzach; w drugim—o rozwoju języka i stylu polskiego; w trzecim—o rozwoju rozmaitych rodzajów poezyi; w czwartym — o rozwoju różnych rodzajów prozy; a w piątym—o wpływie literatury na naród, o jej źródłach i opracowaniach. Nakoniec w tomie trzecim znajdujemy chronologiczny wykaz dzieł, napisanych przez autorów podrzędnych, bezimiennych i imiennych, wykaz doprowadzony do roku 1650. Z tego podania treści tomów widać wyraźnie, że mamy tu poszczególne obrazki, ale nie otrzymujemy jednolitego obrazu, przedstawiającego dziejowy rozwój literatury naszej. Można go z tych obrazków złożyć, to prawda; lecz pracy tej dokonać trzeba samemu. Prócz tego, autor wszystkie swe dzieła, napisane po „Historyi prawodawstw słowiańskich“, uważał za jej dopełnienie; więc też i „Piśmiennictwo polskie“ w tym duchu traktował: pełno tu odwoływania się, pełno napomknień, zrozumiałych dla tych tylko, co poprzednie prace autora poznali. Maciejowski bardzo często wspomina o estetyce, o artystycznem

obrobieniu przedmiotu, ale jego oceny poetów są po większej części nietrafne, gdyż nie posiadał on rzeczywistego poczucia piękna. Wpływy literatur obcych na polską i naodwrót wykazywał chętnie, i niektóre jego zestawienia były dobrym przyczynkiem do poznania tych wpływów; ale ponieważ nie oznaczał zazwyczaj chwil dziejowych, w których ten lub inny wpływ przeważał, wywody jego nie odznaczały się ścisłością i dokładnością. To, co Maciejowski napisał o historyi języka polskiego, jako oparte na bardzo słabej znajomości lingwistyki, nie ma żadnej wartości naukowej. Z całego dzieła można się wiele nauczyć, to niewątpliwa, gdyż autor wziął sobie za zasadę „nie mówić o żadnej książce, którejby sam nie miał w ręku“; to też opisy książek, zwłaszcza broszur nieznanych lub mało znanych, zawarte w tomie III-im, do dziś dnia nie straciły swego znaczenia; ale jasnego a trafnego poglądu na całość rozwoju literatury z niego nie nabędziemy. Dostarczył on mnóstwa materyałów bibliograficznych, obrobił niektóre z nich krytycznie, lecz nie zbudował pięknej całości, jakiej z żalem nie znalazł u Wiszniewskiego. Dążył on do jej stworzenia, wziąwszy sobie za wzór dzieło Gervinusa o dziejach literatury niemieckiej; wadliwość atoli w pojęciu rozwoju historycznego oraz przytępienie zmysłu estetycznego nie dozwoliły mu osiągnąć zamiaru.

D) Niepodobna tu pominąć *Kursu literatury słowiańskiej* (1840—44) Adama Mickiewicza. Jedni traktowali go bardzo lekceważąco (Wojciech Cybulski, W. A. Maciejowski); inni poczytali go za najlepszą z dotychczasowych historyi literatury polskiej (Stanisław Tarnowski). Ani jedno ani drugie mniemanie nie może być naukowo uzasadnionem. Poeta nasz mówił do bardzo mieszanego audytoryum, spragnionego nie szczegółów, lecz poglądów ogólnych, żywo i barwnie wypowiedzianych, któreby mu dozwoliły wyrobić sobie bez trudu i w krótkim czasie pewne pojęcie o znaczeniu i doniosłości literatury słowiańskiej. Mówił w epoce, kiedy nie ścisłość badań, lecz polot fantazyi był przedmio-

tem powszechnego uwielbienia. Mówił wreszcie nie jako uczony, rozbierający skrupulatnie każde słowo, lecz jako poeta, mający dać poznać cudzoziemcom ważność literatury słowiańskiej wogóle, a polskiej w szczególności. Te warunki powstania odczytów wyjaśniają ich zalety i wady. Mickiewicz szukał w literaturze odbicia ducha narodowego, szukał idei naczelnych, żywiołów twórczych, więc w szczegóły wdawał się o tyle jedynie, o ile one mogły posłużyć do osiągnięcia tego głównego celu. Częstokroć więcej się z tego powodu zajmował sprawami politycznemi, społecznemi, religijnemi, aniżeli zabytkami literackimi, gdyż ów duch narodowy, owe żywioły twórcze występowały plastyczniej w samych faktach życia, aniżeli w ich odbiciu, w ich zwierciedle literackiem. A ponieważ w ciągu kursu, zaraz po pierwszym jego roku, nastąpiła w duszy Mickiewicza wielka przemiana pod wpływem Towiańskiego, więc i upatrywanie owych idei naczelnych, owych żywiołów twórczych przybrało inne zabarwienie. W roku pierwszym za znamię naczelne literatury polskiej poczytał miłość ojczyzny, w latach zaś następnych—ideę mesyaniczną, nie wyłączającą wprawdzie cechy poprzedniej, ale nadającą jej odrębne, rozleglejsze, bo ludzkość całą na widoku mające, znaczenie. Kurs pierwszy jest bardziej literackim, kursa następne są religijno-mistycznymi. W kursie pierwszym mamy prześliczne charakterystyki niektórych pisarzy polskich, mianowicie Długosza, Reja, Kochanowskiego, Szymonowicza i Skargi; w kursach następnych wszystkie charakterystyki, dłuższe i krótsze, są tendencyjne, bo mają na celu wykazać bezwzględną wyższość zapału, natchnienia, egzaltacyi nad rozumem rozbiorczym, nad talentem satyrycznym, nad chłodnym nastrojem rozsądkowym. W tych dalszych kursach pisarze o tyle są cenieni, o ile w nich odbiła się cecha zapału, a zwłaszcza o ile się przyczynili do utorowania drogi dla idei mesyanicznej, o ile byli jej zwiastunami. Stąd wynikło przecenienie dzieła księdza Kordeckiego: „Gigantomachia“, stąd potępienie, rzucone na poetów doby Stanisławowskiej.

stąd nazwanie Garczyńskiego najbardziej polskim poetą, stąd lekceważące traktowanie pomysłów filozoficznych Trentowskiego. Braki w obrazie literatury naszej XVII wieku są niezmiernie wielkie; cały ten okres reprezentują u Mickiewicza tylko Kordecki i Pasek. Nieznana wtedy była jeszcze „Wojna Chocimska“ Potockiego, ani poezye Andrzeja Morsztyna, nie dziw więc, że o nich nie znajdujemy wzmianki w kursie; ale że nie wspomniał poeta nasz o Sarbiewskim, Zimorowiczach, Kochowskim, Opalińskim, to już stanowi ogromną lukę w obrazie i daje się wyjaśnić tem, że Mickiewicz nie widział w tych autorach potrzebnego dla swoich wywodów poparcia, a poczęści tem, że nie znał takiego utworu, jak „Psalmodya polska“ Kochowskiego, któraby w duchu mesyanicznym wybornie mogła być zużytkowaną.—Jeżeli pod względem szukania cechy, mogącej wytłómaczyć wszystkie objawy literackie w danym narodzie, jeżeli w sposobie charakteryzowania osób i dochodzenia przyczyn zarówno fizycznych jak umysłowych (w 1-ym kursie) odczyty wielkiego wieszcza mogą nam nietylko nasunąć wiele myśli ważnych, ale i przejąć nas rozkoszą estetyczną; to całość, jako historya literatury, bynajmniej zadowolić nie może wymagań naukowych ani co do metody, ani co do sposobu traktowania różnych okresów rozwoju literatury. Błyskawicami poglądów zająć nas, wstrząsnąć do głębi może Mickiewicz w swoich odczytach; ale zdziwiłby się niewątpliwie sam, gdyby ktoś odczyty te chciał nazwać rzeczywistą historyą literatury, systematycznie ułożoną i równomiernie obrobioną.

E) Dzieło Juliana Bartoszewicza, ogłoszone w Warszawie r. 1861 p. t. *Historya literatury polskiej, potocznym sposobem opowiedziana*, wywołało ogromne zainteresowanie się i nadzwyczajną, jak na stosunki nasze, ilość recenzyi, ciągnących się blizko przez dwa lata. Spowodowały to, o ile mi się zdaje, dwie okoliczności. Najprzód, było to pierwsze dzieło badacza samoistnego, z kunsztem dziejopisarskim dobrze obeznanego, doprowadzające opowiadanie

o dziejach literatury naszej aż do czasu wydania książki, pisane nie w sposób podręcznikowy, lecz przeznaczone do czytania przez wielkie masy ukształconych. Powtóre, sądy w niem zawarte odznaczały się żywością, dobitnością, a niekiedy mocno odskakiwały od opinii, tradycyjnie już ustalonych i przyjętych. Pożądamy całości—i to jest pragnienie zupełnie naturalne,—a obok tego, choć bardzo często zadawalamy się mdłymi ogólnikami, gdy je wypowiadamy sami, nie lubimy ich u drugich i chętnie gonimy za nowością. Gdy jeszcze słyszymy, jak znawcy namiętnie powstają przeciwko błędom i jednostronnościom w utworze, któremu nie mogą odmówić zalet ogólnych, ciekawość nasza wzrasta i chciwie wówczas bierzemy się do czytania takiej książki. Stało się to właśnie z pracą Bartoszewicza, która tym sposobem wywarła wpływ znaczny na ożywienie ruchu literackiego u nas, a nawet ruchu umysłowego wogóle. Jakież są istotne zalety i istotne wady tego dzieła? Dzisiaj, po latach blizko czterdziestu od czasu jego ukazania się w druku, można już spokojnie to rozważyć i wypowiedzieć. Bartoszewicz był historykiem z zawodu; przez lat conajmniej piętnaście zajmował się badaniem przeszłości naszej i ogłaszaniem dzieł, przedstawiających szczegóły dziejowe bliższe i dalsze, zanim się zabrał do pisania historyi literatury polskiej. Nie mógł się wprawdzie oswobodzić od powszechnie panującego grupowania autorów według działów stylistyki, ale bynajmniej nie szedł za nimi schematycznie, jeżeli poczucie historyczne nakazywało mu przełamać taki formalny porządek dla uwydatnienia jakiejś wybitnej cechy dziejowej. Więcej, aniżeli w którejkolwiek innej historyi literatury, czuć tu tętno życia. Wiedząc dobrze, iż w dziejach dokonywają się wciąż zmiany mniejsze i większe, lubo narzekał na Wiszniewskiego, iż w XIX wieku za dużo drobnych „epok“ wprowadził, poszedł przecież w gruncie rzeczy za jego wskazówką i bardzo stosownie przeznaczył osobne w swem dziele ustępy literaturze między 1820 a 1830, dalej między 1831 a 1850 i wreszcie dobie wówczas ostat-

niej, między 1851 a 1860. Również nader trafnie wydzielił w epoce saskiej dobę „przesilenia“, mówiąc w niej o działalności Jana Jabłonowskiego, Konarskiego, Załuskich, Wacława Rzewuskiego i (mniej właściwie) Kacpra Niesieckiego. Jednem słowem, zaletę prawdziwie historycznego sposobu traktowania, z ciągłą uwagą na stan polityczny narodu, z mniejszą na oddziaływanie literatur obcych na polską, Bartoszewicz, po Brodzińskim i Mickiewiczu, najlepiej i najkonsekwentniej w książce swej uwydatnił.—Atoli obok tej strony dodatniej są i ujemne w wysokim stopniu. Nie będę tu mówił o usterkach i błędach poszczególnych, popełnianych nawet tam, gdzieby się tego po historyku najmniej spodziewać było można (np. w charakterystyce kronikarzy), ani też o sądach namiętnych i jednostronnych, wypowiedzianych o pisarzach doby Stanisławowskiej, a zwłaszcza o Konarskim, Śniadeckich, Czackim: są to wady, którym łatwo stosunkowo zaradzić; lecz muszę powiedzieć o takich, co mącą pojęcia, co wpływają na obniżenie wartości charakterystyk Bartoszewicza. Zdolności prawidłowego uogólniania nie posiadał nasz historyk, a zwłaszcza nie posiadał przymiotu rozwijania logicznego myśli, przez siebie rzuconej. Będąc gorączkowego usposobienia, pomijał w rozumowaniu ogniwa pośrednie, dawał się unosić zwykłemu kojarzeniu się pojęć, popadał też w ciągłe z samym sobą sprzeczności, wyrażał się najnieściślej i najniepoprawniej. Oto parę przykładów, odnoszących się do charakterystyk najogólniejszych, wymagających, jak wiadomo, największej ostrożności i ścisłości. Streszczając swoje wywody, dotyczące „epoki złotej“, powiedział: „Literatura narodowa czysto-polska powstała nagle i odrazu znakomite zajęła stanowisko, tak że dzisiaj wspomnienie epoki Zygmuntowskiej cześć budzi; powstała nagle nie zachętą ludzi z urzędu uczonych, ale owszem rozwinęła się wbrew tym ludziom, którzy już nie rozumieli życia i pozostali wtyle poza narodem. Owczesna literatura czysto-polska starczyła za dowód, żeśmy się poczuli i uznali w swojej godności i żeśmy chcieli ujrzeć w ojczystej

mowie skarby swojego rozumu". Tak jest na str. 167 i 168; ale na str. 501, kiedy przyszło mówić o romantyzmie, doczytujemy się zupełnie czego innego, mianowicie, że naród w epoce Zygmuntowskiej wcale nie miał swojej literatury. Oto dosłowny tekst: „Oprócz wyrobienia języka, nic oryginalnego nie miała w sobie literatura Zygmuntowska... Naród polski wprawdzie dużo pisał, a mimo to nie miał swojej literatury, miał tylko masę dzieł polskich i piśmiennictwo... Skończyliśmy wszędzie na naśladowaniu, na tłómaczeniach. W epoce tedy Zygmuntowskiej rozświecił się tylko właściwie sam brzask literatury".—Cóż tu jest prawdą: czy charakterystyka, podana na wstępie do dziejów epoki złotej, obrobionej najobszerniej i najdokładniej ze wszystkich, czy ta druga, którą autor podał, mając mówić o romantycznej? Takich sprzeczności jest pełno w książce Bartoszewicza.—A teraz dam jeszcze przykład braku związku pomiędzy założeniem a jego niby rozwinięciem, które, ściśle wziąwszy, jest zupełnem zaprzeczeniem tezy, postawionej na czele. Bartoszewicz mówi o dobie spółczesnej sobie (1851—1860): „Literatura nasza dzisiejsza jest na zupełnej drodze ku wszechstronnemu rozwijaniu się"—i po tem zdaniu bezpośrednio, bez żadnego przejścia wymienia szereg cech, które dowodzą nie wszechstronnego rozwijania się, ale karłowacenia: „Nauka rzadko błyszczy na firmamencie dzisiejszego naszego piśmiennictwa, częściej uderzają zdolności niewyrobione, a najczęściej ani jedno, ani drugie. W takim stanie rzeczy, gdy każdy daje głos i sądzi, że ma do tego prawo, nie może się rozwinąć krytyka... Piszą wszyscy, a mierność wielce jest drażliwa. Czasami nawet ludzie większego talentu i wpływu uwodzą się koteryjnymi widokami i osobistością, a zamiast ułatwiać rzecz krytyce, utrudzają jej sprawę. To, cośmy wygrali obecnie, jest, że świetna poezya pchnęła nas na drogę więcej poważną i że obudziła w nas zamiłowanie w studyowaniu dziejów. Ale naród pomimo to nie lubi jeszcze poważniejszej strawy, przepada za powie-

ściami, a wszystkich wogóle piszących ma za światła...“ I podawszy te dowody braku nauki i krytyki, braku skłonności do studyów poważniejszych, Bartoszewicz kończy najspokojniej w świecie słowami uznania, od których rozpoczął swój wywód: „Literatura nasza dzisiejsza niezawodnie więcej ma treści, jak kiedykolwiek i w jakiejkolwiek epoce“ (str. 586).—Oprócz takich i tym podobnych sprzeczności i niekonsekwencyi, mamy w dziele Bartoszewicza chybione po większej części oceny estetyczne. Był on wielbicielem poezyi, odczuwał ją, lecz wrażeń swoich i sądów nie umiał motywować należycie, nie umiał uwydatnić dokładnie, co mianowicie stanowi piękność danego utworu, jakie potęgi duchowe znamionują twórczość tego lub owego pisarza.—Po śmierci Bartoszewicza syn jego Kazimierz, korzystając z notat ojcowskich, wydał zupełniejszą edycyę jego pracy w Krakowie r. 1877, w dwu tomach, dołączając od siebie informacye o pisarzach i dziełach od r. 1861 do 1876. Wiele niedokładności sprostowano w tem wydaniu, lecz wad zasadniczych usunąć było oczywiście niepodobna.

F) Najnowszą próbą utworzenia syntezy dziejów literatury naszej jest ogłoszona r. 1900 *Historya literatury polskiej* Stanisława Tarnowskiego (Kraków, dotąd 5 tomów, spodziewany jest szósty). Ogromną zaletą dzieła tego jest po raz pierwszy u nas konsekwentnie przeprowadzona naczelna zasada prawdziwie historycznego rozwijania wątku w zakresie dziejów piśmiennictwa. Po raz pierwszy tutaj ukazuje się nie katalog autorów, chronologicznie ułożony, lecz opowiadanie o losach literatury naszej w jej głównych i podrzędnych fazach rozwoju, a w ścisłym związku z historyą polityczną narodu. I nie darmo tło polityczne tak wybitnie zostało uwydatnione. Autor, upatrzywszy główną cechę literatury naszej, zarówno dawnej jak i nowszej, w jej dążeniu politycznem, umiejętnie i z wielką wynikliwością uwydatnił ją w ciągu całego przebiegu dziejów piśmiennictwa naszego aż do r. 1850, na którym kończy się tom V-y. Ażeby wykazać związek pomiędzy życiem rze-

czywistem a jego odbiciem w literaturze, Tarnowski nie wahał się drobić obrazu działalności danego pisarza, jeśli jego utwory w krótkich nawet odstępach czasu przybierały pewien odcień odmienny ze względu na ogólne stosunki narodu. Poszedł w tym kierunku może trochę za daleko, niepotrzebnie oddzielając pewne fazy w rozwoju danego pisarza, lecz nawet tę przesadę poczytuję za pewną zaletę autorowi, jako stanowcze i bezwzględne przeciwstawienie się dawniejszej metodzie szematycznego szeregowania pisarzów. Pomimo tego drobienia charakterystyki autorów są zazwyczaj barwne i żywe, tak że „osobistość“ literacka bynajmniej się nie rozpływa w ogólnym obrazie stosunków literackich. Jeżeli przytem zważymy znane już nam zalety estetyczne Tarnowskiego: subtelne poczucie piękna i zdolność do obudzania wrażeń, mogących jaknajlepiej usposobić do przyjęcia sądu o danym pisarzu, czy utworze; to nietrudno będzie dojść do przekonania, że książka jego jest tak żywotna, tak zajmująca, iż daje się czytać jak dzieło wyobraźni. Ale czy jest bez wad? Czy można ją uważać za ideał kompozycyi historyczno-literackiej? Pomimo głębokiego i szczerego uznania dla tej ostatniej pracy Tarnowskiego, muszę jednak dać odpowiedź przeczącą na powyższe pytania. Bo najprzód, dzieło jest niezupełne. Autor w jednym tylko wstępnym rozdziale mówi o zabytkach piśmienniczych, poprzedzających wiek XVI-y, powiadając, że Gallus, Kadłubek i inni nawet „początku literatury nie stanowią“, a wszystkie utwory wierszowane, czy prozaiczne przed wiekiem XVI-ym to tylko pomniki języka, nie literatury. Zdaniem jego (zgodnie z ogólnym charakterem książki), dopiero traktaty polityczne XV-go w. stanowią „początek“ piśmiennictwa naszego; ale i te początki w krótkości tylko zostały zobrazowane, gdyż Tarnowski coprędzej dążył do wieku XVI. Powtóre, autor, zaniechawszy podziału na epoki i okresy, trzymał się podziału na wieki. Co o takim sposobie obrabiania dziejów myślę, powiedziałem powyżej w tej książce; tu tylko dodam, że daty, przyjęte w dziele Tarnow-

skiego: 1500, 1600, 1700, 1800 nie mają ani pod względem literackim, ani pod względem politycznym, czy cywilizacyjnym żadnego zgoła znaczenia; są całkiem szematycznem, bez umiejętnej wartości, rozdzieleniem zjawisk piśmienniczych i umysłowych, bez naukowego uzasadnienia. Błąd ten, zdaniem mojem, bardzo ważny, naprawia do pewnego stopnia Tarnowski podziałami szczegółowymi każdego stulecia, czerpanymi przeważnie z rozważania stosunków politycznych, co ze względu na ogólny charakter książki najzupełniej jest uzasadnione. To są uwagi, odnoszące się do układu dzieła. Co do jego wykonania, to zauważyć przedewszystkiem potrzeba, iż Tarnowski za dużo daje miejsca w swoim obrazie politykom nietylko już pierwszorzędnym, ale zupełnie lichym, o których sam wyraża się lekceważąco. Powtóre, za mało uwzględnia filozofię, nie pozwalając sobie na sąd o najgłośniejszych systematach, a co gorsza, nie dając ich poznać choćby w najogólniejszem streszczeniu, lecz poprzestając na bardzo powierzchownej charakterystyce. Tarnowski uwzględnia cztery tylko działy literatury: poezyę, wymowę, historyografię i politykę (wraz z publicystyką). Umie z nich ułożyć interesującą całość, lecz nie mógł uniknąć jednostronności, zaniedbując tak przeważny objaw twórczości, jaką była filozofia np. idealistyczna, i odwołując się jedynie do katechizmu. Po trzecie, i to trzeba powiedzieć, że Tarnowski, choć poznał bardzo wiele prac specyalnych, odnoszących się do dziejów piśmiennictwa, nie zaznajomił się jednak z niektóremi ważnemi publikacyami, które na sposób przedstawienia rzeczy mogły wpłynąć stanowczo. Więc o „Wieśniaku“ Zbylitowskiego prawi jako o „wężu morskim“, choć przedruk tego rzadkiego zabytku był ogłoszony na dwa lata przed ukazaniem się książki Tarnowskiego. O „Kupcu“ Reja nic nie wie, choć Celichowski dał go również znacznie przed ogłoszeniem dzieła. O Ignacym Chodźce mówi jako o koledze Mickiewicza (!); sądzi, że obaj Śniadeccy żyją po roku 1830, że gimnazyum Wołyńskie od samego początku nazywało się „liceum“ Krzemienieckiem

i t. d. Wreszcie niepodobna nie zaznaczyć, że Tarnowski w ocenie pomniejszych poetów (K. Baliński, E. Zeligowski) jest zbyt surowym i nie zwracając uwagi na dążności społeczne — niesprawiedliwym.

Tak się przedstawiają dotychczasowe próby utworzenia całości „Historyi literatury". Brały się do tego siły niepoślednie, bogate czy w talent, czy w wiedzę, czy w oba te przymioty; ale z różnych powodów nie zdołały zadość uczynić warunkom dobrego dzieła naukowego. Dzisiaj, kiedy mnóstwo monografii krytycznych, jak i zbiory materyałów przetorowały już drogę i wzbogaciły zasoby, można, a nawet potrzeba się podjąć pracy nanowo, ażeby rozproszone w różnych książkach zdobycze skupić, zharmonizować na podstawie własnych studyów w obraz ogólny rozwoju naszych myśli, uczuć i ideałów, wyrażonych za pośrednictwem pięknego słowa. Pomimo ułatwień, praca jest jeszcze trudna, i nie można się po niej spodziewać zupełnie zadawalającego wyniku; lecz podjąć ją wypada dla uświadomienia społeczeństwu drogi przebieżonej [1]), dla należytego oryentowania się wśród objawów literackich doby najnowszej.

KONIEC.

---

[1]) Dużo wskazówek metodycznych do pracy nad historyą literatury polskiej znaleźć można w 5-ym tomie „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce" (Kraków, 1886). Znajduje się tu Pamiętnik zjazdu historyczno-literackiego z r. 1884.

SPROSTOWANIA i DOPEŁNIENIA.

Ponieważ książka obecna drukowała się w ciągu dwu lat, nie można było zaprowadzić w niej równomierności chronologicznej w wyliczaniu i ocenie książek odnoszących się do pewnych działów. Niepodobna dawać tu dopełnień wyczerpujących, gdyż te chybiłyby celu. Poprzestanę więc na zanotowaniu najważniejszych nabytków, które znać potrzeba.

Str. 114 zam.: F. *S.* Sobieszczański, czytaj: F. *M.* Sob....

„ 130. *Podręcznik do dziejów literatury polskiej*, opracowany przez Antoniego M. Kurpiela, a wydany w „Bibliotece Powszechnej“ Zukerkandla w Złoczowie r. 1900. Jak autor sam oświadcza, jest ten podręcznik oparty na „Wypisach polskich“, wzmiankowanych w mojej książce na str. 80, a zadaniem jego jest „ułatwić młodzieży szkół średnich powtórzenie materyału, zawartego w owych „Wypisach“. Autor starał się o dokładne wiadomości i w większej części spożytkował je; umiał pierwszorzędnych twórców wyróżnić od pospólstwa piszących przez danie odpowiedniego miejsca na scharakteryzowanie ich

działalności; znamiona okresów jasno i dobitnie określił; znał opracowania specyalne, ale nie zawsze z nich korzystał naprawdę (np. co do Goszczyńskiego), a w kwestyach filozoficznych widocznie biegłym nie jest, jeśli Hartmanna do filozofów pozytywnych (str. 279) policzył. W układzie niejednokrotnie spotykają się rażące pomyłki, wynikłe z niedokładnej znajomości przedmiotu.

Str. 141, przy samym końcu dodać należy: Tenże wydał *Sand Parysa, Krolowica Trojańskiego 1542. Najdawniejsza gra polska drukowana.* Warsz., 1898.

„ 144 po w. 27, jako № 36 należy dodać: Jakóba Zawiszy z Kroczowa *Wskrócenie prawnego procesu koronnego 1613.* Wyd. dr. Alojzy Winiarz.

„ 145 po w. 14 dodać należy: 11) „Dobrego zdrowia rządzenie“ z r. 1532.—Nauka o ustrzeżeniu się morowego powietrza z r. 1543; — 12) „Pamiętnik Kardynała Jerzego Księcia Radziwiłła z lat 1556—1575“.

„ 148 w. ostatni zam. *doprawione* czyt.: *poprawione.*

„ 160 „ „ *rękopasmów* „ *rękopismów.*

„ 171 w. 17 i 18 należy wykreślić.

„ 173 w. 10 od dołu: zam. *Prohaski* czyt. *Prochaski.*

„ 185 w. 17 zam.: *przekonywujemy się* (!) czyt.: *przekonujemy się* (!).

„ 190 po w. 7 dodać należy: Kazimierza Morawskiego: *Historya uniwersytetu jagiellońskiego.* Kraków, 1900, dwa tomy.

„ 207 w. 12 po wyrazie „poemat“ dodać: Boila.

„ 229 w. 22 zam.: *Waleryana Kaliny*, czyt.: *W. Kalinki.*

„ 231 w. 16 od góry: zam. *Rymarkewicza* czyt. *Rymarkiewicza.*

„ 233 w. 2 zam.: *Brodziński Gustaw, i Werter*, czyt.: *Brodziński, Gustaw i Werter.*

Przyp. Red. „Przeglądu Pedagogicznego“. Autor „Metodyki“, powodując się skromnością, nie wymienił w niniej-

szej książce ani jednej swej pracy oryginalnej, choć wiadomo, że zalicza się w tej dziedzinie do najdzielniejszych, najgorliwszych i najwięcej umiejących. Uważamy sobie za prosty obowiązek względem czytelnika podać tu wyliczenie najważniejszych prac jego, oprócz wspomnianej na str. 131 *Historyi literatury polskiej*, której zresztą należy się miejsce właściwie w części III-ej w dziale „syntez ogólnych“ pod *G*, i oprócz wzmiankowanego na str. 132 *Zarysu najnowszej literatury polskiej*: *1864—1897*:

1) „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego“ (1-e wydanie: Warszawa, 1873; 4-e tamże, 1894).

2) „Autorki polskie XIX wieku“ (Warszawa, 1885).

3) „Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki“ (2 tomy; Kraków—Warszawa, 1886).

4) „Studya i szkice literackie“ (2 tomy; Kraków, 1886).

5) „Nasi powieściopisarze. Serya I.“ (Kraków, 1887). Serya II (Warszawa, 1894).

6) „Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzno-literacki“ (Kraków-Warszawa, 1888).

7) „Współcześni poeci polscy“ (Petersburg, 1895).

8) „Nasza literatura dramatyczna“ (2 tomy; Petersburg, 1897).

9) „Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka. Zarys biograficzny“ (przerobione z „Naszych powieściopisarzy“; Petersburg, 1898).

10) „Estetyka Mickiewicza“ (Lwów, 1898).

11) „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi“ (w „Ateneum“ 1883 i osobno: Warszawa, 1898).

12) „Zygmunt Kaczkowski. Zarys biograficzny“ (przerobione z „Naszych powieściopisarzy“; Petersburg, 1899).

13) „Klementyna z Tańskich Hofmanowa. Zarys biograficzno-pedagogiczny“ (rozszerzone z „Autorek polskich wieku XIX“; Petersburg, 1899).

Pomijamy tu mnóstwo studyów i oddzielnych rozpraw, drukowanych w czasopismach i przy wydaniach różnych autorów.

Skorowidz nazwisk autorów

Adalberg S. 144.
Agryppa H. K. 143.
Albertrandi Jan. 62, 77.
Anakreont 98.
Anapachanie 149.
Andraszek E. 145.
Ankwiczówna Henryka Ewa 181.
Antoniewicz J. B. 240.
Arystoteles 98, 204.
Asnyk A. 234.
Badeni J. 240.
Bądzkiewicz A. 240.
Bąkowska A. 188.
Baliński K. 289.
Baliński M. 171.
Bałucki M. 71.
Bandtkie J. W. 173.
Baraniecki M. 142.
Bardziński J. A. 226.
Bartoszewicz Julian 16—17, 42, 177, 282—286.
Bartoszewicz Kaz. 74, 213, 286.
Bartoszewicz Zyg, 41 104.
Baszko Godysław 228.
Batowski A. 227.
Bayle Piotr 22, 227.
Bazylik C. 77.
Bełcikowski A. 232.
Bełza Wład. 63, 180.
Bem A. G. 117, 213, 235.
Benis A. 144, 148.
Bentkowski Feliks 41, 155, 235, 255.
Bernatowicz F. 71.
Berwiński R. W. 127, 240.
Biegeleisen Henryk 42, 128, 167, 236.
Bielawski 206.
Bielowski A. 164, 179, 226.
Bielski Marcin 58, 139, 142, 145, 212, 226.
Bielski Sz. 170.
Birkowski Fab. 61.
Blair Hugo 22.
Bliziński J. 68, 72.
Błażowski M. 63, 144.
Bobowski M. 74, 239.
Bobrowicz Jan. Nep. 59.
Bobrzyński M. 136, 173, 229, 238.
Bogusławski Wład. 213.
Bogusławski Wojciech 68.
Bohomolec Fran. 23, 57, 63, 77, 206, 232, 239.
Boileau 192, 204.
Bolesławita zob. Kraszewski J. I.
Bonfilio M. 168.
Borkowski Karol 63.
Borneman G. 168.
Borowski Leon 27.
Bossuet 192.
Brandes Jerzy 236.
Brandowski A. 228.
Braun D. 151.
Brockhaus 63.
Brodziński Kaz. 9, 10, 13, 15,

27, 50—52, 59, 61, 62, 65, 67, 68, 88, 164, 171, 209, 218, 225, 273, 275.
Bronikowski A. 48, 66.
Bronikowski K. 220.
Broniowski M. 138.
Bruchnalski W. 143, 144, 151, 220.
Brückner A. 146, 189, 252.
Brunetière Ferd. 31.
Brzozowski K. 66, 69.
Budny B. 77.
Budzyński M. 165.
Buonacorsi F. (Kallimach) 168, 229.
Bułharyn T. 63.
Buszczyński S. 238.
Byron 52, 204.
Bystroń J. 144.
Bzowski A. 150, 226.
Capella M. zob. Kapella M.
Carlancas Juvenel 8.
Carlyle T. 202.
Caro J. 228.
Celichowski Z. 136, 137, 142, 143, 288.
Cezar Juliusz 58.
Chilchenius 149.
Chlebowski B. 131, 188, 200, 220, 221, 234.
Chłędowski A. T. 156.
Chmiel A. 160
Chmielowski P. 71, 81, 124, 131, 173, 292.
Chociszewski J. 125.
Chodakowski Zoryan zob. Czarnocki Ad.
Chodyniecki J. 177.
Chodyński A. 114.
Chodźko D. 171.
Chodźko I. 67, 171, 212, 288.
Chojecki Edmund 66, 231.
Cholewa M. 126, 225.
Chołoniewski S. 240.
Chomętowski W. 164.
Chotkowski Wł. 238.
Chrościński W. S. 141.
Chrzanowski I. 220.
Chwalczewski Stanisław. 58, 178.
Ciekliński P. 143.
Cieszkowski August 19.
Ciołek E. 226.
Colbert 192.
Corneille 31.
Crosnensis P. zob. z Krosna P.
Cuvier 197.
Cybulski W. 280.
Czacki Tadeusz 40, 61, 69, 170, 171, 248, 284.
Czajewski W. 180.
Czajkowski Ant. 106.
Czajkowski M. 66, 78, 240.
Czaplicki 238.
Czarnik B. 180.
z Czarnkowa Janko 228.
Czarnocki Adam 41, 78.
Czarnowska Marya 41.
Czarnowski J. N. 108.
Czarnowski S. 117.
Czartoryski Adam Jerzy 171, 248.
Czartoryski Adam Kaz. (Dantiscus) 8, 61, 206, 248.
Czechowski A. 241.
Czerkawski E. 79.
Czermak W. 144, 240.
Czernicki G. 81.
Czerwieński B. 238.
Czerwiński Ignacy 41.
Czubek J. 90, 143, 163.
Czuczyński A. 163.
Czyński Jan 66.
Ćwikliński L. 241.
Daniecki 115.
Dantyszek 226.
Darwin K. 197.
Daszyńska Z. 20.
Dębicki L. 240.
Dębołęcki Wojciech 61.
Decyusz J. L. 179.

Deiches E. 181.
Dembowski Edward 42, 109, 250, 260—262
Demostenes 106.
Detmerski J. 163.
Dickstein S. 244.
Długosz Jan 73, 175, 228, 229, 246, 259, 281.
Dmochowski Fr. Ks. 76, 169, 207.
Dmochowski Fr. S. 118, 165, 171, 274.
Dmuszewski 75.
Dobrowolski A. 241.
Dobrzycki S. 242.
Dogiel M. 162.
Domejko I. 179.
Dorohostajski Krzyszt. 61.
Droba L. 239.
Drużbacka E. 57, 59, 79, 128, 212, 232.
Dubiecki M. 125, 126.
Dubois Jan Chrzcic. 24, 25.
Dubos ks. 206.
Duchińska S. 180.
Dygasiński A. 71, 72.
Dylewski E. 244
Działyński T. 140.
Dziama L. M. 242.
Dzieduszycki M. 230.
Ehrenberg J. K. 240.
Emerson R. 202.
Erzepki B. 141.
Estreicher K. 6, 157—159, 178,
Faguet Emil 31.
Faleński F. 89, 221, 239.
Feldman W. 181.
Feliński Aloizy 59, 65, 69, 180.
Felińska E. 165.
Fichte 27.
Finkel L. 6, 83, 164, 168, 229.
Fisz Z. 69, 72.
Flach J. 213.
Fredro And. Maks. 60, 94, 246.
Fredro Al. 66, 67, 69, 94, 165, 234, 236, 274.
Gacki J. 163.
Gallus 73, 91, 101, 175, 219, 287.
Gałęzowski A. 58.
Garlicki T. 239.
Garczyński Stefan 64, 234, 281.
Gąsiorowski A. 237.
Gasztowtt W. 165.
Gaszyński Konstanty 64, 69.
Gawalewicz M. 71, 240.
Gawiński Jan 58, 59.
Gervinus 280.
Gessner Konrad 21.
Gieysztor J. K. 141.
Girgensohn J. 229.
Gliczner E. 140, 180.
Glücksberg M. 160, 244.
Gluziński J. 139.
Głowacki A. 101.
Godebski C. 170.
Goethe 50, 204.
Gołębiowski Łukasz 61, 168, 227.
z Goniądza P. 226.
Gomulicki W. 71.
Gorecka M. 180.
Gorecki Ant. 61.
Gosławski Maur. 64, 69.
Gosławski St. 142.
Gostomski W. 94, 96, 236.
Goszczyński S. 64, 66, 67, 69, 90, 211, 274, 292.
Goślicki W. 233.
Górnicki Łukasz 57, 58, 60, 61, 63, 66, 140, 163, 180, 233, 234, 238.
Górski J. 77, 144.
Górski K. 240.
Górski S. 226.
Grabowiecki S. 144.
Grabowski M. 211.
Grabowski Piotr 61, 233.
Grochowski Stanisław 61.
Groddeck Gabr. 151.
Groddeck Gotf. Ernest 26, 151, 209, 210.

Gromadzki J. P. 113.
Grudziński S. 71.
Gruszczyński S. 231.
Gruszecki A. 72.
Gubrynowicz B. 241.
Gwagnin Aleksander 61.
Habura F. 238.
Hahn W. 142, 221.
Hartmann 292.
Hauman F. 180.
Heck K. J. 141, 163, 241.
Hegel Jerzy 27.
Heidenstein Reinhold 57, 90, 227.
Hennequin 30, 199.
Henryk Probus 47.
Herder Jan Gotfryd 25, 273.
Hipokrates 22.
Hirszband N. 213.
Hirszberg A. 179.
Hoesick F. 71, 181, 221.
Hofmanowa Klem. 64, 67, 69, 71, 72, 164.
Hołowiński Ig. 67.
Homer 51, 52, 98, 183.
Hoppius S. J. 151.
Horacy 51, 52, 106.
Hordyński Z. 239.
Hosius S. 166, 169, 226.
Hugo W. 50.
Humboldt Aleks. 18.
Hussovianus M. 146.
Iłowski 149.
Jabłonowski J. A. 154, 284.
Jabłonowski Jan Stan. 63, 164.
Jabłonowski Wład. 214.
Jaenisch K. 234.
Jagodyński Józef 63.
Jagodyński Seraf. 138.
Jahner A. 160.
Jakubowski W. 115.
Janczar Polak 58, 65, 77.
Janicki K. 74, 226, 232, 259.
Janocki D. 154, 155, 178.
Janowski Ludwik 5.
Jarochowski K. 229, 237.
Jasieńczyk 66.
Jezieńicki M. 220.
Jeżowski W. 138.
Jocher A. 157.
Józefczyk A. 73.
Junosza K. zob. Szaniawski K.
Juszyński H. 156.
Kadłubek W. 73, 101, 212, 225, 228, 259, 287.
Kalderon 70.
Kalina A. 239.
Kalinka Waleryan 19, 53, 108, 229.
Kaliński 104.
Kallenbach J. 219, 237.
Kallimach zob. Buonacorsi.
Kamiński J. N. 69.
Kamiński L. 207.
Kamiński R. S. 181.
Kantecki K. 180.
Kapella Maryan 7.
Karbowiak A. 190.
Karmanowski O. 141.
Karnkowski O. 141.
Karnkowski St. 63, 104, 166.
Karpiński Fran. 66, 69, 71, 91, 179, 229.
Kartezyusz 19.
Kąsinowski B. 242.
Kasprowicz J. 69.
Kaszewski K. 213.
Kaulfus J. S. 247.
Kawczyński Maksym. 32—35, 39, 45—47, 183—186, 214—217.
Kaysiewicz H. 130, 234.
Kętrzyński W. 161, 228.
Kiliński T. Ks. 108.
Klaczko J. 212.
Kleczewski 77.
Klonowicz Seb. Fab. 19, 61, 68, 69, 74, 99, 145, 178, 230, 239, 240.
Kłos T. 142.
Kmita J. A. 144.
Knapiński W. 244.

Kniaziołucki Z. 163.
Kniaźnin Fran. Dyon. 61.
Kobierzycki M. 141.
z Kobylina A. 144.
Kochanowski Jan 58, 59, 60, 65, 69, 71, 74, 89 90, 99, 101, 142, 145, 163, 178, 180, 219, 220, 221, 231, 232, 234, 237, 238.
Kochanowski Piotr 60, 221.
Kochowski Wespazyan 61, 140, 179, 282.
Kojałowski Kazimierz 58.
Kolberg Oskar 41.
Kołakowski S. 115.
Kołłątaj Hugo 40, 167.
Komarnicki Z. 73, 91.
Konarski S. 169, 257, 284.
Kondratowicz L. (Syrokomla Wł.) 68, 70, 113, 167, 171, 212, 230, 233.
Konopnicka Marya 72, 243.
Kopernik M. 179.
Korczewski W. 142.
Kordecki A. 281, 282.
Korniłowicz A. 171.
Korotyński W. 179.
Korotyński W. R. 167.
Korsak J. 180.
Korwin W. 231.
Korzeniowski J. 68, 180.
Korzeniowski J. (wnuk) 140, 143, 144.
Kościałkowska W. 242.
Kosiba A. 239.
Kotarbiński J. 213.
Kownacki H. 173.
Kozłowski S. 72.
Koźmian A. E. 139, 165, 167.
Koźmian K. 90, 165, 167, 171.
Kozubowski F. 66.
Krajewski Michał Dymitr 57, 60, 61, 139.
Krasicki Ignacy 59, 60, 61, 66, 69, 71, 75, 101, 169, 170, *177, 220, 230,* 232, 238, 240.
Krasiński Zyg. 65, 68, 71, 90, 101, 167, 181, 220, 221, 231, 234, 235, 239, 240.
Kraszewski J. I. 65, 66, 68, 71. 113, 137, 165, 214, 227, 130,
Kraszewski K. 71, 180.
Kraushar A. 143, 163, 241.
Krczek F. 160.
Krechowiecki A. 71.
Kremer Józef 19.
z Kroczowa Zawisza Jakób 292.
Kromer Marcin 65, 229, 246.
z Krosna (Crosnensis) P. 146.
Krowicki M. 226.
Król K. 42, 127.
Krupiński F. 213, 243.
Krystyniacki J. 240.
Krzemiński Stan. 66, 81, 213.
Krzycki (Cricius) A. 146, 226, 239.
Krzywicki L. 188.
Krzywicki T. 115.
Kubala L. 179, 228.
Kucharzewski F. 144.
Kulczyński L. 219.
Kuliczkowski Ad. 42, 121, 238. 260.
Kurpiel A. 241, 291.
Kwiatkowski M. 136, 142.
Lachowski 104.
Laharpe J. Fran. 22.
Lam J. 69, 234.
Lange A. 69.
Lavollée R. 219.
Lelewel Joachim 5, 27, 156, 165, 167, 225, 270—272.
Lelong ks. 153.
Lenartowicz T. 65, 69, 72, 179, 212, 234.
Leszczyński Stan. 63, 77.
Lewestam F. H. 213.
Libelt Karol 19, 66.
Ligęza Mik. 63.
Lipiński Józef 60.
Lipnicki E. 133.
Liwiusz 15, 106.

Löwenfeld R. 238.
Lubomirski S. 77.
Lubomlczyk S. 226.
Lucas S. 229.
Lutomirski S. 226.
Lwowczyk Ł. 226.
Łagowski F. 239.
Łojko F. 177.
Łopaciński H. 144.
Łopiński 219.
Łoś J. 144, 145.
Łubieński L. 226.
Łubieński S. 166.
Łubieński W. 177.
Łukaszewicz J. 190.
Łukaszewicz Lesław 41,48,55,105.
Łuskina 177.
Łyszkowski M. 114.
Maciejowski S. 226.
Maciejowski W. A. 42, 48, 56, 139, 258—260, 278—280.
Maryan z nad Dniepru 42, 129.
Magier A. 139.
Maj Jan 40.
Majorkiewicz J. 42, 111, 262, 266, 278.
Makowiecki S. 138.
Malczewski Ant. 60, 65, 68, 69, 89, 90, 180, 274.
Malebranche 192.
Malinowski M. 227.
Małcurzyński W. 163.
Małecki Antoni 63, 65, 173, 178, 232, 260.
Mandybur T. 220, 240.
Marcinkowski K. J. 207.
Marrené W. 242.
Maskiewicz S. 235.
Mateusz h. Cholewa 225.
Matuszewski I. 214, 220.
Mazanowski A. 89, 239, 245.
Mazanowski M. 89, 241.
Mecherzyński K. 73, 79, 119, 239.
Memorata Anna 145.
Miaskowski Kasper 61, 164, 171, 231, 238.
Mickiewicz Adam 27, 50, 64, 65, 68, 69, 90, 101, 124, 167, 178, 179, 180, 181, 183, 193, 200, 204, 211, 219, 221, 231, 233, 235, 236, 237, 239, 250, 274, 280—282.
Mickiewicz Wład. 181.
Miechowita 58.
Mignonius Ubaldus 22.
Miłkowski Z. 71, 72.
Minasowicz J. E. 57, 152.
Mniszech Michał 57.
Mochnacki Maurycy 11, 12, 211.
Modrzewski Andrzej 60, 69, 226, 233.
Mohort J. zob. Ochorowicz J.
Monteskiusz 22.
Morawski Fr. 68, 179.
Morawski K. 241, 292.
Morawski T. 165.
Morstin T. 138.
Morsztyn A. 66,178,181,232,282.
Morsztyn H. 231.
Morsztyn Z. 239.
Mosbach A. 228.
Moskorzewski H. 226.
Moskorzewski J. 226.
Mostowski Tadeusz 57.
z Mościsk M. 226.
Mrowiński J. 143.
Mroziński Józef 61.
Muczkowski A. 162.
Muczkowski J. 162.
Mułkowski A. 108.
Murynius M. 138.
Nabielak L. 238.
Nakwaska A. 233.
Naruszewicz Adam 57, 60, 61, 63, 66, 69, 101, 139, 177, 227.
Nawojka 231.
Nehring W. 117, 140, 220, 228, 232.

Nerwicki 149.
Neumanowa A. 71.
Newton 47.
Niemcewicz Julian 58, 60, 62, 64—66, 68, 69, 90, 164, 171, 240.
Niemojewski J. 226.
Niesiecki K. 169, 284.
Nitschman H. 133.
Nitowski J. 42, 127.
Nogaj J. 220.
Norwid Cypryan 52, 66.
Nowiński J. 72, 202, 213.
Nowiński S. 240.
Ochin B. 226.
Ochorowicz J. 71.
Odyniec A. E. 165.
Okęcki W. 145.
Okolski Szymon 62, 169, 226.
Okraszewski S. 249.
Olechnowicz W. 188.
Oleśnicka Z. 138.
Olizar Narcyz 64.
Oloff E. 151.
Opaliński K. 74, 235, 240, 282.
Orzechowski Stanisław 57, 60, 62, 140, 143, 145, 179, 226, 228, 233.
Orzeszkowa E. 70, 71, 235, 242.
Osiński A. 171.
Osiński Ludwik 22.
Ossoliński H. 226.
Ossoliński K. 226.
Ossoliński Z. 226.
Ossoliński J. M. 226.
Ostroróg J. (wiek XV) 173.
Ostroróg Jan (wiek XVI) 62, 260.
Ostrowski T. 170.
Ottman R. 180.
Otwinowski Erazm 62.
de Ouciu 226.
Owen Ryszard 197.
Owidyusz 98.
Padalica T. zob. Fisz Z.
Paprocki Bart. 60, 62, 169.
Paprocki T. 81, 160.
Parylak P. 89.
Pasek Jan Chryz. 60, 65, 70, 90, 163, 164, 235, 236, 282.
Pauli G. 226.
Pawiński A. 173.
Pawlikowski J. 220.
Pawlikowski M. 214.
Pelczar J. 146.
Perlbach M. 160.
Petrycy S. 77.
Piasecki P. 226, 229.
Piątkiewicz W. 241.
Pieniążek Cz. 245.
Pieńkiewicz A. 76.
Pietkiewicz A. 66, 70.
Pilat R. 235.
Pilecki S. 72.
Piliński A. 136.
Pindar 106.
Pini T. 221, 242.
Piotr syn Włodzimierza 228.
Piramowicz G. 170, 179.
Pischon F. A. 106.
Platon 19.
Plebański J. K. 141.
Plenkiewicz R. 71, 237.
Podolecki J. K. 115.
Pol W. 178, 212, 230, 233, 238.
Polak M. 226.
Polkowski Ig. 140, 160, 161, 179.
Pollak księgarz 63.
Pomarzkant A. 170.
Ponętowski Jan 62.
Pope A. 207.
Popliński J. 76.
Porębowicz E. 221.
Porój A. zob. Chodyński A.
Posnett H. 20.
Potkański K. 91.
Potocki A. 214.
Potocki S. 104, 170, 207.
Potocki W. 66, 84, 101, 112, 141, 163, 230, 231, 232, 235, 238.

Presiowski Idzi 62.
Prochaska A. 173.
Próchnicki F. 179.
Pruszakowa Sew. 116.
Pruszcz Hyac. 62.
Przyborowski J. 142, 166, 171, 179, 219.
Przybylski J. 104, 207.
Pstrokoński M. 226.
Ptaszycki S. 74, 143.
Pudłowski M. 144, 145.
Purk Ks. 64.
Pussman K. 143.
Puttkamer W. 178.
Pypin A. 116.
Rabski W. 214, 241.
Radwański J. 108.
Radziszewski F. 135.
Radziwiłł Jerzy 292.
Radziwiłłowa 104.
Rej Mikołaj 58, 62, 70, 74, 101, 136, 138, 140, 142, 143, 163, 168, 180, 212, 220, 235, 236, 288.
Rembowski A. 173, 244.
Renan 32.
Reszka S. 166, 169.
Ringeltaube S. W. 152.
Rodziewiczówna M. 72.
Rogaliński J. 170.
Rogalski L. 119.
Romanowski M. 65, 68, 238.
Rostafiński J. 143, 144.
Royzyusz 226, 247.
z Rożana M. 137.
Rozrażewscy 226.
Rubczyński W. 244.
Rutka T. 226.
Rybarski F. 163.
Rycharski L. T. 118, 123.
Rymarkiewicz J. 231.
Rysiński S. 138.
Rzążewski A. 179.
Rzepecki J. 239.
Rzewuski Henryk 66, 234.
Rzyszczewski L. 162.
z Sambora Grzegorz 164.
z Sanoka Grzegorz 168, 229.
Sapieha Aleks. 62.
Sarbiewski K. M. 74, 145, 166, 169, 219, 240, 259, 282.
Schelling 12, 27.
Schiller 52.
Schlötzer 225.
Schmitt H. 244.
Schotten H. 143.
Scott Walter 52.
Scudéry pani 184.
Seklucyan J. 143, 145.
Semkowicz A. 229.
Siellawa J. 202.
Siemieński J. 181.
Siemieński Lucyan 64, 67, 167, 179, 212, 233.
Sienicka A. 221.
Sienkiewicz H. 101, 234.
Sikorski S. 71, 83.
Sismondi 273.
Skarbek F. 67, 72, 165.
Skarga Piotr 60, 62, 70, 163, 221, 233, 238, 281.
Skimborowicz H. 79, 171.
Skórski A. 243.
Skrochowski Ig. 167.
Skrzetuski R. 226.
Słowacki E. 208, 209.
Słowacki Juliusz 59, 64, 65, 67, 68, 70, 72, 84, 89, 90, 101, 107, 141, 165, 167, 181, 220, 221, 231, 232, 234.
Słupski 143.
Smoleński Wł. 72, 229.
Smolka S. 228, 229, 239.
Sobieski J. 70.
Sobieszczański F. M. 114, 177.
Sobolewski L. 157.
Sofokles 98.
Sokołowski A. 166.

Solikowski J. D. 226, 228.
Sołtykiewicz J. 104.
Sowiński L. 70, 122.
Spasowicz W. 70, 116, 233.
Spencer H. 94.
Staël pani 25, 273.
Stahlberger T. 180.
Stankar F. 226.
Stankiewicz M. 160.
Starowolski Szym. 62, 148, 169, 212.
Staszic Stan. 62, 63, 178.
Steiner A. 242.
St. Hilaire Geoffroy 197.
Stok J. 144.
Straszewski M. 244.
Stroka W. 238.
Strumieński O. 144.
Struve H. 243.
Strykowius P. M. (Stryjkowski) 138, 164, 227.
Studziński M. 73.
Styczyński J. 156.
Surowiecki Wawrz. 62.
Sygietyński A. 185, 213.
Synoradzki M. 73.
Syrokomla W. zob. Kondratowicz L.
Szajnocha Karol 19, 53, 90, 180, 230.
Szaniawski J. K. 77, 170.
Szaniawski K. 72.
Szarzyński Mik. 62, 230, 238, 239.
Szczeniowski Tytus 5.
Szekspir 29, 50, 107, 276.
Szelągowski A. 229.
Szeliga dr. 160, 163.
Szneberger 226.
Szujski J. 90, 118, 166, 229 239, 244.
Szulc B. 221.
Szumski T. 41, 75, 255.
Szymanowski Józef 60, 61, 170.
Szymonowicz Szymon 58, 59, 70, 99, 142, 166, 179, 212, 219, 220, 281.
Szyperski L. 219.
Szyrma Krystyn 41.
Śniadecki Jan 62, 70, 171, 288.
Śniadecki Jędrzej 25, 26, 288.
Świeżawski E. 173.
Święcki Tom. 62.
Tacyt 15, 57, 62.
Taine Hipolit 28—30, 35—38, 184—186, 190—199, 204, 205.
Taranowski J. 62.
Tarnowski Jan 62, 137.
Tarnowski S. 80, 96, 214, 233, 280, 286—289.
Tasso Torkwat 60.
Teokryt 106.
Tokarzewicz J. 67, 213.
Tomicki P. 226.
Tomkiewicz S. 244.
Tomkowicz S. 143.
Towiański A. 281.
Trembecki Stan. 59, 65, 70.
Trentowski Bron. 9, 250.
Tretiak J. 221, 234.
Trzycieski A. 168.
Turczyński J. 235.
Turowski Józef Kaz. 59.
Twardowski Sam. 62, 232, 234.
Tylor E. 188.
Tyszkiewicz J. 138.
Tyszyński A. 67, 149, 186, 187.
Ujazdowski 149.
Ujejski Kornel 64, 90, 240.
Ulanowski B. 144.
Urbański Aureli 64, 68.
d' Urfé 184.
Villemain 273.
Vitelliusz Jak. 150.
Wacław I 47.
Waga T. 170.
Wapowski B. 226, 229.
Wargocki Andrzej 58, 77.
Warmski M. St. 229.

Warszewicki Krzysztof '64, 144, 233.
Warszewicki Stan. 226.
Wasilewska F. 118.
Wasilewski E 127.
Wasilewski Z. 163, 214.
Węclewski S. 219.
Węclewski Z. 65, 232.
Węgierski J. (Regenvolscius) 150.
Węgierski Kajetan 60, 61, 178.
Wegner L. 173.
Wereszczyński Józef 64, 233.
Wężyk Fr. 68, 72.
Wężyk Wł. 238.
Wierzbicki J. L. 164.
Wierzbowski T. 80, 144, 244.
Wilkoński A. 68, 70, 240.
z Wilkowiecka M. 144.
Windakiewicz S. 144, 163, 280, 241.
Winiarz Alojzy 277, 292.
Wirgiliusz (Wergiliusz) 52, 58, 158
Wirtemberska księżna (Marya) 180.
z Wiślicy Jan 220, 231.
Wisław 47.
Wisłocki W. 142, 143, 159, 161, 162, 172, 179.
Wiszniewski Michał 41, 54, 67, 98, 168, 226, 256 — 258, 275—278, 283.
Witkowski S. 220, 241.
Witwicki Stefan 66, 180.
Włodek Ignacy 23, 24, 77.
z Wocieszyna S. 137.
Wodzicki K. 90.
Wodzińska M. 236.
Wojcicki Kaz. Wł. 42, 78, 112, 124, 138, 165.
Wojciechowski K. 126, 142.
Wojciechowski T. 229.
Wolski M. 170.
Wolski Wł. 70.
Wolter 29, 51.
Woltzner l. Wolickner 226.
Woronicz J. P. 59, 70, 180.
Wójcik J. 80.
Wrotnowski Feliks 61.
Wybicki J. 164.
Wyrwicz K. 170.
Zabłocki Fran. 60, 67, 70, 240.
Zaborowski I. 170.
Zaborowski T. 236.
Zacharyasiewicz J. 68, 72.
Zagórski W. 72.
Zakrzewski Józef 145.
Zakrzewski W. 166.
Zaleski J. B. 65, 235, 238, 240, 274.
Zaleski S. 169.
Załęski A. ks. 139.
Załuski A. Ch. 167.
Załuski Józef Andrzej 56, 152.
Zamojski J. 227.
Zan T. 179.
Zathey H. 124, 238.
Zawacki T. 143.
Zawadzki W. 165, 178.
Zawicki Jan 60, 219.
Zawisza Jakób 287.
Zborowski Piotr 62.
Zbylitowski Andrzej 62, 138, 140, 144, 145, 288.
Zbylitowski Piotr 62, 138.
Zdanowicz A. 122.
Zdziechowski M. 236.
Zebrzydowski A. 166.
Zeissberg H. 228.
Zgliński D. 239.
Zieliński G. 70, 127.
Ziemba T. 180.
Zimorowicz Szymon 58, 59, 60, 70, 163.
Zimorowicz Bartł. 70, 140, 141, 163, 220.
Zmorski Roman 52, 70.
Znamirowski Ig. 219.
Żebrawski T. 275.
Żeligowski E. 70, 289.
Żmichowska N. 101, 120, 122, 127.
Żółkiewski S. 70.
Żórawski Mik. 150.

Spis rozdziałów.

str.

Przedmowa 5

CZĘŚĆ PIERWSZA

Wywód pojęcia literatury i historyi literatury.

Rozdział I. Co to jest literatura 7
„ II. Co jest historya literatury 20
„ III. Pożytek historyi literatury 49

CZĘŚĆ DRUGA.

Jak się należy uczyć historyi literatury polskiej.

Rozdział I. Czytanie autorów 55
1. Zbiorowe wydania dzieł 56
2. Wypisy historyczno-literackie 74
Rozdział II. Jak czytać dzieła 82
Rozdział III. Przegląd podręczników historyi literatury polsk. 102

CZĘŚĆ TRZECIA.

Jak badać dzieje literatury polskiej.

Rozdział I. Zbieranie materyału 134
A. Biblioteki i wydania źródłowe 134
B. Bibliografia 147
C. Materyały do biografii autorów 161
Rozdział II. Ocena krytyczna materyałów 171
1. Ocena strony zewnętrznej 172
2. Ocena strony wewnętrznej 182
a) Ocena treści . . . . . —
b) Ocena formy 200
c) Ocena stopnia oryginalności utworów 214
Rozdział III. Synteza 222
1. Syntezy szczegółowe . . . . . —
2. Synteza ogólna 245
Sprostowania i dopełnienia 291

Skorowidz nazwisk autorów.

Spis rozdziałów.

Stanford University Libraries
3 6105 124 431 151

60 . PG
14592 7009
C4

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.